

Rocznik Ostrowski

Regionalne pismo popularnonaukowe

Nr 7. Rok 2021



Rocznik Ostrowski

Regionalne pismo
popularnonaukowe

Nr 7. Rok 2021

Redakcja

Jerzy Bauer, Jolanta Andruszkiewicz, Anna Duda-Depta, Alina Wierzbicka

Komitety organizacyjny

Łukasz Biernacki, Paweł Cieśluk, Paweł Gromek, Agnieszka Gwardiak, Maria Weronika Kmoch,
Arkadiusz Parzych, Dorota Socik, ks. Dariusz Tułowiecki, Agata Warchalska-Troll, Bartosz Zakrzewski

Wydawca

OSTROWSKIE STOWARZYSZENIE „LUDZIE Z PASJĄ”

Organizacja pożytku publicznego KRS Nr 0000342968

REGON 142159510 NIP 7591718513

Konto bankowe: Bank Spółdzielczy w Ostrowi Mazowieckiej

03 8923 0008 0026 3014 2000 0001

<http://ludziezpasja.org> e-mail: stowarzyszenie.lzp@gmail.com



MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. Marii Dąbrowskiej
w Ostrowi Mazowieckiej

ul. 11 Listopada 8, 07-300 Ostrow Mazowiecka

tel. 29 745 31 62

www.mbpostrowmaz.pl e-mail: biblioteka@mbpostrowmaz.pl



Zdjęcie na okładce

BUDYNEK MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W OSTROWI MAZOWIECKIEJ

przy ul. 11 Listopada 8

Skład i projekt okładki

Dorota Flaga, Wydawnictwo BioDar

Druk

Top-Druk, Łomża

Wydano z dotacji Miasta Ostrow Mazowiecka i Powiatu Ostrowskiego

dla Miejskiej Biblioteki Publicznej w Ostrowi Mazowieckiej,

która pełni funkcję biblioteki powiatowej,

przy wsparciu finansowym

Międzygminnego Związku „Ziemia Ostrowska”,

Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce



**Muzeum Żołnierzy
Wyklętych**

ISSN 2451-4799

Nakład numeru 7/2021 – 300 egz.

Wersją pierwotną jest wersja papierowa.

© Copyright by Ostrowskie Stowarzyszenie LUDZIE Z PASJĄ

© Copyright by Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Dąbrowskiej w Ostrowi Mazowieckiej

Spis treści

Wstęp	7
<i>Jerzy Bauer</i>	

ARTYKUŁY

Nazwa miejscowa jako zabytek. Przegląd potencjalnie najstarszych toponimów powiatu ostrowskiego	9
<i>Wiesław Czajka</i>	
Ryzyko pożarów i miejscowych zagrożeń w powiecie ostrowskim w 2020 roku	25
<i>mł. bryg. dr hab. inż. Paweł Gromek, prof. uczelni, Szkoła Główna Służby Pożarniczej</i>	
Historia Ochotniczej Straży Pożarnej w Prostyni	39
<i>bryg. mgr Grzegorz Kamiński, Komenda Wojewódzka PSP w Warszawie</i>	
„Rzeczpospolita Podchorążacka”	71
<i>prof. Adam Czesław Dobroński</i>	

MATERIAŁY RÓŻNE

Testament Stanisława Skłodowskiego ze Skłodów spisany w 1634 r.	95
<i>Adam Dobkowski</i>	
Historia Parafii pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Małkini – Cz. 1	99
<i>Magdalena Barzyczak</i>	
W obliczu wojny. Cywilni uczestnicy Bitwy pod Andrzejewem i Łętownicą	103
<i>Michał Rutkowski</i>	
Odbudowana pamięć o Związku Strzeleckim <i>Strzelec</i>	113
<i>Alfreda Tyska</i>	
OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA Album kapliczek i krzyży z terenu parafii p/w Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Ostrowi Mazowieckiej – cz. 3	122
<i>ks. Jan Okuła, Zespół Rycerzy Kolumba Rady 15940 im. rtm. Witolda Pileckiego w Ostrowi Mazowieckiej: Stanisław Kosewski, Sławomir Stempczyński, Eugeniusz Cieśluk, Andrzej Jaworowski</i>	
Dolina Bugu	135
<i>Emilian Sito</i>	
11 lat ptasiej deweloperki w powiecie ostrowskim	137
<i>Jerzy Sikorski</i>	
Zapisane w rzece, na meandrach historii	143
<i>Radosław Kozik, dzikierzeki-kajaki.pl</i>	

OPOWIEŚCI BROKOWSKIE: Judyń nad Bugiem	155
<i>Marta Kotowska, Jerzy Madzela</i>	
Prymasowska Droga św. Jakuba na Ziemi Ostrowskiej	167
<i>Jerzy Grzegorz Kazimierz, Konfraternia św. Jakuba przy Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie</i>	
Ostrów Mazowiecka – miasto Marii Pileckiej miejscem spotkania szkół im. Witolda Pileckiego	171
<i>Karolina Kolbuszewska, Kierownik Działu Historyczno-Edukacyjnego Muzeum – Dom Rodziny Pileckich w Ostrowi Mazowieckiej</i>	
60-lecie Zespołu Szkół im. Stanisława Staszica w Małkini Górnej	177
<i>Wojciech Hadała, Adam M. Przesmycki</i>	
Rok 2021 w Muzeum – Dom Rodziny Pileckich	187
<i>Aleksandra Kaiper-Miszulowicz, Katarzyna Lubczyńska, Karolina Kolbuszewska</i>	
Renowacja zabytkowego pomnika nagrobnego w Wąsewie	197
<i>Cezary Pałubiński</i>	
Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowi Mazowieckiej w nowej odsłonie	205
<i>Jolanta Andruszkiewicz</i>	

MATERIAŁY Z KONFERENCJI

Wywiad z prof. Józefem Kąsiem	221
<i>prof. Barbara Falińska, Towarzystwo Kultury Języka Sekcja Gwaroznawcza</i>	
Wspomnienie z badań gwaroznawczych prowadzonych przed 70 laty	225
<i>prof. dr hab. Jerzy Reichen, Instytut Języka Polskiego PAN</i>	
Dialektologia w Instytucie Języka Polskiego PAN w Krakowie	233
<i>Anna Tyrpa, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków</i>	
Badania gwaroznawcze na Warmii i Mazurach	237
<i>Katarzyna Sobolewska, Agnieszka Wępa-Siudek, Instytut Języka Polskiego PAN, Warszawa</i>	
Z historii współpracy gwaroznawców ze szkołami na Mazowszu, Podlasiu i Suwalszczyźnie	243
<i>prof. Barbara Falińska, Towarzystwo Kultury Języka Sekcja Gwaroznawcza</i>	
Język mieszkańców Szczecina i Pomorza Zachodniego	253
<i>Ewa Kołodziejek, Uniwersytet Szczeciński</i>	
Badania dialektologiczne na Lubelszczyźnie – słownictwo gwarowe	261
<i>Halina Pelcowa, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie</i>	
Współczesna polska przestrzeń językowa	273
<i>Stanisław Gajda, emeryt. prof. Uniwersytetu Opolskiego, członek rzeczywisty PAN</i>	
O potrzebie nowych badań terenowych dialektologicznych na Śląsku	281
<i>Iwona Nowakowska-Kempna, Uniwersytet im. Jana Długosza w Częstochowie</i>	
Ogólnosłowiański atlas językowy (OLA) jako źródło wiedzy o gwarach polskich i słowiańskich	289
<i>Jadwiga Waniakowa, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków</i>	

BIOGRAFIE, WSPOMNIENIA

Zygmunt Jacek Zawisza 1922-1968	297
<i>Iwona Zawisza-Chrzanowska</i>	
Stanisława Kazimiera Zawisza 1924-2002	303
<i>Iwona Zawisza-Chrzanowska</i>	
Władysław Żwański ps. „Butrym”, „Iskra”, „Błękit” (1898-1948)	309
<i>Robert Radzik</i>	

ZIEMIA OSTROWSKA I OKOLICE W PUBLIKACJACH

<i>Ziemia Ostrowska do 1914 roku A. Cz. Dobrońskiego</i>	315
<i>Jerzy Bauer</i>	

NOTY O AUTORACH

Wstęp

Szanowni Państwo,

z radością oddajemy do Waszych rąk 7. numer *Rocznika Ostrowskiego*. Kontynuując misję dokumentowania, zgłębiania i propagowania przejawów życia społecznego powiatu ostrowskiego coraz śmielej sięgamy po teksty pozwalające w szerszej perspektywie odczytywać lokalne zjawiska czy wyzwania. Właśnie dlatego m.in. publikujemy teksty językoznawcze. To materiały po konferencji naukowej *Badania gwaroznawczo-kulturoznawcze w powiecie Ostrow Mazowiecka na tle ogólnopolskim* zorganizowanej w Ostrowi Mazowieckiej 26 listopada 2021 r. w ramach Jubileuszu 90. urodzin prof. Barbary Falińskiej, pochodzącej z Wysocza w gminie Wąsewo. Konferencja zorganizowana w trybie hybrydowym ze względu na panującą jeszcze pandemię, zgromadziła liczne grono językoznawców, w tym przyjaciół i znajomych Jubilatki. Ze względu na dorobek zawodowy językoznawców uczestniczących w konferencji można powiedzieć, że od roku 1990 było to w historii Miasta wydarzenie bez precedensu.

Warto tu przytoczyć słowa prof. B. Falińskiej z tekstu *Z historii współpracy gwaroznawców ze szkołami na Mazowszu, Podlasiu i Suwalszczyźnie*, publikowanego w tym numerze *Rocznika*. Autorka już na początku, podając cel artykułu, pisze:

Informacje o badaniach gwaroznawczych, prowadzonych od tak wielu lat przez pracowników wyższych uczelni i Polskiej Akademii Nauk, staną się, być może, zachętą dla kolejnych krajoznawców czy regionalistów do zainteresowania się swoją miejscowością i włączenia się do współpracy. Wraz z upływem czasu zapotrzebowanie na społeczną pomoc szkół i placówek kulturalnych nie tylko nie maleje, lecz odwrotnie, z każdym dniem coraz bardziej wzrasta. Z badaniami nie można czekać na „lepsze czasy”, jeśli chcemy nie poprzestawać na dotychczasowych syntezach i jak najwięcej ginących nazw, »skarbów mowy naszej«, ocalić od zapomnienia. Trzeba ich szukać w pamięci osób najstarszych, a tych jest coraz mniej. Moglibyśmy powtórzyć za księdzem Janem Twardowskim, trawestując jego słowa: »Spieszmy się dokumentować gwary, bo dziadkowie zbyt szybko odchodzą«. Mam nadzieję, że przedstawiane w artykule fakty z historii badań i przywoływane myśli wybitnych przedstawicieli nauki i kultury polskiej: znanego językoznawcy – profesora Witolda Doroszewskiego i pisarza – Stefana Żeromskiego, narodowego regionalisty okresu międzywojennego, będą w tej sprawie bardzo pomocne.

Powyższe słowa Pani Profesor odnotowuję z tym większą satysfakcją, że działania podejmowane od lat przez samorząd Ostrowi Mazowieckiej w zakresie dziedzictwa są, moim zdaniem, realizowane w codziennej praktyce. Przykłady można mnożyć – od jednostkowych inicjatyw i wydarzeń po tworzenie struktur i instytucji. Muzeum Dom Rodziny Pileckich jest przykładem najbardziej dobitnym. Innym przykładem jest powołanie w strukturze Miejskiej Biblioteki Publicznej *Ośrodka Edukacji Regionalnej PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ*. Nazwa *Ośrodka* odwołuje się do książki papieża Jana Pawła II. Piszę o tym, aby ponownie przywołać profesor B. Falińską i wspomniany już tekst, w którym odwołuje się do autorytetu św. Jana Pawła II, i słów homilii wygłoszonej w Sopocie w 1999 r.:

Proszę Was: pozostaniec wierni temu dziedzictwu! Uczyńcie je podstawą swojego wychowania! Uczyńcie je przedmiotem szlachetnej dumy! Przechowajcie to dziedzictwo! Pomnóżcie to dziedzictwo! Przekażcie je następnym pokoleniom (...). wierność korzeniom nie oznacza mechanicznego kopiowania wzorów z przeszłości. Wierność korzeniom jest zawsze twórcza, gotowa pójść w głąb, otwarta na nowe wyznania, wrażliwa na znaki czasu. Pragnę Was zachęcić, abyście nadal strzegli swojej tożsamości, pielęgnując więzi rodzinne, pogłębiając znajomość swojego języka i starając się przekazać swą bogatą tradycję młodemu pokoleniu.

Ze względu na uczestnictwo tak licznej grupy osób w tym dziele *strzeżenia tożsamości* bardzo serdecznie dziękuję Autorom tekstów oraz Dyrekcji i Pracownikom Biblioteki Miejskiej – wspólny wysiłek przynosi dobre efekty. Dziękuję też osobom zaangażowanym w działalność Stowarzyszenia LUDZIE Z PASJĄ oraz wspierającym je finansowo.

Bardzo serdecznie zapraszam Państwa do współtworzenia *Rocznika i Stowarzyszenia*.

Życzę dobrej lektury

Jerzy Bauer

Nazwa miejscowa jako zabytek. Przegląd potencjalnie najstarszych toponimów powiatu ostrowskiego

STRESZCZENIE

W artykule omówiono potencjalnie najstarsze nazwy miejscowe leżące w powiecie ostrowskim (Ostrów Mazowiecka) lub tuż przy jego granicach. W kolejności alfabetycznej są to toponimy o dzisiejszych brzmieniach: Brok, Lubotyń, Pecyna, Sulęcín, Świerże, Turobin. Ich proveniencja wskazuje, że mają one związek z przebiegiem szlaków komunikacyjnych przez miejscową puszcę w czasach przedosadniczych. Ich wiek szacować można na ponad 800 lat, a swą genezę wywodzą ze Słowiańszczyzny środkowego biegu Wisły. Pod względem etymologicznym brzmienia te były już przedmiotem analizy językoznawców. W znacznej części należy uznać te interpretacje za niewystarczające. Przedstawiono nowe wyjaśnienie pochodzenia tych nazw. Omówiono je w ścisłym powiązaniu z topografią terenu oraz ówczesnymi warunkami kulturowymi i środowiskowymi.

Słowa kluczowe: toponimia, Mazowsze, nazwy Mazowsza, ziemia nurska, rzeka Wisła, rzeka Narew, rzeka Bug, rzeka Brok

WPROWADZENIE

Zabytek nieodłącznie kojarzy się z rzeczą materialną. We współczesnym języku polskim za-domowiło się trwale słowo *artefakt*. Tym bardziej warto, by pojęcie *zabytek*, jako ślad byłej epoki, przyjmowało także wymiar niematerialny, zawarty w znaczeniu słowa, w połączeniu ze świadomym jego rozumieniem. Niekiedy filolodzy dla zanikających słów używają określenia *relikt językowy*. Nierzadko nazwy miejscowe takie szczątki mowy zawierają. Samoistnie podtrzymują trwanie miejscowej kultury, odrębności geograficznej, w końcu kodują historię po czas, gdy brzmienie jest niezrozumiałe. Może, gdy będziemy mówić o nich „*zabytek językowy*”, słowo takie uzyska należy szacunek i będzie pielęgnowane w przekazie, jak cenne artefakty.

Polska, której burzliwa historia pozbawiła znaczącej ilości dóbr materialnych, taką kategorię powinna szczególnie pielęgnować. Należą do niej nazwy własne miejscowości, cieków, uroczysk i innych określeń charakterystycznych dla danego regionu. Zmiany strukturalne w zaniżających wsiach i w rozrastających się miastach powodują zmiany w tradycyjnym nazywaniu miejsc. Co prawda tworzą się nowe, ale zakłócają przekaz historyczny, na ogół nie podtrzymują tożsamości, tworząc nowy *etos*. Na proces ten, nakłada się administracyjne rugowanie tradycyjnego nazewnictwa za przyczyną automatyzacji przetwarzania danych przestrzennych. Ileż nazw cicho, bez wołania o przetrwanie, usunięto z tego powodu. Nikną *przece, biele, figury, karczmyska*, dziesiątki innych, których nie jesteśmy w stanie zliczyć. Przynależna im przestrzeń włączana jest w większe obreby geodezyjne, w których liczy się tylko numer działki. Na myśl przychodzi osada *Tyczynogi* na Bzurą, z najprawdopodobniej zachowanym grodem stożkowatym, położonym dokładnie w połowie drogi między grodem (zamkiem) w Łowiczu, a zamkiem w Sochaczewie, z historią po wiek XX. Nazwa „*tyczenogi*”¹, prawdziwy zabytek językowy, oznaczała przeprawę przez rzekę, do której wystarczyły „*nogi jak tyki*”. Podczas wywiadu terenowego autora w czerwcu 2020 r. stwierdzono, że nazwą tą, nie posługuje się nikt, a zna ją zaledwie kilka osób za przekazem rodziców. Obecna nazwa Nowy Kozłów II, raczej nie ma nic wspólnego z 700-letnią tradycją tego miejsca. Zabytek językowy osadzony w kulturze materialnej znika na naszych oczach.

W tym kontekście warto analizować toponimy Mazowsza, skarbnicy nazw nie spotykanych w innych częściach Polski. Są one silnie związane z mazowiecką odmianą języka polskiego, nierzadko przepojone mową ruską, wzbogacone słownictwem pruskim i jaćwieskim. To obszar mieszanina się wielu średniowiecznych kultur. To temat niezwykle obszerny. W niniejszym artykule, zakres analiz został ograniczony geograficznie do zasięgu powiatu ostrowskiego z małym wyjątkiem. Niech będzie to przyczynek otwierania się sąsiednich ośrodków samorządowych na tę niezwykłą spuściznę. Zasób do badania jest olbrzymi.

Zamknawszy się już w granicach powiatu ostrowskiego, nawet pobieżne zestawienie odnotowanych nazw miejscowych pozwala zauważyć, bez wnikania głęboko w źródła, że większość z nich nawiązuje do procesu osadniczego tutejszych ziem. Większość z nich pochodzi od osób, bądź od zasiedlających tę ziemię rodów. Nietrudno skojarzyć, że są to nazwy stosunkowo młode, których proveniencja jest nie starsza niż schyłek XV wieku². Wcześniej była tu po prostu puszczą. A samo słowo *puszcza* to dawne brzmienie współczesnego słowa *pustka*, czyli miejsce bez trwałej obecności ludzi. Brak stałych mieszkańców nie sprzyjał ciągłości przekazu najstarszych uroczysk. Z tego powodu, tylko zabytki kultury materialnej, artefakty, wskazują jakie ludy nawiedzały okoliczne lasy. Nic nie wskazuje, aby zachowały się po nich jakieś nazwy. Dopiero proces karczowania, osadzania się, uprawy roli, powoduje, że pojawiają się nazwy miejscowe, jako naturalny proces orientowania się w przestrzeni. Na uwagę zasługuje spo-

¹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, 1880-1902, tom XII, str. 694.

² Por. Złotkowski P., *Nazwy miejscowe dawnego powiatu nurskiego na Mazowszu*, Zeszyty Cyrylo-Metodiańskie, vol. 6 (2017).

strzeżenie, że obecnie zachowane nazwy w okolicy Ostrowi mają zdecydowanie proveniencję słowiańską, która wydaje się być charakterystyczna dla czasów udzielnych ksiąząt mazowieckich (XIII-XVI wiek). Nie dostrzega się nazw litewskich (jaćwieskich), tak już charakterystycznych i zauważalnych na terenach dawnej ziemi łomżyńskiej i wiskiej.

Problem nazewnictwa północnego Mazowsza ma dość bogatą literaturę. Znajduje się w kręgu zainteresowania wielu ośrodków akademickich, nawet tych odleglejszych nie mających bezpośredniego kontaktu z tą częścią kraju. Na prace naukowe składają się zarówno głębokie leksykalne studia nad słownictwem przedsłowiańskim, jak i opracowania nad dokumentami historycznymi zawierającymi nazwy własne tych ziem. Istnieje jednak potężna luka w interpretacji etymologii nazewnictwa Mazowsza dotycząca relacji toponimu (hydronimu) ze środowiskiem, w którym się pojawił. Nie wypełnią tej przepaści dedukcje leksykalne. Podobnie w kodeksach dyplomatycznych nie znajdziemy wyjaśnień dotyczących pochodzenia większości toponimów. W badaniach humanistycznych operuje się pojęciem *topos*, czyli pewnym powtarzanym stwierdzeniem przyjmowanym w danej kulturze bez dowodu. Jakże często kalki myślenia znajdujemy w badaniach właśnie toponimów, błędnie przenosząc z jednego pokolenia naukowego na następne znaczenie nazw miejscowych. Jakże często w takich przypadkach, przyczyną jest nierozumienie środowiska w jakim się pojawiły, nie mówiąc o towarzyszących temu okolicznościach kulturowych. Niech przykładem będzie nazwa miasta Sucha Beskidzka leżąca się w regionie Polski ze znaczącą ilością opadów rocznych. To nie jest miejsce suche w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Dla Kochanowskiego, Klonowica³ *susza* to łąd, wysoczyzna, miejsce nie zalewane wodą. Przywołana miejscowość rozbudowała się na stożku napływowym⁴ rzek Skawy i Stryszawki. Warunki środowiskowe (płaski teren w dolinach rzek nie zalewany wodą, „sucha <susza>”) i okoliczności kulturowe (język miejscowy XIII-XIV wieku) dały załączek dzisiejszej nazwie Sucha. Zwróćmy uwagę na rzeczownikowy charakter pierwotnej nazwy, najprawdopodobniej od „sucha”⁵, czyli łąd, jako przeciwieństwo doliny. Współczesne odprzymiotnikowe rozumienie tej nazwy, jako miejsce bezwodne, nie odpowiada pierwotnemu przekazowi. Wiedza taka pozwala rozumieć, dlaczego to właśnie miejsce było atrakcyjne do osiedlenia się. Pomimo, że wokół płynęły kapryśne rzeki górskie, to miejsce nie groziło zalewem, za to posiadało stałą możliwość poboru wody. W znaczeniu słowa jest wyraźny sygnał: „mieszkam wyżej, wygodnie, na miejscu suchym, ale nie zaszuszonym”. W takich mechanizmach zawiera się niekiedy istota nieścisłości, przenoszona z jednego pokolenia naukowego na następne; *topos*. Takie przypadki w opracowaniach etymologicznych pojawiają się nadmiernie często. Tylko na gruncie topografii, fizjografii⁶, czasu powstawania toponimu, można rozwikłać znaczenie dyskutowanych ciągle nazw takich jak

³ Jan Kochanowski (1530-1584), Sebastian Fabian Klonowic (1545-1602).

⁴ Stożek napływowy – wachlarzowate nagromadzenie osadów naniesionych przez wodę, nachylone w kierunku spływu wód. Powstaje w wskutek znacznego zmniejszenia spadku lub ilości wody niosącej materiał skalny (za Jaroszewski i inni, *Słownik geologii dynamicznej*, Wyd. Geologiczne 1985).

⁵ Z deklinacją jak *mucha, głucha* <dzisiejsza głusza>.

⁶ Fizjografia – charakterystyka warunków naturalnych jakiegos obszaru.

Wisła, Warszawa, Łódź, czy Hel. W powiecie ostrowskim do tej kategorii nazw, wymagających podobnej metodyki, należą: Brok, Kunin, Kielczew, Nieskórz, Prostyn, Pułazie, Obryte, Rząśnik, Rogóżnia, Rososz, Sielc, Skłody, Stok, Sulęcín, Sumiężne, Świerże, Treblinka, Turobin, Zuzela. Nie wszystkie da się wyjaśnić do końca. Mamy jednak przesłanki, że to właśnie one należą do tych w naszych poszukiwanych.

Postawione zadanie wytypowania najstarszych zachowanych nazw miejscowych staje się tym bardziej intrygujące. Które z nich można szacować na 700-900 lat. Starsze raczej się nie zachowały. Omówienie będzie odnosić się do dwóch szlaków komunikacyjnych biegnących niegdyś przez „pustki” dzisiejszego powiatu ostrowskiego. Ich naturalne przebiegi można odnaleźć tylko fragmentarycznie, ale nazwy podpowiadają, któredy prowadziły. Przemieszczanie się, wędrówka, czynność przynależna społecznościom tutejszej Słowiańszczyzny jest kilka wieków starsza niż nastające procesy osadnicze. Poniżej przyjęto ten właśnie kierunek rozpoznania ówczesnej przestrzeni szukając nazw najstarszych.

Osady na średniowiecznym szlaku Czersk nad Wisłą – Łomża

Warto wskazać ten szczególny szlak z czasów udzielnych książąt mazowieckich⁷ przebiegający przez dzisiejszą Ostrów Mazowiecką. Łączył stolicę ziemi czerskiej, zamek w Czersku, z księżęcą Łomżą, granicznym grodem przeprawowym w kierunku na Jaćwież⁸. Przebiegał od Czerska, przeprawą przez Wisłę, na Kołbiel, Mińsk Mazowiecki, Stanisławów, Łochów, przeprawę przez dolinę Bugu w Broku, na Ostrów Mazowiecką, przeprawę przez Orz w Świerżach (gród od IX wieku), na Stary Lubotyń, Stary Turobin, przeprawę przez Ruż, na Starą Jastrąbkę, Śniadowo do Łomży. To najkrótsza możliwa droga łącząca średniowieczne potężne ośrodki polityczne. Warto dodać, że po dziś dzień obwodnica Warszawy, pomiędzy Górą Kalwarią a Ostrowią o numerze 50, utrwała ten historyczny szlak. Na odcinku ostrowskim naszą uwagę przykuwają nazwy Brok, Sulęcín, Świerże, Lubotyń, Turobin. Można uznać, że kształtowały się one od wieku XI (misja Brunona z Kwerfurtu), po wiek XIV. To na tych ziemiach okres poszerzania wpływów przez książęta mazowieckie, który z czasem przybrał charakter intensywnej kolonizacji. W ten sposób umacniali oni swoje północno-wschodnie pogranicze. To czas „przedrolniczy”. Nazwom leżącym na tym trakcie, zdecydowanie częściej można przypisać właściwości związane z przebywaniem przestrzeni niż osadnictwem, hodowlą, czy uprawą ziemi.

Brok

Miasto, siedziba gminy miejsko-wiejskiej, powiat ostrowski, województwo mazowieckie

⁷ Od rozbicia dzielnicowego (1138) po włączenie Mazowsza do Korony (1525).

⁸ O ważności tego miejsca mówi tradycja, że w Starej Łomży Bruno z Kwerfurtu, hagiograf św. Wojciecha, po roku 1000 podejmował próby chrystianizacji Litwy, co skończyło się jego męczeńską śmiercią.

Profesor Rospond stwierdza, że miejscowość została nazwana od rzeki Brok⁹. Przytacza czasownik „broczyć” jako źródłosłów, w znaczeniu „ciec”, „płynąć”. Kazimierz Rymut powtarza tezę o pochodzeniu nazwy miasta od rzeki¹⁰. Wydaje się, że nie jest to najlepsze objaśnienie pochodzenia nazwy odnoszącej się do miejscowego grodu przeprawowego z XIII wieku. Zastrzeżenie budzi fakt, że nazwy rzek, z wyjątkiem tych największych (Wisła, Odra, Bug, Narwa), są stosunkowo młode. Nie ma żadnej pewności, że geografia małego, zalesionego dorzecza dzisiejszej rzeki Brok była na tyle ważna, że aż utrwalona nazwą własną na tak wczesnym etapie eksploatacji tutejszych ziem. Najprawdopodobniej było odwrotnie.

Pojawianie się toponimu „Brok” nie jest tu wyjątkiem. Niech potwierdzeniem tej tezy będzie nazwa wsi Lutobrok¹¹ nad rzeką Prut¹², leżącej w widłach Narwi i Bugu, w połowie drogi pomiędzy dwoma starożytnymi grodami Pułtusk i Wyszaków. Sugeruje to, że obie nazwy, Brok i Lutobrok, powstały w tym samym okresie nazewniczym. Należy przyjrzeć się dokładniej potencjalnemu rzeczownikowi o brzmieniu *brok*.

Obrok to racja dzienna, codzienne wyżywienie. Słowo to jest współcześnie utrwalone jako pasza dla koni lub zwierząt gospodarskich. Niegdyś znane powszechnie niemal każdemu człowiekowi, dziś znika z naszego języka, gdyż hodowla, jest już tylko jedną z wielu gałęzi życia gospodarczego i społecznego. Mimo, że ważna, to zajmuje się nią już tylko znikoma część populacji. Zatem tylko nieliczni posługują się tym wyrazem na co dzień. Jeśli w wyrazie *obrok* ująć słowotwórczy przedrostek „o-” otrzymujemy rzeczownik *brok* o znaczeniu: jedzenie, strawa, zaopatrzenie. Przede wszystkim dla ludzi. Forma ta nie zachowała się w zapisach, ale podejrzewamy, że nadbużański Brok, ma swe imię właśnie od tego znaczenia. Klonowic jeszcze pod koniec XVI wieku we „Flisie”, nawiązując do historii biblijnego Józefa egipskiego w kontekście zapobiegliwości i gospodarności, pisze: „*Nie Józef szuka rodziny z obrokiem, / Choć tak był mądrym i świętym prorokiem,*”¹³. Obrokiem, czyli stałym, trwałym wyżywieniem.

Mechanizm utrwalenia przedrostkowego „o-” świetnie widać w słowie *obrona*. Pierwotna *bronna*, to kratownica zamykająca główne wejście do grodu, nie narzędzie rolnicze. Brony-bramy konstruowano zanim rozwinęło się rolnictwo. Wraz z zanikiem znaczenia grodów utracono pierwotne znaczenie tego słowa, ale *obrona*, jako zmagania, funkcjonuje z powodzeniem po dziś dzień. Można uznać, że tak było z wyrazem *brok*. Wraz rozwojem osadnictwa i rolnictwa problem zaopatrzenia był rozwiązywany, a wraz z chrześcijaństwem pojawiło się określenie „*chleb codzienny*”. Osady, karczmy dostarczają strawy, jedzenia, chleba. Obrok, utrwalił się jako karma, już tylko w hodowli zwierząt.

⁹ Rospond S., *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Ossolineum 1984, s. 39.

¹⁰ Rymut K., *Nazwy miast Polski*, wyd. II, Ossolineum 1987, s. 41.

¹¹ Gmina Zatory, powiat pułtuski, województwo mazowieckie.

¹² „Pрут” czyli „prąd”, rzeka wartka, zdolna nieś „pręty”, „kłody”. Typowy dla Mazowsza relik z czasów, gdy nie używano tu samogłosek nosowych.

¹³ F. S. Klonowic, *Flis*, Państwowy Instytut Wydawniczy 1984, s. 52, wers 637.

Pojawienie się tej nazwy nad Bugiem należy łączyć z przeprawą, z miejscem, w którym można było się zaopatrzyć na dalszą drogę. To był XIII-wieczny hipermarket. Zwraca uwagę położenie Broku pomiędzy Łochowem (przeprawa przez rzekę Liwiec), a Starym Lubotyńiem (następnym ośrodkiem grodowym). Nadbużański gród znajduje się dokładnie w połowie drogi pomiędzy tymi punktami etapowymi. Odległość do nich wynosi około 30 km, czyli tyle, ile we wszystkich epokach pieszy mógł przejść w ciągu jednego dnia. To odcinki ciężkie do przebycia. Południowy przez bagnistą rozległą dolinę Bugu, północny przez głuszę leśną. Nazwa *Brok* to sygnał, przekaz, a nawet nakaz: „*tu się zaopatrz!*”.

Rzadko badając źródłosłowy wnikamy w codzienne życie autochtonów. Zastanówmy się w co mogła się zaopatrzyć wędrująca drużyna księcia. Odpowiedź jest dość prosta. W rybę, zazwyczaj suszoną, bądź wędzoną. Tylko taka żywność była łatwa do wytworzenia, przechowywania, konsumowania w drodze. To był *brok* przemieszczających się ludzi przed epoką „*chleba naszego powszedniego*”. A Bug pozwalał na szybkie odławianie dużych ryb, co z kolei umożliwiało gromadzenie zapasów, i na okres zimowy, i na letni. Porównajmy to spostrzeżenie z nazwą wsi Lutobrok, odległej od Broku zaledwie 40 km. Pomimo, że osada istniała na szlaku i była jego trwałym elementem, to tutaj było bardzo trudno pozyskać coś na strawę. Rzeka nie była tu tak zasobna, jak Bug. W nazwie tej kryje się wyraźne ostrzeżenie: „*wędrujesz, uważaj, tu marna strawa*”, „*nie pożywisz się!*”.

Sulęcín

Sulęcín Szlachecki, Sulęcín Włościański – wsie w gminie Stary Lubotyń, powiat ostrowski, województwo mazowieckie

Globtroter z epoki Piastów wyruszywszy z Broku przez gęste bory, na północ, do Łomży, mijając miejsce będące dzisiejszą Ostrowią bez szczególnej uwagi. Jej przyszłość jeszcze nie była określona. Pierwszym znaczącym punktem był najprawdopodobniej Sulęcín. Tu się bowiem kończyła rozległa wysoczyznowa knieja, a zaczynały szerokie i płaskie, niżej położone podmokłe dolinki dopływów rzeki Orz. Porośnięte olsem, rogożą¹⁴ trzcinowiskami stanowiły nie lada problem do przebycia. Dziś tego nie słyszymy i nie rozumiemy, ale w nazwie Sulęcín kryje się wyraźny sygnał informacyjny, że kończy się swobodniejszy, korzystny do podróży płaskowyż. Toponim ten posiada rdzeń „*sul-*”, który sprawia olbrzymi kłopot językoznawcom i jest różnorodnie interpretowany. Natomiast na obszarze współczesnej Polski nazw posiadających tę podstawę można naliczyć prawie dwie setki. Przykładowe toponimy to Sulechów, Sulęcín, Sulejów, Sulejówek, Sulęczyno, Sulików, Sulmierzyce, ale też Sułkowice, Sułoszowa, Sułów. Profesor Rospond podaje, a powtarzają za nim też inni, że nazwy te najczęściej są osobowymi i pochodzą od imion *Suł*, *Sulek*¹⁵. Oczywiście każdy przypadek warto oddzielnie rozpatrzyć, ale skoro staty-

¹⁴ Pałka szerokolistna, rogoża (*Typha latifolia* L.). Od tej rośliny pochodzi nazwa wsi Rogóźno w gminie Ostrów Mazowiecka.

¹⁵ S. Rospond dz. cyt. str. 374-376.

stycznie rdzeń „sul-” powtarza się tak często, a jednocześnie wiedząc jest bardzo stary, to podejrzewamy, że źródłosłów jest jednak inny. Z pomocą przychodzi nam ponownie Klonowic, *nota bene* urodzony w Sulmierzycach. W poemacie swym tłumaczy pochodzenie nazwy Żuław wiślanych. Choć czyni to, jak się wydaje się w sposób skuteczny, to jego wywód nie jest zauważany przez etymologów. Może przyczyną jest użycie łaciny w tym objaśnieniu. Klonowic wyjaśnia, że Żuławy pochodzą od słowa „sulawa”, oznaczające miejsce „usute”, czyli usypane z materiału niesionego przez nurt rzeki Wisły. Wywód jest bardzo obszerny z wyjaśnieniem procesów geologicznych¹⁶. „Sul” i „sól” to oboczna pisownia czegoś co się sypie, z czasów o niewykształconej ortografii. Słowiańskie nazwy rzek typu *Soła*, *Soława*¹⁷, to cieki przenoszące materiał skalny (żwir, piasek) siłą swego nurtu. Łatwo to zanalizować pod względem geograficznym.

Na terenie Wielkopolski mamy niezwykle przypadek badawczy w tym względzie. Dwie wsie: Solec nad Wartą z sąsiednim Sulęcinem¹⁸ tworzą XIV-wieczny ośrodek osadniczy. Odległe są od siebie o zaledwie kilometr. Obie nazwy związane są z osadami szerokiej w tym miejscu doliny Warty. To miejsce „usute” materiałem skalnym tysiącnymi powodziami sięgającymi epoki lodowej. Nie ma zapisków, jakoby ten właśnie Solec był kiedykolwiek składem soli kamiennej, jak sugerowałaby nazwa¹⁹. Za to mamy tutaj niezwykle jednoczasowe współistnienie tożsamyh genetycznie toponimów z członem „sol-” i „sul-”. Być może sami założyciele i mieszkańcy musieli różnicować pobliskie osady i utrwaliли oboczne brzmienia piaszczystej okolicy.

A zatem Sulęcín z powiatu ostrowskiego to miejsce przynależne piaskom. Dzierżawcze „-in” nie dotyczy osoby, lecz cechy topograficznej miejsca. To wzorzec charakterystyczny dla tworzenia nazw w średniowieczu. Kilkaset metrów na południe od Sulęcína Szlacheckiego można odnaleźć piaskownię, związane z niewielkim wzniesieniami. Eksploatuje się tu lokalnie żwir i piasek wodnolodowcowe. To wysokiej klasy przepłukane kruszywo. Jednocześnie jest to teren wyższy od nisko położonych, podmokłych rozlewisk rzeki Orz. Wędrowiec, który tu dotarł wiedział, że wraz z tymi piaszczystymi wzniesieniami kończy się wygodniejsza droga. Czas przekroczyć dolinne mokradła. Na tym nisko położonym, niedostępnym obszarze usytuowano gród datowany na wiek IX, z przypisaną mu nazwą Lubotyń. Choć to niedaleko należy najpierw przejść Świerże.

Świerże

Wieś w gminie Stary Lubotyń, powiat ostrowski, województwo mazowieckie

Z Sulęcína średniowieczny szlak wkraczał pomiędzy rozlewiska rzeki Orz w kierunku na Lubotyń. Jeden z przesmyków wiódł na osadę Świerże. Nazwa jest co najmniej zagadkowa. Bardziej

¹⁶ F. S. Klonowic, *Flis*, Państwowy Instytut Wydawniczy 1984, s. 90.

¹⁷ Rzeka w Saksonii o niemieckiej nazwie Saale.

¹⁸ Obie wsie w gminie Krzykosy, powiat średzki, województwo wielkopolskie.

¹⁹ Lokalizacje o nazwie „Solec” w dolinie Wisły odnoszą się do składów solnych, bądź występujących złóż soli, np. Solec Kujawski.

znaną przeprawą o tym samym brzmieniu są Świerże Górne nad Wisłą²⁰. Tu przekraczano ją od niepamiętnych czasów, przemieszczając się z Mazowsza w kierunku na Puławę, Lublin i odwrotnie. Tradycja tego miejsca utrwalaona jest parafią św. Jakuba sięgającą XIV wieku²¹. Najstarsze zapisy tej nazwy pochodzą z XII wieku i przyjmują zapis „Zwirsov”, „Suircevice”²². W cytowanym *Słowniku geograficznym Królestwa ...* autorzy próbują wyjaśnić jej pochodzenie odosobowo, jako „Świerzewice”. Profesor Rospond dla podobnych brzmień, np. Świercze, Świerczów wywodzi od nazwisk i rodów²³. Nie są to dobre przypuszczenia. Genezy tych brzmień nie można zrozumieć, nie wnikając w środowisko, w jakim ta nazwa się kształtowała. Należy zwrócić uwagę, że nie są to nazwy wyjątkowe i na ogół związane są z aktywnymi ciekami. W tym kryje się klucz do rozwiązania zagadki pochodzenia tego toponimu. Wyjaśniania dostarczają czynniki środowiskowe czasów przedprzemysłowych. Jednym z kluczowych była cisza. Współcześnie nie jesteśmy w stanie uwolnić się od otaczających nas dźwięków. W średniowieczu cisza była wszechobecna, a ludzie podążali za odgłosami przyrody. Ówczesni byli spragnieni dźwięków. Poza okresami wiosny z permanentnym godowym śpiewem ptactwa, pozostałe okresy były głośniejsze przerywaną wyciem wilków i jesiennym rykowiskiem. System nielicznych dochodzących dźwięków pozwalał ludziom orientować się w otoczeniu. To było ich radio. Nie trudno sobie wyobrazić, że słyszany był również odgłos płynących cieków, czasami z daleka. Rzecz w tym, że tylko na niektórych odcinkach wydawały charakterystyczne odgłosy, wywołane falowaniem, bądź pluskaniem. To wynik fizycznego oddziaływania wody w ruchu z brzegiem lub dnem rzeki. Dźwięki takie docierały w miarę przybliżania się do rzek, rzeczek, strug. Dziś mówimy, że potok *szumi*, *szemrze*. Z analizy różnych toponimów, wydaje się, że dla ludzi średniowiecza wody „ćwierkały”, „świerkały”, „świerczyły”, „świerszczyły”, „skwierzyły”, „świergotały”. W słowie <świerż-e> usłyszymy <świerg-ot> charakterystycznego pluskania wody. Wydaje się, że ćwierkanie ptactwa jest późniejszym skojarzeniem językowym. Zamianę „ż” w „g” należy widzieć, jak w przykładowej parze <poż-ar> i <pog-orzelisko>.

Zatem Świerże nad Orzem to miejsce, w którym rzeka wydawała charakterystyczny odgłos, „świergotała”. To toponim utworzony od cechy charakterystycznej miejsca. Co ciekawe, cechy akustycznej, a nie na przykład właściwości gruntu, szaty roślinnej, barwy cieku, itp. Dzisiaj Orz w tej okolicy jest skanalizowany, a regulowane poziomy wód uniemożliwiają notowanie odgłosu płynącej wody. Da się jednak pokazać, że w dawnych czasach nurt musiał być wartki, a związane to było z tutejszym przewężeniem doliny. Przewężenie, to krótszy odcinek podmokłości konieczny do przekroczenia przeszkody wodnej. Tu jest tak do dzisiaj. Tędy droga biegnie do bliskiego już Starego Lubotynia.

²⁰ Gmina Kozienice, powiat kozienicki, województwo mazowieckie.

²¹ Obecność kościołów św. Jakuba na Mazowszu ma związek ze strażnikami przeprawowymi obsadzonymi przez zaufanych kmieci (rycerzy) książąt mazowieckich, którzy utrzymywali miejscowe kaplice pod tym wezwaniem zgodnie z ówczesną europejską modą. Proweniencji takiej możemy doszukać się w Czersku (kościół nieistniejący obecnie) – Wisła, w Tarchominie (Warszawa) – Wisła, Rokitno (Błonie) – Rokitnica, Gieczno (Łódźkie) – Moszczenica, Mały Płock.

²² *Słownik geograficzny Królestwa...* dz. cyt. tom XI str. 676.

²³ S. Rospond dz. cyt. str. 390.

W powiecie ostrowskim w gminie Zaręby Kościelne znajduje się inna „*okolica szlachecka*” Świerże²⁴. Ta związana jest z rzeką Brok i ma nazwę o identycznej proveniencji, jak wyżej omówiony toponim znad Orzu. XIX-wieczny opis „*okolica*” świetnie oddaje charakter tego mikroobszaru. W nim osadzały się kolejne wsie, a ich nazwy pochodząc od poszczególnych rodów zajmujących „*świergoczącą okolicę*” nad Broczyskiem²⁵ łączyły się ze starą nazwą. Używane współcześnie nazwy tutejszych miejsc podaje tabela:

Nazwa	Rodzaj miejscowości	Gmina	Powiat
Świerże	wieś	Zaręby Kościelne	ostrowski
Świerże - Kielcze	część wsi Świerże	Zaręby Kościelne	ostrowski
Świerże - Kończany	wieś	Zaręby Kościelne	ostrowski
Świerże - Leśniewek	wieś	Zaręby Kościelne	ostrowski
Świerże - Panki	część wsi Świerże	Zaręby Kościelne	ostrowski
Świerże Zielone	część wsi Świerże	Zaręby Kościelne	ostrowski

Stary Lubotyń

Gmina, powiat ostrowski, województwo mazowieckie

Dawna nazwa Lubotyń posiada podstawę „*lubocz*”. Ten nazwotwórczy rdzeń notuje się w kilkudziesięciu lokalizacjach na terenie obecnej Polski. Są to miejsca „*lube*”, te które się lubi, wygodne do zamieszkiwania. Można uznać, że jeśli w IX wieku w rozlewisku rzeki Orz założono gród, to oznacza, że tak właśnie było. Dziś niechętnie byśmy pomieszkowali na zakomarzanej podmokłej równinie. Nie byłoby to miejsce ulubione, ale pamiętajmy, że ówczesne grody były schronieniem przed wyprawami łupieżczymi sąsiednich plemion. Ludność pomieszkwała zaś w najbliższej okolicy. Taki stan mógł utrzymywać się tu po wiek XIV, a nazwa mogła kształtować się i utrwalać również pod wpływem wędrujących przybyszów, dla których Lubotyń był bezpieczną przystanią i miejscem odpoczynku w drodze do (z) Łomży. Dotyczyło to zarówno drużyny książęcej, jak i zwykłych pielgrzymów. Do łomżyńskiej granicznej przeprawy w Piątnicy²⁶ na Narwi, w kierunku na Jaćwież i Litwę, stąd jest już tylko nieco ponad 30 km.

Pozostaje wyjaśnić formę dzierżawczą „*-yn*”, „*-in*” zakodowaną w utrwalconym przez wieki zapisie. Jest to tyle ciekawe, że większość językoznawców uznaje, że nazwy takie są odosobowe. Sugerują jakoby miejsce to zamieszkiwał jakiś człowiek o imieniu np. „*Lubocz*”, a od niego powstał toponim odpowiadający na pytanie: *czyj?* – *Lubotyń(ia)*. W naszym przypadku sugerowany czas powstania toponimu, czyli pomiędzy XI, a XIII wiekiem, to okres personifiko-

²⁴ Słownik geograficzny Królestwa ... dz. cyt. tom XI str. 677.

²⁵ Takiej nazwy używano w XIX wieku na określenie rzeki Brok.

²⁶ Dawniej Pantnica, omówienie nazw z rdzeniem „*pant-*” omówione jest w dalszej części artykułu.

wany osobami króla, księcia, biskupa. Widać to wyraźnie przeglądając ówczesne „*periodyki*”, czyli brakteaty lub denary średniowieczne²⁷. Człowiek niższych stanów nie był bezimienny, ale nie konkurował z legendą władzy. Na obszarze Słowiańszczyzny tamtych czasów formy dzierżawcze występujące w nazwach miejscowych zdecydowanie odnoszą się do cech topograficznych lub środowiskowych. Tylko w rzadkich przypadkach da się udokumentować ich odosobowy charakter. W literaturze dotyczącej północnego Mazowsza nie uwypukla się, że obszar zanarwiański był schrystianizowany w tradycji rzymskiej zaledwie 600 lat temu, jako ostatni w Europie²⁸. Obecność w tym miejscu Brunona z Kwerfurtu na początku XI wieku nie oznacza, że mamy tu milenium chrześcijaństwa. Mentalnie istniał tu ciągle związek z dawnymi wierzeniami, które uroczysku przypisują cechy boskie, wobec czego tubylcy je personifikują. Nie powinien zatem dziwić fakt licznych nazw z dzierżawczą końcówką „-in”, które nie odnoszą się do osób. Charakteryzują raczej cechę miejsca, która była przez autochtonów uosabiana. W powiecie ostrowskim znajdziemy kolejne nazwy o takiej konstrukcji: *Czesin*, *Kunin*, *Małkinia* (dawniej *Małkiń*), *Treblin(ka)*, *Turobin*. Trudno je łączyć z jakąś konkretną postacią. *Czesin* raczej nie pochodzi od *Czesia*, a już na pewno od *Czesława*. Przedstawiona dygresja pozwoli na lepsze zrozumienie genezy nazwy kolejnej nazwy miejscowej.

Turobin

Wieś Stary Turobin, gmina Stary Lubotyń, powiat ostrowski, województwo mazowieckie

Kierując się starym szlakiem na Łomżę, w kierunku przeprawy na rzece Ruż w Jastrzębce, niemal za Lubotyńem osadziła się wieś Turobin. Nazwa ta jest prawdziwą zagadką, gdyż jej rdzeń *turoba* jest dla nas współcześnie nieczytelny. Na obszarze dzisiejszej Polski występują tylko 3 toponimy o tym rdzeniu, a geograficznie położone są w zaledwie 5 lokalizacjach. Są to nazwy: *Turobin*, *Turobowice*, *Turobów*. Generalnie wszystkie związane są z pograniczem historycznego Mazowsza, choć z tej zasady wyłamuje się Turobin²⁹ nad rzeką Por na Roztoczu. Ten jest najbardziej znany, a jego historia sięga XIV wieku. Profesor Rospond twierdzi, że „*Była to własność Turoby, czyli jest to nazwa dzierżawcza od nazwiska Tur-oba*”³⁰. Sugeruje zatem istnienie, w tym przypadku, słowotwórczego przyrostka „-oba”. W ten sposób nakłada na tę interpretację rdzeń *tur*, kojarzący się z wymarłym zwierzem rogatym. Można doszukać się też takich skojarzeń. Czas i miejsce powstania podanych wyżej toponimów nie może zadowalająco wyjaśniać taka interpretacja.

²⁷ Brakteat, denar – średniowieczne drobne monety srebrne. Ich systematyczna wymiana w procesie „*renovatio monetarum*” wymagała zmian wzorów stempla, co bijący ją możnowładca wykorzystywał do tworzenia własnej legendy poprzez stosowanie ściśle określonej symboliki.

²⁸ Chrystianizacja Wielkiego Księstwa Litewskiego w obrządku rzymskim przypada dopiero na lata 1387-1388.

²⁹ Powiat biłgorajski, województwo lubelskie.

³⁰ S. Rospond, dz. cyt., str. 404.

Nie da się udowodnić, że słowotwórcza forma dzierżawcza „-in” z czasów Piastów związana jest z konkretnymi osobami. Zatem istnienie jakiegoś *Turoby* można całkowicie wykluczyć. Natomiast cecha miejsca mogła być personifikowana, co oddawało mentalność wczesnochrześcijańskich Słowian. Powstanie pytanie co oznaczała „*turoba*” w wieku XIII i XIV.

Słowo zanikło, ale można je jeszcze odnaleźć w XIX-wiecznych tekstach chorwackich i niemieckich opracowaniach lingwistycznych dotyczących języków słowiańskich. Wyraz powstał na tej samej zasadzie słowotwórczej co <za-rób, za-robek>, <wą-ropa>, <wy-rób, wy-robek>, <pod-rób, pod-roby>, <u-robek>. Wszystkie mają związek z wykonywaniem prac z zamierzonym wysiłkiem. Przedrostkowe „tu-” w wyrazie <tu-roba> było kiedyś bardziej zrozumiałe. Dziś zachowało się w takich słowach jak <tu-bylec> (miejscowy), czy <tu-leja> (miejsce wlewu ?). Nie dostrzegamy wprost odczasownikowego pochodzenia tych rzeczowników. W nazwach geograficznych są one zdecydowanie silniej utrwalone, choć nie wszystkie dziś rozumiemy. Przykładowe toponimy to:

- Tubądzin, Tubendza (czasownik *być*, „*tu się bywa*”);
- Tuchola, Tuchlin (dziś niezrozumiałe);
- Tuczępy, Tuczapy, (niezrozumiałe, porównaj Czempień);
- Tupadły (czasownik *upaść*, „*tu się padło, popadło*”).
- Turośl, Turośń (czasownik *rosnąć*, „*tu rośnie*”);

Turoba, czyli „*tu trzeba włożyć pracę, coś zrobić*”, to również kłopot, cierpienie, zmartwienie, troska, nieszczęście, żal, ból, zakłopotanie³¹. Można domyślać się, że to pojęcie użyte w rozumieniu topograficznym oznacza miejsce kłopotliwe, wymagające wysiłku, niekorzystne do życia, bądź przemieszczania się. Potwierdzają to mazowieckie Turobowice³² i Turobów³³. Wsie te o rozrzuconej, luźnej zabudowie nie są osadzone w konkretnym miejscu. Analiza geograficzna pokazuje, że nie są to obszary żyzne, łatwe do życia. Nazwy wskazują na obszar nieprzyjający, pomijany do osiedlania się. Roztoczański Turobin choć położony nad rzeką Por, z lepszymi glebami, w wiekach średnich nie był miejscem atrakcyjnym. Dziś trudno dostrzec niekorzystne warunki do założenia miasta, ale w XIV wieku miejsce to było bagniste, izolowane, a okolica była bezludna. Tam nie przebywano. Założenie osady było konsekwencją postępu cywilizacyjnego epoki Jagiellonów, rozwojem szlaków handlowych, a nie wyjątkowym możliwościami osadniczym.

Nie wiemy dlaczego Turobin w powiecie ostrowskim miałby być kłopotem, miejscem niekorzystnym. Oceniając współczesnymi kryteriami wydaje, że jest to miejsce o lepszym położeniu, niż pobliski Lubotyń. Taka ocena może być zawodna. Dawny wędrowiec obrawszy kurs na Turobin być może sprawiał sobie kłopot w drodze do Łomży. Na *Topograficznej Karcie Królestwa*

³¹ Por. R. Jorgovanić, *Za jedan časak radosti...*, „Vienac” (czasopismo), Zagrzeb, rocznik XI, zeszyt 9, str. 211.

³² Gmina Sadkowiec, powiat rawski, województwo łódzkie.

³³ Gmina Czerniewice, powiat tomaszowski, województwo łódzkie.

Polskiego widać dwie równoleżne, nieodległe od siebie drogi z Lubotynia przez Jastrząbkę na Łomżę³⁴. Zachodni szlak jest łatwiejszy do przebycia. Dzisiaj zachował się fragmentarycznie, przecięty nowym podziałem pól. Ten na Turobin jest kłopotliwszy z pokonywaniem drobnych cieków. Ten zachował się wyraźniej. Można nim podróżować. Interpretację o *nieefektywnym tranzyście* niejako potwierdza Turobin roztoczański. Tu należy szukać rzeczywistego znaczenia tej nazwy. Podobnie jak w przypadku Sulęcina (miejsce piaszczyste, ale wygodne) zawiera się sygnał: „*nie kieruj się tam, nie sprawiaj sobie kłopotu, to twoja turoba!*”.

Średniowieczny szlak odgałęziony Brok – Różan

W dzisiejszej organizacji przestrzeni geograficznej z niedowierzaniem przyjmujemy, że taki trakt miał kapitalne znaczenie, szczególnie w na przełomie XIV i XV wieku, w czasie kształtowania się Polski Jagiellonów. Dziś tak bardzo skoncentrowani na kierunku Warszawa – Białystok nie dostrzegamy, że 500 lat temu nie miał on żadnego znaczenia. Natomiast omawiany odcinek pomiędzy przeprawą na Bugu i Narwi był fragmentem najkrótszej drogi pomiędzy Brześciem Litewskim, a Przasnyszem i Mławą, czyli granicą Mazowsza z Państwem Zakonnym. Niewykluczone, że tędy przemieszczały się oddziały litewskie w kampanii Władysława Jagiełły z 1410 roku. Dokumenty historyczne podają sąsiednią przeprawę Wyszaków – Pułtusk³⁵, jako tę, którą koncentrowano chorągwie ruskie pod Czerwińskiem przed bitwą pod Grunwaldem. Nie wyklucza to ruchów mniejszych zastępów na sąsiednich traktach, szczególnie powracających z kampanii. Zwrócenie na to uwagi, ma nam uzmysłowić ważność tego ówczesnego, niemal „autostradowego”, odcinka. Specyficznym dowodem na to, że tak było, jest leżąca tuż za granicą powiatu ostrowskiego wieś Stara Pecyna³⁶.

Stara Pecyna

Wieś w gminie Długosiodło, powiat wyszkowski województwo mazowieckie

Pecyna odnotowana w XIX wieku na *Topograficznej Karcie Królestwa Polskiego*³⁷, to zmienione brzmienie toponimu „Pacyna”, „Paczyna”. Nazwa współcześnie nieczytelna, niewątpliwie należy do najstarszych na omawianym obszarze i ma związek z przekraczaniem tutejszej rzeczki, współcześnie opisywanej jako Wymakracz. Nazwy *Pacyna* to dwie lokalizacje związane z Mazowszem. Pierwsza to wieś gminna Pacyna w powiecie gostynińskim. Druga to Pacyna, obecnie część wsi Kozłów w gminie Jastrzębia (powiat radomski). O pierwszej profesor Rospond pisze „*Prawdopodobnie była to pierwotnie „Paczyna”, czyli własność Paki.*”³⁸ Sugeruje też, że

³⁴ *Topograficzna Karta Królestwa Polskiego*, 1843 Kol. V. Sek. III.

³⁵ Por. wyjaśnienie nazwy Lutobrok w rozdz. Brok, toponimu związanego z tym szlakiem.

³⁶ Gmina Długosiodło, powiat wyszkowski, województwo mazowieckie.

³⁷ *Topograficzna Karta Królestwa Polskiego*, 1843 Kol. V. Sek. III.

³⁸ S. Rospond, dz. cyt., str. 279.

„pacyna” to lepianka. Nasuwa to myśl, że nazwa pochodzi od „paćkania”. Druga Pacyna jest rzadko wymieniana w słownikach. To mały przysiółek na przeprawie przez rzekę Pacynkę na starożytnym szlaku od Świerży Górnych (dawna przeprawa przez Wisłę) do Radomia.

Analizując i szukając wyjaśnień etymologicznych obu powyższych miejsc odnajdujemy w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego* ... pod hasłem „Małopolska” w punkcie „XI. Drogi” zadziwiającą notatkę: „*Atoli jeszcze 1433 r. pod Radomiem (...) młyn Pacynę otrzymał od Jagiełły Wawrzyniec Pacz* magister pontium nostrorum expeditionalium (*mostowniczy naszych wojsk czynnych*)”³⁹. To opis odnoszący się do radomskiej Pacyny, a tradycję młynów wodnych w tym miejscu, można zauważyć po dziś dzień w postaci ruin.

Pojawienie się w obu przypadkach postaci: *Paka*, *Pacz*, może sugerować jakoby nazwy tych miejscowości są odosobowe. Okazane brzmienia wiążą je jednak z toponimami z rdzeniami „*pac-*”, „*pa(n)cz-*”, „*pa(n)t-*”, „*pāt-*”, także „*put-*”. Pochodzą od słowa *pa(n)cz*, *pąć* (łaciński *pons*, *pontis*). Na obszarze obecnej rdzennie słowiańskiej Polski ich liczba kształtuje się na poziomie między 100 a 200. Wszystkie leżą na dawnych szlakach i przynależą miejscom natrafienia na przeszkodę wodną. Nie należy jej widzieć wyłącznie jako jezioro, ciek lub rzekę, ale bardziej jako podmokłą, zawodnioną dolinę porośniętą roślinnością, będącą stałym mokradełem. To ta podmokłość decydowała o użyciu tego określenia. Pacze oznaczają ścieżkę, którymi można się było przedostać na drugi brzeg. Coś jakby współczesna przeprawa, most⁴⁰. Cytowany wyżej *Wawrzyniec* to specjalista od zabudowy takich przepraw, ekspert od „*moszczenia paczy*”, budowniczy mostów w ówczesnym ich rozumieniu inżynieryjnym.

W wyrazie *pacz*, nieobecność nosowego „*q <an>*” to nic nadzwyczajnego i można ją zauważyć w takich parach wyrazów jak:

rząd, rządny	rada, radny
nazwach geograficznych Dzbądz, Zbąszyń (uchyłek na cieku, zatoka)	dzban (naczynie z uchylkiem, uchem)
grąd (miejsce wyższe, podwyższone w otoczeniu obniżen, grunt)	grad (gród)

Pacz (pąć), to ten poprzeczny do cieku fragment doliny, który pośród innych odcinków umożliwia przeprawę. W zależności od pory roku, zmian wywołanych okresami suchymi lub mokrymi, pokonywano taką przeszkodę w nieodległych od siebie miejscach, nie zawsze prostych w naszym rozumieniu. Należało niekiedy coś obejść. Utrwalone to zostało rzadkimi bardzo nazwami: *Opacz*, *Opoczno* (dawniej *Opaczno*). Doprowadziło to też do powstania czasownika

³⁹ *Słownik geograficzny Królestwa...*, dz. cyt. tom 6 str. 73.

⁴⁰ W. Czajka, *Wybrane toponimy ziemi chojeńskiej – próba interpretacji*, Rocznik Chojeński, tom X, Chojna 2019, str. 203.

„paczyć się”, dlatego dzisiaj mówimy o „wypaczony deskach” lub sformułowaniach typu „człowiek spaczony”. Paczyna to również wiosło (ukszałtowana charakterystycznie deska)⁴¹, od której wzięła nazwę *paca*, *pacyna*, *packa*, czyli łopata do wkładania ciasta do pieca chlebowego. Od tego narzędzia mamy określenie: *pacynka*, „*lalka*”, coś czym można łatwo manipulować.

Nie ma tożsamości pomiędzy paczą, a mostem. Dopiero z rozwojem handlu „*moszczono*” przeprawy i w ten sposób powstały trwałe urządzenia, czyli mosty. Wzrost ludności, czyli siły roboczej, sprzyjał też sypaniu grobli przez tereny podmokłe. Zanikało znaczenie słowa *pacz* (*pąć*). Od średniowiecza utrzymało się ono w brzmieniu słowa *pątnik* (wędrowiec), które pierwotnie na Mazowszu przybierało też formę *panczatka* (*pączatka*)⁴².

Zatem omawiana nazwa (Stara) Pecyna swój źródłosłów wywodzi od sposobu przekraczania doliny rzecznej. Analiza topograficzna miejsca pokazuje, że na odcinku pomiędzy Wiśniewem (powiat ostrowski), a Długosiodłem (powiat wyszkowski), Wymakracz najdogodniej było przekraczać pomiędzy dzisiejszą Nową Pecyną, a Poświętnym (włączonym obecnie do Długosiodła). Jeszcze w XIX wieku do tego miejsca dochodziła aktywna droga z Broku i Osuchowej.⁴³ Przekształcenie od pierwotnego nosowego „*pont*”, „*pant*” nastąpiło poprzez mazowiecką „*pacz*”, „*paczynę*”, „*pacynę*” do brzmienia „*pecyna*”⁴⁴.

Układ <pacyna-pecyna> z zamianą samogłosek „a” i „e” jest analogiczny jak w parze <grabie – grzebień>. Zatem przejścia takie występowały. Ta ostatnia dwójka ma swoje nosowe odpowiedniki w dość popularnych nazwach geograficznych typu *Grąbiec*, *Grąblin* – *Grębków*, *Gręblin*. To miejsca nie płaskie, najeżone małymi, ale jednak wzgórkami, „grzebieniaste”.

Niewątpliwie Stara Pecyna swym mianem i lokalizacją świadczy, że jest pamiątką używanego języka i aktywności ludzkiej z czasów piastowskich. Warto to podkreślać.

PODSUMOWANIE

Wydaje się, że przedstawiona analiza wybranego zestawu toponimów ukazuje niezwykle powiązania ich etymologii ze środowiskiem w jakim powstawały. Uprawdopodobnia to, że są to najstarsze nazwy miejscowe leżące wokół Ostrowi Mazowieckiej. Ich związek z dawnymi

⁴¹ Por. mowa Palinura: „*Bo obaczywszy to Eneas, /... / Nie sromął się wziąć paczyny, / Robił jak przewoźnik iny,*”, „Dialogi Palinura z Karonem” Biernat z Lublina (1465-1529) „Wybór pism”, cykl „Skarby Biblioteki Narodowej” Ossolineum, DeAGOSTINI 2004, s. 242.

⁴² *Słownik geograficzny Królestwa...* wymienia takie nazwisko trzykrotnie dz. cyt. tom X s. 331, tom XI str. 43, tom XIII str. 62.

⁴³ Por. *Topograficzna Karta Królestwa Polskiego*, 1843 Kol. V. Sek. III.

⁴⁴ Warto odnotować, że w łacinie „*pons*” miał rodzaj męski. Słowiańskie przekształcenia współcześnie są rodzaju żeńskiego. Natomiast rodzaj męski zachował się licznie w nazwach o brzmieniach *Pacek*, *Patek*, *Pantek* notowanych na całym Niżu Europejskim, zamieszkałym pierwotnie przez plemiona słowiańskie.

szlakami jest niezaprzeczalny, a wiek z powodzeniem można szacować na ponad 800 lat. Należą niewątpliwie do najstarszych świadectw przeszłości tej części Puszczy Białej. O ile tutejsze zabytki, z tamtych czasów, są rzadkością i ogląda się je rzadko gdzieś w muzeach, to te starożytne nazwy funkcjonują po dziś dzień w powszechnym obiegu. Warto ten fakt obwieszczać tutejszym społecznościom. Tematyka taka powinna być podejmowana lokalnie w nauczaniu języka polskiego, geografii, wychowania obywatelskiego.

Jest jeszcze jeden aspekt wykonanej analizy. Modna dziś archeologia eksperymentalna wypełnia programy pokazami życia rolniczego i rękodziela odwiedzanych chętnie plenerów i skansenów. Ich sukces zwiera się w bezpośrednim odtwarzaniu rzeczywistości w jakim kształtowała się kultura materialna. Rzadziej wychodzimy na starożytny szlak w poszukiwaniu ulotnej materii uroczysk, w których powtarzane przez wieki frazy przeobraziły się nazwy miejscowe. Wychodząc w te miejsca, stając bliżej natury ćwiczymy lingwistykę eksperymentalną, rozumiemy sposobem myślenia dawnych ludzi. Utrwalajmy i kształtujmy w ten sposób naszą tożsamość. Odnotowujemy w informacji turystycznej nazwy miejscowe. Objasniamy je, gdyż tam, gdzie nie ma artefaktów, stają się one zabytkiem równym katedrom, zamkom, pałacom. To też spuścizna ludzi żyjący w czasach ich świetności, o tej samej kulturze.

Sama nazwa wydaje się późniejsza niż założony w pobliżu gród i prawdopodobnie ma związek z osadnictwem słowiańskim z czasów książąt mazowieckich. Wychodzący z Broku wędrowiec, minąwszy dziką pustą knieję z osadą o późniejszej nazwie Ostrowia, docierając do Lubotynia musiał odbierać to miejsce, jako takie, które niewątpliwie da się lubić, w którym można się zatrzymać, przenocować, odpocząć.

BIBLIOGRAFIA

- Biernat z Lublina, *Wybór pism*, cykl *Skarby Biblioteki Narodowej*, Ossolineum, DeAGOSTINI 2004.
- Czajka W., *Wybrane toponimy ziemi chojeńskiej – próba interpretacji*, Rocznik Chojeński, tom X, Chojna 2019.
- Jorgovanić R., *Za jedan časak radosti...*, *Vienac*, (czasopismo), Belgrad, rocznik XI zeszyt 9, str. 211.
- Klonowic F.S., *Flis*, Państwowy Instytut Wydawniczy 1984.
- Rospond S., *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Ossolineum 1984.
- Rymut K., *Nazwy miast Polski*, wyd. II, Ossolineum 1987.
- Topograficzna Karta Królestwa Polskiego*, 1843.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, 1880-1902.
- Złotkowski P., *Nazwy miejscowe dawnego powiatu nurskiego na Mazowszu*, Zeszyty Cyrylo-Metodiańskie vol. 6 (2017).

Ryzyko pożarów i miejscowych zagrożeń w powiecie ostrowskim w 2020 roku¹

STRESZCZENIE

Za cel badań przyjęto sformułowanie rekomendacji służących postępowaniu z ryzykiem pożarów i miejscowych zagrożeń w powiecie ostrowskim. Na potrzeby jego osiągnięcia zaprezentowano metodę oceny ryzyka, korespondującą z systemem gromadzenia i analizy danych o zdarzeniach obsługiwanych przez krajowy system ratowniczo-gaśniczy. Metodę wykorzystano do oceny ryzyka dla powiatu ostrowskiego, bazując na danych z 2020 r. Na tej podstawie dokonano sformułowania wspomnianych rekomendacji, które mogą znaleźć zastosowanie w działalności zróżnicowanych podmiotów bezpieczeństwa (administracji publicznej, służb, inspekcji, straży i in.) oraz w odniesieniu do samych mieszkańców powiatu.

Słowa kluczowe: ryzyko, ocena ryzyka, pożar, miejscowe zagrożenie

1. WPROWADZENIE

Zagadnienia ochrony przeciwpożarowej dotyczą, zasadniczo, zapobiegania powstawaniu i rozprzestrzenianiu się pożaru, klęski żywiołowej lub innego miejscowego zagrożenia, zapewniania sił i środków do zwalczania pożaru, klęski żywiołowej lub innego miejscowego zagrożenia, a także prowadzenia działań ratowniczych². Odpowiadające im działania realizują jednostki ochrony przeciwpożarowej, wśród których wymienia się jednostki organizacyjne Państwowej Straży Pożarnej (PSP), jednostki organizacyjne Wojskowej Ochrony Przeciwpożarowej (WOP), zakładowe straże pożarne, zakładowe służby ratownicze, gminne zawodowe straże pożarne, powiatowe (miejskie) zawodowe straże pożarne, terenowe służby ratownicze,

¹ Autor pragnie wyrazić wdzięczność st. bryg. Januszowi Iwanowskiemu – Komendantowi Powiatowemu PSP w Ostrowi Mazowieckiej oraz st. kpt. Rafałowi Kamińskiemu z Wydziału Operacyjno-Szkoleniowego Komendy Powiatowej PSP w Ostrowi Mazowieckiej, za wsparcie w pozyskaniu danych niezbędnych do przygotowania niniejszego artykułu.

² Zob., ustawa z dnia 24 sierpnia 1991 r. o ochronie przeciwpożarowej (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 869), art. 1.

ochotnicze straże pożarne (OSP), związek OSP oraz inne jednostki ratownicze³. Część z nich tworzy krajowy system ratowniczo-gaśniczy (KSRG), by w sposób zorganizowany chronić ludzkie zdrowie i życie, a także mienie i środowisko w zakresie niezbędnym do przeżycia ludzi.

Realizacja zadań z zakresu ochrony przeciwpożarowej oraz budowa potencjału ochrony przeciwpożarowej (np. doposażanie istniejących i/lub powoływanie nowych jednostek ochrony przeciwpożarowej) powinna uwzględniać poziom bezpieczeństwa wynikający z zagrożeń, jakie występują na rozpatrywanych terenach (w jednostkach terytorialnych). W Polsce wytyczne w tym zakresie można znaleźć m. in. w metodyce budowy planu sieci jednostek OSP przewidzianych do włączenia do KSRG⁴, wytycznych sporządzania dokumentacji KSRG⁵, czy też planów zarządzania kryzysowego⁶. W głównej mierze dotyczą kwestii pozostających w kompetencjach wspomnianych jednostek ochrony przeciwpożarowej jako głównych podmiotów bezpieczeństwa w niniejszym zakresie. Niemniej, Najwyższa Izba Kontroli wskazuje na zasadność włączania w wysiłki służące ochronie przeciwpożarowej również podmiotów niespełniających określonych wymagań branżowych⁷, a dokumenty strategiczne traktujące o bezpieczeństwie narodowym Rzeczypospolitej Polskiej wskazują wprost na konieczność podejmowania trudu służącego ochronie najważniejszych wartości użytecznych w ramach powszechnych ochrony ludności i obrony cywilnej⁸.

Wytyczne branżowe są odpowiednie dla kształtowania ochrony przeciwpożarowej z perspektywy jej jednostek oraz KSRG (jako całości). W szerszym wymiarze, zdają się trudne do bezpośredniego zaimplementowania na grunt funkcjonowania zróżnicowanych podmiotów bezpieczeństwa ('nie-pożarniczych', gdyż nie na ich potrzeby je sformułowano). Nabiera to na znaczeniu w kontekście budowania powszechnego systemu ochrony przeciwpożarowej – systemu, w którego funkcjonowanie zaangażowane mogą być terenowe organy administracji publicznej, inne służby, inspekcje, straże, placówki oświatowe, a tym bardziej sami obywatele. W tym miejscu uwidacznia się konieczność dysponowania dodatkowymi, bardziej uniwersalnymi wskaźnikami bezpieczeństwa, które ułatwiałyby podejmowanie decyzji ukierunkowa-

³ Tamże, art. 15.

⁴ Szerzej, *Metodyka budowy planu sieci jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych przewidzianych do włączenia do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego*, KG PSP, Warszawa 2020.

⁵ Szerzej, Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 3 lipca 2017 r. w sprawie szczegółowej organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego (Dz. U. z 2017 r. poz. 1319), §42 i następne.

⁶ Szerzej, ustawa z dnia 26 kwietnia 2007 r. o zarządzaniu kryzysowym (t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 1856 ze zm.), art. 5 ust. 2 i kolejne.

⁷ Zob., *Funkcjonowanie krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego*. Informacja o wynikach kontroli KPB.430.001.2021, NIK, Warszawa 2021, s. 8.

⁸ Zob., *Biała Księga Bezpieczeństwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej*, BBW, Warszawa 2013, s. 218-221, *Strategia Bezpieczeństwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej 2020*, b.w., Warszawa 2020, s. 15.

nych na ochronę najważniejszych wartości użytecznych przez szerokie grono podmiotów bezpieczeństwa. Ryzyko spełnia wszelkie przesłanki w niniejszym zakresie i może być traktowane jako uniwersalny wskaźnik bezpieczeństwa w niniejszym świetle⁹.

W artykule zaprezentowano metodę oceny ryzyka, korespondującą z systemem gromadzenia i analizy danych o zdarzeniach obsługiwanych przez KSRG. Wykorzystano ją do oceny ryzyka dla powiatu ostrowskiego, bazując na danych z 2020 r. Na tej podstawie sformułowano rekomendacje postępowania z ryzykiem pożarów i miejscowych zagrożeń w powiecie ostrowskim. Mogą one znaleźć zastosowanie w działalności zróżnicowanych podmiotów bezpieczeństwa (administracji publicznej, służb, inspekcji, straży i in.), a także w odniesieniu do samych mieszkańców powiatu.

2. METODA OCENY RYZYKA

Metoda oceny ryzyka dotycząca ochrony przeciwpożarowej w powiecie ostrowskim powinna uwzględniać pożary i miejscowe zagrożenia (zdarzenia, które wynikają „(...) z rozwoju cywilizacyjnego i naturalnych praw przyrody niebędące pożarem ani klęską żywiołową, stanowiące zagrożenie dla życia, zdrowia, mienia lub środowiska (...)”, którym zapobieżenie lub których „(...) usunięcie nie wymaga zastosowania nadzwyczajnych środków”)¹⁰. Stanowią bowiem podstawowe kategorie zdarzeń rozpatrywanych w świetle ochrony przeciwpożarowej w Polsce. Metoda powinna również odzwierciedlać sposób gromadzenia danych o zdarzeniach obsługiwanych przez podmioty KSRG w powiecie ostrowskim. Tym samym oddawać specyfikę najważniejszych uwarunkowań ochrony przeciwpożarowej na terenie tego powiatu.

W nawiązaniu do powyższego, w badaniach wykorzystano dane statystyczne dotyczące zdarzeń, w obliczu których reagowały podmioty KSRG powiatu ostrowskiego, w zawężeniu do działań prowadzonych na terenie tego powiatu¹¹. Dane pozyskano z bazy ewidencji zdarzeń SWD-PSP (dostęp z poziomu Komendy Powiatowej PSP w Ostrowi Mazowieckiej). Oddają strukturę danych określoną prawnie¹². Każde faktyczne zdarzenie zostało tam opisane jako pożar (P) lub miejscowe zagrożenie (MZ). Przypisano mu poziom ciężkości skutków, zgodnie z tabelą 1 (dla P) oraz tabelą 2 (dla MZ).

⁹ Zob., P. Gromek, G. Sobolewski, *Risk-Based Approach for Informing Sustainable Infrastructure Resilience Enhancement and Potential Resilience Implication in Terms of Emergency Service Perspective*, „Sustainability” 2020, nr 12(11), 4530. <https://doi.org/10.3390/su12114530>.

¹⁰ Ustawa o ochronie przeciwpożarowej..., art. 2. pkt 3.

¹¹ Pominięto więc działania podmiotów KSRG powiatu ostrowskiego poza własnym rejonem operacyjnym.

¹² Szerzej, rozporządzenie w sprawie organizacji..., załącznik 6.

Tabela 1. Poziomy ciężkości skutków dla P.

Miara ciężkości skutków	Klasa ciężkości skutków	Opis*
1	Małe (P/M)	– obiekty lub ich części, ruchomości, składowiska materiałów, maszyny, urządzenia, surowce, paliwa itp. dla powierzchni do 70 m² lub objętości do 350 m³, – lasy, uprawy, trawy, torfowiska i nieużytki, o powierzchni do 1 ha.
2	Średnie (P/Ś)	– obiekty lub ich części, ruchomości, składowiska materiałów, maszyny, urządzenia, surowce, paliwa itp. dla powierzchni 71-300 m² lub objętości 351-1500 m³, – lasy, uprawy, trawy, torfowiska i nieużytki, o powierzchni 1-10 ha.
3	Duże (P/D)	– obiekty lub ich części, ruchomości, składowiska materiałów, maszyny, urządzenia, surowce, paliwa itp. dla powierzchni 301-1000 m² lub objętości 1501-5000 m³, – lasy, uprawy, trawy, torfowiska i nieużytki, o powierzchni 10-100 ha.
4	Bardzo duże (P/BD)	– obiekty lub ich części, ruchomości, składowiska materiałów, maszyny, urządzenia, surowce, paliwa itp. dla powierzchni powyżej 1000 m² lub objętości 5000 m³, – lasy, uprawy, trawy, torfowiska i nieużytki, dla powierzchni powyżej 100 ha.

* Kryteria alternatywne w ramach danego poziomu ciężkości skutków.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Zasady ewidencjonowania zdarzeń w systemie wspomaganie decyzji Państwowej Straży Pożarnej*, KG PSP, Warszawa 2019, s. 33.

Tabela 2. Poziomy ciężkości skutków dla MZ.

Miara ciężkości skutków	Klasa ciężkości skutków	Opis*
1	Małe (MZ/M)	Zakres działań podmiotów KSRG ograniczony do tych prowadzonych bez użycia specjalistycznego sprzętu lub do działań wykrywczo-pomiarowych, w przypadku których nie stwierdzono występowania zagrożenia.
2	Lokalne (MZ/L)	– do 1 ofiary śmiertelnej, – do 3 osób wymagających wsparcia ratowniczego ze strony systemu Państwowe Ratownictwo Medyczne, – w działaniach brały udział maksymalnie 4 zastępy podmiotów KSRG (każdy zastęp po 3-6 ratowników, w tym dowódca, wyposażony w pojazd przystosowany do realizacji zadania ratowniczego).
3	Średnie (MZ/Ś)	– 2-3 ofiary śmiertelne, – 4-10 osób wymagających wsparcia ratowniczego ze strony systemu Państwowe Ratownictwo Medyczne, – w działaniach brało udział 5-12 zastępów podmiotów KSRG, – w działaniach brała udział jedna grupa specjalistyczna KSRG.

► Tabela 2. (cd.)

Miara ciężkości skutków	Klasa ciężkości skutków	Opis [*]
4	Duże (MZ/D)	– powyżej 3 ofiar śmiertelnych, – powyżej 10 osób wymagających wsparcia ratowniczego ze strony systemu Państwowe Ratownictwo Medyczne, a jednocześnie: – w działaniach brał udział maksymalnie jeden batalion podmiotów KSRG (tj. 3-5 kompanii, dowódca i sztab, zaś każda kompania po 8-16 zastępów).
5	Gigantyczne lub klęska żywiołowa (MZ/GIK)	– zdarzenie wymaga interwencji co najmniej jednego batalionu podmiotów KSRG.

* Kryteria alternatywne w ramach danego poziomu ciężkości skutków.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Zasady ewidencjonowania zdarzeń w systemie wspomagania decyzji Państwowej Straży Pożarnej*, KG PSP, Warszawa 2019, s. 34-35.

Samo zestawienie danych nie zawiera bezpośrednich informacji o ryzyku dotyczącym ochrony przeciwpożarowej w powiecie ostrowskim. Można je pozyskać poprzez przemnożenie liczby zdarzeń przez wartość właściwych im miar ciężkości skutków, w odniesieniu do rodzaju obiektu oddziaływania zagrożenia (np. domów jednorodzinnych, magazynów, obiektów użyteczności publicznej). Schematycznie ukazano to za pomocą poniższego wzoru¹³.

$$R2020_{(F/LH)i,j} = P2020_{(F/LH)i,j} \cdot C_i$$

gdzie:

$R2020_{(P/MZ)i,j}$ wskaźnik ryzyka dla i -tej klasy skutków P lub MZ w odniesieniu do j -tej kategorii obiektu w 2020 r.,

$P2020_{(P/MZ)i,j}$ częstość zdarzeń dla i -tej klasy ciężkości skutków P lub MZ w odniesieniu do j -tej kategorii obiektu w 2020 r.,

C_i miara ciężkości skutków to i -tej klasy ciężkości skutków.

Zastosowanie zaprezentowanego wzoru pozwala na uzyskanie wartości wskaźników ryzyka w rozbiciu na poszczególne klasy ciężkości skutków. To bardziej wnikliwe podejście niż skupianie się jedynie na sumarycznych wartościach wskaźników ryzyka dla poszczególnych rodzajów obiektów. Pozwala na wskazanie nie tylko ich rodzajów wymagających szczególnej uwagi przy formułowaniu rekomendacji służących kształtowaniu ochrony przeciwpożarowej na terenie powiatu, lecz również ukazanie specyfiki najbardziej prawdopodobnych skutków pożarów i miejscowych zagrożeń.

¹³ Por., P. Gromek, G. Sobolewski, dz. cyt., s. 10.

Z dotychczasowych założeń wynika, iż za horyzont czasowy badań przyjęto 2020 r. Był on specyficzny pod wieloma względami. Bodajże najbardziej istotny spośród nich to konieczność funkcjonowania całej społeczności powiatu w warunkach pandemii wywołanej chorobą koronawirusową (z ang. *coronavirus disease 2019*, COVID-19). Przełożyło się to na profil pożarów i miejscowych zagrożeń, a także właściwych im uwarunkowań. Z prawdopodobieństwem bliskim jedności przełożenie to będzie odnotowywane, w mniejszym lub większym stopniu, w 2021 r. i w latach kolejnych. Dlatego dane z 2020 r. potraktowano jako referencyjne, pozwalające na formułowanie rekomendowanych sposobów postępowania z ryzykiem na satysfakcjonującym poziomie ufności w odniesieniu do najbliższych lat (w przeciwieństwie do danych z lat wcześniejszych, tzw. 'przed-covidowych').

3. WYNIKI OCENY RYZYKA

W tabeli 3 zestawiono wyniki oceny wskaźników ryzyka dotyczącego pożarów, jakie miały miejsce na terenie powiatu ostrowskiego w 2020 r.

Tabela 3. Wskaźniki ryzyka pożarów na terenie powiatu ostrowskiego w 2020 r. – wyniki uwzględniające rodzaje obiektów i klasy ciężkości skutków.

Rodzaje obiektów	P/M	P/Ś	P/D	P/BD
Oświaty i nauki, w szczególności budynki dydaktyczne, szkoły, przedszkola	1	0	3	0
Kultu religijnego, sakralne	1	0	0	0
Inne obiekty użyteczności publicznej	1	0	0	0
Jednorodzinne, w tym bliźniaki, zabudowa szeregowa	53	10	0	0
Wielorodzinne	10	0	0	0
Budynki produkcyjne	2	0	0	0
Budynki gospodarcze (w tym wiaty, bez garaży)	1	0	0	0
Instalacje technologiczne poza budynkami	1	0	0	0
Magazyny, hurtownie, wiaty wolno stojące	1	0	0	0
Drogowe - samochody ciężarowe, maszyny drogowe, cysterny, przyczepy do samochodów ciężarowych	3	0	0	0
Drogowe - samochody osobowe, przyczepy samochodów osobowych	22	0	0	0
Młodniki	3	0	0	0
Drzewostany II klasy wieku	24	0	0	0
Drzewostany III i powyżej klasy wieku	3	0	0	0
Inne powierzchnie w obszarach leśnych	7	0	0	0
Nieużytkowane powierzchnie rolnicze	62	2	0	0
Uprawy rolne oraz łąki, rżyska i pożary powstałe podczas zbiorów tych upraw	7	0	0	0

► Tabela 3. (cd.)

Rodzaje obiektów	P/M	P/Ś	P/D	P/BD
Maszyny rolnicze, traktory, inne środki transportu związane z rolnictwem	3	0	0	0
Sterty, stogi, brogi	3	0	0	0
Budynki inwentarskie, hodowlane, magazynowe (stodoły), szklarnie	1	6	3	0
Budynki gospodarcze (szopy, komórki, wiaty, kotłownie - bez garaży)	8	2	0	0
Śmietniki wolnostojące, wysypiska śmieci	24	2	0	0
Garaże, warsztaty samochodowe poza budynkami, w tym kompleksy garażowe	4	0	0	0
Garaże, warsztaty samochodowe wewnątrz budynków magazynowych i produkcyjnych	2	0	0	0
Obiekty lub grupa obiektów przyrody naturalnej np. pojedyncze drzewa, minerały, jaskinie, inne	4	0	0	0
Pobocza dróg i szlaków komunikacyjnych (ale bez zdarzeń z udziałem środków transportu, bez pożarów traw na poboczach)	1	0	0	0
Trawy, trawniki na terenach nierolniczych, poboczach dróg i szlaków, ulic	19	0	0	0
Inne nietypowe obiekty, budynki, instalacje	16	0	0	0

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z Komendy Powiatowej PSP w Ostrowi Mazowieckiej.

Najwyższy poziom wskaźników ryzyka oszacowano dla pożarów występujących na nieużytkowanych powierzchniach rolniczych oraz w obiektach jednorodzinnych. Te dwa rodzaje obiektów zdecydowanie przewyższały poziomem ryzyka wszystkie pozostałe w odniesieniu do pożarów. Kolejna grupa obiektów zasługujących na uwagę to samochody osobowe i przyczepy samochodów osobowych, drzewostany II klasy wieku, śmietniki wolnostojące i wysypiska śmieci, trawy, trawniki na terenach nierolniczych, poboczach dróg i szlaków oraz ulic, a także tzw. inne nietypowe obiekty, budynki i instalacje. Praktycznie we wszystkich przypadkach oszacowane wartości wskaźników ryzyka korespondowały z najniższą klasą ciężkości skutków (zgodnie z klasycznym rozkładem prawdopodobieństwa występowania zagrożeń). Wyjątek stanowiły obiekty wpisujące się w kategorię oświaty i nauki (w szczególności budynki dydaktyczne, szkoły, przedszkola) oraz budynki inwentarskie, hodowlane, magazynowe (stodoły), szklarnie. Ich specyfika (relatywnie duża kubatura i ilość gromadzonych materiałów palnych) mogła być główną przyczyną osiągania względnie wysokich klas ciężkości skutków (średnich i dużych). W rozpatrywanej perspektywie czasowej nie odnotowano zdarzeń o najwyższych wartościach skutków (bardzo dużych).

Tabela 4 zawiera wyniki oceny wskaźników ryzyka miejscowych zagrożeń, których doświadczyły osoby na terenie powiatu ostrowskiego w 2020 r.

Tabela 4. Wskaźniki ryzyka miejscowych zagrożeń na terenie powiatu ostrowskiego w 2020 r. – wyniki uwzględniające rodzaje obiektów i klasy ciężkości skutków.

Rodzaje obiektów	MZ/M	MZ/L	MZ/Ś	MZ/D	MZ/GIK
Administracyjno-biurowe, banki	1	0	0	0	0
Służby zdrowia, w szczególności szpitale, sanatoria, domy opieki społecznej, przychodnie, żłobki	0	2	0	0	0
Handlowo-usługowe, w szczególności sklepy, domy towarowe, lokale gastronomiczne, hurtownie, zakłady usługowe	0	6	0	0	0
Widowiskowo-rozrywkowe i sportowe	0	2	0	0	0
Hotele, noclegownie	4	20	0	0	0
Jednorodzinne, w tym bliźniaki, zabudowa szeregowa	13	296	0	0	0
Wielorodzinne	7	82	0	0	0
Budynki mieszkalne w gospodarstwach rolnych	0	2	0	0	0
Inne obiekty mieszkalne, w szczególności altanki, barakowozy, domki letniskowe	0	14	0	0	0
Budynki produkcyjne	0	2	0	0	0
Budynki gospodarcze (w tym wiaty, bez garaży)	0	6	0	0	0
Rurociągi, instalacje przesyłowe między obiektami na terenie zakładu oraz tranzytowe poza terenem zakładu	0	2	0	0	0
Magazyny, wiaty na terenie zakładów produkcyjnych	0	6	0	0	0
Magazyny, hurtownie, wiaty wolno stojące (bez obiektów wymienionych w punktach 104 i 401)	0	2	0	0	0
Drogowe - motocykle, jednoślady	2	12	0	0	0
Drogowe - autobusy, trolejbusy	0	4	0	0	0
Drogowe - samochody ciężarowe, maszyny drogowe, cysterny, przyczepy do samochodów ciężarowych	1	46	0	0	0
Drogowe - samochody osobowe, przyczepy samochodów osobowych	6	246	21	0	0
Drzewostany II klasy wieku	0	2	0	0	0
Drzewostany III i powyżej klasy wieku	2	4	0	0	0
Inne powierzchnie w obszarach leśnych	0	2	3	0	0
Powierzchnie zalesione na obszarach nieleśnych np. parki, lasy miejskie	1	0	0	0	0
Nieużytkowane powierzchnie rolnicze	0	2	0	0	0
Uprawy rolne oraz łąki, rzyska i pożary powstałe podczas zbiorów tych upraw	1	0	0	0	0
Maszyny rolnicze, traktory, inne środki transportu związane z rolnictwem	0	4	0	0	0
Sterty, stogi, brogi	0	2	0	0	0



► Tabela 4. (cd.)

Rodzaje obiektów	MZ/M	MZ/L	MZ/\$	MZ/D	MZ/GIK
Budynki inwentarskie, hodowlane, magazynowe (stodoły), szklarnie	0	18	0	0	0
Budynki gospodarcze (szopy, komórki, wiaty, kotłownie - bez garaży)	1	20	0	0	0
Garaże, warsztaty samochodowe poza budynkami, w tym kompleksy garażowe	0	18	0	0	0
Garaże, warsztaty samochodowe wewnątrz budynków mieszkalnych	0	2	0	0	0
Obiekty lub grupa obiektów przyrody naturalnej np. pojedyncze drzewa, minerały, jaskinie, inne	13	412	0	0	0
Obiekty hydrotechniczne	0	6	0	0	0
Rozlewiska, wycieki, zanieczyszczenia powstałe na zbiornikach, ciekach i akwenach wodnych	0	2	0	0	0
Inne zdarzenia powstałe na zbiornikach, ciekach i akwenach wodnych	0	2	0	0	0
Obiekty wojskowe	0	8	0	0	0
Pobocza dróg i szlaków komunikacyjnych (ale bez zdarzeń z udziałem środków transportu, bez pożarów traw na poboczach)	1	12	0	0	0
Płyty manewrowe i pasy lotnisk, szlaki kolejowe i manewrowe, drogi i ulice (ale bez zdarzeń z udziałem środków transportu, bez pożarów traw)	4	42	0	0	0
Trawy, trawniki na terenach nierolniczych, poboczach dróg i szlaków, ulic	0	8	0	0	0
Zdarzenia występujące na dużych obszarach mieszkalnych lub gospodarczych, na terenach gmin, miast i osiedli	2	2	0	0	0
Inne nietypowe obiekty, budynki, instalacje	8	72	0	0	0

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z Komendy Powiatowej PSP w Ostrowi Mazowieckiej.

Obiekty doświadczane przez miejscowe zagrożenia w 2020 r. można podzielić na trzy grupy ze względu na wartości wskaźników badanego ryzyka. Najwyższą wartość określono dla obiektów lub grup obiektów przyrody naturalnej (grupa 1). Była blisko dwukrotnie wyższa niż wartości dla dwóch kolejnych rodzajów obiektów (grupa 2), tj. domów jednorodzinnych oraz samochodów osobowych (w tym przyczep do samochodów osobowych). Grupę 3 stanowią obiekty wielorodzinne, samochody ciężarowe, maszyny drogowe, cysterny, przyczepy do samochodów ciężarowych, płyty manewrowe i pasy lotnisk, szlaki kolejowe i manewrowe, drogi i ulice (ale bez zdarzeń z udziałem środków transportu, bez pożarów traw), a także tzw. inne nietypowe obiekty, budynki i instalacje. Wskaźniki ryzyka obliczone dla pozostałych rodzajów obiektów są zdecydowanie niższe, wręcz pomijalne na tle poprzednich. Warto odnotować, że

najbardziej prawdopodobną klasą ciężkości skutków była ta o charakterze lokalnym. Wynika z tego, że podmioty KSRG były w dominującej mierze przypadków dysponowane do zagrożeń realnych, których materializacja została potwierdzona w toku działań operacyjnych. Skutków dużych i gigantycznych (w tym klęsk żywiołowych) nie raportowano.

Nadmienia się, że wartość wskaźnika ryzyka równa '0' nie oznacza ryzyka równego '0'. Wyraża fakt, iż właściwe ryzyko jest pomijalne. Ryzyko bowiem (w ogóle) jest kategorią pojęciową nacechowaną probabilistycznie. W praktyce zawiera się więc w przedziale $(0,1>$. Nigdy więc nie wynosi równo '0', a w przypadku zdarzeń pewnych (takich, które faktycznie wystąpiły, w sytuacji, gdy są rozpatrywane indywidualnie) równe jest '1'.

4. REKOMENDACJE DOTYCZĄCE POSTĘPOWANIA Z RYZYKIEM

Wyniki oceny ryzyka rzucają światło na profil pożarów i miejscowych zagrożeń, do jakich doszło na terenie powiatu ostrowskiego w 2020 r., czyli w okresie mocno osadzonym w pandemicznych uwarunkowaniach funkcjonowania powiatu i wszystkich osób obecnych na jego terenie. Nie można wykluczyć, że będą istotnie determinowały bezpieczeństwo powszechne (w tym ochronę przeciwpożarową i ochronę ludności) również w latach kolejnych. Dlatego wnioski wyciągnięte na podstawie oceny ryzyka można traktować jako referencyjne, przynajmniej w najbliższej perspektywie czasowej.

Na formułowanie rekomendacji służących postępowaniu z ryzykiem pożarów i miejscowych zagrożeń w powiecie ostrowskim warto spojrzeć kompleksowo, w sposób spójny z wiodącymi międzynarodowymi standardami postępowania z ryzykiem w ogóle. Wymienia się tu przede wszystkim ogólnosiłowe wytyczne zarządzania ryzykiem opisane przez Project Management Institute¹⁴ oraz w metodyce zarządzania projektami PRINCE2¹⁵. W nawiązaniu do powyższego, w tabeli 5 zestawiono propozycje rekomendacji, które wynikają z oceny ryzyka oraz wpisują się w główne sposoby postępowania z ryzykiem.

Tabela 5. Rekomendacje dotyczące postępowania z ryzykiem pożarów i miejscowych zagrożeń w powiecie ostrowskim.

Nazwa sposobu postępowania z ryzykiem	Rekomendacje
Akceptacja	– Bieżące monitorowanie częstości zdarzeń (P i MZ) w obiektach o najniższych wartościach wskaźników ryzyka, celem bieżącego wprowadzania środków zaradczych dostosowanych do źródeł zagrożeń i ich skali.

¹⁴ Szerzej, *A Guide to the Project Management Body of Knowledge (PMBOK® Guide)*, 5 edycja, Warszawa 2013.

¹⁵ Szerzej, *Management of Risk: Guidance for Practitioners (M_o_R)*.

► Tabela 5. (cd.)

Nazwa sposobu postępowania z ryzykiem	Rekomendacje
	– Bieżące monitorowanie klas ciężkości skutków zdarzeń (P i MZ) w obiektach o najniższych wartościach wskaźników ryzyka, celem bieżącego wprowadzania środków zaradczych dostosowanych do źródeł zagrożeń i ich skali. – Bieżące monitorowanie czynników warunkujących powstanie klęski żywiołowej na terenie powiatu (w szczególności epidemii, powodzi, podtopień, silnych wiatrów, zagrożeń chemicznych i pożarów lasów) oraz ewaluacja oceny ryzyka w przypadku istotnych zmian ich stanu, wartości, poziomu itp. – Szkolenia, treningi i ćwiczenia przedstawicieli administracji publicznej, służb, inspekcji i straży zakresu zagrożeń noszących znamiona klęski żywiołowej, celem kompleksowego przygotowania do reagowania na zagrożenia cechujące się niskim prawdopodobieństwem i bardzo wysoką klasą ciężkości skutków.
Redukcja	– Wdrażanie innowacyjnych środków dydaktycznych, efektywnie kształtujących edukację dla bezpieczeństwa oraz przygotowanie podstawowej jednostki społecznej (rodziny, współmieszkańców, współpracowników) do radzenia sobie w obliczu zagrożeń¹⁶. – Podnoszenie poziomu wiedzy i umiejętności OSP o rejonach operacyjnych, przez które przebiegają główne drogi powiatu (nie tylko powiatowe), w zakresie ratownictwa technicznego (zwłaszcza drogowego). – Organizowanie ćwiczeń (w tym ćwiczeń zgrywających) z zakresu reagowania na pożary i miejscowe zagrożenia powstałe na terenie innych nietypowych obiektów, budynków i instalacji. – Moderowanie akcji społecznych służących zwiększeniu odporności mieszkańców domów jednorodzinnych na pożary i miejscowe zagrożenia (np. czujki pożarowe, czujki czadu). – Uwzględnianie w realizacji przedmiotu Edukacja dla bezpieczeństwa zagadnień wiążących ochronę przeciwpożarową z ochroną środowiska.
Współdzielenie	– Podnoszenie poziomu wiedzy i umiejętności z zakresu udzielania pierwszej pomocy u policjantów, strażników miejskich, kadry pedagogicznej, przedstawicieli administracji publicznej i przedstawicieli służb komunalnych. – Moderowanie powstawania w szkołach ponadpodstawowych klas mundurowych o profilach uwzględniających wiedzę i umiejętności istotne z punktu widzenia ochrony przeciwpożarowej. – Dofinansowanie OSP o rejonach operacyjnych, przez które przebiegają główne drogi powiatu (nie tylko powiatowe), w zakresie zakupu sprzętu ratownictwa technicznego (zwłaszcza drogowego). – Uwzględnianie w siatkach bezpieczeństwa sporządzanych na potrzeby planów zarządzania kryzysowego wielopodmiotowego reagowania na zagrożenia.

¹⁶ Ciekawym przykładem są przygotowane przez Centra Kontroli Chorób i Prewencji USA opracowania dotyczące ataku zombie, które - na zasadach ukrytych programów edukacyjnych - kształtują probiezpieczne wzorce zachowań w obliczu epidemii i innego rodzaju zagrożeń. Szerzej, https://www.cdc.gov/cpr/zombie/00_docs/zombie_pandemic.pdf, 07.09.2021 r.

► Tabela 5. (cd.)

Nazwa sposobu postępowania z ryzykiem	Rekomendacje
	– Powiązanie kwestii ochrony przeciwpożarowej z ochroną środowiska w ramach edukacji dla bezpieczeństwa, szkoleń branżowych (np. dla straży pożarnych) oraz polityki bezpieczeństwa powiatu. – Rozbudowa szeroko rozumianego monitoringu pożarowego lasów poprzez uwzględnienie w nim instytucji wspierających Lasy Państwowe, PSP i OSP (np. aerokluby, związki harcerskie, organizacje hobbystyczne).
Transfer	– Współdziałanie z instytucjami ubezpieczeniowymi w zakresie dostosowania przez nich ofert ubezpieczeniowych dla mieszkańców i instytucji funkcjonujących w powiecie do profilu ryzyka związanego z ochroną przeciwpożarową (zwłaszcza ubezpieczeń komunikacyjnych, ubezpieczeń na życie, ubezpieczeń infrastrukturalnych i ubezpieczeń rolnych). – Organizowanie akcji uświadamiających społeczną odpowiedzialność za ochronę przeciwpożarową w powiecie (w tym przebiegające wzorce zachowań, konieczność udzielania pierwszej pomocy, restrykcje).
Plan awaryjny	– Propagowanie rodzinnych planów ewakuacyjnych¹⁷ i innych rozwiązań pozwalających zaplanować i zorganizować sprawną odpowiedź na zaistniałe zagrożenia, zwłaszcza w ramach domów/mieszkań oraz na terenach rolniczych. – Przygotowanie planów ciągłości działania kluczowych instytucji powiatu na wypadek wystąpienia klęsk żywiołowych (o niskim prawdopodobieństwie wystąpienia, ale skutkach na poziomie wystarczającym do przerwania ciągłości działania instytucji powiatu). – Przygotowywanie budynków inwentarskich, hodowlanych, magazynowych i szklarni do prowadzenia działań gaśniczych oraz ograniczania zasięgu pożaru, gdy ten wystąpi (np. przegrody naturalne i/lub sztuczne, odległości bezpieczeństwa o potencjalnych źródłach zapłonu, zapewnienie wody do zewnętrznego gaszenia pożaru).

Źródło: opracowanie własne.

Powyższe zestawienie nie wyczerpuje katalogu rekomendacji, które można sformułować w oparciu o wyniki oceny ryzyka związanego z ochroną przeciwpożarową powiatu ostrowskiego. Te zaproponowane zdają się wskazywać ogólne kierunki działań do podjęcia przez zróżnicowane podmioty bezpieczeństwa – co istotne, nie tylko jednostki ochrony przeciwpożarowej. Jak wspomniano, strategicznym kierunkiem rozwoju ochrony przeciwpożarowej w Polsce jest jej upowszechnianie, nadawanie waloru powszechności. Wymaga to zaangażowania szerokiego grona podmiotów bezpieczeństwa, gdyż praktycznie każdy z nich ma przełożenie (bezpośrednie lub pośrednie) na ryzyko pożarów i miejscowych zagrożeń w powiecie. Osobną kwestią pozostaje to, w jakim stopniu i jakie zagadnienia zostaną włączone do zakresów kompetencji poszczególnych podmiotów. Racjonalne wydaje się, aby dokonały tego one

¹⁷ Szerzej, <http://www.informajakryzysowa.pl/publikacje1/rodzinny-plan-ewakuacyjny>, 07.09.2021 r.

same, z uwzględnieniem właściwych im rodzajów obiektów (wraz z wynikami oceny ryzyka), poziomów akceptowalności ryzyka i tzw. apetytów na ryzyko. Niemniej, z praktycznego punktu widzenia istotne jest, aby ogół działań z zakresu ochrony przeciwpożarowej był koordynowany przez organy administracji publicznej i jednostki ochrony przeciwpożarowej (w zakresach ich kompetencji). Za inspirację przy podziale kompetencji koordynacyjnych może posłużyć siatka bezpieczeństwa w powiatowym planie zarządzania kryzysowego oraz powiatowy plan ratowniczy.

5. WNIOSKI

Ryzyko wyraża wymiennie poziom bezpieczeństwa. Zastosowanie ryzyka w badaniach ochrony przeciwpożarowej może ułatwić identyfikację obiektów szczególnie narażonych na pożary i miejscowe zagrożenia, a także ustalanie priorytetów właściwych działań zapobiegawczych, przygotowawczych oraz operacyjnych (w ramach reagowania i odbudowy).

W powiecie ostrowskim najwyższe wartości wskaźników ryzyka pożarów obliczono dla takich obiektów, jak nieużytkowane powierzchnie rolnicze, obiekty jednorodzinne, samochody osobowe i przyczepy samochodów osobowych, drzewostany II klasy wieku, śmietniki wolnostojące i wysypiska śmieci, trawy, trawniki na terenach nierolniczych, poboczach dróg i szlaków oraz ulic, a także tzw. inne nietypowe obiekty, budynki i instalacje. Z kolei ryzyko odpowiadające miejscowym zagrożeniom wyróżnia, na tle pozostałych, obiekty lub grupy obiektów przyrody naturalnej, domy jednorodzinne, samochody osobowe (w tym przyczepy do samochodów osobowych), obiekty wielorodzinne, samochody ciężarowe, maszyny drogowe, cysterny, przyczepy do samochodów ciężarowych, płyty manewrowe i pasy lotnisk, szlaki kolejowe i manewrowe, drogi i ulice (ale bez zdarzeń z udziałem środków transportu, bez pożarów traw), a także tzw. inne nietypowe obiekty, budynki i instalacje. Wyniki oceny ryzyka wskazują więc pośrednio na kierunki działań służących kształtowaniu ochrony przeciwpożarowej w powiecie. Kierunki te są tożsame ze wspomnianymi obiektami. Właściwe rekomendacje można pogrupować w oparciu o sprawdzone, międzynarodowe standardy postępowania z ryzykiem. Są to akceptowanie, redukowanie, współdzielenie, transfer, a także planowanie awaryjne. Nie sposób wymienić wszystkich sposobów postępowania z ryzykiem sformułowanych na podstawie wyników przeprowadzonej oceny ryzyka. Niemniej warto, aby właściwe działania miały charakter powszechny, tj. obejmowały aktywność zróżnicowanych podmiotów bezpieczeństwa – jednostek ochrony przeciwpożarowej i nie tylko.

Należy pamiętać, że ocenę ryzyka przeprowadzono w ścisłej relacji z obowiązującymi wymaganiami ewidencjonowania zdarzeń obsługiwanych przez podmioty KSRG. Fakt ten determinuje klasy ciężkości skutków i rodzaje obiektów poddawanych ocenie. Ogólnie, wynikają one z potrzeb funkcjonowania KSRG i ich przydatność zdaje się być największa właśnie w tym kontekście. Inne jakościowo i ilościowo dane można uzyskać określając skutki za pomocą wartości strat materialnych (np. wyrażanych w PLN) lub dni funkcjonowania na poziomie poniżej

tego akceptowalnego. Co więcej, cennym źródłem przedmiotowych informacji mogą być inne podmioty bezpieczeństwa (np. Policja – dla zdarzeń komunikacyjnych na drogach i na wodach śródlądowych, instytucje ubezpieczeniowe – dla strat w mieniu). Odmienne względem przyjętych miary skutków i perspektywy ich badania pozwolą rozbudować możliwości racjonalnego wnioskowania o kształtowaniu ochrony przeciwpożarowej w powiecie ostrowskim.

BIBLIOGRAFIA

- A Guide to the Project Management Body of Knowledge (PMBOK® Guide)*, 5 edycja, Warszawa 2013.
- Biała Księga Bezpieczeństwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej*, BBW, Warszawa 2013.
- Funkcjonowanie krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego*. Informacja o wynikach kontroli KPB.430.001.2021, NIK, Warszawa 2021.
- Gromek P., Sobolewski G., *Risk-Based Approach for Informing Sustainable Infrastructure Resilience Enhancement and Potential Resilience Implication in Terms of Emergency Service Perspective*, "Sustainability" 2020, nr 12(11), 4530. <https://doi.org/10.3390/su12114530>.
- Management of Risk: Guidance for Practitioners (M_o_R)*.
- Metodyka budowy planu sieci jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych przewidzianych do włączenia do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego*, KG PSP, Warszawa 2020.
- Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 3 lipca 2017 r. w sprawie szczegółowej organizacji krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego (Dz. U. z 2017 r. poz. 1319).
- Strategia Bezpieczeństwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej 2020*, b.w., Warszawa 2020.
- Ustawa z dnia 24 sierpnia 1991 r. o ochronie przeciwpożarowej (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 869).
- Ustawa z dnia 26 kwietnia 2007 r. o zarządzaniu kryzysowym (t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 1856 ze zm.).
- www.cdc.gov.
- www.informacjakryzysowa.pl.
- Zasady ewidencjonowania zdarzeń w systemie wspomagania decyzji Państwowej Straży Pożarnej*, KG PSP, Warszawa 2019.

ARTYKUŁY

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrów Mazowiecka 2021, s. 39-69

www.ludziezpasja.org

bryg. mgr Grzegorz Kamiński, Komenda Wojewódzka PSP w Warszawie

Historia Ochotniczej Straży Pożarnej w Prostyni¹

STRESZCZENIE

W artykule opisano zarys historyczny dotyczący Ochotniczej Straży Pożarnej w Prostyni. Wyszczególniono osoby, który wniosły istotny wkład w powstanie i ponad 100-letni rozwój pożarnictwa w tej zorganizowanej formie w gminie Prostyn. Z przedstawionych informacji wynikają okoliczności, jakie towarzyszyły osobom służącym na rzecz ochrony przeciwpożarowej od okresu po I wojnie światowej do czasów współczesnych. Zarysowano, tym samym, ogólną drogę, jaką przeszli strażacy ochotnicy, od powstania ochotniczej straży pożarnej, do dnia dzisiejszego.

Słowa kluczowe: ochotnicza straż pożarna, Prostyn, ochrona przeciwpożarowa, historia

WSTĘP

W 1919 r. grupa aktywnych mieszkańców Prostyni, przy czynnym udziale miejscowego proboszcza ks. Aleksandra Wincentego Wojdyny oraz poparciu władz miejscowego urzędu gminy, rozpoczęła organizację jednostki ochotniczej straży pożarnej (OSP). Wybrano Komitet organizacyjny, w skład którego weszli:

Józef Bronisz,
Piotr Kołodziejczyk,
Stefan Kotowski,
Jan Mazurek,
Józef Mazurek,
Antoni Parys,

Jan Parys,
Józef Parys,
Franciszek Renik,
Karol Renik,
Feliks Sobotka,
Franciszek Sobotka,

Jan Szalach,
Czesław Wujek,
Piotr Wujek,
Edward Wyszogrodzki.

¹ Artykuł powstał w oparciu o informacje historyczne przedstawione na profilu Facebook OSP Prostyn (<https://www.facebook.com/strazprostyn/>) oraz na stronach parafialnych Parafii Rzymskokatolickiej Trójcy Przenajświętszej – Bazyliki Mniejszej – Sanktuarium Trójcy Przenajświętszej w Prostyni (<http://www.parafiaprostyn.pl/>).

W styczniu 1920 r. w Węgrowie została zarejestrowana OSP w Prostyni. Pierwszym prezesem został dh Franciszek Sobotka, a naczelnikiem dh Stefan Kotowski. Z powiatu węgrowskiego jednostka otrzymała sprzęt gaśniczy, ręczną sikawkę, trzy odcinki węża cienkiego i wąż ssawny. W 1922 r., w czynie społecznym, wybudowano remizę, w której strażacy organizowali zabawy taneczne i przedstawienia, pozyskując w ten sposób fundusze na zakup niezbędnego wyposażenia osobistego strażaka (tj. ubrania bojowe, hełmy, pasy i toporki wykorzystywane podczas działań ratowniczo-gaśniczych i prowadzonych przedsięwzięć szkoleniowych).

Szybki rozwój OSP w Prostyni przerwał wybuch II wojny światowej. W czasie okupacji działalność jednostki ograniczyła się do gaszenia pożarów spowodowanych w głównej mierze przez okupanta, który palił domy, budynki gospodarcze i magazynowe w Prostyni i okolicznych wioskach. W wyniku tych działań spaleni uległa również strażacka remiza. W tych trudnych wojennych latach prezesem OSP był dh Feliks Sobotka, zaś naczelnikiem dh Edward Wyszogrodzki.

Nieprzerwana działalność w okresie okupacji niemieckiej oraz zachowana struktura organizacyjna OSP w Prostyni pozwoliły w 1945 r. wznowić jawną działalność jednostki. Jedną z pierwszych decyzji podjętych przez członków organizacji było powołanie nowych władz jednostki. W wyniku przeprowadzonych wyborów nowym prezesem OSP w Prostyni został dh Józef Gałązka, a naczelnikiem pozostał dh Edward Wyszogrodzki (w 1956 r. zastąpił go dh Czesław Zygmunt Wujek).

Pod kierownictwem nowego zarządu przystąpiono do aktywizacji działalności jednostki oraz rozpoczęto starania o budowę nowej remizy. Podejmując inicjatywę jej budowy zakładano, iż będzie ona służyć nie tylko jako przechowalnia sprzętu, ale również miejsce zebrań i spotkań strażackich oraz różnego rodzaju imprez kulturalno-rozrywkowych, których organizacja, jak w latach ubiegłych, pozwoli prostyńskim strażakom pozyskać środki finansowe na bieżącą działalność oraz na zakup nowego wyposażenia i sprzętu dla jednostki (w tym bardzo potrzebnego wozu konnego na gumowych kołach).

Aktywna działalność prowadzona przez OSP w Prostyni sprawiła, że w 1964 r. jednostka otrzymała z Komendy Powiatowej Straży Pożarnych w Węgrowie samochód marki „STAR 20”. W tym samym roku prostyńscy strażacy uczestniczyli po raz pierwszy w ćwiczeniach OSP w Siedlcach. Ponadto, z betonowych elementów pozyskanych z Komendy Powiatowej Straży Pożarnych w Siedlcach, strażacy zbudowali nowy dwustanowiskowy garaż, który do dzisiaj służy jednostce jako zaplecze techniczne.

W 1970 r. OSP w Prostyni obchodziła jubileusz 50-lecia powstania swoich struktur. Z tej okazji jednostka otrzymała sztandar ufundowany przez społeczeństwo jako podziękowanie za długoletnią działalność na rzecz bezpieczeństwa mieszkańców gminy Prostyni. Było to wydarzenie wielkiej wagi, ponieważ sztandar to wyraz honoru i dumy, odwagi, wierności ideałom. To również symbol etosu zawodowego. Główna uroczystość nadania sztandaru odbyła się w centrum

Prostyni na placu przy remizie. Na uroczystość przybyli przedstawiciele Komendy Powiatowej Straży Pożarnych w Węgrowie, delegacje jednostek OSP z terenu powiatu węgrowskiego oraz władze samorządowe szczebla powiatowego i gminnego. Dowódcą uroczystości był dh Czesław Zygmunt Wujek, wspierany przez ówczesnego prezesa dh. Franciszka Borowego.

W 1979 r. prostyńscy strażacy rozpoczęli starania o budowę nowej remizy w miejsce starej – drewnianej, którą po rozbiórce przekazano do wsi Grądy (gdzie do dziś służy tamtejszym mieszkańcom).

Do budowy nowej siedziby OSP w Prostyni włączyło się społeczeństwo całej wsi wraz z władzami gminy Małkinia Górna (na czele z ówczesnym naczelnikiem, dh. Andrzejem Wyszogrodzkiem, pochodzącym z Prostyni, który jednocześnie pełnił funkcję Prezesa Zarządu Gminnego Związku Ochotniczej Straży Pożarnej RP). W celu koordynacji podejmowanych działań wybrano komitet budowy, w skład którego weszli m. in:

- dh Henryk Wujek – prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Prostyni,
- dh Czesław Zygmunt Wujek – naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej w Prostyni,
- dh Czesław Ogonowski – członek Ochotniczej Straży Pożarnej w Prostyni,
- dh Antoni Jakubik – dyrektor Szkoły Podstawowej w Prostyni,
- dh Piotr Pilichowski – zastępca dyrektora Szkoły Podstawowej w Prostyni.

Rozpoczęcie budowy zainicjowało uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego, które nastąpiło w dniu 29 września 1979 r. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu miejscowego społeczeństwa oraz istotnej pomocy organizacyjno-finansowej udzielonej przez władze gminy Małkinia Górna, nowy „Dom Strażaka” udało się oddać do użytku w 1983 r. W nowo oddanym budynku znalazła również siedzibę filia Biblioteki Publicznej oraz placówka Gminnego Ośrodka Kultury w Małkini Górnej.

Równocześnie z rozpoczęciem budowy nowej remizy strażacy rozpoczęli starania o pozyskanie nowego samochodu pożarniczego. Te zakończyły się w 1984 r. odebraniem z Komendy Rejonowej Straży Pożarnych w Ostrowi Mazowieckiej nowego samochodu typu GLM-8 na podwoziu Żuka.

Przełom lat 80/90. XX w. to pokoleniowa ‘zmiana warty’ w szeregach druhow OSP w Prostyni. Ze względu na wiek, z czynnej działalności na rzecz jednostki zrezygnowali wieloletni prezesi (dh Franciszek Borowy i dh Henryk Wujek) oraz naczelnik (dh Czesław Zygmunt Wujek). Nowym prezesem OSP w Prostyni w 1989 r. został dh Leszek Niegowski, a nowym naczelnikiem w 1992 r. został dh Tadeusz Klusek.

W 1992 r. stanowisko prezesa objął dh Jakub Jakubik, którego w 1996 r., zastąpił dh Leszek Niegowski, pełniący tę funkcję do 2010 r. W roku 1998 funkcję naczelnika objął dh Andrzej Wetoszka.

Lata dziewięćdziesiąte XX w. to kolejny intensywny okres rozwoju i modernizacji jednostki OSP w Prostyni. W 1995 r. jednostka obchodziła jubileusz 75-lecia istnienia. Jednym z najważniejszych elementów jubileuszu było wręczenie odznaczeń i wyróżnień członkom OSP w Prostyni. Zgodnie z uchwałą Prezydium Zarządu Głównego Związku OSP RP - Złotym Znakiem Związku - uhonorowano dh. Jana Mazurka, jednego z założycieli prostyńskiej straży. Natomiast jednostkę OSP w Prostyni, w uznaniu jej wieloletniej działalności na rzecz rozwoju ochrony przeciwpożarowej oraz dobra społeczeństwa i kraju, na mocy uchwały Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Ostrołęce, odznaczono Złotym Medalem Za Zasługi dla Pożarnictwa.

W 1997 r. w ramach dosprzętowania OSP w Prostyni otrzymała od Zarządu Gminnego Związku OSP RP w Małkini Górnej samochód bojowy – GBA 3,5/16 marki SKODA. Uzyskane wsparcie finansowe z Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej i Urzędu Gminy w Małkini Górnej pozwoliło prostyńskim strażakom przeprowadzić prace modernizacyjne budynku OSP, obejmujące docieplenie garaży oraz instalację energooszczędnego nawiewnego ogrzewania elektrycznego w połączeniu z modernizacją instalacji elektrycznej. Dokonano również wymiany pokrycia dachowego oraz zamontowano nowe automatyczne drzwi garażowe.

W 1998 r. jednostka otrzymała lekki samochód typu HONCER oraz, ze względu na bliskość rzeki Bug, łódź z silnikiem (z Urzędu Gminy w Małkini Górnej) i kuter płaskodenny (z Komendy Rejonowej Państwowej Straży Pożarnej w Ostrowi Mazowieckiej).

Działalność OSP w Prostyni, jej zasoby sprzętowe i systematycznie prowadzona modernizacja oraz bogate doświadczenie, zaangażowanie i wyszkolenie jej członków, stały się podstawą do rozpoczęcia w 2001 r. starań o włączenie jednostki OSP w Prostyni do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego (KSRG).

Podjęte starania poparte przez Marka Kubaszewskiego – ówczesnego wójta Gminy Małkinia Górna, oraz st. bryg. Zdzisława Jodkowskiego – ówczesnego Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Ostrowi Mazowieckiej, zakończyły się w 2002 r. pozytywną decyzją Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej, włączającą jednostkę OSP w Prostyni do KSRG.

Włączenie do KSRG było dla jednostki dużym wyróżnieniem i docenieniem dotychczasowej, ponad 80-letniej służby na rzecz ochrony życia i mienia ludzkiego oraz wkładu prostyńskich strażaków w rozwój ochotniczego pożarnictwa. Było również zobowiązaniem do doskonalenia struktury organizacyjnej jednostki oraz dalszego podnoszenia wyszkolenia strażaków poprzez udział w szkoleniach doskonalących, prowadzonych na poziomie podstawowym i specjalistycznym.

Aktualnie OSP w Prostyni liczy 115 członków, w tym 12 kobiet oraz 29 dzieci (w ramach Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej). Jej główne wyposażenie operacyjne stanowią:

- ciężki samochód gaśniczy – GCBA 8,2/32 marki TATRA.
- średni samochód gaśniczy – GBA 4,7/16 marki MAN.
- średni samochód gaśniczy – GBA 2,5/16 marki MAN.

Działaniami jednostki kieruje zarząd w składzie:

- | | |
|---------------------------|--------------------|
| – dh Adam Kotowski | – Prezes |
| – dh Łukasz Szymańczyk | – Wiceprezes |
| – dh Łukasz Jakubik | – Wiceprezes |
| – dh Kamil Wetoszka | – Naczelnik |
| – dh Piotr Paweł Dębowiak | – Z-ca Naczelnika |
| – dh Michał Wyszogrodzki | – Skarbnik |
| – dh Dariusz Jakubik | – Sekretarz |
| – dh Paweł Podbielski | – Gospodarz |
| – dh Magdalena Wujek | – Członek Zarządu. |

OSP w Prostyni przez 101 lat nieprzerwanej działalności na stałe wpisała się w historię Prostyni. Pokolenia jej członków pracowały na jej ciągły rozwój. Strażacy nieśli przede wszystkim pomoc i ratunek podczas pożarów, ale byli również organizatorami życia kulturalnego, wykonawcami społecznych inicjatyw oraz uczestnikami patriotycznych i religijnych uroczystości, wykonując w ten sposób motto swojej służby – „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek”.



Ryc. 1. Nadanie sztandaru OSP Prostyni w 1970 r. – widok na miejsce organizacji uroczystości.

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Ryc. 2. Nadanie sztandaru OSP Prostyni w 1970 r. – widok na poczet sztandarowy.

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Ryc. 3. Prostyniscy strażacy na tle starego samochodu bojowego STAR 20 oraz starych garaży (lata siedemdziesiąte).

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Ryc. 4. Udział pocztu sztandarowego OSP Prostyni w procesji z okazji święta Bożego Ciała w 1982 r.
Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Ryc. 5. Dh Krzysztof Wujek ze sztandarem
 OSP Prostyni na tle starego budynku remizy
 w 1978 r.

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Ryc. 6. Jubileusz 75-lecia OSP Prostyn (1995 r.).

Źródło: Archiwum OSP Prostyn.



Ryc. 7. Poczet sztandarowy OSP Prostyn w 1995 r. (od lewej: dh Marek Sobotka, dh Andrzej Wetoszka, dh Tytus Mazurek).

Źródło: Archiwum OSP Prostyn.



Ryc. 8. Jubileusz 75-lecia OSP Prostyni (1995 r.).

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Ryc. 9. Jubileusz 75-lecia OSP Prostyni (1995 r.).

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Ryc. 10. Jubileusz 75-lecia OSP Prostyn (1995 r.).

Źródło: Archiwum OSP Prostyn.



Ryc. 11. Jubileusz 75-lecia OSP Prostyn (1995 r.).

Źródło: Archiwum OSP Prostyn.



Rys. 12. Jubileusz 75-lecia OSP Prostyn (1995 r.).

Źródło: Archiwum OSP Prostyn.



Ryc. 13. Jubileusz 75-lecia OSP Prostyn (1995 r.).

Źródło: Archiwum OSP Prostyn.



Ryc. 14. Jubileusz 75-lecia OSP Prostyn (1995 r.).

Źródło: Archiwum OSP Prostyn.



Ryc. 15. Dh Jan Mazurek odznaczony Złotym Znakiem Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP z okazji jubileuszu 75-lecia OSP Prostyn (1995 r.).

Źródło: Archiwum OSP Prostyn.



Ryc. 16. Odznaczenie sztandaru OSP Prostyń Złotym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa z okazji jubileuszu 75-lecia OSP Prostyń (1995 r.)

Źródło: Archiwum OSP Prostyń.



Ryc. 17. Zasłużeni strażacy odbierają dyplomy za długoletnią służbę z okazji jubileuszu 75-lecia OSP Prostyń, 1995 r. (od lewej: dh Henryk Wujek, dh Józef Jakubik, dh Zygmunt Wujek, dh Franciszek Borowy).

Źródło: Archiwum OSP Prostyń.



Ryc. 18. Dh Zygmunt Wujek podczas ćwiczeń.

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Ryc. 19. Strażacy OSP Prostyni na zbiórce po ćwiczeniach.

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Ryc. 20. Ćwiczenia z udziałem jednostek OSP z terenu gminy Małkinia Górna w 1982 r.

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Ryc. 21. Ćwiczenia z udziałem jednostek OSP z terenu gminy Małkinia Górna w 1982 r.

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Ryc. 22. Strażacy OSP Prostyni podczas ćwiczeń.

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Ryc. 23. Strażacy OSP Prostyni podczas gminnych obchodów Dnia Strażaka.

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Ryc. 24. Strażacy OSP Prostyn during municipal celebrations of the Day of the Guard.

Źródło: Archiwum OSP Prostyn.



Ryc. 25. The Audit Commission during work (from left: Mr Czesław Ogonowski, Mr Kazimierz Parys, Mr Henryk Wujek, Mr Wacław Kamiński).

Źródło: Archiwum OSP Prostyn.



Ryc. 26. Dom Strażaka w budowie (początek lat siedemdziesiątych).

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Ryc. 27. Pogrzeb ks. Prałata Józefa Rucińskiego (luty 1982 r.).

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Ryc. 28. Pogrzeb ks. Prałata Józefa Rucińskiego (luty 1982 r.).

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Rys. 29. Strażnicy sztandaru (od lewej dh Bogdan Bronisz, dh Antoni Jakubik, dh Zygmunt Wujek).

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Ryc. 30. Prostyńscy strażacy podczas uroczystej zbiórki.

Źródło: Archiwum OSP Prostyń.



Ryc. 31. Strażacy OSP Prostyń podczas gminnych zawodów sportowo-pożarniczych w 1985 r.

Źródło: Archiwum OSP Prostyń.



Ryc. 32. Strażacy OSP Prostyń podczas gminnych zawodów sportowo-pożarniczych w 1985 r.
Źródło: Archiwum OSP Prostyń.



Ryc. 33. Strażacy OSP Prostyń przed budynkiem strażnicy w 1985 r.
Źródło: Archiwum OSP Prostyń.



Ryc. 34. OSP Prostynia podczas ćwiczeń w maju 2005 r.

Źródło: Archiwum OSP Prostynia.



Ryc. 35. OSP Prostynia podczas ćwiczeń w maju 2005 r.

Źródło: Archiwum OSP Prostynia.



Ryc. 36. OSP Prostynia podczas procesji z okazji święta Bożego Ciała w 2005 r.
Źródło: Archiwum OSP Prostynia.



Ryc. 37. OSP Prostynia podczas procesji z okazji święta Bożego Ciała w 2005 r.
Źródło: Archiwum OSP Prostynia.



Ryc. 38. Samochody OSP Prostytń (2005 r.).

Źródło: Archiwum OSP Prostytń.



Ryc. 39. Samochody OSP Prostytń (2005 r.).

Źródło: Archiwum OSP Prostytń.



Ryc. 40. Samochody OSP Prostyn (2005 r.).

Źródło: Archiwum OSP Prostyn.



Ryc. 41. Strażacy OSP Prostyn z figurką Św. Floriana.

Źródło: Archiwum OSP Prostyn.



Ryc. 42. Gminne zawody sportowo-pożarnicze w 2003 r.
Źródło: Archiwum OSP Prostych.



Ryc. 43. Gminne zawody sportowo-pożarnicze w 2003 r.
Źródło: Archiwum OSP Prostych.



Ryc. 44. Gminne zawody sportowo-pożarnicze w 2003 r.

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Ryc. 45. Gminne zawody sportowo-pożarnicze w 2003 r.

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Ryc. 46. Gminne zawody sportowo-pożarnicze w 2003 r.

Źródło: Archiwum OSP Prostych.



Ryc. 47. Gminne zawody sportowo-pożarnicze w 2003 r.

Źródło: Archiwum OSP Prostych.



Ryc. 48. Uroczyste przekazanie i poświęcenie samochodu pożarniczego GCBA 8,2/32 marki TARTA w 2007 r.

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Ryc. 49. Uroczyste przekazanie i poświęcenie samochodu pożarniczego GCBA 8,2/32 marki TARTA w 2007 r.

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Ryc. 50. Uroczyste przekazanie i poświęcenie samochodu pożarniczego GCBA 8,2/32 marki TARTA w 2007 r.

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Ryc. 51. Uroczyste przekazanie i poświęcenie samochodu pożarniczego GCBA 8,2/32 marki TARTA w 2007 r.

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Ryc. 52. Uroczyste przekazanie i poświęcenie samochodu pożarniczego GCBA 8,2/32 marki TARTA w 2007 r.

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.



Ryc. 53. Uroczyste przekazanie i poświęcenie samochodu pożarniczego GCBA 8,2/32 marki TARTA w 2007 r.

Źródło: Archiwum OSP Prostyni.

„Rzeczpospolita Podchorążacka”

Taki tytuł nosiło najdłużej ukazujące się czasopismo ostrowskie. Wprawdzie wydawane było w koszarach w Komorowie, ale dość często podejmowało tematykę miejską, a jego założycielem był mieszkający w Ostrowi Ryszard Ejchelkraut. Pan Ryszard urodził się w Warszawie w rodzinie podoficera zawodowego Szkoły Oficerów Piechoty, wychował w Komorowie i do końca życia pozostał patriotą lokalnym, obywatelem Ziemi Ostrowskiej.

„Rzeczpospolita Podchorążacka” (RP) zasługuje na traktowanie jej jako bardzo wartościowego periodyku i źródła drukowanego, ukazującego się przez dwadzieścia lat. Pierwszy numer trafił do czytelników w 1991 r., a od 1992 do 2010 był to kwartalnik. Czasopismo docierało do wybranych odbiorców w całym kraju i w niektórych środowiskach polonijnych w USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Szwecji, Kanady, Australii oraz sporadycznie w innych jeszcze krajach. Miało wiernych czytelników i darczyńców oraz korespondentów nadsyłających informacje, wspomnienia, fotografie. Od początku redakcję „Rzeczpospolitej” wspierało Dowództwo Garnizonu Ostrow Mazowiecka–Komorowo i Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Ostrowskiej, a wraz z rosnącym znaczeniem kwartalnika pomocą służyły również samorządy (miasto Ostrow, gmina Ostrow) oraz organizacje kombatanckie w kraju i zagranicą. Oficjalnie potwierdzano, że „Rzeczpospolita Podchorążacka” jest wydawana „staraniem Koła Przyjaciół Szkoły Podchorążych”. Nie ulegało też wątpliwości, że redaktorem naczelnym oraz autorem większości tekstów i zdjęć był Ryszard Ejchelkraut (R.E.).

Pan Ryszard, będąc duszą tego arcyważnego przedsięwzięcia, borykał się z trudnościami, zarazem czerpał zasłużoną satysfakcję z kontynuowania dzieła. Dzięki swej żarliwości, bezinteresowności i łatwości w nawiązywaniu kontaktów skutecznie zachęcał do współudziału w redagowaniu byłych podchorążych, których darzył szczerym szacunkiem i członków ich rodzin. Korzystał z pomocy jeszcze wielu innych osób, ofiarnych przyjaciół i kolegów. Nie sposób wymienić wszystkich współpracowników i wszystkie instytucje mające udział w wydawaniu RP. Byli wśród nich członkowie władz cywilnych od burmistrzów miasta i wójtów gminy Ostrow poczynając, na dowództwach wojskowych na czele z komendantami garnizonu kończąc. Wśród najdłużej wspierających R. Ejchelkrauta dostrzegano przedstawicieli środowisk kombatanckich oraz dyrekcję i pracowników ostrowskiej Biblioteki Publicznej.

R. Ejchelkraut 20 listopada 2020 r. odszedł na wieczną wartę, dołączył do ukochanych przez siebie podchorążych i członków kadry SPP. Unikalne czasopismo pozostało w zbiorach prywatnych i w zasobach bibliotecznych. Niestety, pewnie niewielu mieszkańców Ziemi Ostrowskiej o nim pamięta, a jeszcze mniej osób korzysta z zawartości archiwalnych numerów.

Koło Przyjaciół Szkoły Podchorążych Piechoty

„Rzeczpospolita Podchorążacka” miała stały podtytuł *Kwartalnik Koła Przyjaciół S.P.P. w Komorowie*. Stowarzyszenie o tej nazwie (KPSP) powstało z inicjatywy środowisk podchorążackich i nawiązywało do tradycji Towarzystwa Przyjaciół Szkoły Podchorążackiej (TPSP), założonego na początku 1921 r. Pierwszym przewodniczącym TPSP został książę Zdzisław Lubomirski, jeden z trzech członków byłej Rady Regencyjnej, nadrzędnej władzy Królestwa Polskiego z okresu okupacji niemieckiej (1917-1918). 17 czerwca 1921 r. książę ofiarował SPP chorągiew, a aktu wręczenia dokonał marszałek Józef Piłsudski¹. Przewodnią myślą działania TPSP i następnie KKSP było utrzymywanie kontaktu z władzami cywilnymi i mieszkańcami macierzystego garnizonu (Warszawa, Komorowo). W przypadku Koła, gdy zabrakło po II wojnie światowej Szkoły, chciano przede wszystkim zachować więź z żyjącymi byłymi podchorążymi oraz popularyzować tradycję SPP, dbać w miarę możliwości o koszary w Komorowie, krzewić dobre imię Wojska Polskiego, jego kadry oficerskiej i podoficerskiej.

Nieliczni mieszkańcy Ostrowi i Komorowa, związani w przeszłości z SPP i miejscowymi koszarami, przejawili chęć podjęcia wspólnych działań w 1989 r. Znali się dobrze wcześniej, spotykali i marzyli, brakowało im jednak zachęty do zorganizowania się. Impuls dotarł z Warszawy, a pomocne w realizacji zamiaru okazało się Towarzystwo Miłośników Ziemi Ostrowskiej (TMZO). R. Ejchelkraut wielokrotnie podkreślał znaczenie inicjatyw podejmowanych przez absolwentów XVI i XVII promocji dla skonsolidowania wychowanków².

Pchor. Stanisław Gęsicki wspominał: „Po zakończeniu działań wojennych losy kolegów układały się różnie; część popadła w niewolę i znalazła się za drutami obozów jenieckich, innym udało się przedrzeć na zachód, znaczna część pozostała w kraju. To oni tworzyli szkielet armii podziemnej i czynnie prowadzili walkę ze śmiertelnym wrogiem. Lata walk okupacyjnych pochłonęły dalsze ofiary w zabitych i pomordowanych w obozach koncentracyjnych”. Po wojnie kontakty między byłymi podchorążymi z Komorowa miały charakter sporadyczny, czę-

¹ Losy wojenne sztandaru bojowego SPP, RP 1999, nr 2, s. 13-14 (trudno ustalić, kiedy i kto wywiózł go z koszar).

² Przy absolwentach SPP podawano często numery promocji (pisane cyframi rzymskimi), lub numery klas i kursów z lat najwcześniejszych. Łącznie było 15 promocji, z tego 12 w Komorowie. W latach 1925-1932 odbywały się one 15 sierpnia, w 1933 r. wyjątkowo 6 sierpnia, a następne 15 października (ze względów oszczędnościowych?). Podchorążowie promocji XVI i XVII zostali mianowani podporucznikami w czasie walk wrześniowych 1939 r., starsi (XVI promocja) w pułkach, do których wyjechali w ostatnich tygodniach pokoju, a młodsi (XVII) w nowo formowanej 41 Dywizji Piechoty rezerwowej. RP, 1997, nr 3, s. 6-10.

ściowo utajony, „wprost na ulicach lub w kawiarniach”. Dopiero w końcu lat sześćdziesiątych i w pierwszych latach siedemdziesiątych spotkania te przybrały formę bardziej zorganizowaną. Pierwsze zebranie koleżeńskie, na które przybyli również absolwenci SPP mieszkający poza Warszawą odbyło się w stolicy w Dzień Podchorążego w 1972 r. Dwa lata później absolwenci XVI promocji złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. W 1975 r. w stołecznym Teatrze Dramatycznym miał miejsce I Zjazd z udziałem około 200 osób, natomiast na Ogólnoświatowy Zjazd wojennych promocji w 1981 r. – w 150. rocznicę wybuchu powstania listopadowego – wyznaczono koszarę komorowskie³.

Trudno ustalić, kiedy kontakty z absolwentami promocji XVI i XVII nawiązał Ryszard Ejchelkraut. Mógł się spotykać z nimi początkowo jako przewodnik oraz prezes Koła Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, ale stała, robocza łączność z liderem środowiska mjr. Michałem Kuncewiczem datuje się na 1989 r. „Karnawał Solidarności” ośmielił przedwrześniowych podchorążych, ci przyspieszyli zbieranie pamiątek, zestawianie wykazów nazwisk uczestników poszczególnych promocji oraz poległych i zamordowanych kolegów. Wydano wówczas pierwsze druki (foldery, pocztówki), na zjazd 1981 r. wybito medal pamiątkowy. Wzmocniono więc z zarządzeniem Koła SPP w Londynie, które od 1971 r. także wydawało czasopismo „Rzeczpospolita Podchorążacka”⁴. Koło SPP w Londynie zakończyło jednak działalność 30 listopada 2002 r. Uroczyste pożegnano wówczas oryginalny sztandar Szkoły, znajdujący się w londyńskim Instytucie Polskim i Muzeum Sikorskiego, rozdzielono posiadane fundusze na różne cele realizowane w „polskim Londynie”⁵.

Wspomniany Ogólnoświatowy Zjazd odbył się w Komorowie w przełomowym 1981 r., pół miesiąca przed wprowadzeniem w PRL stanu wojennego. „Zwiedziliśmy teren byłej Szkoły, z wielką cziłą i szacunkiem oglądaliśmy zachowane, prawie w stanie nienaruszonym szpalery pomników”⁶. Po mszy odsłonięto w kościele tablicę ku czci absolwentów SPP poległych w walce o wolność Ojczyzny, a w garnizonowej Izbie Pamięci (otwartej dzięki pamiątkom przekazanim przez b. podchorążych) można było obejrzeć wystawę obrazującą dzieje Szkoły. Goście podkreślali niezwykle serdeczną postawę władz garnizonu, a dowódcy wręczyli oryginalną odznakę SPP. Dla ostrowskich przyjaciół komorowskiej Szkoły Podchorążych Piechoty było to wydarzenie niemal przełomowe, nawiązali nowe znajomości i nabrali wiary w realność swych marzeń.

Niestety, stan wojenny utrudnił realizację kolejnych inicjatyw, w 1984 r. absolwenci dwóch promocji wojennych spotkali się w Sanktuarium Maryjnym w Częstochowie, a kolejne spo-

³ RP, 1992, nr 3, s. 2-3, zdjęcia, pierwsze z 1978 r.

⁴ Tytuł ten nosiły i inne czasopisma, w tym wydawanie w 1. poł. lat 30. przez SPP w Komorowie oraz jednodniówki opracowywane przez niektóre roczniki absolwentów Szkoły z okazji promocji. Redakcje RP wydawanych w Londynie od 1971 r. i w Komorowie od 1991 r. wymieniały informacje zaczerpnięte z „bratnich” łamów.

⁵ RP, 2002, nr 4, s. 7-8. Jako przyczyny rozwiązania się podano m.in.: niemożność skompletowania pełnego składu władz Koła, rezygnację z wydawania RP i „ogólny brak zainteresowania życiem towarzyskim Koła”.

⁶ RP, 1992, nr 3, s. 3, brakuje zdjęcia z tego zjazdu.

Ryc. 1. Odznaka Szkoły Podchorążych Piechoty.



tkanie (ogólnopolski zjazd) doszło do skutku dopiero w 1989 r. Wcześniej, z poparciem dowództwa garnizonu ostrowsko-komorowskiego, osiągnięto pierwszy spektakularny sukces w postaci przemianowania ul. Kolejowej na ul. Szkoły Podchorążych Piechoty. Rozpoczęło się również odnawianie pomników historycznych, stojących w dwóch alejach, by uchronić je przed zniszczeniem. Natomiast przedsięwzięciem nierealnym okazała się próba nadania kompleksowi koszarowemu statusu obszaru chronionego (zabytkowego). W tym przypadku zabrakło środków na sporządzenie dokumentacji.

Zjazd wrześniowy w 1989 r., zorganizowany w Komorowie w 50. rocznicę wybuchu wojny i frontowych promocji (XVI i XVII) podchorążych, przebiegł sprawnie i zadowolił wszystkich uczestników. Powitania były tradycyjnie serdeczne, parada zakończyła się defiladą miejscowego garnizonu, wysłuchano kazania i przemówień, zaś przy wspólnym posiłku i podczas spacerów chętnie wspominano „tamte lata”. Trwałą pamiątką pozostał głaz z tablicą upamiętniającą istnienie w Komorowie w latach 1926-1939 Szkoły Podchorążych Piechoty. Zauważyć należy, że oba zjazdy, zarówno w 1981 r. (odbyty jeszcze w euforii solidarnościowej), jak i w 1989 r. (po wyborach czerwcowych) wypadły w okresie bardzo ważnych wydarzeń politycznych. W sprawozdaniu ze zjazdu wrześniowego 1989 r. znalazły się podziękowania dla ostrowskiego Koła Przyjaciół Szkoły Podchorążych za okazaną pomoc. Umieszczono w nich również uwagę, że KPSPP zostało zorganizowane „... z inspiracji środowiska naszej promocji”. Nie umniejsza to jednak zasług TMZO oraz dowództwa garnizonu w Komorowie⁷.

W lutym 1990 r. ostrowscy przyjaciele SPP odbyli formalne zebranie organizacyjne, na które przybyła z Warszawy delegacja środowiska podchorążackiego w składzie: płk Roman Aren-

⁷ Tamże, sprawozdanie podpisał M. Kuncewicz, prezes środowiska XVI i XVII promocji. Zasługi TMZO potwierdził ówczesny prezes Władysław Krzyżanowski. O inspiracji warszawskiej napisał i R. Ejchelkraut, podkreślając jednocześnie wielkie zasługi mjr. Kuncewicza, RP, 1999, nr 4, .s. 58-61.

darski, kpt. Michał Kuncewicz i kpt. Kazimierz Praxmajer. Przyjęto, że celem Koła jest pobudzanie „najgłębszych idei narodowych, pielęgnowanie pamięci i wartości obywatelsko-patriotycznych”, a także „zachowanie możliwie najwierniej historycznie zespołu koszar”⁸. W 1991 r. skład zarządu ostrowskiego KPSPP przedstawiał się następująco: prezes R. Ejchelkraut, jako wiceprezisi dowódca garnizonu płk Piotr Śliwiński i dowódca miejscowej jednostki kartograficznej Jan Mikształ. Funkcję sekretarza objął Wacław Zawłocki, pracownik cywilny tejże jednostki, zaś członkami zarządu zostali: absolwent XVII promocji SPP Alfred Stelmaszczyk i absolwent kl. 56 z 1926 r. lekarz Wiktor Nosarzewski, a także syn podoficera zawodowego SPP Edward Gawiński i kpr. 18 pułku artylerii polowej Kazimierz Czerwonko. Ponadto warszawskie środowisko podchorążackie desygnowało do zarządu Koła R. Arendarskiego⁹.

W 1991 r. KPSPP odnotowano znaczące sukcesy. Dzięki przychylności dowódcy garnizonu uzyskano lokal w byłym Domku Komendanta Szkoły, a staraniem absolwentów XVI i XVII promocji otrzymano z Muzeum Narodowego popiersie marszałka J. Piłsudskiego z brązu, wykonane przez S. Zadroznego. Wydano – i to było najważniejsze – pierwszy numer „Rzeczpospolitej Podchorążackiej” z cytatem autorstwa J. Piłsudskiego jako nadtytułem, „Być zwyciężonym i nie ulec – to zwycięstwo, zwyciężyć i spocząć na laurach – to klęska”. Nie zdawano sobie pewnie sprawy, jak ważną rolę odegra w przyszłości to czasopismo.

Ryszard Ejchelkraut zwrócił się z apelem o przynoszenie pamiątek w celu godnego wyposażenia Domku Komendanta, zwanego też „Małym Belwederem”. Poszukiwano ponadto osób mogących pomóc w odnalezieniu fragmentów zniszczonego 19 marca 1950 r. (w dniu imienin Marszałka!) pomnika J. Piłsudskiego¹⁰ oraz części wystroju i rozbitych tablic z Mauzoleum Podchorążych „Honor i Ojczyzna”. W. Zawłocki przypomniał, że mija 100 lat od rozpoczęcia przez władze carskie budowy koszar w Komorowie¹¹ i z tej okazji prezes Koła wygłosił prelekcję historyczną. Czyniono również starania, by ulica prowadząca przez koszary oraz nowa szkoła podstawowa na ich terenie otrzymały za patrona komendanta płk. dypl. L. Bociańskiego. Zapowiedziano sprowadzenie z Warszawy miniaturki sztandaru SPP, a w ostrowskiej Bibliotece Miejskiej przygotowano wystawę o Szkole i jej absolwentach¹².

Za symbol SPP największej wagi uznawano jednak pomnik Marszałka, odsłonięty 7 sierpnia 1932 r. w obecności gen. Kazimierza Fabrycego. Akt erekcyjny napisał wówczas kpt. Stefan

⁸ RP, 2001, nr 1, s. 5, R.E., *Nasze X lat*.

⁹ RP, 1991, nr 1, s. 1 i 3, *Od redakcji*.

¹⁰ Krążyły pogłoski, że ktoś z mieszkańców schował głowę Marszałka z roztrzaskanego pomnika. Inna wersja głosiła, że została ona wrzucona do glinianek w rejonie stacji kolejowej.

¹¹ Budowę koszar Rosjanie rozpoczęli w 1888 r.

¹² RP, 1991, nr 1, s. 1-3, wykaz członków. Ejchelkraut poinformował o otrzymaniu 151 ankiet (z wysłanych 422). 46% podchorążych, którzy udzielili odpowiedzi, działało w konspiracji, 41% przebywało w obozach jenieckich, co najmniej po 5% przeżyło obozy koncentracyjne i łagry sowieckie. W powojennym WP służyło 41 ankietowanych podchorążych, w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie 29, siedmiu było represjonowanych przez UB, ale dwóch zasiadało w sejmach PRL.

Wierzyński, który zginął w Katyniu (dokument ten wmurowano w cokół 5 VIII 32 r.). Jako fundatorów monumentu wymieniono: podporuczników promocji VII, VIII, IX i X, korpus oficerski i podoficerski Szkoły oraz oddziały WP. Projekt rzeźby wykonał mjr dypl. w stanie spoczynku Antoni Miszewicz-Lubicz, sybirak, legionista z I Brygady, więzień Szczypiorna (zm. w 1957 r. na obczyźnie). Pomnik miał zaświadczać wobec potomnych o „... bezgranicznej wdzięczności i przywiązaniu do idei i Osoby Wodza”¹³.

Koło Przyjaciół SPP do 1994 r., ukazanie się „Rzeczpospolitej Podchorążackiej”

Na treść inauguracyjnego numeru RP (1991 r.) złożyły się między innymi: rys historyczny Szkoły i sylwetki jej dziewięciu komendantów: Mariana Kukiela, Kazimierza Młodzianowskiego, Gustawa Paszkiewicza, Aleksandra Hertela (poległ 12 IX 1939 r. pod Andrzejewem), Mariana Chilewskiego, Józefa Hulewicz, Maksymiliana Milana-Kamskiego, Ludwika Bociańskiego, Eugeniusza Żongołłowicza, Mariana Raganowicza (dowódca obrony Łomży w 1920 r.). Dodano również biogramy trzech instruktorów SPP i ks. kapelana Franciszka Tomczaka. W kolejnym numerze za temat najstaranniej opracowany można uznać historię kościoła garnizonowego. Zbudowano go na bazie łaźni wojskowej z pomocą mieszkańców Komorowa i okolicznych wsi (wcześniej korzystano z kaplicy w kasynie). W 1929 r. bp W. Bandurski dokonał konsekracji świątyni dając jej za patrona św. Józefa Kuncewicz, biskupa i męczennika. W latach następnych wzbogacano wyposażenie kościoła, a w 1930 r. podchorążowie ufundowali na zewnątrz figurę Matki Bożej¹⁴.

W nr. 2 z 1992 r. podjęto trudną do oceny kwestię ćwiczeń zimowych w latach 1932-1933, opatrzonych kryptonimem „Czartoria” (nazwa wsi nad Narwią). Przeprowadzono je w warunkach ostrej zimy, nie wszyscy podchorążowie zdołali sprostać trudom, szukali noclegów w napotykanym chałupach, wracali do koszar podwodami. W efekcie niemal stu (?) uczestników ćwiczeń z obu roczników wycofano ze Szkoły. Zabierano ich z koszar w nocy i odwożono na stację kolejową („odwożenie kibitką”), a po pewnym czasie przenoszono do rezerwy. „Czuliśmy się jak żołnierze Korpusu Polskiego w kampanii napoleońskiej 1812 roku”. Trzeba było wraz z działami 18 pal forsować Narew, nie dojechały kuchnie, łatwo było odmrozić sobie palce u rąk i nóg¹⁵. W następnych latach w miejsce „Czartorii” zarządzono „pułk manewrowy”, jako letnie, miesięczne „ćwiczenia o specjalnym charakterze, próby mobilizacji oraz spraw-

¹³ RP, 1997, nr 4, s. 25-26; 1999, nr 3, s. 26-29. Nagrodę pierwszą zdobył projekt Tadeusza Breyera przedstawiający Marszałka stojącego, ale komendant L. Bociański zatwierdził do realizacji projekt A. Miszewicza-Lubicza.

¹⁴ RP, 1992, nr 1, s. 5. Podczas okupacji Niemcy zniszczyli organy, obrócili kościół na magazyn zbożowy, następnie zorganizowali w nim szpital. Do 1959 r. obiekt stał pusty, stałego kapelana mianowano w 1960 r., a w 1966 r. przeprowadzono generalny remont.

¹⁵ Wspominał: Lucjan Zalewski (IX promocja), RP, 1998, nr 1., s. 10-12. Takie potraktowanie części podchorążych na pół roku przed promocją wzbudziło dyskusję i krytykę komendanta płk. Bociańskiego. Ponoć wśród usuniętych był i syn generała – RP, 1998, nr 2 (R.E.).

Ryc. 2. W garnizonowym
kościele. 1930 r.



ności w warunkach bojowych”. W 1935 r. pododdziały z różnych szkół, w tym podchorążych rezerwy, absolwenci kursu unitarnego z Różana i absolwenci Korpusów Kadetów przemierzali trasę z Komorowa do podwarszawskiej Wesołej, by powrócić do koszar przez Modlin i Ostrołękę. Podchorążowie ostatniego rocznika SPP wystąpili w tych ćwiczeniach w charakterze szefów kompanii oraz dowódców plutonów i drużyn. Też nie było lekko, bo dowództwu Szkoły zależało między innymi na ustaleniu granic możliwości fizycznych i psychicznych żołnierzy. W 1939 r. „pułk manewrowy” ćwiczył głównie w Rembertowie, a podchorążowie po rozwiązaniu pułku i miesięcznym urlopie mieli stawić się w macierzystych pułkach na ostatnią praktykę przed promocją. 1 września wybuchła wojna i uroczysta promocja, wyznaczona na 15 października, nie odbyła się¹⁶.

¹⁶ RP, 1992, nr 4, s. 5-8. Wspomnienia Zbigniewa Gołębiowskiego i Zygmunta Modzelewskiego.

Wspomnienia przedwojenne wychowanków SPP redakcja RP zestawiała z opisem *ostatniego boju* 18. Dywizji Piechoty 12-13 września 1939 r. pod Andrzejewem. Relacje z pola bitwy są cennym uzupełnieniem opracowań historycznych i szkoda, że w większości nie zostały do-tychczas wykorzystane przez badaczy. Przykładem może być fragment tekstu absolwenta SPP Waldemara Isariewa-Roszczyna. „Teren był płaski, więc pułkownik [Stefan Kossecki, dowódca 18 DP] musiał być widoczny jak na dłoni. Trudno powiedzieć, czy był to akt desperacji, czy pogarda śmierci. Podążałem tuż za pułkownikiem. W pewnym momencie pułkownik spojrział na mnie i rozkazał wycofać się i skryć za stodołą oddaloną o 50 m, koło której właśnie prze-chodziliśmy. Ten stary wiarus musiał się liczyć, że w tej sytuacji nie sposób wyjść żywym. Żał widać zrobiło się mu młodego oficera, który w tym ataku nie miał żadnych szans, a mógł się okazać o wiele bardziej przydatnym w dalszej fazie walki. Przestrzeń dzielącą mnie od zabu-dowania zdążyłem pokonać, kiedy wkrótce płk Kossecki otrzymał serię pocisków w brzuch. Rannego pułkownika ściągnięto do chałupy wiejskiej, gdzie nie tracąc przytomności przekazał dowództwo dywizji płk. Hertlowi. Udzielono mu [Kosseckiemu] pierwszej pomocy, a po kapi-tulacji przeniesiono do szpitala niemieckiego”¹⁷.

Przyływ entuzjazmu wśród członków omawianego Koła Przyjaciół SPP uwidocznił się w nr 1 „Rzeczpospolitej Podchorążackiej” z 1993 r. Zapowiedziano kolejny Zjazd Absolwentów: „Sta-niemy w zwartym szeregu, oddamy „czołem” żywym – honor nieżyjącym. Ziemia Ostrów – Komorowo wzywa – czeka na CIEBIE”. Program III zjazdu ustalono 20 stycznia 1993 r. na zebraniu w Warszawie z udziałem dwóch delegatów środowiska podchorążackiego z Londynu. Koło ostrowskie reprezentowali tam prezes R. Ejchelkraut i sekretarz W. Zawłocki. Redakcja RP ponowiła z tej okazji apel o nadsyłanie materiałów wspomnieniowych, które mogłyby być drukowane w „Zeszytach Historycznych”¹⁸. Do tematów szczególnie wartych poznania i spopu-laryzowania zaliczono: promocje podchorążych, nauczanie teoretyczne i praktyczne (nazwi-ska wykładowców), działalność kulturalną i życie towarzyskie, „Dzień Podchorążego” (zwany „Dniem Radości”), wizerunki instruktorów i wychowawców, ważne wydarzenia i epizody.

Entuzjazm sprzyjał gloryfikowaniu Szkoły Podchorążych Piechoty. „Zlatywała się tu dorodna młodzież z całej Polski jak kruki i wrony, by kształcić się w żołnierce, a po dwóch – trzech latach trudów i znojów opuścić Komorowo niby orlęta młode”¹⁹. Do głosów byłych podcho-rążych i członków kadry dołączali się członkowie rodzin. Córka kpt. Jana Piotrowskiego na-desłała do redakcji RP tekst *Komorowo – moja miłość*. Dzieci kadry zapamiętały lata spędzone w koszarach jako czas beztróski i szczęśliwy. Budynki tonęły w zieleni drzew i powodzi kwia-

¹⁷ RP, 1992, nr 4, s. 8-16 (z wkładką *X Promocja SPP 1933*). Tu i wspomnienie ostrowskiego, podoficera 18 pułkownika Kazimierza Czerwonki.

¹⁸ Zamyśl ten mógł powstać pod wpływem paryskich „Zeszytów Historycznych”, kwartalnika wydawa-nego w Paryżu od 1962 r. przez Instytut Literacki Jerzego Giedroycia. RP, 1993, nr 1, s. 1-2.

¹⁹ RP, 1994, nr 3, s. 1. Obok przedrukowano dodatek do pisma „Podchorążych” z 1 V 1936 r. *Słup granitowy Armii Polskiej Szkoła Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej*. Zwraca uwagę, że SPP umiejscawiano najczęściej w Komorowie, niekiedy w Ostrowi Mazowieckiej, a używano i zbitki Komorowo-Ostrów Maz. lub Ostrów Maz.-Komorowo.

tów, alejki wysadzano żółtymi forsycjami, przy basenie rosły georginie. Było dużo terenów do zabaw i spacerów, latem chodzono do lasu, zimą na lodowisko urządzone przy basenie. Miło było i w szkole, której założenie przypisywano ks. kapelanowi F. Tomczakowi. Podchorążacy wykazywali sympatię dla dziewcząt i chłopców z koszar, ci zaś odwodzili się gestami podziwu²⁰.

Zgodnie chwalono komendanta Szkoły płk dypl. L. Bociańskiego za wykonanie w latach 1931-1934 licznych pomników. Zaangażował on w tym celu rzeźbiarza Antoniego Durka (pomagał mu Adam Kita ściągnięty z Mołodeczna), fundusze zaś pochodziły ze składek podchorążych, kadry SPP i 18 pułku artylerii lekkiej, oficerów oraz osób cywilnych spoza Komorowa²¹. Siedem pomników (dowódcy z powstania listopadowego i wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831 oraz pomnik Piotra Wysockiego) powstało przy batalionie I młodszego rocznika, zaś dziewięć (królowie i hetmani, przewodził Bolesław Chrobry) przy batalionie II starszego rocznika. Wzniesiono i wolnostojący pomnik Kraka walczącego ze smokiem oraz popiersie Stanisława Moniuszki²². Płk. Bociańskiego zgodnie uważano za wielkiego estetę, który obojętnie dbał o wygląd koszar, sprowadził też inż. rolnika Maksymiliana Bańko, który urządził cieplarnię i szklarnię do hodowli „sadzzonek wszelkiego kwiecia” i nowalijek²³.

Zabawną anegdotę przypominał absolwent SPP Bronisław Petrych. Tuż przed X promocją w 1933 r. podchorąży zaśpiewali komendantowi zabawny kuplet z zapowiedzią wystawienia mu pomnika z kaszy, którą kuchnia koszarowa serwowała nader często. Bociański nie wyraził oburzenia, niespodziewanie jednak podczas obiadu po promocji podano nowo mianowanym podporucznikom na deser budyń. Ich zdziwienie było wielkie, kiedy okazało się, że pod cienką warstwą słodkości znajdowała się gęsta masa pęczaku. Tak komendant Szkoły pożegnał swoich wychowanków. Był on w RP najczęściej wymienianym komendantem Szkoły. Budził respekt i podziw. Pułkownik przekonywał, że oficer to służba, a nie zawód. „... żądał od nas charakterów twardych, nie znoślił pijaństwa, kart, dziwkarstwa i lizostwa”²⁴.

²⁰ Chętnie o swych wrażeniach z młodych lat opowiadał R. Ejchelkraut. Dzieci do zabaw wykorzystywały stare kamienne koryta do pojenia koni. A do szkoły w koszarach Szkoły dowożono „budą” również dzieci z koszar 18 pal.

²¹ RP, 2005, nr 2, s. 25-30. Nie jest prawdą, że pomniki fundowali wyłącznie podchorążowie z kolejnych promocji.

²² Obecnie brakuje pomnika Stefana Batorego pod Pskowem, zniszczonego przez Armię Czerwoną w 1944 r. W 1993 r. KPSP wystąpiło w obronie pomników, bo pojawiły się wieści o zamiarze ich przeniesienia do Oficerskiej Szkoły Piechoty we Wrocławiu lub do Warszawy (Rembertów, Cytadela). „Uważamy, że obiekty te, historycznie związane z miejscem ich powstania, dopóki nie występuje żadne zagrożenie ich unicestwienia, winny pozostać tu w Komorowie”. RP, 1993, nr 1, s. 1-2. Tu i inne materiały o pomnikach.

²³ RP, 2008, nr 1, s. 13. Powstał w koszarach „mini ośrodek kultury rolnictwa”, nowalijki mogli kupować i cywile. Dbano o koszarę, które miały „wygląd wyszukanego piękna”, kontynuował i następca, komendant E. Żongołłowicz. RP, 2001, nr 1, s. 28. Trzeba pamiętać, że modernizację koszar przyspieszono za komendatury płk. M. Milana-Kamskiego (instalacja wodno-kanalizacyjna).

²⁴ RP, 2009, nr 2, s. 12-18. Mówiono też, że płk Bociański chętniej używał „kija”, a płk Żongołłowicz sięgał po „marchewkę”.

W nr. 2 RP z 1993 r. przypomniano losy chorągwi SPP z 1921 r., natomiast w nr 3 i 4 z 1993 r. oraz w nr 1 z 1994 r. ukazały się materiały o sporcie w Komorowie. Popularnością cieszyły się zwłaszcza: boks, lekkoatletyka, piłka nożna i szermierka, ponadto podchorążowie musieli opanować jazdę konną (hippika, krótko instruktorem był Henryk Dobrzański, późniejszy mjr „Hubal”). Wykorzystywano wieżę spadochronową zbudowaną w 1936 r. i prowadzono kursy szybowcowe. „Umiejętność pływania była obowiązkiem każdego podchorążego. Ułatwiał to wspaniały basen [zbudowany w 1930 r.] o pełnym wymiarze 100 m [tory dł. 50 m] ze stanowiskiem skoków do wody z wysokości: 1, 3 i 5 m (...). Organizowano na nim mistrzostwa Polski w pływaniu, a Szkoła przygotowywała się już do urządzenia basenu krytego, który miał powstać w hali gimnastycznej. Zabrakło zaledwie kilka miesięcy”. Korzystano ponadto z kortu tenisowego i boisk, basen posiadał też trampolinę²⁵.

Cechą charakterystyczną było powtarzanie w kolejnych numerach „Rzeczpospolitej Podchorążackiej” tekstów o Marszałku Piłsudskim. Przykładowo w nr. 1 z 1992 r. na czołowej stronie widniał portret wodza, zaś kilka kolumn dalej redakcja umieściła materiał zatytułowany *19 marca Imieniny „Dziadka”*, z dwoma fotografiami²⁶. Nr 2 z tego roku otwierał portret J. Piłsudskiego, nad którym widniał cytat „Tak żyć, jak żyłem – warto było”, a ponadto w środku przedrukowano z jednodniówki „Rzeczpospolita Podchorążacka” (XII promocja, 15 październik 1936 r.) relację z pogrzebu marszałka. W tym samym numerze dodano jeszcze jeden tekst o pogrzebie J. Piłsudskiego (*Było to 57 lat temu 12 maja 1935 roku - 8⁴⁵ wieczorem. Idą posępni, a grają im dzwony...*). W następnym numerze znalazł się natomiast tekst W. Zawłockiego o związku małżeńskim, zawartym 15 lipca 1899 r. w Paproci Dużej przez J. Piłsudskiego z Marią z Koplewskich Juszkiewiczową. Do wydarzenia tego na łamach RP wielokrotnie powracał R. Ejchelkraut, za każdym razem starając się dodać nowe informacje i komentarze, także o osadnikach niemieckich w rejonie Szumowa i Jasienicy. Temat był o tyle dyskusyjny, że przyszedł marszałek za radą pastora łomżyńskiego Kacpra Mikulskiego, sympatyka PPS, zdecydował się przed wzięciem ślubu na podpisanie oświadczenia o przyjęciu wyznania ewangelicko-augsburskiego²⁷.

W latach 1993-1994 redakcja zadbała i o tematy mogące zainteresować czytelników spoza środowiska byłych podchorążaków. Na przykład dokumentowano poczynania zdrajców we własnych szeregach przed wojną i w obozach jenieckich oraz opisy działań niemieckiej V Kolumny. Niektóre teksty budziły wątpliwości, więc do RP napływały listy, sprostowania, ale i dodatkowe informacje. Do Szkoły Podchorążych Piechoty trafiali obywatele II RP narodowości niemieckiej, dywersantów tej nacji oskarżano między innymi o wywołanie paniki pod Pasie-

²⁵ Pierwszeństwo w używaniu obiektów sportowych mieli podchorążowie, członkowie rodzin pojawiali się na nich wieczorami i w dni wolne od zajęć (ćwiczeń). Wieżę spadochronową zdemontowano w 1952 r.

²⁶ Tekst zakończono informacją o złożeniu przez członków KPSPPP wiązanki biało-czerwonych kwiatów pod tablicą: „Pierwszemu Marszałkowi w 71. rocznicę Odzyskania Niepodległości, mieszkańcy osiedla im. Józefa Piłsudskiego w Ostrowi Mazowieckiej”. RP, 1992, nr 1, s. 7.

²⁷ RP, 1997, nr 4, s. 3-4. Piłsudski miał nie wyrazić zgody na umieszczenie w latach trzydziestych tablicy upamiętniającej swój ślub w 1899 r. Zaprotestował też gen. Czesław Młot-Fijałkowski, dowódca 18 DP.

kami w trakcie wrześniowego odwrotu 114 pp rez. spod Różana²⁸. Z okupacyjnymi dziejami Ostrowi wiążą się opowieści o gestapowcu Blaschke, który miał przyjazne kontakty z polską konspiracją i o Karolu Miksiku, podoficerze 18 pal. Ten drugi z pochodzenia był Austriakiem, w pułku objął stanowisko kapelmistrza. W czasie okupacji podpisał volkslistę, co umożliwiło mu prowadzenie w mieście sklepu z wyrobami tytoniowymi. W pierwszych dniach stycznia 1943 r. Blaschke uprzedził Miksika, że ma być aresztowany przez Gestapo. Obaj bawili wówczas na zabawie karnawałowej w restauracji Deutsche Haus (Dom Niemiecki). Miksik udał kompletnie pijanego i został odprowadzony przez gestapowców do domu. Powiedział gospodyni, że musi nagle wyjechać, co jednak usłyszeli konwojujący go Niemcy, stojący pod oknem. Miksik ruszył pieszo na stację kolejową, a gdy w drodze zobaczył światła zbliżającego się samochodu, to zeskoczył z szosy i próbował się ukryć pod mostkiem. Ścigający zbliżyli się, wtedy zaczął do nich strzelać z pistoletu i ostatni nabój przeznaczył dla siebie²⁹.

Mało znane fakty zawiera wspomnienie harcerza Apolinarego Kropiwnickiego z 2. Drużyny im. kpt. Franciszka Żwirki. Po wybuchu wojny pełnił on służbę w obsłudze punktu obserwacyjno-łącznościowego na wieżycze ostrowskiego gmachu gimnazjalnego. 3 września nadleciały na niskim pułapie trzy bombowce „Heinkel” i zbombardowały pobliską stację kolejową. Jeden z dwóch myśliwców „Messerschmitt” ostrzelał w tym czasie między innymi wieżyczkę obecnego LO. Nikt nie doznał obrażeń, druhowie pełnili służbę do 6 września. Natomiast gimnazjalista ostrowski Tadeusz Kazimierz Krajewski wraz z kolegami odmaszerował 1 września 1939 r. ze szkoły do koszar w Komorowie, by zasilić garnizonową straż pożarną. Następnego dnia zgłosił się do obsługi radiostacji. Gimnazjaliści wzięli udział w gaszeniu na stacji kolejowej wagonów z sianem, przeżyli też dwa bombardowania koszar³⁰, które nie miały zapewnionej obrony przeciwlotniczej. Pomnik marszałka nie odniósł szkód, odpadła tylko jedna boczna płaskorzeźba. W nocy z 6 na 7 gimnazjaliści opuścili puste już koszary. Starsi uczniowie ostrowscy i druhowie z ZHP byli zapraszani do koszar na uroczystości „Dnia Podchorążego”, brali udział w zawodach sportowych, odbywali niektóre zajęcia z przysposobienia wojskowego i kurs spadochronowy. Z kolei w SPP powstała drużyna harcerska i dość często podchorążacy byli zapraszani na bale do gimnazjum³¹.

²⁸ M.in.: RP, 1993, nr 2, s. 12-13 (przykład Jakuba Mauera, XIV promocja z 1937 r.; u emerytowanego nauczyciela biologii gimnazjum ostrowskiego, mieszkającego w Komorowie przy ul. Kolejowej, znaleziono radiostację); nr 3, s. 4-6 (Karol Semann z SPP, obóz jeniecki w Woldenbergu); nr 4, s. 8-11 (Karol Walter z XVI promocji). RP, 1995, nr 4, s. 13-15, *Jeszcze o nielojalności* (Ludwik Almert i Stefan Luedke). Ukazały się i teksty o wychowankach SPP zasłużonych w pracy wywiadowczej, na przykład o mjr. Michale Rubikowskim i kpt. Alfonsie Jakubiańcu, RP, 1997, nr 4, *Asy wywiadu*, s. 12-14; RP, 1998, nr 4, s. 16-18.

²⁹ RP, 1994, nr 1, s. 9-10, *O współpracy z okupantem inaczej*.

³⁰ 2 IX 39 r. bomba trafiła w Izbę Chorych, na bazie której miał powstać szpital wojenny na 400 łóżek. RP, 1999, nr 2, s. 13-14.

³¹ A. Kropiwnicki, *Wszystko, co nasze. Polsce oddamy – Rzec o harcerzach*, RP, 1994, nr 3, s. 13-15; K. Krajewski, *Epizod z Napoleonem*, RP, 1997, nr 3, s. 25-26; K. Krajewski, *Młodzież na spadochrony*, 1998, nr 4, s. 18-19 i tegoż, *Sztubak w mundurze*, RP, 2000, nr 3, s. 29-33; J. Fijałkowski, „Dzień Podchorążych” przed laty, 1999, nr 3, s. 8-11. Mile i długo wspomniano w Ostrowi, a pewnie i w koszarach wzajemne kontakty oraz znajomości.

Przywracanie blasku koszarom i Szkole Podchorążych Piechoty

III Światowy Zjazd Absolwentów SPP odbył się w Komorowie w dniach 28-29 sierpnia 1994 r. Udział wzięło w nim 108 absolwentów Szkoły (ośmiu z zagranicy), mniej niż się spodziewano, a w dodatku znaczna część podchorążych wyjechała do domów już po pierwszym dniu. Najstarszym uczestnikiem okazał się oficer z I promocji, prawie 58% przyjezdnych stanowili absolwenci z promocji wojennych XVI i XVII. Cieszyła obecność dwóch generałów (Józef Kuropieska i Bolesław Nieczuja-Ostrowski) oraz licznych gości i wzorowa organizacja spotkania. Odbyte podczas zjazdu rozmowy przyczyniły się do przekazania przez dowódcę Warszawskiego Okręgu Wojskowego 200 mln zł na kapitalny remont Mauzoleum Podchorążych. Potrzeba było jednak jeszcze 280 mln na wykonanie wystroju wnętrza i frontonu z myślą o świętowaniu Dnia Podchorążego w 1995 r. w Komorowie. Ster działań przejął ppłk Władysław Piotrowski (XIV promocja), nowy prezes Związku Oficerów Służby Stałej Wojska Polskiego II RP i on stanął na czele Komitetu Odbudowy Mauzoleum oraz podpisał apel o składanie ofiar na ten cel. W wyniku zebrań w Warszawie w dniach 27 listopada 1994 r. i 4 stycznia 1995 r. postanowiono scalić szeregi, do Zw. Of. Śl. St. II RP dołączyło środowisko dwu promocji wrześnieowych 1939 r., a ostrowskie Koło Przyjaciół SPP miało nadal wydawać „Rzeczpospolitą Podchorążacką.” Uznano, że imponująco wyglądał dorobek ostatnich lat, triumfowała idea wspólnej, zgodnej pracy, podbudowana przyjaźnią utrwaloną w czasie nauki w SPP³².

„Stoi sobie domeczek zapomniany i niechciany. Wstydił oczy, rumieńcem oblewał oblicze dawnych jego imienników. Ci, co tu niegdyś na rycerzy wojska polskiego pasowani byli, zdecydowali: Mauzoleum Podchorążych odbudowę czas zacząć...”. W koszarach warszawskich SPP ustawiono na początku lat dwudziestych tablice kamienne z nazwiskami poległych podchorążych, przede wszystkim w trakcie powstania listopadowego, I wojny światowej i wojny z bolszewicką Rosją, a po 1926 r. dodano również nazwiska ofiar przewrotu majowego. Tablice te przewieziono w 1927 r. do Komorowa i tymczasowo ułożono w westybule komendy Szkoły. W 1930 r., z inicjatywy ówczesnego komendanta SPP płk. Maksymiliana Milana-Kamskiego, powstał Komitet Obchodów 100-lecia Powstania Listopadowego i ten postanowił o budowie mauzoleum dla uczczenia podchorążych, którzy oddali swe życie w walkach o wolność Polski. Wzniesiono obiekt o powierzchni 16 m² i wysokości 4 m, składano w nim kwiaty, przed wejściem stawiano warty honorowe. W latach pięćdziesiątych XX w. ówczesne władze nakazały zdjąć tablice i je połamać, zaś w podniszczonym budynku trzymano miotły, szpadle, pędzle malarskie. Uroczystość ponownego otwarcia Mauzoleum Podchorążych miała miejsce 26 listopada 1995 r. Tym razem zamontowano tablice metalowe z ponad 1200 nazwiskami poległych i zamordowanych do 1956 r.³³.

³² M.in. trzy tablice ku czci poległych absolwentów SPP umieszczono w kościołach (Warszawa, Częstochowa, Komorowo), glaz z tablicą upamiętniający istnienie Szkoły ustawiono w Komorowie, wybito 500 medali. RP, 1995, nr 1, s. 21-22. Przejęcie przewodnictwa przez ppłk Piotrowskiego i jego skuteczność osłabiły de facto rolę R. Ejchelkrauta, choć to on wykonywał na miejscu większość zadań wynikłych z nowych inwestycji i upamiętnień.

³³ RP, 1996, nr 1, s. 1-6, reportaż z otwarcia mauzoleum; 2006, nr 3, s. 24-25. Podchorążowie z kraju i z Londynu dosyłali brakujące nazwiska kolegów, które publikowano w późniejszych numerach RP. W 2016 r. odzyskano skradzioną kilka lat wcześniej tablicę mosiężną, umieszczoną przed mauzoleum. Zamontowano ją ponownie w 2021 r. w środku obiektu. Nadal brakuje natomiast dwóch wyrwanych z muru mieczy mosiężnych.

Nie powróciło natomiast do Komorowa popiersie por. Piotra Wysockiego. Rzeźbę wykonał Aleksander Żurakowski i ta została przewieziona z Warszawy do Komorowa wraz z płytami z nazwiskami poległych podchorążych. W koszarach popiersie umieszczono w gabinecie komendanta, następnie jednak ustawiono na zewnątrz. Po dwukrotnej jeszcze zmianie miejsca rzeźba w 1934 r. trafiła do odbudowanego mauzoleum Po wojnie mieszkanie Komorowa Stanisław Misiewicz, podoficer kadrowy w SPP, a po „wyzwoleniu” komendant posterunku MO Komorowo-Koszary i zwolennik mikołajczykowskiego PSL, dla ratowania popiersia wywiózł je do Warszawy i przekazał do Muzeum Wojska. Ktoś z tamtejszych pracowników podjął decyzję, by rzeźbę ukryć w niszy w ogrodzeniu muzealnym od strony ul. Książęcej. Tu została przypadkowo odnaleziona w 1988 r. podczas prac remontowych. Nie wróciła jednak do Komorowa, jest wciąż własnością Muzeum Narodowego (Łazienki)³⁴.

11 listopada 1995 r. wmurowano obok ratusza ostrowskiego kamień węgielny pod pomnik poświęcony 18 pułkowi artylerii lekkiej, a w dniu 16 czerwca następnego roku przeprowadzono uroczystość odsłonięcia monumentu. Stało się tak zgodnie z życzeniami żyjących żołnierzy pułku i rodzin kadry oficerskiej oraz podoficerskiej. Wybrano „olbrzymi, twardy i niezłomny” głąz, symbolizujący tymi trzema cechami „osiemnastkę”. 18 pal zajmował koszary z czasów carskich, niemal sąsiadujące z SPP od strony ul. Różańskiej. Inicjatorem budowy pomnika był ks. Jan Sobotka, autorem projektu Antoni Kwacz, a gros prac wykonało KPSPP wraz z członkami rodzin ostrowskich artylerzystów³⁵.

Również w 1996 r., 15 sierpnia, świętowano w Komorowie rozwinięcie repliki sztandaru Szkoły Podchorążych Piechoty. Jako rodzice chrzestni wystąpili gen. Bolesław Nieczuja-Ostrowski i Irena Zientarska, wdowa po gen. Janie Zientarskim (legiony, AK, WiN). Na uroczystość dojechał wykładowca SPP płk Jerzy Emir-Hassan. Sztandar wykonano według projektu instruktora Szkoły kpt. Wojciecha Jastrzębowskiego, a w drzewce wbito także gwoździe upamiętniające zjazdy absol-



Ryc. 3. Odnaka 18 PAL.

³⁴ RP, 1997, nr 3, *Wysocki – wróć*, s. 30; 2008, nr 1, s. 12-16. Miejsce popiersia Wysockiego w gabinecie komendanta zajął posązek Napoleona.

³⁵ RP, 1996, nr 1, s. 25-26; nr 4, s. 6-8, relacja z uroczystości odsłonięcia pomnika. O ile koszary SPP zaliczano do gminy Ostrów Maz., to koszary 18 pal leżały w granicach miasta Ostrów Maz.

1994. Do przedwrześniowych wyrazów „Honor” i „Ojczyzna” dodano trzeci składnik, słowo „Bóg”³⁶. A 27 października w kościele garnizonowym miało miejsce wręczenie daru w postaci monstrancji i kielicha z paterą, na której widniały emblematy SPP. Dokonano ponadto odsłonięcie kamienia pamiątkowego z napisem na tablicy przypominającym, gdzie stał w koszarach pomnik marszałka Piłsudskiego.

Czy można było przywrócić ten pomnik, uważany za jeden z najładniejszych w II RP? Oficjalnie propozycję taką zgłoszono niespodziewanie na posiedzeniu Międzygminnego Związku „Ziemia Ostrowska” i 17 kwietnia 1997 r. z udziałem Koła Przyjaciół SPP utworzono zespół inicjatywny. 7 lutego 1998 r. zespół przekształcono w Społeczny Komitet Odbudowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego, przewodniczącym został burmistrz Ostrowi, Bogumił Brzózka, a główną rolę i w tym przypadku odgrywał R. Ejchelkraut. Pan Ryszard uznał, że „niewątpliwie odbudowa pomnika marszałka Józefa Piłsudskiego jeszcze bardziej wzmocniłaby atrakcyjność tego terenu, nie mówiąc już o wartościach pozamaterialnych - przewodniej idei, jaką kierował się komendant Bociański – budzenie ducha patriotycznego, utrwalanie wartości niepodległościowych, w sumie praktyczna lekcja naszej państwowości”. Sądzone, że prace potrwać kilka lat, a najwcześniej marszałek może „powrócić” do Komorowa w 50. rocznicę zburzenia pomnika³⁷.

Tymczasem idea odbudowy zataczała szybko coraz szersze kręgi, do sił miejscowych i środowisk podchorążackich dołączyły organizacje kombatanckie ze Zw. Of. Zaw. WP II RP na czele, kręgi polonijne (przykładem Polska Fundacja Kulturalna w Bufallo), władze wojskowe, Urząd ds. Kombatanatów i Osób Represjonowanych (UdsKiOR). „Rzeczpospolita Podchorążacka” publikowała listy wpłat krajowych (w większości od 50 do 100 zł) i zagranicznych (od 20 do 50 dolarów), a jej redaktor naczelny przekonywał, że nadszedł „czas na zadośćuczynienie sprawiedliwości dziejowej”. 22 listopada 1998 r. uroczystie wmurowano akt erekcyjny z „wezwaniami do czerpania z przekazu historii wartości duchowych tak kształtujących charakter członków narodu, by dzielnie stawali w dziejowej potrzebie, ale też mądrze i z rozwagą dźwigali brzemień codziennego trudu pracy dla trwałości Ojczyzny – Rzeczypospolitej Polskiej”. 19 września 1999, wcześniej zatem niż planowano, Komorowo „powitało” Marszałka. Monument stanął na poprzednim miejscu w centralnej części koszar, „splótł niejako reprezentacyjną oś zabudowy koszar, jak dawniej i dziś obiektami charakterystycznymi dla tego miejsca: MAUZOLEUM – POMNIK MARSZAŁKA – DOMEK KOMENDANTA”. RP obszerną relację z uroczystości opatrzyła tytułem: *Tryumf idei – Pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego*³⁸. Triumfowała radość, odczuwano satysfakcję z sukcesu na drodze do przywracania przedwojennego obrazu siedziby Szkoły Podchorążych Piechoty.

³⁶ RP, 1996, nr 4, s. 29-35, *Mamy swój sztandar*. Fundatorami sztandaru byli Teresa i Tadeusz Knobel z Kanady, zaś kamień z tablicą ufundował kpt. rez. Stefan Serebnicki, absolwent Szkoły Podchorążych Łączności. Kamień pozostał na swoim miejscu po odsłonięciu pomnika Marszałka. RP, 1997, nr 1, s. 1-2.

³⁷ RP, 1997, nr 1, s. 1-2, *Nadzieja!!!*

³⁸ M.in.: RP 1997, nr 4, s. 3-8; 1999, nr 1, s. 4 (akt erekcyjny), nr 2, s. 15-16, nr 4, s. 3-9 (odsłonięcie, zrezygnowałem z dokładnego opisu uroczystości). Po raz pierwszy po wojnie zdjęcie pomnika ukazało się 17.01.1987 r. w „Kurierze Codziennym” (*Gdzie powróci Marszałek?*).



Ryc. 4. Przed odsłonięciem pomnika J. Piłsudskiego, 1932 r.

Wkrótce jednak pojawiły się wątpliwości, a na łamach „Rzeczypospolitej Podchorążackiej” zaprezentowano wątki wcześniej pominięte oraz niepokoje o dalsze losy koszar. Padło i pytanie: *Co nam dała odbudowa pomnika?* „Nie godziliśmy się na taką ewentualność, by Komorowo od lat będąc liczącym się garnizonem, miał się stać pustką życia żołnierskiego”. O rozlokowaniu tu większej jednostki wojskowej w kwietniu 1991 r. rozmawiał R. Ejchelkraut z wiceministrem MON Bronisławem Komorowskim. Chyba nie wierzone jeszcze w taką możliwość, natomiast rozmówcy wyrazili opinię, że na miejscu zniszczonego pomnika marszałka można doraźnie postawić jego popiersie. W następnych latach do Komorowa nie docierali już ministrowie, a na odsłonięcie pomnika Piłsudskiego nie przyjechał Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski, chociaż był honorowym przewodniczącym komitetu budowy. „Wprawdzie sukces osiągnięto zamierzony – mamy pomnik. Ale o pełnej satysfakcji trudno mówić. Chyba, że dla tych, którzy widzieli w odbudowie pomnika jedyny cel”. Mimochodem zagubiła się (osłabła?) chęć przywrócenia świetności koszarom, ulokowania tu garnizonu z prawdziwego zdarzenia. Przybyło natomiast dawnej siedzibie SPP uroku, dodano splendoru, powstała godna oprawa do świętowania uroczystości. „Chętnie pozujemy do zdjęć na tle wspaniałego Pomnika Marszałka. Na razie musi nam to wystarczyć”³⁹.

Miano świadomość, że ze spraw materialnych pozostały między innymi do wykonania: odbudowa pomnika bp. W. Bandurskiego i basenu odkrytego z otoczeniem, przekształcenie

³⁹ RP, 2000, nr 1, s. 44-48, cytat z tekstu R. Ejchelkrauta. Okazało się, że pozostał niezbyt wysoki dług do spłacenia w 2000 r., choć Społeczny Komitet Odbudowy Pomnika zebrał ok. 112 tys. zł, a instytucje państwowe i samorządy przekazały niemal 199 tys. zł.

Domku Komendanta - z kamiennymi lwami jak w Wilanowie - na muzeum, uporządkowanie całego terenu i remont niektórych budynków, dokończenie prac przy pomnikach w dwóch alejach, przywrócenia dawnego wystroju kościoła, który 24 sierpnia 1998 r. otrzymał ołtarz soborowy⁴⁰. W sumie zbyt dużo jednak zadań, by zrealizować je siłami społecznymi. Zwłaszcza, że szybko przerzedzały się szeregi byłych podchorążych, słabła ofiarność społeczna ukierunkowana na restaurowania kompleksu koszarowego, a samo wojsko wykazywało coraz mniej zainteresowania tym tematem.

Koło Przyjaciół SPP mimo coraz mniej sprzyjających okoliczności nie zamierzało jednak osiąść na laurach. 27 maja 2000 r. odbyła się uroczystość rozwinięcia i poświęcenia własnego sztandaru „z nadzieją, że przy jego drzewcu skupiać się będą na długie lata wszyscy, którym historia ta jest i pozostanie bliską, i częścią ich zainteresowań, szkołą lokalnego i ogólnego patriotyzmu”. Na płacie sztandaru znalazły się po przekątnej herby Warszawy i Ostrowi Mazowieckiej, a jego wymiary odpowiadały rozmiarom sztandaru bojowego SPP z 1921 r.⁴¹.

Odwlekło się natomiast w czasie odsłonięcie pomnika bpa Władysława Bandurskiego (1865-1932). Wielokrotnie wspominano w „Rzeczpospolitej Podchorążackiej” biskupa legionistę, który był żołnierzem i kochał wojsko. Jako erudyta parał się piórem, związał swe losy ze Lwowem i Wilnem, a gościł wielokrotnie w Komorowie. Jego pomnik w tutejszych koszarach odsłonięto w 1932 r. tego samego dnia, co i marszałka Piłsudskiego, a zburzono wcześniej, po wkroczeniu wojsk sowieckich w 1944 r. Pomnik stał na placu sportowym, gdzie do 1933 r. odbywały się promocje, bo tu w 1929 r. bp Bandurski wygłosił do podchorążych płomienną mowę. Przy odbudowie nieco tylko zmieniono miejsce, a gipsowy model wykonał Andrzej Renes. Uroczysty finał odbudowywania monumentu miał nastąpić w 2002 r., jednak trzeba było poczekać do 29 listopada 2004 r. Prezes Ejchelkraut uznał, że tym razem zabrakło „... szczególnego entuzjazmu mieszkańców miasta Ostrowi Mazowieckiej”, zaś główni celebryści „przemilczeli nieocenioną rolę Koła Przyjaciół SPP”⁴². Dodajmy - rozpoczętą 22 lata wcześniej.

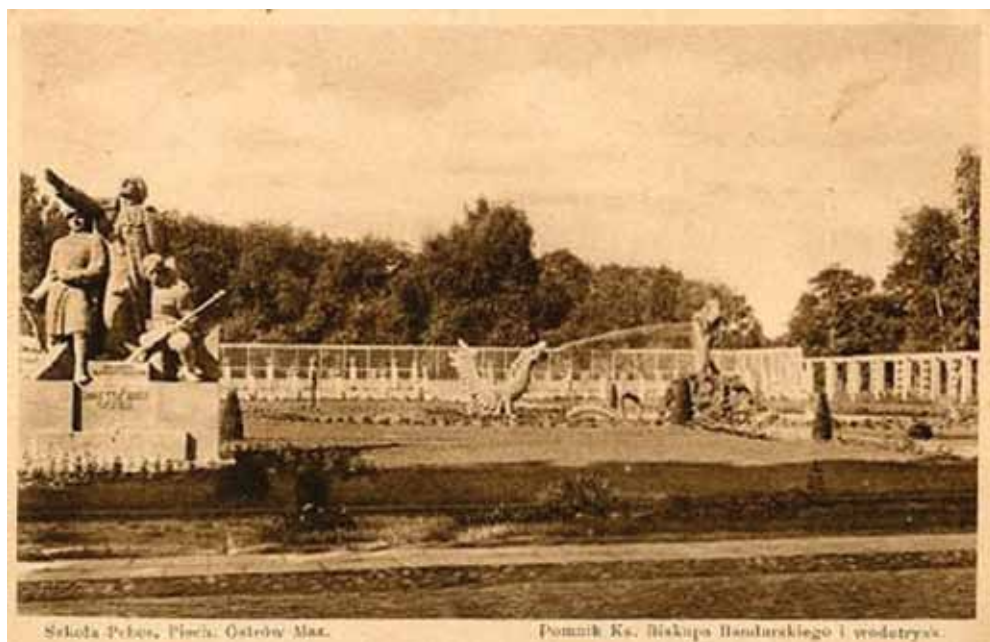
„Rzeczpospolita Podchorążacka”

Numer pierwszy RP ukazał się w 1991 r. zaledwie w nakładzie 250 egz., z czego 182 rozesłano do członków honorowych Koła, byłych absolwentów Szkoły i członków rodzin kadry

⁴⁰ 1998, nr 2, s. 20-21. Na czele komitetu budowy ołtarza stał wojewoda ostrołęcki Jerzy Dobek. Wskazano i na potrzebę odnalezienia obrazu Wojciecha Kossaka, podarowanego SPP w 1931 r. z marszałkiem Piłsudskim stojącym na tarasie Belwederu i dwoma podchorążakami na warcie. RP, 1999, nr 3, s. 47.

⁴¹ RP, 2000, nr 3, s. 1-2, 20-22. Stawiły się i inne poczty sztandarowe, przejechała orkiestra wojskowa z Siedlec. 20 XI 2001 r. imię płk. Bociańskiego nadano Szkole Podstawowej w Starym Komorowie. RP, 2001, nr 1, s. 20-25.

⁴² RP, 1999, nr 4, s. 42-45; 2000, nr 4, s. 38-45 (tu i opowiadanie W. Bandurskiego, *Kuba z karczmy...*); 2001, nr 2, s. 15-16 i nr 3, s. 21-22; 2003, nr 4, s. 16-18 (*Mąż sprawiedliwy – człowiek czynu*); 2004, s. 4-6 (odsłonięcie).



Ryc. 5. Pomnik Ks. Biskupa Bandurskiego i wodotrysk.

SPP⁴³. Ponadto 37 egzemplarzy otrzymali członkowie zwyczajni KPSP, 22 trafiło za granicę, a kilka przekazano do bibliotek. W ten sposób nakład został wyczerpany, a jego zwiększenie uzależniano od zgromadzenia większych funduszy i uzgodnienia korzystniejszej współpracy ze Służbą Topograficzną WP w Komorowie. Optymistycznie zakładano, że przybywać będzie z każdym miesiącem i rokiem materiałów nadsyłanych przez podchorążych. Dwa lata później redakcja ponownie poprosiła o dokonywanie przedpłat stanowiących równowartość kosztów druku kwartalnika i przesyłki pocztowej. Z ratunkiem pośpieszył dowódca garnizonu płk Jerzy Siemiątkowski, który zdecydował o druku „Rzeczpospolitej” po kosztach materiałowych. Martwiło natomiast redaktora R. Ejchelkrauta, że około 30% członków Koła zrezygnowała wkrótce z lektury czasopisma⁴⁴.

Z różnych względów zmieniał się nakład kwartalnika. Skromną ilość egzemplarzy numeru z 1991 r. zwiększono z początkiem następnego roku niemal trzykrotnie (do 700 sztuk), a od nr. 3 z 1991 r. do 2001 r. wypuszczano po 500 egzemplarzy kwartalnika. W kolejnych latach zdarzały się sporadycznie wahania w wysokości nakładu, do 2006 r. wynosił on 350 egzemplarzy, potem stopniowo obniżał się do 320, 300 i 280. Zmieniła się i ilość stron w poszczególnych

⁴³ Byli wśród nich m.in. córki komendantów Mariana Chilewskiego i Eugeniusza Żongołłowicza oraz siostrzeniec L. Bociańskiego.

⁴⁴ RP, 1992, nr 4, s. 2; RP, 1993, nr 1, s. 2. Redaktor wyraził niepokój, że tak wielu podchorążaków mogło zrezygnować z otrzymywania kwartalnika z „innych powodów”, głównie materialnych. Wydanie numeru pierwszego z 1992 r. kosztowało 7 tys. zł. RP, 1992, nr 2, s. 16.

numerach. W latach 1991-1992 czasopismo miało objętość od 12 do 16 stron formatu zbliżonego do A4. Druk i papier były zrazu słabej jakości, nie zachwycała szata graficzna, zdarzały się błędy językowe oraz niestaranności merytoryczne. Przyjęto oznaczanie numerów w każdym roku od 1 do 4, a w nawiasach zaznaczano cyframi rzymskimi kolejny rok wydawania. Robiono to jednak niestarannie i na przykład rok ukazania się ostatniego numeru „Rzeczpospolitej” (nr 2 z 2010) został oznaczony jako XXXVIII zamiast XX. Z konieczności więc ograniczałem się w tekście i w przypisach do wskazywania jedynie roku bieżącego, w którym ukazał się cytowany kwartalnik i kolejnych numerów.

Zmieniały się niektóre inne informacje zawarte w stopce kwartalnika. Powtarzał się natomiast zapis o redagowaniu czasopisma przez kolegium, co niezupełnie odpowiadało prawdzie. Dokładniejsze dane osobowe podawano o grafiku, którym najdłużej był Wacław Zawłocki, a od nr. 1 z 2007 r. do końca wydawania „Rzeczpospolitej” R. Ejchelkraut. Od nr. 4 z 2000 r. wymieniano z nazwiska osoby wykonujące skład czasopisma, a od nr. 2 z 2005 r. również korektorów. Ostatnia stopka (nr 2 z 2010) zawierała następujące informacje: periodyk wydawany staraniem Koła Przyjaciół Szkoły Podchorążych, przy współpracy dowództwa garnizonu Ostrów Mazowiecka – Komorowo i Towarzystwa Miłośników Ziemi Ostrowskiej. Skład wykonał Jacek Jackiewicz, a korektę Ewa Pasztaleniec (wcześniej była wymieniana i przy innych czynnościach redakcyjnych) oraz Henryk Kolczyński. Druk zapewniała Służba Topograficzna Wojska Polskiego (Komorowo), adres do redakcji brzmiał: Ostrów Mazowiecka, skrytka pocztowa 13. Można było i dzwonić do prezesa Koła oraz redaktora w jednej osobie, ale jego imienia i nazwiska (Ryszard Ejchelkraut) nie ujawniano w tym kontekście. Tradycyjnie ponad stopką widniały nazwiska osób, które wspomogły finansowo pismo z dopiskiem: „Wszystkim ofiarodawcom gorąco dziękujemy” i aktualny numer konta bankowego Koła Przyjaciół SPP.

Poprawa jakości druku nastąpiła od nr. 1 z 1994 r., a od nr. 1 z 1997 r. używano białego papieru o wyższej gramaturze. Zwiększano również objętość, w 1993 r. do 24 stron, w 1994 r. do 32 stron, w 1996 r. do 36 stron, w 1998 r. do 40 stron, w 1999 r. do 64 stron. W latach 2000-2002 objętość RP spadała przeciętnie do około 40 stron, rok 2003 zamknął się liczbą 52 stron, rok 2004 – 48 stron, a lata 2005 i 2006 po 56 stron. Rekord padł na zakończenie 2007 r. i utrzymał się w 2008 r. – 68 stron, a ostatnie dwa roczniki liczyły niewiele mniej stron, bo 64 i 66. Prawdą jest jednak, że w miarę upływu lat pojawiało się na stronach więcej dużych zdjęć i „światła” między wierszami, a mniej tekstu. Ponadto R. Ejchelkraut, jako dominujący autor, znacznie częściej sięgał po ciekawe materiały z książek, a spadała liczba nadsyłanych korespondencji i wspomnień.

Redakcja RP pragnęła dokumentować działania Koła Przyjaciół Szkoły Podchorążych Piechoty i utrzymać kontakty z byłymi podchorążymi oraz innymi osobami zainteresowanymi przeszłością koszar w Komorowie i zmianami w nich zachodzącymi. Szczególną troską otaczano stałych korespondentów i fundatorów⁴⁵. Z lektury kolejnych numerów kwartalnika można

⁴⁵ RP, 1991, nr 1, s. 14. Podziękowano absolwentom Szkoły za wypełnienie Ankiety Podchorążego.

wnioskować, że priorytetowo traktowano w „Rzeczpospolitej” tematy związane z marszałkiem J. Piłsudskim oraz walką o niepodległość Polski (tradycje powstańcze, lata 1914-1918-1921, patriotyzm). Bardziej kronikarsko odtwarzano wątki historyczne odnoszące się do koszar komorowskich, obiektów SPP i pomników, społeczności podchorążaków (warunki nauki i służby, wartości wychowawcze, losy absolwentów) oraz kadry (komendanci, oficerowie i podoficerowie, księża kapelani, wzorce osobowe). Drukowano fragmenty pamiętników (m.in. Włodzimierza Drzewieckiego, Bogdana Gintera, Stanisława Faliszewskiego), biogramy wybitnych wychowanków SPP (generałowie i wyżsi oficerowie, żeglarz Leon Teliga, asy wywiadu polskiego, sportowcy).

Pamiętano również o ważnych wydarzeniach z okresu II wojny światowej i obu okupacji, relacjonowano przebieg corocznych obchodów świąt w porządku kalendarzowym: wybuch powstania styczniowego, imieniny marszałka („Dziadka”) 19 marca, a po 1935 r. i data jego śmierci 12 maja (pokrywająca się z datą rozpoczęcia przewroty majowego 1926 r.), uchwalenie Konstytucji 3 Maja⁴⁶. Ciąg dalszy tego kalendarza stanowiły rocznice legionowe (zwłaszcza 6 sierpnia wymarsz Pierwszej Kadrowej), Dzień Żołnierza i zwycięstwa sierpniowe 1920 r. w wojnie z Rosją bolszewicką, 1 i 17 września 1939 r. (Westerplatte, bitwa nad Bzurą, obrona Warszawy), Święto Niepodległości 11 listopada (jako państwowe od 1937 r.), wybuch powstania listopadowego i Dzień Podchorążego. Starano się odnotowywać i „okrągłe” rocznice narodowe, prezentować bohaterów narodowych, wybitnych polityków i wodzów. Powracano do okoliczności śmierci wodza naczelnego gen. Władysława Sikorskiego, wybuchu powstania warszawskiego, ofiar zbrodni katyńskiej, losów jeńców polskich (głównie umieszczonych w Oflagu II C w Woldenbergu – Dobiegniewie) oraz więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych i sowieckich łagrów. Na ostatniej stronie RP pojawiał się *Humor SPP* (dużo karykatur), drukowano teksty *Od redakcji* i *Sprawy różne*, obszernie zestawienia (członkowie promocji, polegli). Nie zapomniano o sąsiadach, czyli 18 pułku artylerii polowej i koszarach w Różanie (kursy unitarne), które zaliczano organizacyjnie do garnizonu komorowskiego. Podobnie, jak i przy SPP przypomniano dowódców „osiemnastki”, oficerów i podoficerów (przykładem st. ogniomistrz Paweł Dardziński), członków ich rodzin.. W miarę upływu czasu coraz bardziej rozbudowywano kolumnę *Z żałobnej karty*⁴⁷.

Niemal każdy numer „Rzeczpospolitej Podchorążackiej” zawierał i drobne notki z wydarzeń wojskowych, politycznych i kulturalnych mających miejsce w koszarach komorowskich oraz w Ostrowi. Zdarzały się teksty humorystyczne, zabawne (o obchodach od 1933 r. „Dnia Podchorążych”) i sensacyjne, jak nagrania do filmu „Księżna Łowicka” z Jadwigą Smosarską

⁴⁶ Był to temat trudny, Szkoła Podchorążych Piechoty stanęła w obronie legalnego rządu i prezydenta, zatem przeciwstawiła się marszałkowi Piłsudskiemu. To może i dlatego Marszałek nigdy nie złożył wizyty w Komorowie, choć tak mocno krzewiono tu mit zwycięskiego Wodza Naczelnego.

⁴⁷ W nr 1 z 1992 r. jako pierwszy ukazał się nekrolog płk. dypl. Witolda Sztarka, ostatniego dowódcy 18 pal. Delegacja z Ostrowi pojechała do Wrocławia, pułkownika pożegnał ks. Jan Sobotka, honorowy kapelan pułku.

w roli głównej i przy udziale kompanii SPP w strojach historycznych, którą dowodził kpt. Józef Ćwiąkański⁴⁸. Jeden z tytułów tekstu R. Ejchelkrauta brzmiał *Komorowo salonem Ziemi Ostrowskiej*⁴⁹, autor nie stronił od wyrazistych komentarzy, aluzji, nawet uszczypliwości.

Od nr. 4 z 1992 r. przyjęto zasadę, że w „Rzeczpospolitej Podchorążackiej” znajdą się relacje z bieżących, powtarzalnych obchodów na polach bitewnych na Ziemi Ostrowskiej i w jej sąsiedztwie. Ze szczególną starannością opisywano uroczystości związane z walkami o Zambrów (11 IX 1939) i pod Łętownicą oraz Andrzejewem (12-13 IX 1939). Stopniowo punkt ciężkości przesunął się jednak na spotkania kombatanckie pod Pecynką (dużo wspomnień i biogramów), w Nieskorzu (Uderzeniowe Bataliony Kadrowe) i Ostrowi (m.in. zagłada Żydów, zamach na landrata). Wyjazdy na pola walk łączono z odwiedzaniem kwater żołnierskich na cmentarzach, troską o groby wojskowe i upamiętnienia. Z numerów RP można dowiedzieć się wiele o porządkowaniu mogił z lat 1919-1920 na nekropolii ostrowskiej⁵⁰.

Dzięki R. Ejchelkrautowi powstały liczne biogramy osób aktywnych w Ostrowi i Komorowie, zarówno krótkie notki pośmiertne, jak i długie wspomnienia. Przykładem mogą być opowieści o absolwentach SPP Alfredzie Stelmaszczyku („Byłem zdrowy, silny, wysportowany, trudy manewrów letnich i zimowych znosiłem dobrze. Nauka szła mi również nie najgorzej. Rok zakończyłem z 22 lokatą na 150 podchorążych 4. kompanii”) i Franciszku Skarpetowskiemu (kpt. pilot, kawaler *Virtuti Militari*)⁵¹. Wśród opisanych ostrowiaków można jeszcze wymienić: Amelię Harusewiczową (żona Jana), Stanisława Leśniewskiego (burmistrz), rtm. Witolda Pileckiego, rodzinę Radwańskich, Leszka Talko (późniejszy dyr. Biblioteki Polskiej w Paryżu). Często pojawiali się na kartach RP gimnazjaliści ostrowscy, przedstawiciele miejscowej inteligencji. Cenne są i prezentacje strażaków (kilka odcinków o OSP), teksty o wybranych obiektach (przykładem elektrownia), rocznicach (przykładem nadania praw miejskich).

Najwięcej sentymentu zachował redaktor „Rzeczpospolitej Podchorążackiej” do Komorowa, o czym świadczą wspomnienia z lat dorastania w koszarach. „Jakże brak mi dawnego uroku tego miejsca, jaki potrafiła wytworzyć gospodarska ręka komendanta, pułkownika Bociańskiego, który tak trwał aż do wojny. Nawet niemiecki komendant, zauroczony takim widokiem nakazał zachować i pielęgnować to urokliwe miejsce w niezmienionym stanie”. W miłej pamięci autora

⁴⁸ RP, 2004, nr 3, s. 40-41. Kpt. J. Ćwiąkański przygotowywał podchorążych m.in. do sprawowania warty honorowej przed Belwederem.

⁴⁹ RP, 2000, nr 1, s. 68. Autor opisał wizytę w Komorowie ostatniego Prezydenta RP na Uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego z małżonką Karoliną. Prezydent przyznał, że znał urok koszar z londyńskich opowieści absolwentów, ale „... to, co zobaczył przerosło jego wyobrażenia”.

⁵⁰ RP, 2000, nr 3, s. 3-4 (w 1935 r. Burmistrz L. Mieczkowski zarządził ekshumację zwłok żołnierzy poległych na przedpolach Ostrowi w pocz. VIII 1920. Inicjatywę porządkowania tych grobów podjął ks. J. Sobótko, ale nie dopilnował, by nowe krzyże z nazwiskami powróciły na właściwe, poprzednie miejsce. RP, 1996, nr 4, s. 20-26.

⁵¹ RP, 1998, nr 3, s. 10-13 (Stelmaszczyk) i 1998, nr 4, s. 7-8 (Skarpetowski). Obaj często gościli w kwartalniku.

pozostawała „brać podchorążacka, potężna siła intelektualna dawała upust swojej żywotności i talentom, wzbogacając życie kulturalne spektaklami rewiowo-teatralnymi, współpracując na tym odcinku z młodzieżą szkół polskich Ostrowi Mazowieckiej”. Maszerujący podchorążacy śpiewali: *Gdy czarem powabów owiane motylem/ Dzieweczka jak anioł usteczka rozchyła/ To zaraz mnie bierze szalona pokusa/ By ukraść jej choćby jednego całusa./ On życie żołnierza umiła./ On życie żołnierza umiła i słodzi/ Więc lubią go starzy i młodzi.* R. Ejchelkraut często pisał i zabiegał o uporządkowanie cmentarz utworzonego w okresie carskim i wykorzystywanego przez SPP⁵².

Niespodziewanie nr 2 RP z 2010 r. okazał się ostatnim. Redaktor naczelny zdołał jednak umieścić przesłanie do Drogich Czytelników. „Z przyczyn od nas niezależnych, zmuszeni jesteśmy zakończyć cykl wydawniczy kwartalnika „Rzeczpospolita Podchorążacka”. Przez ostatnie dwadzieścia lat gościliśmy w Waszych domach, krzewiąc pamięć o Szkole Podchorążych Piechoty, bohaterskich czynach jej Absolwentów na wszystkich frontach drugiej wojny światowej i jej zasłużonej kadry instruktorsko-dowódczej (...). Na łamach kwartalnika staraliśmy się przedstawić dzieje Szkoły Podchorążych Piechoty od jej założenia, sławnej Szkoły Rycerskiej, ze szczególnym uwzględnieniem lat międzywojnia, często piórem samych jej Absolwentów. Staraliśmy się z całą pieczołowitością rejestrować ważniejsze wydarzenia z życia miejscowej Jednostki Wojskowej - 22.WOK i te nawiązujące historycznie do tradycji SPP. Nie stroniliśmy od prezentowania ciekawszych faktów historycznych w skali ogólnej w ujęciu militarnym. Byliśmy kronikarzami znaczących wydarzeń w życiu obywatelskim społeczeństwa ziemi ostrowskiej. Przy tym kwartalnik zachowywał szeroki serwis fotograficzny, wzbogacający treść i szatę każdego numeru kwartalnika”. R. Ejchelkraut przypomniał w skrócie historię RP, przyjaciół czasopisma. Złożył im podziękowania „Mam nadzieję, że kwartalnik „Rzeczpospolita Podchorążacka” wydatnie przyczynił się do poszerzania wiedzy o Szkole Podchorążych Piechoty, której Ostrów Mazowiecka była kolebką, jak też spopularyzował fragmentarycznie dzieje Ziemi Ostrowskiej w jej przekrojach dziejowych. Ze smutkiem przychodzi mi mówić żegnając drodzy przyjaciele. Pozostaję w przekonaniu, że wspólnym wysiłkiem stworzyliśmy część historii naszej małej ojczyzny”⁵³.

I my podziękujmy śp. Ryszardowi Ejchelkrautowi za jego pasję i heroiczny trud.

Ryszard Ejchelkraut (1924-2021)

Ryszard Ejchelkraut urodził się 20 stycznia 1924 r. w Warszawie w rodzinie zawodowego podoficera. Miał starszego brata Wacława. W 1927 r. rodzina przeprowadziła się do Komorowa,

⁵² RP, 2005, nr 4, s. 12-18. Autor przypomniał, że po młodszym kursie podchorążacy otrzymywali stopień kaprała, a po starszym stopień sierżanta (do czasu promocji na ppor.). RP, 2006, nr 2, s. 46-49 (piosenka). Mała część cmentarza, zwanego Cerkiewką (kaplica prawosławna ulegała stopniowemu zniszczeniu i jej ruiny zostały wysadzone przez Niemców w czasie okupacji), zachowała się w lesie przy szosie do Różana. Jest tam i grób rodzinny Ejchelkrautów. RP, 1993, nr 2, s. 10-12.

⁵³ RP, 2010, nr 2, s. 64.

gdzie Ryszard wzrastał w atmosferze patriotyzmu i miłości do Ojczyzny. Dzieciństwo swe wspominał jako szczęśliwe, mimo że jego matka była chora, często wyjeżdżała do sanatorium i zmarła, gdy syn miał zaledwie cztery lata. Ojciec ożenił się ponownie z przyjaciółką żony, która starała się jak najlepiej zastąpić matkę obu chłopcom. Niestety, również z powodu nieuleczalnej choroby zmarła po kilku latach. Ojciec sprowadził wówczas z Piotrkowa swoją matkę, która opiekowała się dziećmi aż do swojej śmierci w 1938 r.

Ojciec po wybuchu wojny wyruszył na front, a 5 września 1939 r. nastąpiła ewakuacja rodzin wojskowych z garnizonu komorowskiego. Rodzina Ejchelkrautów powróciła do Ostrowi w październiku. Wiosną 1940 r. synowie otrzymali „karty do Prus”, nakaz wyjazdu na roboty do Niemiec. Ryszard przez cztery lata pracował przymusowo w niemieckich gospodarstwach rolnych w okolicach Stargardu Szczecińskiego, a w 1944 r. trafił do obozu pracy i przez pół roku musiał brać udział w budowie bunkrów na Wale Pomorskim. Była to praca ciężka, trwała od godz. 6 rano do wieczora, z przerwą tylko na jeden posiłek. Ojciec, jak wielu polskich podoficerów, zasilił podziemie konspiracyjne, w 1942 r. został aresztowany i wywieziony do KL Auschwitz, gdzie go zamordowano.

Po wojnie R. Ejchelkraut wrócił do ukochanego Komorowa. Nie zastał tam nikogo z rodziny. Dzięki pomocy koleżanki znalazł mieszkanie i podjął pracę w Starostwie, a następnie w Powiatowej Spółdzielni Spożywców „Społem”. Szybko włączył się w życie społeczne miasta, występował w amatorskiej grupie teatralnej, uprawiał sport, grał w drużynie piłkarskiej. A ponieważ lubił pisać i fotografować, to w 1948 r. został korespondentem „Życia Warszawy”. Kolejną jego pasją stała się turystyka. W 1950 r. w Ostrowi wstąpił do nowo powstałego Koła PTTK, został jego prezesem i pełnił tę funkcję przez 30 lat. Uczestniczył w działaniach Komisji Opieki nad Zabytkami. Zaangażował się również w pracę na rzecz Towarzystwa Przyjaciół Dzieci oraz Ligi Ochrony Przyrody. W 1952 r. ożenił się z Janiną Skarpetowską, w małżeństwie przeżył 60 lat i doczekał się trzech synów.

W zabieganym życiu codziennym i przy nawale obowiązków rodzinnych zawsze znajdował czas na pracę społeczną. W 1962 r. był jednym z założycieli Towarzystwa Miłośników Ziemi Ostrowskiej, poznawał dzieje miasta i powiatu, gromadził materiały dokumentujące bogatą przeszłość regionu. Przede wszystkim jednak był żarliwym piewą Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie, nawiązywał kontakty, zbierał pamiątki i relacje. Coraz więcej pisał z troską o prawdę historyczną i utrwalanie wartości, które wpajano „chłopcom” ze SPP. Był założycielem i wieloletnim prezesem Koła Przyjaciół Szkoły Podchorążych Piechoty oraz powołał do życia kwartalnik „Rzeczpospolita Podchorążacka” (1991-2010). W 2013 r. uzyskał tytuł Honorowego Podchorążego Akademii Wojsk Lądowych we Wrocławiu, która przejęła tradycje komorowskiej SPP, a rok później otrzymał Honorowy Kordzik WSOWL.

Trudno byłoby wymienić wszystkie inicjatywy podjęte przez Ryszarda Ejchelkrauta. Tytułem przykładu można wskazać na odbudowę pomników Marszałka Józefa Piłsudskiego (1999 r.) oraz biskupa Władysława Bandurskiego (2003 r.). Włączał się również w edukację historycz-



Ryc. 6. R. Ejchelkraut - spotkanie z cyklu „Spacerkiem po Ostrowi”. Zdjęcie: TV Ostrów.

no-patriotyczną dzieci i młodzieży, a w 2011 r. nawiązał współpracę z Miejską Biblioteką Publiczną w Ostrowi Mazowieckiej. Tak odbyło się niemal 30 spotkań w cyklu gawęd historycznych „Spacerkiem po Ostrowi”. Ukazało się też kilka publikacji autorstwa Pana Ryszarda dotyczących lokalnej historii, m.in. *Cerkiewka* i *Cmentarze wojenne*.

R. Ejchelkraut cieszył się szacunkiem lokalnej społeczności, był postacią dobrze rozpoznawalną. Jego wieloletnia działalność zawodowa i społeczna została zauważona i uhonorowana, czego dowodem był Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1989), a wcześniej Złoty Krzyż Zasługi (1981). W 2016 r. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznał Panu Ryszardowi odznakę honorową „Za zasługi dla Kultury Polskiej”. Otrzymał także Medal im. Burmistrza Ludwika Mieczkowskiego (2009) i medal XX-lecia Samorządu Terytorialnego Ostrowi Mazowieckiej, a w 2014 r. wyróżnienie Osobowość Miasta i Ziemi Ostrowskiej. Z bardzo licznych odznak wskazać można jeszcze na nadane przez władze woj. ostrołęckiego, władze resortowe, ZHP (Honorowa Odznaka Przyjaciół Harcerstwa), Ligę Ochrony Przyrody, organizacje turystyczne, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i inne.

Ryszard Ejchelkraut wpisał się złotymi zgłoskami w dzieje Ziemi Ostrowskiej, zostawił nam wiele swych prac, dał przykład, jak można żyć i pracować dla innych. Trzeba będzie powracać do dokonań Pana Ryszarda i w miarę możliwości je kontynuować.

Cześć Jego Pamięci.

MATERIAŁY RÓŻNE

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrów Mazowiecka 2021, s. 95-98

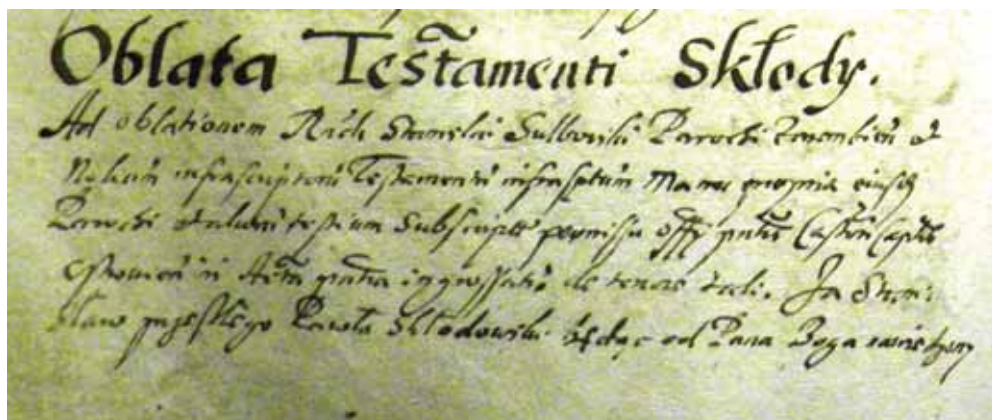
www.ludziezpasja.org

Adam Dobkowski

Testament Stanisława Skłodowskiego ze Skłodów spisany w 1634 r.

Akty ostatniej woli były zazwyczaj rozrachunkiem z życiem doczesnym – zarówno w sferze duchowej, jak i materialnej. Można wyróżnić pewien schemat ich spisywania, od którego jednakże były pewne wyjątki. Co do zasady testamenty rozpoczynały się słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” (lub po łacinie „Laudetur Iesus Christus”) albo „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen”, a to najpewniej z przekonania, że wszystko należy rozpocząć z Bożą pomocą. Następnie określano kto wyraża swoją ostatnią wolę (czasem z podaniem imienia ojca), z jakiego powodu (najczęściej z powodu choroby ciała i bliskości śmierci) i w jakim celu. W większości przypadków pierwsze słowa kierowano w stronę Pana Boga, prosząc o jego zmiłowanie, Najświętszej Maryi Panny, prosząc o Jej protekcję, Anioła Stróża oraz świętego patrona ze Chrztu Świętego. Czasami szczegółowo wyznaczano miejsce pochówku, kwotę jaką trzeba będzie przeznaczyć na Mszę Świętą pogrzebową oraz inne szczegóły liturgiczne. Następnie dokonywano rozporządzenia pozostałym majątkiem (nieruchomym i ruchomym), zobligowania do spłaty zaciągniętych długów lub ściągnięcia ich od dłużników. Czasami zapisywano pewne sumy kościołom parafialnym lub klasztorom. Zakończenie zazwyczaj zawierało zachętę dla nieletnich dzieci do posłuszeństwa pozostającej matce, pod groźbą utraty ojcowskiego błogosławieństwa. Każdy taki dokument był spisywany przy świadkach (często byli nimi: miejscowy proboszcz, urzędnik, sąsiedzi, krewni). Umiejący pisać podpisywali się ręką własną, pozostali ręką trzymaną.

Poniższy testament znajduje się w jedynej zachowanej księdze z serii ostrowskie grodzkie wieczyste (sygn. 17) z lat 1634-1640, na kartach 111v-112 przechowywanej w AGAD w Warszawie (AGAD, OGW sygn. 17, k. 111v-112). Załączone na końcu fotografie wykonałem kilka lat temu własnym sprzętem. Przepisałem go, stosując współczesny zapis słów, aby łatwiejsza i przyjemniejsza była jego lektura. Dla wszystkich pragnących poznać go w oryginale – odsyłam do załączonych fotografii.



▲ Ryc. 1-2. Oblata¹ testamentu Stanisława Skłodowskiego.

Źródło: AGAD, ostrowskie grodzkie wieczyste sygn. 17, k. 111v-112. ►

[Działo się Ostrowi² we czwartek najbliższy przed świętem Świętej Katarzyny Dziewicy roku Pańskiego 1634³.]

Wielebny Xiądz Stanisław Szulborski⁴ proboszcz zarębski⁵ podał do oblaty poniższy testament w tej osnowie:

„Ja, Stanisław⁶ przeszłego Pawła⁷ Skłodowski będąc od Pana Boga nawiedzony chorobą i prędkiej spodziewając się śmierci, mając wzgląd na to, żem po Szlachetnej Ewie Budzyńskiej⁸ żonie mojej wziął posag i *successię*⁹ po nieboszczyku Wielebnym Xiędzu Janie Budzyńskim plebanie złotoryjskim, szwagrze moim, a za co nie zapisałem jej wiana jako należało i miałem [to] uczynić, czego jest świadkiem Szlachetny Pan Maciej Skłodowski podpis¹⁰ grodzki ostrowski. Przeto czyniąc dosyć woli mojej z jakiego (?) potrzeba, tedy tej pomienionej Szlachetnej Ewie Budzyńskiej żonie mojej na części Stryjewskiej od siostr moich stryjecznych nabytej, na dobrach Skłodach-Małych i gdzie-

¹ oblata – w dawnym prawie polskim wpis aktu prawnego do ksiąg sądowych; za: <https://sjp.pwn.pl>

² dziś: Ostrowi Mazowieckiej.

³ tzn. 30.04.1634 r. Św. Katarzyna ze Sieny zmarła 29.04.1380 r. w Rzymie, ale w latach 1628-1969 jej wspomnienie obchodzono ostatniego dnia kwietnia, aby nie kolidowało ze wspominaniem Świętego Piotra z Werony.

⁴ herbu Mora

⁵ dziś: Zaręby Kościelne.

⁶ herbu Prus I. Zmarł między 30. kwietnia i 24. czerwca 1634 r.

⁷ Paweł nie żył już w 1615 r. (AGAD, *nurskie grodzkie wieczyste sygn. 1, k. 627v-628*).

⁸ zapewne chodzi o Budzyńskich h. Dąbrowa z Budzyna w powiecie makowskim ziemi różańskiej. Szymon Budzyński z tego rodu z ziemią nurską podpisał elekcję Augusta II (K. Niesiecki, „Herbarz Polski”, t. 2, s. 353).

⁹ spadek.

¹⁰ podpisarz, pomocnik pisarza.

kolwiek indziej leżącej trzysta złotych polskich, parę wołów, parę krów naznaczam i terażniejszym testamentem waruję i dzieci moich z nią spłodzonych opiekunką zostawuję, odstręczając od opieki inszych, bo temu dosyć uczynić nie mogą z taką deklaracją, aby ta małżonka moja, jeśli za mąż drugi pójdzie, inwentarz rzeczy ruchomych uczyniła i do aktykowania¹¹ podała i też rzeczy dziatkom gdy do lat przyjdą oddała. A summą wzwyż mianowaną na części wzwyż mianowanej się kontentowała¹², którą summę za żywota jest wolno jej wziąć i nie wziąć.

Działo się w Skłodziech¹³ w sobotę w samo święto Narodzenia Świętego Jana Chrzciciela roku Pańskiego tysiąc sześćset trzydziestego czwartego¹⁴, przy bytności Wielebnego Xiędza Stanisława Szulborskiego plebana zaremskiego parafii mojej i Szlachetnych Macieja przeszłego Mikołaja, Wojciecha¹⁵ przeszłego Jana Skłodowskich.

Stanislaus¹⁶ Szulborski parochus in Zaremby¹⁷

Maciej przeszłego Mikołaja Skłodowski

Wojciech Skłodowski przeszłego Jana Skłodowskiego

BIBLIOGRAFIA

1. Niesiecki K., *Herbarz Polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, Lipsk 1839-1845.
2. AGAD, księgi ziemskie i grodzkie ostrowskie.
3. AGAD, księgi ziemskie i grodzkie nurskie.

¹¹ wpisanie do ksiąg ziemskich lub grodzkich.

¹² tu: była nią zaspokojona, usatysfakcjonowana.

¹³ w Skłodach.

¹⁴ tzn. 24.06.1634 r.

¹⁵ herbu Prus I. Zastawił 21.07.1616 r. swoją część w miejscu zwanym Budziska leżącą w Skłodach-Małych Szlachetnemu Adamowi niegdy Stanisława Skłodowskiego w sumie trzech kop groszy. Miał braci Rusłana, również dziedzica w Skłodach-Małych (AGAD, *nurskie grodzkie wieczyste sygn. 1, k. 583v-584*) oraz Stanisława, podobnie dziedziczącego tamże (AGAD, *nurskie grodzkie wieczyste sygn. 1, k. 949v*).

¹⁶ łac. Stanisław.

¹⁷ łac. proboszcz w Zarembach.

MATERIAŁY RÓŻNE

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrów Mazowiecka 2021, s. 99-102

www.ludziezpasja.org

Magdalena Barzyczak

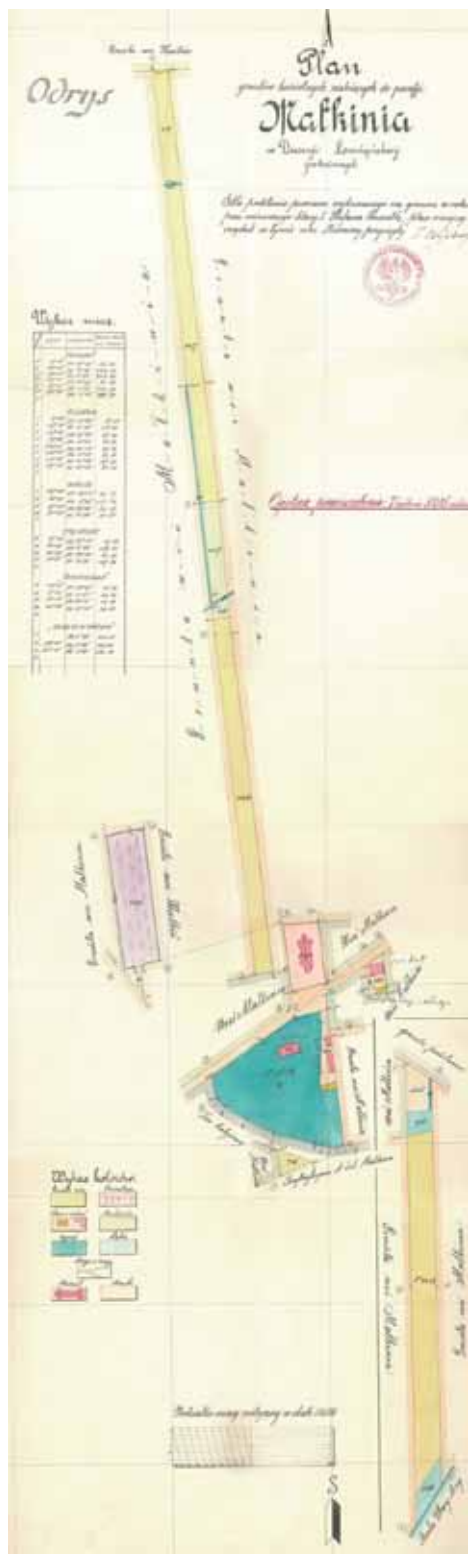
Historia Parafii pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Małkini Cz. 1

Historia parafii w Małkini zaczęła się dosyć późno, gdyż sięga początków XX wieku. Związana jest całkowicie z rozwojem kolei warszawsko-petersburskiej, która przyczyniła się do wybudowania tu kościoła. W 1903 roku miało miejsce niecodzienne wydarzenie. Przez Małkinię przejeżdżał pociąg z bardzo ważnym dla tych terenów pasażerem - biskupem płockim Jerzym hr. Szembekiem, który podróżował, aż do dalekiego Petersburga. Kiedy ta wiadomość dotarła do uszu mieszkańców, postanowili w pełni wykorzystać tę sytuację, aby godnie powitać wspa-
niałego gościa, bowiem pociąg którym podróżował miał tu chwilowy przeładunek.

Biskup przemówił z wielką radością i otwartością do zebranej społeczności. Właśnie wtedy w głowie urzędnika telegrafu ALEKSANDRA SZABŁAKA narodził się pomysł zbudowania w Małkini pierwszego kościoła (wcześniej mieszkańcy mieli parafię w Broku), a pomoc miał w tym biskup płocki. Zadanie to nie było łatwe do zrealizowania ponieważ nie wszyscy podzielali jego pomysł, a pierwsza pisemna prośba wysłana do biskupa pozostała przez kilkanaście miesięcy bez odpowiedzi. Kiedy ta ciągle nie nadchodziła, Aleksander Szablak postanowił sam osobiście pojechać do Płocka, aby przekonać biskupa o konieczności przysłania do Małkini księdza, który podjąłby się budowy kościoła i utworzenia nowej parafii. Rozmowa przyniosła pozytywne efekty i tak zgodnie z wytycznymi biskupa, 1 lutego 1905 roku do Małkini przybył ks. Józef Gromek z misją zbudowania nowej świątyni.

Początkowo, kiedy jeszcze nie było plebanii, zamieszkał w domu Rocha Bednarczyka i wraz z mieszkańcami rozpoczyna mozolną pracę nad realizacją powierzonego mu zadania.

22 czerwca 1905 roku w uroczystość Bożego Ciała, zostaje odprawiona pierwsza uroczysta Msza św. w nowo wybudowanej kaplicy. Jednak jej pasterz ks. Gromek rezygnuje z dalszej posługi kapłańskiej, ze względu na problemy jakie napotyka przy budowie kościoła. Nowym kapłanem zostaje ks. Leon Gościcki, który od początku całym sercem wraz z parafianami, nie patrząc na przeszkody, z ogromną determinacją tworzy plan budowy parafii, wysyłając jednocześnie stosowne dokumenty do władz rosyjskich na przyzwolenie budowy nowego kościoła.



◀ Ryc. 1. Plan gruntów kościelnych należących do Parafii Małkinia.

Źródło: Archiwum Łomżyńskiej Katedry Diecezjalnej.

Na początku 1907 roku w Małkini powstaje filia z własnym cmentarzem i prawem prowadzenia aktu stanu cywilnego. Biskup płocki APOLINARIY WNUKOWSKI wydaje dekret

izh wsię MAŁKINIA GÓRNA, MAŁKINIA, DOLNA, PRZEWÓZ i BOROWE zostają odłączone od parafii brokowskiej. DANIŁÓWKA, BŁĘDNICA i ORŁO od parafii jasienskiej, KAŃKOWO od parafii zaremskiej, ZAWISTY NADBUŻNE i DZIKIE, ROSTKI WIELKIE i PIOTROWIECE, ZAWISTY PODLEŚNE od parafii zuzelskiej.

3 kwietnia 1909 roku na prośbę mieszkańców zostaje przyłączona wieś KLUKOWO, a w październiku 1911 roku na prośbę właściciela Jędrzejewskiego wieś FOLWARK ROSTKI¹. Fundusze na budowę kościoła mieszkańcy zbierają w ramach składek (4 ruble z morga ziemi), ofiar (jeżdżą do innych parafii prosząc o datki), zbiórek od kolejarzy i tzw. „wychodźców z Ameryki”. Ziemia na której stoi kościół i plebania pochodzą od właścicieli gruntów - Franciszka Kordka, Rocha Bednarczyka, Kazimierza Ruszkowskiego, Józefa Mikołajczyka oraz małżeństwa Karola i Antoniny Gaś.

Kościół zaprojektowali znani i cenieni architekci warszawscy - Karol Jankowski i Franciszek Lilpop. W marcu 1906 roku rozpoczęto pracę pod budowę, wykopując fundamenty, aby ją zakończyć w 1909 roku. Kościół zbudowano z cegły fugowanej na zewnątrz, z jedną

¹ Archiwum Diecezjalne w Płocku, Akt erekcyjny kościoła filialnego w Małkini Górnej.



Ryc. 2. Wnętrze kościoła.

Źródło: Archiwum Łomżyńskiej Katedry Diecezjalnej.



Ryc. 3. Wnętrze kościoła.

Źródło: Archiwum Łomżyńskiej Katedry Diecezjalnej.

tem się udało osiągnąć, wreszcie zasięgnąłem języka do paru powaźnych pa-
rafian małkińskich. Z powyższych źródeł powstał
niniejszy opis.
Twoich następców uprzejmie proszę o zapisywanie
ważniejszych wypadków, związanych z parafią Mał-
kińską, aby zachować ciągłość opisu.
Małkini dnia 1 marca 1920 r.
Ks. Franciszek Flaczyński.

Zdj. 4. Księga parafialna, prowadzona od 1920 r. przez ks. Franciszka Flaczyńskiego.

wieżą pokrytą dachówką glazurowaną, wzorując się na motywach regionalnych. We wnętrzu kościoła znajdowały się dwie kaplice, nawa, zakrystia oraz skarbiec. Długość kościoła liczyła 72 łokcie (miara długości liczona w zależności od ziemi od 52,36 do 57,6 cm), szerokość 22 1/2, wysokość od posadzki do sklepienia w części najwyższej 24 łokcie, a od podstawy do najwyższego szczytu 72 łokcie. Kościół zdobiło dwanaście pięknych witraży nawiązujących do historii biblijnych, była też posadzka terakotowa, chór oraz ambona murowana z cegły².

² Archiwum Parafialne Parafii pw. NSJ w Małkini.

MATERIAŁY RÓŻNE

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrów Mazowiecka 2021, s. 103-112

www.ludziezpasja.org

Michał Rutkowski

W obliczu wojny. Cywilni uczestnicy Bitwy pod Andrzejewem i Łętownicą

O poranku 12 września 1939 roku przestrzeń wokół Łętownicy, niewielkiej wioski na północno-wschodnim Mazowszu, stała się teatrem działań wojennych. Kilka dni wcześniej rozpoczęła się II wojna światowa, szybko dotarła do oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów od granicy polsko-niemieckiej wiosek położonych w widłach Bugu i Narwi. Obrona oparta o Narew szybko została przerwana a nadzieją Polaków był teraz oddalony o kilkanaście kilometrów Bug. Wymęczeni piechurzy 18 Dywizji Piechoty w heroicznym wysiłku starali się przede wszystkim przetrwać. Powoli do wszystkich docierała świadomość, że zbliżająca się bitwa będzie dla nich ostatnią w tej kampanii. Nie toczyć się będzie już o wygraną, ale o honor i o wszystkie wartości z jakimi stawiali do tej nierównej walki. Przeciwnik miał widoczną przewagę techniczną i liczebną. Polacy przeciwstawili jej swoją determinację, bohaterstwo i umiłowanie ojczyzny. Tutaj patriotyzm miał nieco inny wymiar niż na całym froncie ciągnącym się już przez cały kraj. Żołnierze 33., 42. i 71. Pułków Piechoty mobilizowani byli z tych samych wiosek, o które teraz musieli walczyć. Dzień wcześniej oficerowie 71 pp. zdobywali własne koszary, tego dnia żołnierze 33 Pułku okopywali się w polu, które kilka miesięcy wcześniej obsiewali. Artylerzysta z 18 DAC rozstawia baterię pod swoim domem, w którym zostawił rodziców, a za cel obiera niemieckie stanowiska dział skryte za jego parafialną świątynią. Paradoks polegał też na tym, że jednocześnie rozsiane po okolicy zabudowania i wioski, jak sąsiednia Paproć Duża czy Srebrny Borek, zamieszkane są licznie przez niemieckich kolonistów przybyłych na te ziemie przed niemal stu laty. Od początku wojny, na każdym kroku widać że „V kolumna” jest tu aktywna i wielu zamieszkujących tu Niemców od miesięcy czeka na swoich rodaków.

Nazwa wioski Łętownica to jeden z niewielu śladów istniejącej tu przed setkami lat Puszczy Łętowej. Teraz Łętownica leży wśród szachownicy pól uprawnych, gdzieś tam tylko prze-rwanej większymi i mniejszymi kępami drzew. Oddalone o kilka kilometrów lasy Czerwonego Boru, które jeszcze wczoraj dawały schronienie, trzeba było opuścić by przeć zgodnie z rozkazami na południe, za Bug, by tam organizować kolejną linię obrony. Szybko jednak okazuje się, że drogi ucieczki już nie ma, pierścień okrążenia zamknął się. Rozkaz rannego dowódcy nakazuje by, jeżeli nie będzie otwartej drogi dla dywizji, małymi grupkami a nawet



Ryc. 1.
Andrzejewo
1939 r.



Ryc. 2.
Andrzejewo,
12.09.1939 r. –
remiza strażacka
na rynku.

pojedynczo wyrwać się z matni. W ten sposób żołnierze, wypełniając rozkaz, zrobili tylko i aż tyle. 13 września o poranku wewnątrz niemieckiego pierścienia pozostali praktycznie tylko niezdolni do dalszej walki chorzy i ranni, ci którzy nie byli w stanie podjąć próby przedarcia.

Żołnierski obowiązek to jedno, ale w obliczu wojennego piekła stanęło tysiące cywili. Cywili którzy byli chyba równie często pełni wiary w zwycięstwo co przerażeni potęgą militarną wroga, a na pewno bali się o życie swoje i swoich najbliższych, o swój dom i majątek.

Nadeszła wojna inna niż te, które znali dotychczas. Inna w skali, inna w swej istocie, wojna totalna, angażująca wszystkich. Wojna Światowa. Czy mieli tego świadomość na początku września 1939 r.? Na pewno wielu miało przed oczami obraz przetaczających się tu walk z roku 1915. Może część uważała, że finał będzie podobny do tych wydarzeń z wojny 1920 r.

Ryc. 3.
Andrzejewo
zgliszcza.



W pierwszym odruchu wielu z tych „komu Bóg, komu Ojczyzna miła” włączyło się do bezpośredniej walki. Tak było też i w Łętownicy. Jeden z opisów takiej sytuacji przytaczają po latach byli żołnierze 18 DP w *Wojskowym Przeglądzie Historycznym*:

Gdy obsługa działa 6 baterii 18 PAL-u rozebrana do pasa pracowała w pocie czoła, aby wykonać płynące z punktu obserwacyjnego komendy ogniowe, ludność cywilna Łętownicy (m.in. bracia Świerżewscy, 20-letni Aleksander i 12-letni Henryk, z pobliskiej zagrody) pomagała donosić naboje z rozlokowanej w pobliżu kolumny amunicyjnej. Po drugiej stronie wioski od strony Srebrnej, na lewym skrzydle polskiej obrony podeszło niemieckie uderzenie w pobliże stanowiska ogniowego 2 baterii DAC-u i otworzyło ogień z broni maszynowej i ręcznej do obsługi dział. Bateria przeszła do obrony, którą kierował ppłk Władysław Brzozowski – dowódca 18 dacu. Do walki tej włączyli się również żołnierze innych formacji, którzy w tym czasie tu się znaleźli. Według relacji plut. Józefa Kobiałki, szefa kolumny amunicyjnej 3 dywizjonu 18 palu i plut. Władysława Kurkiewicza, podoficera zaprzęgowego 7 baterii 18 palu. wzięła w niej udział również, z karabinem w rękę, J. Nowakowa, żona plut. Antoniego Nowaka podoficera 18 palu*. Doszło do walki wręcz. Żona plut. A. Nowaka znalazła się tam przypadkowo po ucieczce z Ostrowi Mazowieckiej, która Niemcy zajęli 8.9.1939 r.¹.

Wszelkie źródła i przekazy potwierdzają, że w czasie bitwy w Łętownicy przy kolumnie wozów z rannymi i chorymi wyciągniętej wzdłuż drogi Srebrny Borek – Łętownica było bardzo dużo cywilnych woźniców, wskazuje się że było ich około tysiąca. Potwierdzać to także mogą niemieckie fotografie obrazujące zdobyte tabory². Nagle, tak jak żołnierze, oderwani od swoich codziennych obowiązków trafili w sam środek działań wojennych, wspierając wojenny wysiłek całego narodu. I tak jak żołnierzy potraktowali ich najeźdźcy, biorąc ich wraz z polskimi żołnierzami do niewoli³.

¹ Płk dypl. w st. sp. Kazimierz Pluta-Czachowski, Kpt. Rez. Władysław Wujcik, *Walki odwrotowe 18 Dywizji Piechoty w czasie wojny obronnej Polski w 1939 r.*, *Wojskowy Przegląd Historyczny*, 1974/3, s. 261.

² Płk Felicjan Majorkiewicz, *Obrona Narwi i Biebrzy w 1939 r.*, *Miesięcznik Więź*, 1959/7-8, s. 204.

³ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego. *Oświadczenie Pplk. Witolda Sztarka dowódcy 18 pal*, Wrocław 4 kwietnia 1970 s. 8, <http://pism.co.uk/B/B114f.pdf>.



▲ Ryc. 4-5. Polskie
tabory w niewoli
pod Andrzejewem –
13.09.1939 r. ►



Zgoła inny obraz „zaangażowania” ludności cywilnej przedstawia we wspomnieniach Jan Zaręmba służący w 9 Pułku Strzelców Konnych, który jeszcze kilka godzin wcześniej 11 września walczył w okolicy Warchoła.

... na długo przed brzaskiem bateria zaalarmowana ruszyła pośpiesznym marszem w kierunku na Andrzejewo i las Przeździecki. Zaraz po przybyciu do rejonu lasu otrzymałem rozkaz zajęcia stanowiska przeciwpancernego jednym działem mojego plutonu na lewym skrzydle, kilkaset metrów w bok od drogi, celem ochrony sił głównych przed ewentualnym atakiem nieprzyjacielskich czołgów...

...Działo miałem doskonale zamaskowane. Przed obstrzałem nieprzyjaciela chronił nas naturalny wał ziemi tuż pod lufą. Oprócz załadowanego, gotowego do strzału pocisku, kilka z wkręconymi zapalnikami leżało bezpiecznie w pogotowiu. Wraz z działonowym pilnie obserwowaliśmy pole przez

lornetkę. Długo nic się nie działo. Mimo odgłosów walki jeden z wieśniaków spokojnie orał swoje pole siwkim zaprzężonym do pług⁴.

Mało jest chyba rodzin, a na pewno nie ma wioski w okolicy Andrzejewa, w której nawet po latach nie przetrwały opowieści o wychodzących z okrążenia polskich żołnierzach. Są to opowieści zgoła dramatyczne, których pamiętki również te materialne przez dziesięciolecia trwały w gospodarskich zakamarkach. Żołnierskie szczęście prowadziło obrońców ojczyzny różnymi ścieżkami. Czasami górę brał instynkt przetrwania czasami poczucie żołnierskiego obowiązku i honoru.

Kapral Kazimierz Czerwonko po latach tak wspominał ten dzień na łamach „Rzeczpospolitej Podchorążackiej”:

[...] za dnia dochodzimy do Łętownicy. Uczestniczę w bitwie wcześniej już opisanej. 13 września rano, do naszej kilkusobowej grupy żołnierzy podchodzi jeden z gospodarzy z propozycją wyprowadzenia nas z okrążenia. Znanymi mu tylko drózkami wyprowadza poza teren obstawiony przez Niemców. Po drodze spotykam 5 baterię swojego pułku. Melduje się u dowódcy. Otrzymuje rozkaz spenetrowania dalszej trasy naszego marszu⁵.

W tym samym tekście autor przytacza wspomnienie kpr. Kazimierza Iwaszkiewicz z 18 pał-u:

Rankiem 13 września następuje kapitulacja. Czynię próby uniknięcia niewoli. Wraz z kapitanem Kaczanowskim kryjemy się głęboko w zasieku pełnym słomy najbliższej stodoły. Miejsce naszego ukrycia wskazuje właściciel gospodarstwa. Jak się po latach dowiaduję niemieckiego pochodzenia.

Ten schemat wydarzeń miał miejsce tej nocy jeszcze setki razy. Kilka kilometrów na zachód od Łętownicy w Paproci Dużej wydarzenia opisywał jej mieszkaniec Stanisław Knajp:

[...] nasi żołnierze chowali się przed czołgami, przed samochodami pancernymi ... do naszej stodoły skoczyło ze dwunastu polskich żołnierzy. A tu zza płotu wyglądają chłopcy Haffemannów. Matka biegnie do nich i prosi: Nie mówcie Niemcom, że u nas polscy żołnierze. A któryś z niemieckich chłopców: U nas było szesnastu, przebraliśmy ich w cywilne⁶.

Zaangażowanie ludności cywilnej pochodzenia niemieckiego bardzo szeroko opisał Lucjan Gawkowski w swojej książce w której przytacza obszerne opisy wydarzeń z września 1939 r:

[...] we wrześniu 1939 r. po wkroczeniu Niemców na te tereny wezwano ich (wcześniej opisani - młodzi Niemcy) do Ostróznego i w mieszkaniu Jana Gwardiaka umundurowano, dano broń i wcielono do wojska niemieckiego [...].

⁴ J. A. Zaremba, *Moje wspomnienia ze służby w 14 Dywizjonie Artylerii Konnej w kampanii wrześniowej 1939 r.*, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, <http://pism.co.uk/B/B117f.pdf>.

⁵ R. Ejchelkraut, *Jeszcze o wrześniu*, Rzeczpospolita Podchorążacka - Kwartalnik Koła Przyjaciół S.P.P. w Komorowie nr 1/1992.

⁶ M. Mońko, *Königshuld, czyli Królewska Łaskawość*, <http://nowa.gazetaobywatelska.info/material-s/554b94f8eef861852eba9389>, dostęp: 03.03.2018 r.

[...] O negatywnej postawie osadników niemieckich wobec Polski świadczy fakt niestawienia się w sierpniu 1939 r. na punkt mobilizacyjny z końmi i sprzętem pomocniczym. Punkt taki wyznaczono w miejscowości Ostrózne. Mieli się tam zgłosić z końmi i wozami wszyscy mieszkańcy ówczesnej gminy Szumowo. Żaden z Niemców ze Srebrnego Borku na punkt mobilizacyjny nie stawił się. Pomogła dopiero interwencja wójta w asyście policji u sołtysa w Srebrnym Borku.

Szczególnie wrogą postawę zajęli miejscowi Niemcy w czasie trwania działań wojennych we wrześniu 1939 r. Na początku września samoloty niemieckie tak zwane płatowce lądowały zarówno w Srebrnym Borku, jak i w Paproci Dużej. W Srebrnym Borku taki samolot wylądował na posesji Fryderyka Volta. Załoga rozmawiała jakiś czas z gospodarzem i po chwili odleciała. Po tym wydarzeniu dowództwo 18 Dywizji Piechoty skierowało do Srebrnego Borku działko przeciwlotnicze. Chociaż nie padł z niego ani jeden strzał, żaden samolot niemiecki nie lądował już w Srebrnym Borku. Sytuacja wyjaśniła się po opuszczeniu tych terenów przez Niemców. W starej wierzbie, która rosła przy budynkach gospodarczych Fryderyka Volta, znaleziono szczątki radiostacji.

Niemcy mieszkający zarówno w Srebrnym Borku jak i w Paproci Dużej zabijali pojedynczych polskich żołnierzy, którzy podczas marszu nieopatrznie oddalili się od swoich oddziałów. Po zakończeniu działań wojennych i opuszczeniu tych terenów przez Niemców znajdowano trupy polskich żołnierzy w studni, w sadzawce, w stogu słomy. W niektórych piwnicach i na cmentarzu w Srebrnym Borku znaleziono broń i amunicję pochodzenia niemieckiego.

Podobnych, często zbrodniczych czynów dopuszczali się Niemcy mieszkający w Paproci Dużej. Po przegranej bitwie w dniach 12-13 września 1939 r. pod Łętownicą żołnierze polscy, by nie dostać się do niewoli niemieckiej, szukali schronienia w różnych miejscach, między innymi w zaroślach. Młodzi Niemcy chodzili po polach i szukali ukrywających się żołnierzy polskich. Bardzo aktywny w tej „pracy” okazał się Frantz Schultz. Wykrył w ziemniakach polskich żołnierzy, ranił ich i oddał w ręce żołnierzy niemieckich [...].

Po opuszczeniu tych terenów przez wojska niemieckie w końcu września 1939 r. wszyscy Niemcy mieszkańcy wymienionych miejscowości, wraz z dobytkiem opuścili te wsie. W Paproci Dużej po ich wyjściu znaleziono dużo map. Były to plany tej wsi i okolic z zaznaczeniem miejsc zamieszkanych przez Polaków białą plamą, a Niemców czarną plamą. Napisy świadczyły, że plany wykonano w Saksoni⁷.

Skrajne postawy ludności cywilnej przedstawia także sierżant Czesław Święczkowski z 71 pp.:

[...] Maszerowaliśmy w rejonie dywersji kolonistów niemieckich wsi Pęchratka, Paproć Duża i Paproć Mała. W ciągu nocy byliśmy wielokrotnie ostrzeliwani. W kłębowisku ludzi, koni i sprzętu powstała panika, jednak marsz był kontynuowany. O świcie dotarliśmy do wsi Łętownica, gdzie ścigały resztki 18 Dywizji Piechoty[...]

[...] Kapitan widzi ze położenie staje się coraz trudniejsze i wydaje rozkaz przedzierania się na własną rękę. Mam przy sobie dwóch żołnierzy 42 pp. , których nie znam. Postanawiamy trzymać się razem. Czołgamy się. Ziemia jest mokra. Straciliśmy zupełnie orientację. Strzałów zupełni nie

⁷ L. Gawkowski, *Powiat zambrowski w latach 1939-1949 wybrane zagadnienia*.

Ryc. 6.
Andrzejewo,
13.09.1939 r.



słysząc. O wczesnym świcie zbliżamy się do wsi Ruskołęka. Obudzony gospodarz nie chce nas przyjąć i mówi że wszędzie są Niemcy. Obawia się następstw za udzielenie pomocy. Prosimy o pożywienie. Gospodarz wynosi chleb i mleko, jednak żąda opuszczenia zagrody. Upatrujemy stóg siana na łące. Jesteśmy niesamowicie zmęczeni. Zakopujemy się w siano i śpimy cały dzień. Nocą wyruszamy w kierunku na Nieszków i omijając wieś docieramy do majątku. Spotykamy robotnika z majątku. Orientuje nas, że Niemców we wsi i w majątku nie ma – odjechali wczoraj w kierunku na Ostrów, ale twierdzi, że w ciągu dnia silne oddziały przeszukują teren i chwytają rozbitków. Wychodzi właścicielka majątku i prosi do mieszkania. Przygotowała posiłek i mówi o sytuacji. Broni się tylko Warszawa. Przedostanie się w ubraniu wojskowym jest niemożliwe. Proponuje ubranie cywilne po mężu, który jest na wojnie. Rezygnujemy i postanawiamy przetrwać jeszcze jedna noc w ukryciu przed podjęciem ostatecznej decyzji. Jesteśmy zaopatrzeni w żywność na 2 dni. Wychoodzimy kierując się na las Murowanka. W tym czasie nadjeżdża silna kolumna zmotoryzowanych Niemców. Zauważyli nas. Jesteśmy w pułapce. Walki nie podejmujemy. Widzimy na samochodach naszych żołnierzy wziętych do niewoli. Zostaliśmy rozbrojeni i przewiezieni do Ostrów-Komorowa do obozu jeńców w koszarach⁸.

Najbardziej znaną i najszerszą relację dotyczącą pomocy żołnierzom rozbitej dywizji przedstawił i utrwalił na łamach Rocznika Mazowieckiego Władysław Wujcik. Jego opinie potwierdzali inni oficerowie 18 Dywizji Piechoty. Wujcik jako żołnierz, oficer łącznikowy 18 PAL uczestniczący w walkach pod Andrzejewem, swymi tekstami przedstawił postawę cywilów, jaką zapamiętali i jaką chcieli utrwalić głównie bohaterowie tamtych wydarzeń. Przedstawia on, może nieco wyidealizowany, obraz mieszkańców Łętownicy i Andrzejewa, starając się chyba nie zapominać o nikim, kto włączył się w ich żołnierską odyseję, o żadnym życzliwym geście wsparcia z jakim spotkał się polski żołnierz:

⁸ *Wspomnienia z kampanii wrześniowej 1939 r. z działań 71 pp. 18 Dywizji Piechoty Sierżanta Czesława Święczkowskiego*. Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego.

Żołnierze znajdujący się w Łętownicy, wraz z cywilnymi woźnicami, dostali się do niewoli. Prowadzeni do Andrzejewa mieli wrażenie, że pobojewisko było zasłane jakby snopami zboża w czasie żniw. Dopiero po zbliżeniu się można było rozpoznać, że są to polegli polscy żołnierze w mundurach koloru khaki; z kolei za pasmem wzgórz znajdowały się trupy żołnierzy niemieckich w mundurach koloru feldgrau. Twarze niektórych poległych stały się już żółto-zielone. Usta wielu z nich były zaciśnięte w grymasie zaciętości. Widok ten sprawiał wstrząsające wrażenie. Żołnierzy Polskich poległych na północ i zachód od Łętownicy chowano tam, gdzie padli. W Łętownicy natomiast i na południe od tej miejscowości akcja grzebania poległych i niesienia pomocy rannym miała charakter zorganizowany. Już od rana 13 września ludność Andrzejewa i okolicznych wsi w pierwszej kolejności zbierała rannych i przewoziła ich wozami do Andrzejewa. Tam z inicjatywy społeczeństwa, a szczególnie księdza wikarego Józefa Wiśniowskiego i ówczesnego kierownika szkoły Edwarda Łuniewskiego oraz nauczycieli Wandy Przeździeckiej i Aleksego Olejnika w kościele parafialnym założono szpital polowy, do którego przeniesiono około 400 rannych. Lekarz 71 pp., prawdopodobnie ppor. rez. dr Władysław Pęgowski, wspólnie z lekarzem niemieckim, przysłanym przez szefa sanitarnego 20 dywizji piechoty zmotoryzowanej i zaopatrzonym w narzędzia chirurgiczne oraz środki opatrunkowe, przeprowadzali operacje na wielkim ołtarzu służącym za stół operacyjny. Po zakończeniu zabiegów i opatrzeniu ran żołnierzy układano na słomie rozesłanej na posadzce kościelnej. Po kilku dniach przeniesiono ich do budynku szkoły, opróżnionego z rannych Niemców. Ludność Andrzejewa udzielała rannym wszechstronnej pomocy, a także zapewniała im wyżywienie. Kobiety pełniły dyżury obsługę sanitarną. Rannych, którzy o własnych siłach mogli wydostać się z Andrzejewa, przebierano w cywilne ubrania. Lekarz 71 pp. wy dostał się przebraniu zakonnika-franciszkanina.

Poległych (przy udziale kobiet oraz kilkunastoletnich chłopców) znoszono z pola walki do drogi polnej Łętownica - Andrzejewo. Następnie przewieziono ich wozami do Andrzejewa, gdzie po przy-



Ryc. 7. Kościół w Andrzejewie - okoliczni mieszkańcy wychodzą ze szpitala polowego – wrzesień 1939 r.

jęciu znajdujących się przy zwłokach wszelkiego rodzaju dokumentów, listów i znaczków tożsamości pochowano we wspólnej mogile na zewnątrz muru cmentarnego. W tym celu wykorzystano istniejący tam dół po ziemi wybranej jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych. W Andrzejewie było bowiem brak mężczyzn mogących wykopać tak wielką mogiłę na cmentarzu. Zmarłych z ran 13 i 14 września pochowano również we wspólnej mogile (m.in. zmarłego 14 IX kpt. dypl. Kazimierza Karpińskiego), a zmarłych w następnych dniach chowano w jednym grobie na cmentarzu (był wśród nich strz. Jan Ziemia z 71 pp., zmarły 18 IX). Ogółem w Andrzejewie pochowano około 400 żołnierzy. Istotnej pomocy w chowaniu poległych udzielił Józef Tymiński z Andrzejewa⁹.

To co działo się w Andrzejewie 11, 12 i 13 września 1939 r. opisała w swych wspomnieniach jedna mieszkanka - Helena Sołowińska:

Kiedy dowiedzieliśmy się, że zbliża się walka, a nawet słyhać już było serie z karabinów maszynowych, wtedy wzięłam dziecko na ręce i razem z mężem zeszedliśmy do schronu w młynie (mieszkała obok młyna).

Siedząc w skupieniu i napięciu słyszeliśmy pojedyncze strzały. Serie karabinów ucichły. Jeden z mężczyzn dowiedział się, że w Andrzejewie są już Niemcy i ostrzegł nas. Jak tylko pojawili się Niemcy, sąsiadka przybiegła z wiadomością, że Niemcy szukają żołnierzy. W niespełna godzinę Niemcy przyszli do młyna. Było ich trzech; Żyd i dwóch gestapowców. Zaczęli walić kolbami karabinów w drzwi. Kiedy właściciel młyna, Olejnik otworzył, wypędzili wszystkich na podwórko. Tu ustawili nas w kółko. Mówili coś i przystawiali każdemu lufę karabinu do skroni. Zasłaniałam się dzieckiem, bo chciałam, żeby zginęło razem ze mną. Co mówili nie pamiętam. Żyd wszystko to tłumaczył. Mężczyzn zabrali na bok, po czym zamknęli ich w kościele. Na placu kościelnym posegregowali ich, i młodych zabrali, a starszych zostawili zamkniętych w kościele. Zatrzymani byli jako zakładnicy. Młodzi zmuszeni byli leżeć w szeregu pod gruszą twarzą do ziemi. Zostali przekazani oddziałowi niemieckiemu, po czym zabrali ich i wywieźli na roboty. W południe zjawili się czterech Niemców na motocyklach-zwiad. Pod groźbą rozstrzelania, ksiądz zmuszony był dać im klucze do kościoła(...) Niemcy uchylili drzwi(od kościoła) i mogliśmy podać swoim coś do zjedzenia, po czym znowu zamknęli kościół i pojechali. W lesie grzymkowskim (w okolicy Grzymk) natknęli się na niewielki oddziałek i tam zginęli. Kiedy przyszła owa wiadomość do Andrzejewa mężczyźni wyłamali drzwi i uwolnili starców.

Po rosie wyraźnie słyhać było odgłosy strzałów. Ukryliśmy się wtedy w malinach, w takich zaroślach. Byliśmy niedaleko. Walka toczyła się na Ulaskach w Andrzejewie. Walczyli żołnierze cofający się po bitwie w Łętownicy koło Andrzejewa. Leżąc cichutko, słyszałyśmy jak nasi krzyczeli: „huraa!”, „chłopcy bić”, „o Jezu”. Były to pojedyncze okrzyki, które głużył turkot karabinów maszynowych. Płakałyśmy, bo byli tam i nasi najbliżsi.

Rano Niemcy podpalili wieś od młyna w kierunku zachodnim. Część rannych była w kościele, część w Domu Ludowym, część zaś koło cmentarza na „poletku”. Niemcy prowadzili czwórkami żołnierzy wziętych do niewoli w Łętownicy i Andrzejewie(...) Po bitwie wszystkich nas spędzili na rynek. Stały same kobiety bo mężczyzn nie było ani jednego(...) Kiedy stałam z dzieckiem, podszedł do mnie jeden z wziętych żołnierzy i podał dziecku suchar; „Masz dziecko, to od Polaka, bo więcej nie dostaniesz. Rośnij i pomścij. Mama ci przekaże” Wtedy podszedł Niemiec i kopniakiem wy-

⁹ W. Wujcik, *Mauzoleum poległych żołnierzy 18 dywizji piechoty*, Rocznik Mazowiecki 9/1987 s. 341-358.



Ryc. 8. Wnętrze kościoła w Andrzejewie, w czasie gdy organizowany był w nim szpital polowy – wrzesień 1939 r.

równał szereg. Bez przerwy szli czwórkami przez pół godziny. Kiedy uciła strzelanina, zdrowi i mniej ranni żołnierze przeszli, wtedy poszłam z kilkoma kobietami do kościoła gdzie przywozili rannych. Pamiętam, że pod amboną leżał młody chłopak w wieku 20-25 lat. Krzyczał; „ja chcę żyć!”. Podeszłam do niego, podałam wody, obmyłam rany. Jak się okazało, był to hrabia Stanisław Szembek. On również brał udział w bitwie. Powiedział tylko; „Jak umrę, niech mnie rodzina zabierze” i zmarł. Pochowany został obok mogiły zbiorczej, po czym został zabrany przez rodzinę. Dokąd? Nie wiemy. Ludzie poznawali swoich bliskich i znajomych. Szukałyśmy z sąsiadką Tomasz Truchla między zabitymi na „poletku”. Leżało ich razem 80. Jeden przy drugim¹⁰.

Podsumowaniem wielkiej tragedii wojny i wspólnej tragicznej walki w obronie Ojczyzny polskiego żołnierza i cywilnych mieszkańców Andrzejewa, jest niezwykła sytuacja jaka miała miejsce kilka dni po przegranej bitwie, ale z pewnością nie po skończonej walce.

W czasie jak ranni jeńcy polscy przebywali w szpitalu zaaranżowanym w kościele w Andrzejewie (od 13 września) odprawiane tam były dla nich Msze Święte. Opiekowali się nimi w tym czasie miejscowe kobiety, starsi mężczyźni i starsze dzieci. Po jednej z takich Mszy, na zakończenie, ksiądz Wiśniowski, miejscowy wikariusz zaintonował Mazurka Dąbrowskiego. Wybrzmiało „jeszcze Polska nie zginęła ...” i w tym momencie cały kościół, wszyscy przebywający tam żołnierze, którym stan zdrowia na to pozwalał, przyjął postawę zasadniczą. Postawę zasadniczą w tym momencie przyjęli również pilnujący ich żołnierze niemieccy¹¹.

¹⁰ <https://www.portalwrona.com/andrzejewo-relacje-swiadkow>, dostęp 28.01.2021 r.

¹¹ Relacja Wiktorii Rutkowskiej (z archiwum autora).

MATERIAŁY RÓŻNE

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrow Mazowiecka 2021, s. 113-119

www.ludziezpasja.org

Alfreda Tyska

Odbudowana pamięć o Związku Strzeleckim *Strzelec*

*Burząc pomniki, oszczędzajcie cokoły.
Zawsze mogą się przydać.*

Stanisław Jerzy Lec

Związek Strzelecki *Strzelec* był społeczno-wychowawczą organizacją paramilitarną. W okresie dwudziestolecia międzywojennego zrzeszał w swoich szeregach młodzież przedpoborową ze środowisk wiejskich i rzemieślniczych. W ramach swej działalności Związek prowadził zajęcia w zakresie wychowania fizycznego oraz przysposobienia wojskowego.

W roku 1929 Komendantem Powiatowym Związku Strzeleckiego *Strzelec* w Ostrowi Mazowieckiej został Alfred Wieczorek. Rok później, grupa młodych strzelców ze Starej Grabownicy wraz ze swoim komendantem, postanowiła włączyć się w obchody 10. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. W dowód wdzięczności za pokonanie bolszewików pod Warszawą w 1920 roku, na skraju lasu przy drogach prowadzących do szkoły w Dudach i do Nowej Grabownicy, strzelcy postawili kamienno-betonowy pomnik, a na jego cokole umieścili napis: W 10. ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI OSP W GRABOWNICY STAREJ 1930 ROK. Skrót OSP oznaczał Oddział Strzelców Polskich (w okresie późniejszym osoby nieznające historii powstania pomnika skrót ten odczytywały jako Ochotnicza Straż Pożarna). Wykonawcą pomnika był Jan Brzostek - ojciec Pawła i Józefa (obydwaj jego synowie byli członkami Związku). Nie udało się ustalić, kto był wykonawcą umieszczonego na pomniku pięknego orła z rozpostartymi skrzydłami.



Ryc. 1. Szkic pomnika wykonany przez Aleksandrę Bodzon.

W dniu odsłonięcia i poświęcenia pomnika posadzono także cztery dęby, lecz wyrósł tylko jeden. Dziś jest on pięknym rozłożystym drzewem - jedynym świadkiem tamtych wydarzeń. W pobliżu pomnika postawiono także trzymetrowy sosnowy krzyż, przy którym została odprawiona uroczysta Msza święta.

W 2007 r. Józef Grabowski i Waław Fabiański wspominali, że w uroczystości poświęcenia pomnika brali udział nie tylko członkowie Związku, mieszkańcy Grabownicy, ale byli również artylerzyści z 18 PAL, kwaterujący w koszarach przy ul. Różańskiej. To żołnierze tej jednostki prowadzili wówczas ćwiczenia z młodzieżą przedpoborową. Panowie ci mówili także, że podczas uroczystości odczytany był apel pamięci. To dzięki ich wspomnieniom oraz wiedzy Ryszarda Fabijańskiego, którą kiedyś uzyskał od swego ojca Stanisława (strzelca) ustalono, że do wybuchu II wojny światowej do Związku należało kilkunastu młodych mężczyzn. Oto ich nazwiska: Stanisław Orzech, Czesław Orzech, Stanisław Szydlik, Stanisław Fabijański, Andrzej Duda, Waław Tułowiecki, Stanisław Tułowiecki (podczas drugiej wojny światowej zginął na Pomorzu pod Piecnikiem), Stefan Tułowiecki, Bronisław Krynicki, Józef Brzostek, Paweł Brzostek, Józef Grabowski, Waław Fabiański, Grzegorz Zaborowski oraz Józef Romanik.

Jadwiga Brzostek (z d. Fabijańska) w roku 2007 wspominała:

Jeśli dobrze pamiętam, to w roku 1935 byłam uczennicą czwartej klasy Szkoły Podstawowej w Dudach. Pamiętam, jak ze Szkoły w Dudach chodziliśmy z nauczycielami pod pomnik ze sztandarem. Na pewno było to z okazji uchwalenia święta Konstytucji 3 Maja i 105. rocznicy wybuchu powstania listopadowego. Przy pomniku recytowaliśmy wiersze i śpiewaliśmy pieśni patriotyczne. Zapamiętałam, że w rocznicę wybuchu powstania listopadowego recytowaliśmy wiersz „Na pobojuwisku” (Marii Konopnickiej), a z pieśni to utwór „Grzmią pod Stoczkiem armaty” (Wincentego Pola). Wiem,



Ryc. 2. Waław Tułowiecki.



Ryc. 3. Grzegorz Zaborowski
(2 września 1943 r.
zamordowany przez gestapo
w ostrowskim Browarze).



Ryc. 4. Józef Romanik.

Ryc. 5. Józef Brzostek – budowniczy pomnika
w Starej Grabownicy.



że uczniowie z tej Szkoły przychodzili pod pomnik aż do wybuchu II wojny światowej. I zobacz - mówiła do mnie - chociaż przez jakiś okres czasu w czasie wojny w Szkole stacjonowali żołnierze niemieccy, to pomnik przez Niemców nie został zniszczony. Zniszczyli go nasi, Polacy.

Pomnik został zdewastowany na początku lat 50. ubiegłego wieku. Sprawcy działali pod osłoną nocy. Czuli się bezpieczni (schronienie dawał im las) i bezkarni (bezkarność zapewniała im władza). Pewnie dlatego nie zostali wykryci.

Przez następne dziesięciolecia obszar lasu, na skraju którego stał pomnik, mieszkańcy Grabownicy nazywali „za pomnikiem”. Gdy w 1989 r. nastąpiły zmiany ustrojowe, starsi mieszkańcy Grabownicy coraz częściej mówili, że dobrze byłoby ten pomnik odbudować. Idea ta w 2007 r. została przychylnie przyjęta przez Waldemara Brzostka - Wójta Gminy Ostrów Mazowiecka.

Uroczystego odsłonięcia obelisku dokonano w niedzielę 31 sierpnia 2008 roku. W pobliżu miejsca, gdzie stał kiedyś pomnik, proboszcz parafii Chrystusa Dobrego Pasterza ks. Mirosław Mierzejewski odprawił Mszę świętą. W uroczystości tej udział wzięli: Wójt Gminy Ostrów Mazowiecka Waldemar Brzostek, radni z przewodniczącym Rady Gminy Tadeuszem Jabłonką, dwaj żyjący członkowie Związku Strzeleckiego – Józef Grabowski oraz Wacław Fabiański, sołtys Starej Grabownicy Marek Siedlecki, Jan Brzostek (radny powiatowy i sołtys wsi Kusko-wizna), sołtys Nowej Grabownicy Jerzy Szydlik, Nadleśniczy Nadleśnictwa Ostrów Mazowiec-



Ryc. 6. Obelisk poświęcony Związkowi Strzeleckiemu Strzelca.

ka Piotr Uścian-Szaciłowski, Prezes Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych i Rolniczych Jerzy Sówka oraz mieszkańcy Starej Grabownicy i z okolicznych wiosek. Na uroczystość tę przybyła również córka Alfreda Wieczorka Monika Wieczorek-Rudyk z synem i wnuczką oraz wiceprezes Koła Krajowego „Opocznik” Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie Jerzy Godwod. W uroczystości udział wzięli także uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. Marii Dąbrowskiej w Dudach wraz ze swymi nauczycielami i z dyrektorką Zofią Grabowską. To dzięki Zofii Grabowskiej wznowiona została piękna tradycja przychodzenia pod pomnik z okazji Święta Niepodległości; w latach szkolnych 1934-1939 czynił to Stanisław Kacprzycki¹.

Małgorzata Książek w Biuletynie Gminy nr 3 (14) wrzesień 2008 r. pisze:

Serdeczne podziękowania kierujemy do społeczności Publicznej Szkoły Podstawowej im. Marii Dąbrowskiej w Dudach, na czele z Panią dyrektorką Zofią Grabowską, pomysłodawców i realizatorów tego przedsięwzięcia m. in. Wójta Gminy Ostrów Mazowiecka Waldemara Brzostka, Alfredy Tyszki, Marka Siedleckiego sołtysa Starej Grabownicy, Tadeusza Tarskiego, Michała Sadowskiego, Wiesława Dyla oraz mieszkańców okolicznych sołectw. Dzięki odbudowanej pamięci, obelisk ten stanie się miejscem hołdu oddanego wszystkim członkom „Strzelca”.

Do ważnych i niezapomnianych uroczystości przy obelisku należy również ta z okazji 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Uczestniczyli w niej uczniowie, nauczyciele z dyrektorką Zofią Grabowską, Wójt Gminy Ostrów Mazowiecka Waldemar Brzostek, sołtys Starej Grabownicy Radosław Litwa i sołtys Nowej Grabownicy Kazimierz Tyszka. Uczniowie śpiewali pieśni legionowe, a przemówienia wygłosili: Wójt Gminy Waldemar Brzostek i dyrektorka Zofia Grabowska. Alfreda Tyszka przeczytała wspomnienie ks. Józefa Obrębskiego za-

¹ Życiorys S. Kacprzyckiego dostępny jest w książce *Wojna 1939-1945 we wspomnieniach mieszkańców Ostrowi Makowieckiej i okolic*. Pod red. J. Sadowskiej i A. Wierzbickiej. Ostrów Mazowiecka 2019, s. 16-17.



Ryc. 7. Uroczyste odsłonięcie obelisku w Starej Grabownicy 31.08.2008 r.
Kwiaty składa Nadleśniczy Piotr Uścian-Szaciłowski.



Ryc. 8. Uroczyste odsłonięcie obelisku w Starej Grabownicy. Na zdjęciu (od lewej): Waldemar Brzostek – wójt Gminy Ostrów Mazowiecka, Radosław Litwa – obecny sołtys Starej Grabownicy, radny Powiatu Ostrowskiego (prawnuk Stanisława Tułowieckiego), Józef Grabowski, Wacław Fabiański.



Ryc. 9. Uczestnicy uroczystości odsłonięcia obelisku w Starej Grabownicy.



Ryc. 10. Na zdjęciu (od lewej): Wacław Fabiański (strzelec), Piotr Uścian-Szaciłowski, Józef Grabowski (strzelec), Alfreda Tyszka, Monika Wieczorek-Rudyk z wnuczką, Jerzy Godwód, Waldemar Brzostek z córką, Zofia Grabowska.

mieszczono w tekście Andrzeja Mierzwińskiego „Co to była za radość”². Na uwagę zasługuje również wystąpienie sołtysa Starej Grabownicy Radosława Litwy. Radosław Litwa powiedział wówczas do uczniów, że dla niego pomnik i miejsce, na którym on stoi, jest niezwykle ważne, prawie że święte. Wspominał, że jego pradziadek - Stanisław Tułowiecki - był strzelcem i że on sam, będąc kilkunastoletnim chłopcem, w 2008 roku brał udział w uroczystości odsłonięcia tego obelisku. Zwrócił się również do uczniów z apelem, by otoczyli troską to miejsce, ażeby pamięć o strzelcach w Grabownicy nigdy nie wygasła.

Przy obelisku (tak jak w roku 1930 przy pomniku) posadzono cztery dęby.

BIBLIOGRAFIA

Książek M., *Odbudowana pamięć Związku Strzeleckiego Strzelec w Starej Grabownicy*, Biuletyn Gminy, nr 3(14), 2008.

Księga Pamięci Żołnierzy Armii Krajowej Obwodu Ostrów Maz., 1939-1944, Warszawa 2007.

Mierzwiński A., *Co to była za radość*, Tygodnik Ostrołęcki, 6.11.2018.

Piotrak M., *Związek Strzelecki Strzelec ponownie w Starej Grabownicy*, Biuletyn Gminy, nr 2(13), 2008.

Wikipedia, wolna encyklopedia - *Związek Strzelecki* [dostęp: 17.03.2020 r.].

Fotografie: ze zbiorów autorki oraz Publicznej Szkoły Podstawowej im. Marii Dąbrowskiej w Dudach.

² A. Mierzwiński, *Co to była za radość*. Tygodnik Ostrołęcki z dnia 6 listopada 2018 r.

MATERIAŁY RÓŻNE

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrow Mazowiecka 2021, s. 121-134

www.ludziezpasja.org

OD REDAKCJI ROCZNIKA

Szanowni Czytelnicy!

Prezentowana poniżej część 3 *Albumu kapliczek i krzyży z terenu parafii p/w Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Ostrowi Mazowieckiej* obejmuje teren kościoła i parafii oraz krzyże i upamiętnienia o charakterze publicznym w samym mieście i najbliższej okolicy. Redakcja zdaje sobie sprawę, że nie są to wszystkie obiekty mające taki charakter. Stąd też ponawiamy apel i zachętę do współpracy. Tak jak pisaliśmy w poprzednim numerze *Rocznika*:

Zapraszamy osoby, które dysponują informacjami ustnymi lub dokumentami dotyczącymi historii powstawania krzyży i kapliczek (w tym zdjęciami) jak również uroczystości lub wydarzeń z życia codziennego związanych z kapliczką lub krzyżem, do kontaktu z Redakcją *Rocznika*.

Przykładami tego rodzaju 'dokumentów' mogą być kroniki szkolne, kroniki Ochotniczych Straży Pożarnych, kół gospodyń, albumy konkursów organizowanych przez szkoły, parafie, domy kultury, biblioteki, materiały prasowe i archiwa rodzinne. W szczególności te ostatnie bardzo często zawierają unikalne materiały, czasem zupełnie zapomniane. Zapraszamy też fotografów dysponujących zdjęciami współczesnymi, dokumentującymi obiekty sakralne w kontekście religijnym, kulturowym lub przyrodniczym. Zapraszamy do współpracy również ze względu na ewentualne uzupełnianie braków, gdyby takie miały miejsce. Na cmentarzu znajduje się wiele nagrobków, które z uwagi na historyczny i zabytkowy charakter, kwalifikują się do zaprezentowania w *Roczniku*.

Album, którego kolejną część prezentujemy, powstał jako efekt pracy zespołowej w 2019 r. Poprzednie części publikowaliśmy w numerach 5/2019 i 6/2020. Część 1 zawierała wstęp oraz materiał zdjęciowy z miejscowości Budy-Grudzie, Guty-Bujno, Podborze, Nowe Lubiejewo, Stare Lubiejewo, a część 2 wybrane obiekty na cmentarzu parafialnym.

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Album kapliczek i krzyży z terenu parafii p/w Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Ostrowi Mazowieckiej – cz. 3

8. OSTRÓW MAZOWIECKA, CZ. 1. KRZYŻE I KAPLICZKI WOKÓŁ KOŚCIOŁA ORAZ MIEJSKIEJ I PODMIEJSKIEJ CZĘŚCI PARAFII



Ryc. 54. Figura Matki Boskiej Łaskawej
ufundowana w 1890 r. za ocalenie z katastrofy
kolejowej cara Aleksandra III wraz z rodziną¹.

¹ O historii budowy kościoła oraz dziejach powstania figury pisze m.in. Andrzej Mierzwiński w tekście *Matka Boska, car, katastrofa kolejowa i... fortel proboszcza*, <https://plus.to.com.pl/matka-boska-car-katastrofa-kolejowa-i-fortel-proboszcza/ar/12078526>. Data publikacji – 16.05.2017 r., dostęp 20.11.2021 r. Za tym tekstem przytaczamy treść inskrypcji na cokole figury (pisanej po polsku i po rosyjsku): *Na pamiątkę cudownego ocalenia Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra III wraz z Najdostojniejszą Monarchinią i całym Monarszem Rodzeństwem w dniu 17/29 października 1888 r. na kolei Kursko-Charkowsko-Azowskiej, ludność Rzymsko-Katolicka powiatu ostrowskiego tę opiekuńczą figurę Matki Boskiej Łaskawej ufundowała w roku 1890.*



Ryc. 55. Figura Pana Jezusa nad wejściem głównym do kościoła².



Ryc. 56. Krzyż misyjny wzniesiony w 1989 r.

² Jedyny tekst o profesjonalnej renowacji figury z roku 2017 dostępny w *Roczniku Ostrowskim* 2018, nr 4, s. 29-41: Anna Tomkowska Kilka uwag o stanie zachowania i przyczynach zniszczeń kamiennej rzeźby „Chrystusa z krzyżem” autorstwa Andrzeja Pruszyńskiego.



Ryc. 57. Pomnik bł. ks. Jerzego Popiełuszki³, zamordowanego przez funkcjonariuszy SB w 1984 r. Wzniesiony staraniem NSZZ Solidarność w 1999 r. Fundatorem pomnika był Zygmunt Klepacki. Ksiądz Jerzy, gdy przejeżdżał przez Ostrow Mazowiecką modlił się w kościele pw. WNMP. Obok krzyż misyjny z 1930 r.

³ Autorem pomnika jest Maciej Aleksandrowicz, ur. w Ostrowi Mazowieckiej w 1973 r. Dr hab. M. Aleksandrowicz jest profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W 2019 r. powołany został przez Ministra Kultury na dyrektora Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku. Jest autorem tablicy upamiętniającej patrona Szkoły Podstawowej w Komorowie (1999), tablicy upamiętniającej patrona Szkoły Podstawowej w Jasienicy – ks. płk. Antoniego Warakomskiego (2000) oraz organizacji przestrzeni otoczenia Liceum Ogólnokształcącego w Ostrowi Mazowieckiej z jedenastoma postumentami upamiętniającymi historię i jubileusz stulecia szkoły (2009). Źródło informacji: <https://www.bwakielce.art.pl/artysta/maciej-aleksandrowicz>; dostęp 20.11.21 r.



Ryc. 58-59. Ustawianie nowego krzyża w dn. 30.03.2020 r. w miejscu krzyża misyjnego z 1930 r.⁴

⁴ Zrzuty ekranu z filmów dokumentujących ustawianie krzyża, nagrywanych przez ks. Mateusza Rakusiewicza.



Ryc. 60. Tabliczka z krzyża z napisem informującym o ekspiacyjno-błagalnym charakterze jego ustawienia w okresie pandemii koronawirusa⁵.



Ryc. 61-62. Historyczne tabliczki zdjęte z krzyża z roku 1930 i umocowane na nowym krzyżu z 2020 r.⁶.

⁵ Zdj. Jerzy Bauer.

⁶ Zdj. Jerzy Bauer.

Ryc. 63. Nowa tabliczka⁷
informująca o Misjach w 2022 r.

Sytuację związaną z krzyżem misyjnym i pandemią opisał ks. proboszcz Jan Okuła już po zdjęciu obostrzeń pandemicznych i Misjach Świętych z marca 2022 r. To jedno ze świadectw czasu pandemii koronawirusa:

W dniach 15-22 marca 2020 roku w Parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Ostrowi Mazowieckiej miały odbyć się Misje Święte. Wcześniej trwały przygotowania do tego wydarzenia. W czasie kolędy w 2020 r. został przekazany parafianom program i zaproszenia do wzięcia udziału w Misjach. Zazwyczaj na zakończenie Misji, jako ich upamiętnienie, stawiany i błogosławiony jest krzyż misyjny. Taki krzyż został przygotowany. Drzewo – sosna, na wykonanie krzyża zostało ofiarowane przez Nadleśnictwo Ostrów Mazowiecka. Krzyż został zrobiony. Misje w wyznaczonym czasie nie odbyły się z powodu nasilającej się pandemii COVID-19. Wprowadzono ograniczenia co do liczby osób mogących uczestniczyć w nabożeństwach. W naszym kościele maksymalna liczba osób mogących uczestniczyć w tym czasie w nabożeństwie wynosiła 50. W następnym tygodniu limit został zmniejszony do 5 osób. Postanowiliśmy odłożyć misje na lepszy czas, by wszyscy chętni mogli wziąć w nich udział. Co się tyczy zaś krzyża, został on ustawiony na placu przed kościołem, w miejsce starego, który uległ zniszczeniu z powodu wieku i warunków atmosferycznych. Krzyż wzniesiono podczas nabożeństwa dnia 30 marca 2020 r. Napis na tabliczce umieszczonej na krzyżu wskazuje cel tego aktu: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas Panie! Krzyż ten wzniesiono jako akt ekspiacyjny za nasze grzechy – z modlitwą błagalną o uwolnienie Polski i Świata od pandemii koronawirusa”. W nabożeństwie udział wzięli księża posługujący w parafii, siostry tereźjanki oraz burmistrz miasta Ostrów Mazowiecka Jerzy Bauer z nieliczną grupą wiernych ze względu na obostrzenia covidowe.



Przygotowania do przeprowadzenia odłożonych Misji Świętych trwały dwa lata. Odbyły się w dniach 20-27 marca 2022 r., kiedy zostały zniesione ograniczenia co do liczby wiernych w kościołach. Ogółem w Misjach wzięła udział liczna grupa wiernych, więcej niż przewidywaliśmy. Misje głosili franciszkanie z Krakowa: ojciec Łukasz Buksa i o. Dariusz Sambora. Na zakończenie misji 27 marca po Mszy św. o godz. 12.30 nastąpiło uroczyste pobłogosławienie krzyża misyjnego – ustawionego dwa lata wcześniej. Tym razem w nabożeństwie uczestniczyła duża liczba wiernych. Na krzyżu umieszczono tabliczkę upamiętniającą datę misji: „Misje Święte 20-27.03.2022”. Na krzyż przeniesiono tabliczki z misji odbytych w 1930 i 1948 roku. Na placu przed kościołem znajduje się także inny krzyż misyjny – metalowy upamiętniający misje odbyte w 1989 r.

⁷ Zdj. Jerzy Bauer.



Ryc. 64. Krzyż kamienny wzniesiony w 1894 r. na pamiątkę i w miejscu ołtarza głównego kościoła drewnianego. Na tablicy krzyża jest napisane: TU OD R. 1801 DO 1894 STAŁ W. OŁTARZ. Kościół ten został przeniesiony do miejscowości Dąbrowa koło Mławy i nadal służy wiernym.



Ryc. 65. Kapliczka z figurą Jezusa Frasobliwego wzniesiona w 2014 r. na terenie ogrodu parafii pw. Wniebowzięcia NMP. Autorem figury jest Stanisław Dylewski, kapliczkę z pnia drzewa wykonali Marek i Tadeusz Rzempołuchowie.



Ryc. 66-67. Pomnik ku czci uczestników powstania styczniowego 1863 r. wzniesiony w 2013 r., w jego 150. rocznicę. W tym miejscu była plebania, w której w czasie powstania był szpital polowy⁸. Od strony ogrodu krzyż betonowy.

⁸ Treść napisu na tablicy obelisku: *W tym miejscu znajdowała się plebania, która w czasie powstania styczniowego 1863 r. służyła jako szpital polowy. Opiekę nad rannymi sprawował ks. Florian Jastrzębski przy wsparciu proboszcza, ks. Leona Krzyckowskiego i organisty, Pawła Rymera. Tu pierwszą pomoc otrzymał Ludomor Benedyktowicz - uczestnik potyczki pod Feliksowem 14.03.1863 - późniejszy malarz bezręki - pejzażysta. Ostrów Mazowiecka, 16.06.2013.*



◀ Ryc. 68-69. Krzyż metalowy na kamiennym cokole wzniesiony przy ul. Armii Krajowej, róg ul. Kościuszki. ▼



◀ Ryc. 70. Krzyż drewniany na skrzyżowaniu ulic Wileńskiej i Kościuszki. Krzyż został wzniesiony w miejsce starego, który w sposób naturalny uległ zniszczeniu. Wykonał go stolarz z ul. Wileńskiej.



◀ Ryc. 71. Krzyż metalowy na betonowym cokole wzniesiony w 1894 r. na skrzyżowaniu ulic Wileńskiej i Wschodniej. W dawnych czasach przybywały tu procesje w Boże Ciało.



Ryc. 72-74. Krzyż metalowy na kamiennym cokole wzniesiony w 1882 r. na skrzyżowaniu ulic Sikorskiego i Orzeszkowej. Obok obelisk wzniesiony 20.01.2013 r. w hołdzie powstańcom styczniowym 1863 r. W miejscu tym stała szubienica, na której 04.03.1864 r. powieszono dwóch powstańców. ▼ ▶





◄ Ryc. 75. Krzyż Solidarności wzniesiony 12.09.2010 r. w 30. rocznicę powstania NSZZ „Solidarność” i 90. rocznicę „Cudu nad Wisłą” 1920 r. na osiedlu obok bloku przy ul. Widnichowskiej.



▲ Ryc. 77. Krzyż metalowy poświęcony powstańcom styczniowym, wzniesiony w 1939 r. na skrzyżowaniu ulic Rubinkowskiego i Dubois. Inicjatorami wzniesienia krzyża były rodziny Kuczyńskich i Brokowskich.



◄ Ryc. 76. Krzyż metalowy wzniesiony w 1880 r. przy ul. Zambrowskiej, aktualnie przy wiadukcie i ul. Kalinowej⁹.

⁹ Krzyż kunsztownie wykonany. Wymaga konserwacji.



▲ Ryc. 78. Krzyż betonowy wzniesiony w 1936 r. przez ostrowskich rolników na skrzyżowaniu ulic Lubiejewskiej i Północnej. Na cokole napis: *CHRYSTUS KRÓL WŚRÓD NASZYCH PÓŁ.*



Ryc. 79. Krzyż metalowy na betonowym cokole wzniesiony przez rolników w 1936 r. na skrzyżowaniu ulic Sportowej i Szkolnej. Na cokole napis: *CHRYSTUS KRÓL WŚRÓD PÓŁ. OD GRADU I GWAŁTOWNEJ NIEPOGODY ZACHOWAJ NAS PANIE. OD ROLNIKÓW.* ►



Ryc. 80. Krzyż betonowy od rolników wzniesiony przez Hieronima Bednarczyka 17.03.1939 r. przy skrzyżowaniu ul. Kalinowej i Lipowej na terenie pól należących do miejscowości Podborze.

W górnej części napis: *CHRYSTUS KRÓL WŚRÓD PÓŁ*, a poniżej
BŁOGOSŁAW LUDOWI SWOJEMU.

Opracowanie materiału źródłowego i przypisy
Jerzy Bauer

MATERIAŁY RÓŻNE

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrów Mazowiecka 2021, s. 135-136

www.ludziezpasja.org

Emilian Sito

Dolina Bugu

Dolina Bugu - ptaki widzą lepiej to film, który tworzyłem w kilku etapach. Pokonywałem je, przechodząc jednocześnie kolejne fazy rozwoju swoich pasji - fotografowania i filmowania.

Inspiracje do stworzenia tego dokumentu czerpałem z otoczenia, w którym się wychowywałem. Pochodzę z rodziny myśliwskiej, dzięki czemu od najmłodszych lat byłem związany z dziką przyrodą. Gdy byłem dzieckiem, chciałem zostać myśliwym, jak mój dziadek, ojciec i wujowie, jednak z biegiem czasu stwierdziłem, że to nie jest dla mnie. Przerwałem rodzinną tradycję i wybrałem bezkrwawe łowy z kamerą i aparatem fotograficznym.

Pierwszą kamerę kupiłem w 2005 roku i od tamtego momentu zacząłem utrzymywać w formie cyfrowej piękno otaczającej nas przyrody. O każdej porze dnia i roku rejestrowałem zmiany zachodzące w naturze. Szczególną uwagę poświęciłem na filmowanie lasów, łąk, pól i nadbrzeżnych rozlewisk. Około 2009 roku kupiłem pierwszy aparat kompaktowy i tak zaczęła się moja amatorska przygoda z fotografią. Podczas jednej z wypraw udało mi się uchwycić parę kulików wielkich oraz rycyka, które zwykle kojarzone są z terenami nadbrzeżnymi. To zaskakujące spotkanie stało się dla mnie bodźcem, aby zająć się profesjonalnie ptasią fotografią. W celu uzyskania jak najlepszych ujęć zacząłem jeździć nad Bug kilka razy w tygodniu. Wtedy właśnie zrodził się pomysł, żeby stworzyć cykl filmów o Dolinie Bugu, a pierwszy z nich postanowiłem poświęcić ptakom występującym na tych terenach.

Chcąc rejestrować sceny z życia tych fascynujących zwierząt bez niepokojenia ich, zacząłem budować czatownie. Jednym z najwspanialszych momentów, które udało mi się w ten sposób sfotografować była tyraliera kulików wielkich zmierzająca w kierunku mojego obiektywu. Oczywiście korzystanie z czatowni znacznie zwiększa szansę na profesjonalne ujęcia, jednak podstawą dobrych zdjęć jest częste przebywanie w terenie. Tu warto wspomnieć, że fotografowanie i nagrywanie przyrody, a szczególnie zwierząt wymaga wiele cierpliwości. Osoba chcąc zajmować się tym na poważnie powinna posiadać umiejętność wyczekiwania na ciekawą sytuację, gdyż czasem wielogodzinne obserwacje kończą się fiaskiem, a jedynym efektem pracy są przemoczone ubrania.



Ryc. 1. Kadr z czołówki filmu *Dolina Bugu – ptaki widzą lepiej*.

Film *Dolina Bugu – ptaki widzą lepiej* nagrywałem na odcinku rzeki Bug pomiędzy Drohiczy-
nem i Pułtuskim, a najwięcej ujęć zrealizowałem w Gminie Łochów, Sadowne oraz w powie-
cie ostrowskim. Po zmontowaniu materiału kolejnym niezbędnym etapem było stworzenie
komentarza, który odda odpowiedni charakter filmu i idealnie dopełni całość. Najbardziej
kompetentną do tego zadania wydała mi się Hania Chromińska, z którą łączy mnie zainte-
resowanie ornitologią i fotografią. Efekt końcowy utwierdził mnie w przekonaniu, że to był
dobry wybór.

Dziś już wiem, że przy każdym tego typu przedsięwzięciu istotne jest aby nawiązać współpracę
z odpowiednimi osobami.

MATERIAŁY RÓŻNE

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrow Mazowiecka 2021, s. 137-142

www.ludziezpasja.org

Jerzy Sikorski

11 lat ptasiej deweloperki w powiecie ostrowskim

Kilkanaście lat temu zainteresowałem się ornitologią, głównie za sprawą fotografii. Ptaki są jednymi z wdzięczniejszych obiektów do fotografowania. Obserwowanie i zimowe dokarmianie to jednak nie wszystko. Ptakom potrzebne są bezpieczne miejsca lęgowe. Zaradzić temu można m.in. wieszając specjalne skrzynki lęgowe. Pierwsze budki lęgowe dla ptaków, według projektu prof. Sokołowskiego, zbudowałem w 2011 r. Po jedenastu latach czas na podsumowanie.

Budki, jakie wtedy wykonałem to: dwie typu „A” i jedna „A1” (dla sikorek), dwie dla szpaków (typ „B”), dwie półotwarte (dla kopciuszka) i jedną dla pełzacza. Zrobiłem też, ale bardziej na próbę, budkę z drążonego pnia. Odpowiada wymiarowo budce „A”. W sumie 9. Wszystkie zostały wywieszone w ogrodzie na wsi, w Tymiankach Szklarzach.

Jaki efekt? Rywalizacja szpaków i mazurków o nowe miejsca lęgowe. Po sezonie lęgowym przyszedł czas na pierwszy przegląd i czyszczenie. Wynik kontroli - wszystkie sikorkowe i szpakówki zajęte. Budka dla pełzacza zajęta była przez mazurki. Tylko kopciuszki wzgardziły nowymi budkami. Ale i tak byłem zadowolony. Wnioski pokontrolne - trzeba więcej budek. I tak też się stało. Po 11 latach w ogrodzie jest 19 budek typu „A” i „A1”, jedna dla pełzacza, 10 typu „B” i dwie półotwarte. Te ostatnie nigdy nie były zasiedlone. Budki zasiedlane są przez szpaki i mazurki. Sporadycznie trafi się jakaś sikora i to w budce dla szpaków. Mazurki wyprawiają po 3 lęgi i sikor nie dopuszczają.

W 2012 roku wywiesiłem pierwsze skrzynki w lesie. Jedna typu „D” i 7 typu „A”. Po kontroli okazało się, że budkę dla dudków (typ „D”) zasiedliły szpaki. Budki typu „A” zajęte były przez sikory, muchołówki żałobne i kowalika. Hura!!! 150 % zasiedlenia. Tak, tak. To nie pomyłka. W jednej z budek gniazdowały bogatka i muchołówka żałobna (różne gniazda). W kolejnej jeszcze lepiej - bogatka, muchołówka żałobna i na końcu kowalik. Wnioski pokontrolne - WIĘCEJ BUDEK!!!. Po 11 latach w tymiankowskich lasach jest 46 budek typu „A”, 2 dla kowalika, 4 typu „B”, 3 dla sów i jedna „D” teoretycznie dla dudków.

W 2013 r. zrobiłem skrzynkę dla pustulek. Wywieszona na polnym drzewie nie była zajęta. Pustulki są obecne na tym terenie, ale lęgi zakładają gdzie indziej. Troszkę inna jest sytuacja z puszczykami. Mają do dyspozycji budę z 2016 r. i dwa wyżynki z kłody spróchniałego świerka

oddane w 2019 r. W 2021 r. jeden z wyrzynków doczekał się lokatorów. 3 maja przypadkowo odkryłem, że w budce coś jest. Okazało się, że to 4 pisklęta puszczyka. Byłem przeszczęśliwy. Ptaki zostały zaobraczkowane.

W 2016 r. zrobiłem półeczki dla jaskółek. 3 podwójne dla dymówek wiszą w oborze i są wykorzystane w 50 %. Jako, że pojawiły się oknówki to i dla nich zrobiłem potrójną półkę. Ptaki jednak wołały tradycyjne gniazda i nie skorzystały z udogodnień. W 2017 r. w ogóle się nie pojawiły. W 2018 r. półkę skorzystały kopciuszki i muchołówka szara. W 2020 i 2021 r. korzystały z niej kopciuszki.

W 2016 r. powiesiłem pierwsze budki w gminie Małkinia Górna. W miejscowości Borowe zawisło 10 budek „B” i 2 „D”. Wszystkie zajęte były przez szpaki. Kolejne budki „B” też zajmowane były przez szpaki, a budki typu „A” przez mazurki i sikorki.

W 2017 r., w porozumieniu ze SM „Zacisze” i dyrekcją ZS nr 2 w Małkini Górnej, wywiesiłem 10 budek typu „A” i 5 typu „B”. Tylko 5 budek było zajętych. Gniazdowały bogatki, modraszki, mazurki i tylko w jednej szpaki. W następnym roku było dużo lepiej. Do jednej wprowadziły się muchołówki żałobne, a do innej pleszki. 4 budki były puste. W kolejnych latach było jeszcze lepiej. Z budek zaczęły korzystać dzięcioły, a w jednej z budek dla szpaków mieszka wiewiórka.

W 2020 r. 6 budek „A” i 6 „B” zawisło przy Zespole Szkół im S. Staszica w Małkini Górnej. Wszystkie szpakówki i dwie „A” były zajęte. W 2021 r. dołożyłem tam budki dla kawek. Szybko zostały zajęte, a była to rekompensata za eksmisję z budynku szkoły.

Budki przy Szkole Podstawowej w Kiełczewie zawisły w 2020 r. Jest tam 3 budki „B” i 4 „A”. W dwóch budkach „B” gniazdowały szpaki, a w jednej dzięcioł. W mniejszych gniazda lęgowe zakładały sikory, a zimowe mazurki.

W gminie Boguty budki wiszą przy szkołach w Białych Szczepanowicach, Zawistach Dworakach i Bogutach Piankach. W Białych i Zawistach skrzynki wywiesiłem w 2018 r. Po 5 budek „A” i „B” przy każdej szkole. Zajmowane są przez szpaki i mazurki. Budki przy Szkole Podstawowej w Bogutach wywiesiłem w 2020 r. 3 typu „B” zajęły szpaki. Jedną z trzech budek „A” zajęły mazurki.

W 2020 r., w ramach programu działań ekologicznych Ostrowskiego Stowarzyszenia LUDZIE Z PASJĄ, w porozumieniu z władzami Ostrowi Mazowieckiej zrobiłem 6 pięciokomorowych budek dla jerzyków. Zawisły w październiku na budynku MOSiR przy ul. Warchalskiego¹. W 2021 r. byli pierwsi lokatorzy. W przynajmniej dwóch komorach byli jerzyki i w dwóch szpaki. W przypadku jednego lęgu jerzyków, od strony Liceum Ogólnokształcącego, miała miejsce niecodzienna sytuacja opisana w mediach społecznościowych:

¹ Informacja na profilu Fb Ostrowskiego Stowarzyszenia LUDZIE Z PASJĄ: <https://www.facebook.com/stowarzyszenie.lzp/posts/3553768487978528>; dostęp 5.12.21 r.



Ryc. 1-3. Akcja pomocowa ostrowskiej Państwowej Straży Pożarnej.

Wczoraj przy MOSiR na ul. Warchalskiego miała miejsce nietypowa akcja strażaków. Z klatki lęgowej wyskoczył młody jerzyk. Niestety nie mógł polecieć, ponieważ zaczepił o wystający z klatki sznurek. Uwięzionego jerzyka zauważyła i zawiadomiła straż pracownica Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Dziękujemy wszystkim zaangażowanym w tę akcję².

² Informacja na profilu Fb Miasta Ostrow Mazowiecka z 13.08.21 r.: <https://www.facebook.com/Miasto-OstrowMazowieckaOficjalnie/posts/4236027263133270/>; dostęp 5.12.21 r.

W 2021 r. zrobiłem pierwsze platformy lęgowe dla rybitw. Od 1 czerwca 10 takich pływa po Bużysku koło Prostyni. Na dwóch łęgi miały rybitwy rzeczne. Tygodnik Ostrołęcki pisał o tym przedsięwzięciu m.in.: *W przypadku rybitw kompensacja przyrodnicza polega na wodowaniu pływających platform umożliwiających bezpieczny rozród. Takie platformy pływają między innymi na Bużysku – jeziorze koło Prostyni będącym starorzeczem Bugu. Hanna Chromińska i Jerzy Sikorski - wolontariusze Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków - zbudowali dwa pięcio-segmentowe zestawy pływających platform lęgowych. - Platformy o wymiarach 50 na 50 cm są zbudowane z desek dębowych umocowanych na pływakach z plastikowych butelek i styropianu. Na wierzchu każdej platformy znajduje się warstwa roślin wodnych imitujących pływające kępy. Połączone liną zestawy platform są luźno zakotwiczone z obu stron. Rybitwy są ptakami kolonijnymi, dlatego zapewniamy im możliwość zakładania gniazd w bliskim sąsiedztwie – mówi Jerzy Sikorski – wolontariusz OTOP, odznaczony medalem im. Wiktora Godlewskiego za szczególnie wkład w ochronę miejsc lęgowych w dolinie dolnego Bugu i środkowej Wisły³.*

Wykonane budki wykorzystywane są nie tylko przez ptaki. Ze ssaków, oprócz wspomnianej małpińskiej wiewiórki, spotykam zimujące myszarki leśne. Kilka stwierdzeń rocznie. Częściej zdarza się za to gniazdo os. Szerszenie i trzmiele też się kilka razy trafiły. W jednej z leśnych budek w 2020 r. ul zrobiły sobie pszczoły. Niestety, zimy nie przetrwały.

W sumie przez 11 lat zrobiłem 540 różnych budek i 4 półki dla jaskółek oraz 10 platform pływających. 244 wisi na terenie powiatu ostrowskiego. Pozostałe między innymi przy Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu (30), w dolinie Słudwi – lewy dopływ Bzury powyżej Łowicza, i Przysowy w powiecie łowickim - dorzecze Bzury, lewy dopływ Słudwi (20), w Warszawie (12), w Grodzisku Mazowieckim, Milanówku i okolicach (155).

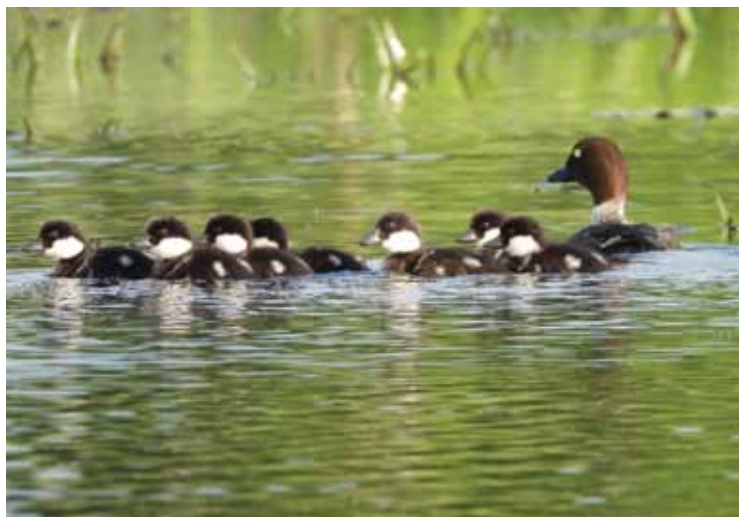
Wszystkie budki mają numery i założoną kartę,⁴ do której wpisuję wszystkie obserwacje i inne uwagi. Większość z nich jest udokumentowana fotograficznie.

Jest materiał, są gwoździe - produkcja trwa dalej. Część zbudowanych budek będzie wywieszonych na terenie powiatu ostrowskiego. Ptaki będą zadowolone. Będzie na co popatrzeć.

³ Chromińska H., *Prostyni. Platformy lęgowe dla rybitw na Bużysku w Prostyni*. Strona internetowa Tygodnika Ostrołęckiego z 1.07.21 r. <https://to.com.pl/prostyn-platformy-legowe-dla-rybitw-na-buzysku-w-prostyni-zdjecia/ar/c1-15701548>; dostęp 5.12.21 r.



Ryc. 4-6. Platformy
lęgowe dla rybitw na
Bużysku w Prostyni.
Fot. Hanna
Chromińska.



Ryc. 7-9. Platformy
lęgowe dla rybitw na
Bużysku w Prostyni.
Fot. Hanna
Chromińska.

MATERIAŁY RÓŻNE

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrów Mazowiecka 2021, s. 143-154

www.ludziezpasja.org

Radosław Kozik, dzikierzeki-kajaki.pl

Zapisane w rzece, na meandrach historii

Kajakarstwo, zwłaszcza te turystyczne, nieustająco cieszy się dużym zainteresowaniem. Ludzie coraz częściej stawiają na aktywny wypoczynek połączony z odkrywaniem nowych zakątków Polski. Spływy kajakowe dają możliwość bliskiego obcowania z naturą i oderwania się od codziennej rutyny, stresującej pracy czy niezliczonych obowiązków dnia powszedniego.

Dolina Bugu stała się idealnym miejscem na krótkie weekendowe wypady za miasto lub kilkudniowe wyprawy połączone z biwakowaniem na dziko pod namiotem. Społeczności lokalne, widząc potencjał w turystyce regionalnej, zaczęły stawiać na jej rozwój. Wzdłuż brzegów Bugu pojawiły się liczne agroturystyki i wypożyczalnie kajaków. Przyjeżdżający tu turyści mają obecnie możliwość zorganizowania spływu na dowolnym odcinku rzeki. Poza głównym atutem doliny jakim jest sam relaksujący spływ kajakowy w ciszy, z dala od zgiełku wielkiego miasta, rzeka Bug ma do zaoferowania znacznie więcej. Przyjeżdżający turyści, spływając tą rzeką, często nieświadomie mijają atrakcje historyczne i kulturowe, których wartość jeszcze bardziej podnosi ogromne walory samej rzeki.

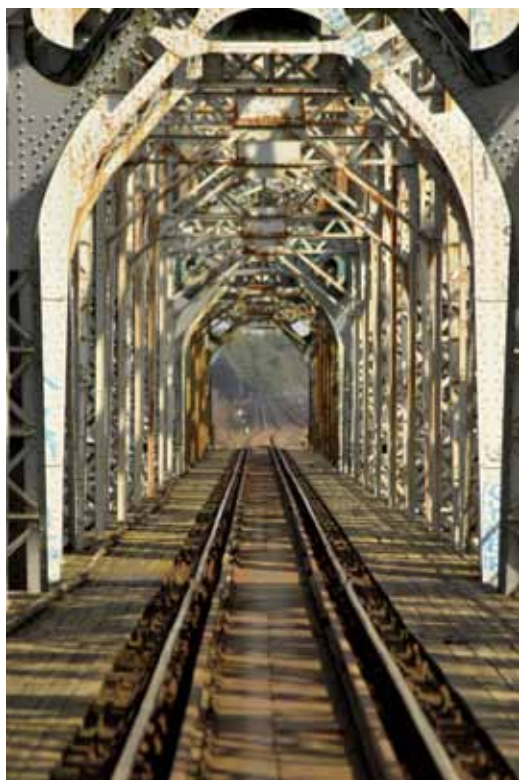
Na całej długości Bugu, od granicy z Ukrainą aż po ujście do Narwi koło Serocka, rzeka ta potrafi zaskoczyć każdego. Wbrew krążącym opiniom o tym, że jest to rzeka niebezpieczna, Bug jest spokojny, wolno płynący, a głównymi niebezpieczeństwami są mielizny i wystające konary drzew i gałęzie, które utrudniają spływy znacznie częściej na małych rzekach niż na Bugu. Przy zachowaniu zdrowego rozsądku można bez obaw korzystać z uroków rzeki. Ciekawymi punktami na trasie spływu w naszym regionie, w których warto zwolnić lub zatrzymać na dłuższą chwilę bez wątpienia będą:

Most kolejowy we Fronołowie

Budowę mostu rozpoczęto w 1905 r., najprawdopodobniej na podstawie projektu carskiego budowniczego o nazwisku Fronołow. Od jego nazwiska miała powstać nazwa letniskowej miejscowości Fronołów, jednak brak na to jednoznacznych dowodów. Bardziej prawdopodobne wydaje się nazwanie miejscowości od pobliskiego Folwarku Franopol, który był nazywany niekiedy Fronołowem. Przystanek w tym miejscu otwarto 14 września 1909 r., parę lat po uruchomieniu linii.



Ryc. 1. Most kolejowy nad rzeką Bug widziany z kajaka.



W trakcie prac budowlanych powstały nasypy pod dwa tory, jednak w pierwszym etapie powstał jeden przelot oparty na stalowej konstrukcji. Prace związane z dobudowaniem drugiego przelotu rozpoczęto w 1914 r., była to również konstrukcja stalowa. Pierwszy trakt, zwany „Carskim”, był większy od tego dobudowanego w 1914 r.

Ryc. 2. Metalowa konstrukcja mostu kolejowego na rzece Bug we Fronołowie.



Ryc. 3. Dwa przełoty stalowego mostu.

Według rozkładu z 14 września 1914 r. ówczesna ustawa zobowiązywała do kursowania dwóch pociągów na każdej linii zarządzanej przez Koleje Nadwiślańskie (takie historyczne Koleje Mazowieckie). Pierwszy raz most został niemal w całości zburzony w 1915 r. przez wycofujących się Rosjan. Całkowitego zniszczenia dokonali prawdopodobnie Niemcy w 1918 lub Polacy w 1920 r. Most odbudowano po 1920 r.

W 1939 r. most chroniony był przez II i V baterię 9 Dywizjonu Przeciwlotniczego w Brześciu Litewskim, jako jeden z celów ataku lotnictwa niemieckiego, który pomimo prób zbombardowania nie został jednak zniszczony. W latach 1939-1941 (od 26 października 1939 r.) most był granicą między Generalną Gubernią a Związkiem Radzieckim. Przewóz pasażerski kończył się w tym okresie w Platerowie. W 1941 r. Niemcy dokonali ataku na Sowieców przekraczając most i zdobywając Siemiatycze oraz pas umocnień zwany Linią Mołotowa. Most wówczas nie został zniszczony, dopiero w sierpniu 1944 r. zburzyli go wycofujący się Niemcy, umieszczając ładunki w środku filarów. Wkraczający Rosjanie, traktując most jako strategiczny obiekt, w pośpiechu odbudowali jednoprzełotowy most drewniany. Budulec pozyskiwano z pobliskich lasów, a drzewa ścinano dla wygody na wysokości stojącego człowieka tworząc połączenie sterzących kikutów. Tempo pracy było wysokie i most skończono w trzy miesiące. Nie był on jednak stabilny, a prędkość przejazdu z przeszkolonym pilotem ograniczono do 3 km na godzinę.

Dopiero w 1946 r. przystąpiono do rozbiórki starej zniszczonej konstrukcji stalowej i budowy nowych filarów w oparciu o projekt z 1933 r. W 1948 r. wyświęcono nowy jednoprzełotowy



Ryc. 4. Tory na stalowej konstrukcji mostu we Fronołowie.

most stalowy. Drugi przełot dobudowano w latach 1955-1957. W 2005 r. na moście wybuchł pożar, który był spowodowany przez jadący z zaciągniętym hamulcem pociąg. Część mostownic spłonęła, a po ich wymianie prędkość przejazdu ograniczono do 15 km na godzinę (aktualnie znów można jeździć szybciej).

Drohiczyn

Pierwsze ślady osadnictwa na obszarze dzisiejszego Drohiczyna sięgają okresu około 1000 r. p.n.e. kiedy to obszar ten zamieszkiwały ludy kultury łużyckiej z okresu brązu. Hipotez powstania po tym okresie nowego Drohiczyna jest kilka. Według jednej, przypisywane jest ono Jadzwingom, którzy po stracie stolicy w Dorohusku (zwanym przez nich Drohiczyn), założyli osadę warowną o tej samej nazwie na obszarze dzisiejszego Drohiczyna. Inna mówi o grodzie zbudowanym przez wielkiego księcia kijowskiego Jarosława w 1038 r. po zwycięstwie nad Jadzwingami. Sama nazwa pochodzi prawdopodobnie od imienia Drogit lub od miejsca położonego przy drodze. Po tym okresie, między XI a XIII wiekiem, Drohiczyn kilkakrotnie przechodzi z rąk do rąk. Po najazdach tatarskich na obszarze Podlasia ponownie rozzuchwalają się Jadzwingowie, którzy zapuszczają się w głąb Rusi na granicy której leżał Drohiczyn. Po wielu potyczkach i utracie miasta Jadzwingowie przypuszczają kolejne ataki na Ruś. Dopiero zjednoczenie się we wspólnej walce książąt ruskich pod dowództwem księcia Daniela Romanowicza pozwala uspokoić zapędy Jadzwingów na kilkanaście lat.

Książę Romanowicz, po uznaniu zwierzchniej władzy kościoła w Rzymie, zostaje koronowany w Drohiczynie na króla (jest to jedno z czterech miast, po Gnieźnie a przed Krakowem i Warszawą, w których takie nominacje królów się odbyły). Koronację przyjmuje ponieważ potrzebuje wsparcia od Rzymu, żeby rozprawić się z Mongołami, pod których wpływem były wówczas liczne księstwa. Rzym nie dotrzymuje słowa, a Romanowicz zrywa z nim unię uznając ostatecznie zwierzchnictwo Mongołów. Umiera w 1264 r. jako jedyny król Rusi. Po jego śmierci, w związku z odnawiającymi się zakusami Jadźwingów, Bolesław Wstydlivy rozgromia ich pod Brańskiem. Ginie wtedy naczelnny Jadźwieży, który według podań pochowany został w złotej trumnie gdzieś pod Drohiczyńnem. Losy Jadźwingów przesądził pogrom Leszka Czarnego między Narwią a Niemnem, a później dodatkowo wojsk krzyżackich.

W kolejnym stuleciu Drohiczyń wielokrotnie przechodził z rąk do rąk. Po śmierci Mendoga, w 1274 r. przejmuje go Gedymin, jako wielki książę litewski i włada nim do 1341 r. Po kolejnych perypetiach w roku 1383, burzy i zdobywa go Jagiełło (pierwszy raz miasto zniszczone było przez Tatarów ponad 140 lat wcześniej). Historia Drohiczyńna w tym okresie jest bardzo burzliwa (<https://www.drohiczyn.info/strona/historia/>).

W 1408 r. książę Witold, pan Drohiczyńna buduje kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, który istnieje do dziś. Książę nadaje też miastu w tym okresie rangę województwa na Podlasiu. Przez kolejne 100 lat Drohiczyń, ze względu na swoje strategiczne położenie, intensywnie się rozwija, rozkwita handel i transport towarów. W 1498 r. uzyskuje prawa miejskie i dołącza do czołówki miast takich jak Brześć, Pińsk czy Litewski Mińsk (obecnie na Bia-



Ryc. 5. Widok na Drohiczyń z meandrów rzeki Bug.

łorusi). W mieście zaczęło obowiązywać „prawo składu”. Każdy kupiec polski czy zagraniczny, jadąc z towarami, musiał zajechać do Drohiczyna i towar swój wyłożyć na targu. W 1520 r. miasto osiąga kulminację swojego rozwoju. Otrzymuje rangę stolicy województwa podlaskiego i pozostaje nią aż do okresu rozbiorów. Dogodne położenie przy sławnej rzece pozwala wysyłać towary (głównie zboże, miód i воск) do miast nadwiślańskich a dalej do Gdańska. W Drohiczynie działało wówczas 70 karczm i 9 młynów wodnych. Istniały trzy kościoły, pięć cerkwi i cztery klasztory. W okresie tym żyło w Drohiczynie około 2000 ludzi (niemal tyle co obecnie). Upadek miasta rozpoczyna się po 1569 r., kiedy podpisana zostaje Unia Lubelska. Podlasie zostaje przyłączone do Korony a Drohiczyn przestaje być miejscowością graniczną i traci na znaczeniu handlowym. Przez kolejne lata, dla własnego wzbogacania, dobra miasta grabią kolejni członkowie rodziny Kiszaków rządzący w Drohiczynie, którzy nie zważali na upomnienia władców w postaci: wyroku Stefana Batorego z 1550 r., napomnienia starosty przez Zygmunta III z 1617 r., dekret Zygmunta III z 1618 r. W 1624 r. w mieście wybuchła zaraza, nazwana morowym powietrzem (dżuma), a w 1631 i 1637 r. miasto trawią kolejne pożary. Po tych zdarzeniach doszło w mieście do pogromu Żydów, na których zrzucono winę za wszystkie nieszczęścia. W krótkim czasie miasto w swoim rozwoju cofnęło się o stulecie.

Dzieła zniszczenia miasta dokonali Szwedzi, którzy w 1655 r. pod dowództwem generała de la Garde splądrowali je i zniszczyli oraz Tatarzy, którzy uchodząc na Krym, przezimowali na Podlasiu (1665/1666) wyzyskując do cna lokalną ludność. Gwoździem do trumny było wejście do Drohiczyna wojsk Rakoczego, które wymordowało ludność i kolejny raz miasto zostało



Ryc. 6. Widok na Drohiczyn z meandrów rzeki Bug.

spalone. Pomimo prób podniesienia się z popiołów miasto przytłoczyły kolejne wojny i wyzysk zarówno z rąk Korony, Sasów, jak i Moskwy z kozakami czy wreszcie Szwedów. W pierwszych dekadach XVIII w. jezuici, którzy przybyli do miasta za czasów Zygmunta III Wazy w celu kształcenia dzieci miejscowej szlachty, pomimo braku wojen, mieli pełne ręce roboty. Przy współpracy z miejscowymi benedyktynami i franciszkanami, zasłynęli z wysokiego poziomu nauczania w lokalnych szkołach Collegium Nobilium. Jednak z miejscowej ludności i kościoła ściągane były nieustannie wysokie podatki i świadczenia, doprowadzając do ruiny i bankructw zarówno ludność, jak i kościół. Po 1715 r. z różnych źródeł napływać zaczęły środki na odbudowę i remont kościoła jezuitów. W 1744 r. powstaje nowy kościół pw. Wszystkich Świętych. Zakon jezuitów został skasowany w 1773 r. przez Klemensa XIV i zastąpiony pijarami. W 1792 r. w Drohiczynie powstała cerkiew unicka sponsorowana przez Jakuba Ciecierskiego, właściciela dóbr ziemskich pod Mordami. Przybyli do niej ze strony ruskiej bazylianie i trwali do 1928 r. W późniejszym okresie cerkiew została zamknięta przez Rosjan, a następnie przekształcona w cerkiew prawosławną, gdzie do dziś odbywają się nabożeństwa. W okresie trzeciego rozbioru Polski życie w Drohiczynie przebiegało raczej spokojnie. Głównym utrudnieniem było ograniczenie kontaktów między dwiema częściami miasta po dwóch stronach rzeki, które przypadły zaborowi pruskiemu i austriackiemu. W 1805 r. wybuchł w Drohiczynie kolejny pożar trawiąc znaczną część miasta w tym ratusz, gdzie przechowywano cenną dokumentację dziejów miasta. Po powstaniu listopadowym nasiliły się ruchy antypolskie, fala rusyfikacji przybiera na sile. Niszczone są zabytki, wypędzeni zostają franciszkanie, cerkiew



Ryc. 7. Widok na Drohiczyn z meandrów rzeki Bug.

bazylianów pod wezwaniem św. Mikołaja zostaje zamknięta. Pewne nadzieje przynosi powstanie styczniowe. Po jego upadku miasto popadło w nędzę. Pod koniec XIX w. istniał tu jeden wiatrak i prom na Bugu. Przedsiębiorstw nie było żadnych. Jako miasto upadłe, podczas I wojny światowej nie ucierpiało znacznie, bo i nie było powodów by interesować się Drohiczyinem.

W okresie międzywojennym starano się jak najszybciej podnieść miasto z ruin. Od otwarcia szkoły po inwestycje przywracające jego estetyczny wygląd. Przyszła jednak II wojna światowa. W latach 1939-1941 trwały masowe aresztowania przez NKWD i deportacje w głąb Związku Radzieckiego. Pod okupacją sowiecką wydano nakaz przeniesienia wszystkich budynków znajdujących się w pasie 800 metrów od rzeki. Zniszczono w ten sposób wiele zabytkowych budynków w tym 2 cerkwie i dworek z XVII w. Z miasta poznikały sklepy, kramy, zatrić się pierwotny wielonarodowościowy folklor. Za wysiedlonym pasem, na obszarach wcześniejszych pól uprawnych, powstały na szybko wzniesione prowizoryczne domki. Od 1941 r. w mieście stacjonowali saperzy i żołnierze batalionów roboczych, których zadaniem była budowa umocnień i bunkrów tzw. Linii Mołotowa. Prac nie ukończono, bo już 22 czerwca 1941 r. Niemcy przypuścili atak i zmusili Rosjan do ucieczki. W czasie bombardowania część miasta (m.in. bożnica żydowska, szkoła) uległa zniszczeniu. Okupacja niemiecka przyniosła zagładę Żydów. Jesienią 1941 roku zostali zamknięci w prowizorycznym getcie otoczonym drutem kolczastym. Ograbiani ze wszystkich wartościowych rzeczy, rok później wywiezieni zostali transportem do Trebłinki, do komór gazowych. W 1944 r. Niemcy wycofali się z miasta i to bez większych walk w regionie. Bardzo szybko, podobnie jak w 1918 r. wznowiono nauczanie. Jednocześnie rozwijała się działalność konspiracyjna. Wiązało się to z nieustającymi łapankami, wywózkami oraz torturowaniem więźniów przez stacjonujące oddziały NKWD i UB. Do lat 60-tych XX wieku Drohiczyń uchodził za największy ośrodek reakcyjny w województwie białostockim. W związku z tym władza, nie mogąc poradzić sobie z oporem, pomijała Drohiczyń we wszystkich inicjatywach związanych z inwestycjami i rozwojem w kolejnych latach.

W 1991 r. miasto stało się siedzibą diecezji drohiczyńskiej, a w 1999 r. Drohiczyń odwiedza papież Jan Paweł II.

Dziś Drohiczyń pełni funkcję usługowo-handlową oraz turystyczną. Odwiedzany jest ze względu na bogatą historię, zabytki i malownicze położenie na wysokim brzegu rzeki Bug.

Najważniejsze miejsca w Drohiczyń to:

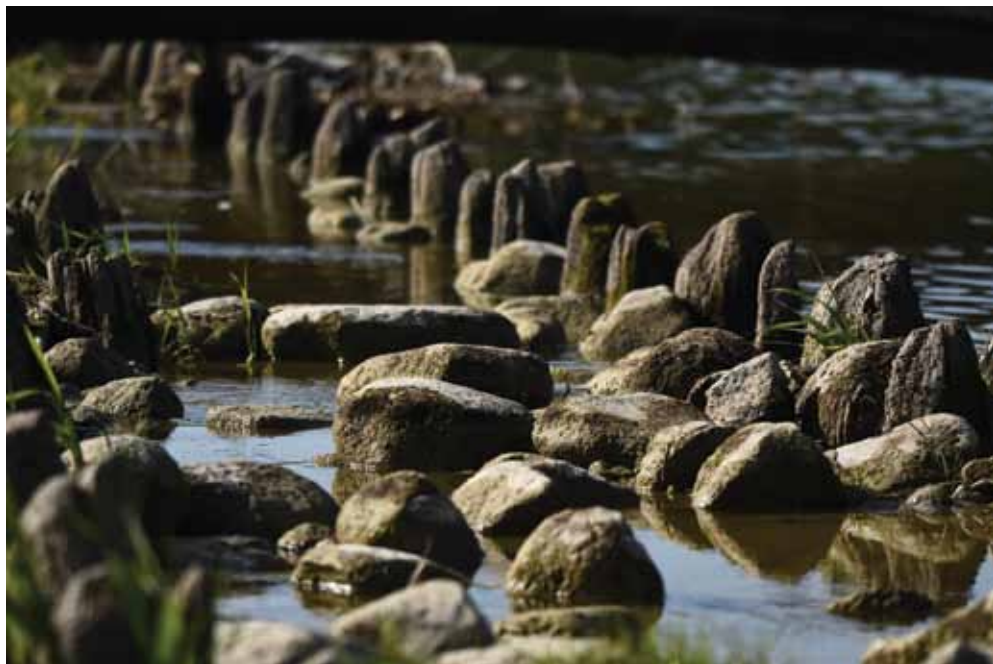
- Góra Zamkowa – wczesnośredniowieczne grodzisko, punkt widokowy na malowniczą dolinę rzeki Bug, ul. Zamkowa,
- Pomnik na Górze Zamkowej – upamiętniający odzyskanie niepodległości, monument ufundowany w X rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę,
- Kościół Trójcy Przenajświętszej (1696-1709) i klasztor pojezuicki (obecna siedziba Wyższego Seminarium Duchownego) przy ul. Kościelnej – w podziemiach świątyni

znajdują się szczątki doczesne osób zasłużonych Kościołowi i Polsce, biskupów, wojewodów podlaskich oraz tablice pamiątkowe,

- Kościół pw. Wniebowzięcia NMP /1682-1715/, ul. Pl. Kościuszki,
- Kościół Mniszek Benedyktynek, pw. Wszystkich Świętych /1734-1738/ przy ul. Benedyktyńskiej,
- Cerkiew pw. św. Mikołaja /1763-1792/ przy ul. Pl. Kościuszki,
- Muzeum Diecezjalne ul. Kraszewskiego 4,
- Muzeum Regionalne ul. Kopernika 9,
- Muzeum Kajakarstwa ul. Kopernika 9,
- Schrony bojowe Linii Mołotowa /1940-1941/, ul. Zamkowa oraz wzdłuż prawobrzeżnej linii rzeki Bug,
- Przeprawa promowa na rzece Bug, przy ul. Sportowej,
- Kopiec Pamięci Podlasia z 2009 r., miejsce celebry z Papieżem Janem Pawłem II w 1999 r. przy ul. Jana Pawła II,
- Łądowisko papieskie z 1999 r. przy ul. Świętojańskiej,
- Cmentarz żydowski /XVI-XX w./ ul. Aleja Jaćwieży,
- Pomniki i miejsca pamięci.

Most Wielkiej Armii Napoleońskiej w Grannem, fakty i mity

Wieś Granne, która powstała w XI-XII w., była strategiczną miejscowością za sprawą istniejącego tu brodu na rzece Bug. Znajdowała się ona na trakcie grodzieńskim, głównej arterii łączącej Warszawę z Grodnem. Fragment drogi w okolicach wsi nosił nazwę gościńca brańskiego i był miejscem przejazdu wielu znamienitych osobistości: cara Aleksandra I w 1817 r., czy Stanisława Augusta Poniatowskiego, który w roku 1784 i 1793 korzystał z przeprawy, a w 1795 r. pod eskortą rosyjską przeprowadził się przez Bug po lodzie. Z przeprawy istniejącej w tym miejscu korzystały również liczne wojska. W danych historycznych brakuje jednak informacji o przeprawie w formie stałego mostu. Maszerujące armie wznosiły tego typu konstrukcje doraźnie z nietrwałych elementów, które po przemarszu wojska niszczone, odcinając drogę nieprzyjacielowi. W 1792 r., na rozkaz Poniatowskiego, wybudowano most pontonowy w ciągu zaledwie kilku dni (14-18 lipca). Pośpiech wymusiła aktualna sytuacja. Korpus litewski, dowodzony przez gen. Michała Zabiełłę, wycofywał się do Warszawy pod naporem wojsk rosyjskich. Po przekroczeniu Bugu próbował bronić przeprawy, jednak w bitwie, która rozegrała się 24 lipca pod Grannem, wojska carskie dowodzone przez gen. Fiodora Denisowa przekroczyły Bug. Po wojnie stanął tu posterunek rosyjski, który w czasie insurekcji kościuszkowskiej 13 marca 1794 r., został rozbrojony przez I Małopolską Brygadę Kawalerii Narodowej Kajetana Ożarowskiego. W 1812 r. traktem grodzieńskim przemieszczała się Wielka Armia kierując się w stronę Cesarstwa Rosyjskiego. Rzekę Bug pod Grannem rozbite oddziały przekraczały również w drodze powrotnej. Cały szlak grodzieński naznaczony jest mogiłami żołnierzy (najbliższa w Pobikrach, koło Grannego), którzy nie przetrwali trudów wędrówki Wielkiej Armii.



Ryc. 8. Granne – historyczna przeprawa przez Bug.

Kolejne doniesienia o przeprawie pochodzą z 21 maja 1831 r., kiedy żołnierze rosyjscy dowodzeni przez feldmarszałka Iwana Dybicza, idąc na pomoc gwardii cesarskiej, z rozebranych budynków drewnianych pobudowali dwa mosty. Mosty w Grannem budowano jeszcze wielokrotnie: w czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r., w 1944 r. zbudowany przez Niemców uciekających przed Armią Czerwoną. Powstające mosty miały znaczenie głównie militarne. Miejscowa ludność korzystała częściej z przeprawy promowej. Korzystał z niej również Zygmunt Gloger na przełomie XIX i XX wieku, jak również Antoni Heinrich w 1932 r. Przeprawa promowa istniała do lat 70. XX w., a ostatnimi właścicielami byli Władysław Zgiet, Franciszek Przesław i Bolesław Wincenciak. Granne było również ważnym portem śródlądowym, z którego w XIX w. barkami przewożono zboże i inne towary. W związku z tym w Grannem znajdowały się 3 spichlerze, a także magazyn soli. Sól z Grannego rozprowadzali kupcy po całych Nowych Prusach Wschodnich.

Pomimo istotnego znaczenia Grannego, jako miejsca przepraw na przestrzeni wieków, odsłonięta w 2015 r. konstrukcja nie odpowiada żadnej z wznoszonych w tym okresie przepraw. Badania obiektu wykazały, że drzewo wykorzystane do jego budowy pochodzi z okresu 1792-1824. Na mapach z tego okresu widnieją konstrukcje, które prawdopodobnie stanowiły ostrogi (główki) zabezpieczające brzeg rzeki przed działaniem napierającego nurtu, chroniąc port w Grannem. Jednak jest to wciąż hipoteza przedstawiona w opracowaniu Kotkowicza (2016), który znacznie szerzej opisuje historię Grannego i przeprawy przez rzekę Bug w tej miejscowości.



Ryc. 9. Ruiny historycznej przeprawy.

Wrak parowca pod Bojanami

Przy niskich stanach wody w rzece Bug, na wysokości wsi Bojany koło miasta Brok (woj. mazowieckie), można oglądać wrak parowca, który spoczywa na jego dnie od ponad 100 lat. Znad wody wystają wówczas elementy konstrukcyjne jednostki. Prawdziwa historia parowca jest wciąż owiana tajemnicą.



Ryc. 10. Wrak parowca w rzece Bug pod Bojanami.



Ryc. 11. Bojany –
wrak parowca.

W kwestii zatonięcia parowca w Bojanach w obiegu są różne teorie.

Jedna z nich mówi o tym, że była to jedna z 30 rosyjskich jednostek, które wycofywały się z terenów Królestwa Polskiego. Zostały zatopione w okolicach Warszawy, Dęblina i Modlina, a jedna z nich właśnie pod Bojanami w sierpniu 1915 r.

Kolejna teoria mówi o 9 parowcach przerzucanych przez Rosjan w 1915 r. z Dniepru i Prypeci na Wisłę. Statki nie dopłynęły do celu, gdyż Warszawa i Modlin były już w rękach Niemców. Parowce zostały zatopione przez własne załogi, jednak potem Niemcy podnosili je z dna, i wdrożyli do użytkowania.

LITERATURA

Chojnacki A. 2015. Żołnierze w społeczeństwie regionu siedleckiego w latach 1795-1831, Radzyń Podlaski-Siedlce.

Kotkowicz E. Domniemany most napoleoński w Grannem - obalony mit. 2016. Podlaskie Zeszyty Archeologiczne 12: 205-216.

<https://tvn24.pl/pomorze/odkryto-wrak-statku-byc-moze-to-parowiec-z-elblaga-ra573342-3311953>

<http://www.nauklove.pl/na-dnie-bugu-od-100-lat-spoczywa-wrak-statku-nikt-nie-potraft-stwierdzic-co-to-za-jednostka/>

<https://www.tawernaskipperow.pl/czytelnia/ciekawostki/stuletni-parowiec-na-dnie-bugu/4644>

<https://warszawa.tvp.pl/43641161/niski-stan-wody-w-bugu-z-rzeki-wylonil-sie-wrak-parowca>

<http://dworzascianek.pl/most-kolejowy-we-fronolowie>

http://www.fronolow.pl/readarticle.php?article_id=13

<https://pl.wikipedia.org/wiki/Granne>

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Drohiczyn_\(Polska\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Drohiczyn_(Polska))

<https://www.drohiczyn.pl/art,90,historia.html>

<https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/d/969-drohiczyn/96-historia-miejscowosci/69081-historia-miejscowosci>

<http://atrakcjepodlasia.pl/atrakcje-turystyczne/drohiczyn-opis-miejscowosci/>

<https://www.drohiczyn.info/strona/historia/>

MATERIAŁY RÓŻNE

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrów Mazowiecka 2021, s. 155-166

www.ludziezpasja.org

Marta Kotowska, Jerzy Madzelan

OPOWIEŚCI BROKOWSKIE: Judym nad Bugiem

Pewien starszy wiekiem podróżny, odwiedzając na przełomie XIX i XX w. zakopiańską nekropolię odniósł całkiem sympatyczne wrażenie: „Cmentarzyk bardzo zachęcający, bo bardzo mały; widocznie w Zakopanem niewielu musi być lekarzy, stąd i większa śmiertelność nie weszła jeszcze w modę”¹.

Mylił się ów wędrowiec, bo była wówczas w Zakopanem armijka medyków, a pośród nich i główny nasz bohater. Zanim jednak do jego czcigodnej osoby przejdziemy, spotkajmy się z inną, lecz nie mniej zacną. Jest czerwiec roku 1903 i Stanisław Witkiewicz – z profesji znany artysta, malarz, pisarz i redaktor – przygotowuje się w swym zakopiańskim mieszkaniu do wyjazdu do Lwowa. Dla pięćdziesięcioletniego, schorowanego człowieka taka wyprawa to nie fraszka, zwłaszcza gdy ma się ledwie zaleczoną gruźlicę. Zrezygnować z podróży nie może, bo we Lwowie odbędzie się proces wytoczony artyście przez rządzącą Zakopanem klikę, a dokładniej przez młodego lekarza Jana Gaika. Gaik to jedynie figurant, któremu tegoż szwagier, władający Zakopanem dr Andrzej Chramiec wyznaczył rolę pogromcy Witkiewicza. Ten ostatni jest człowiekiem z gruntu w większości spraw życiowych niepraktycznym, więc i w tej sprawie sam jest sobie winien. Winien tego, że pomimo swej wielkiej łagodności stracił w końcu cierpliwość i po kilkunastu latach przyglądania się zakopiańskim matactwom opisał tutejsze stosunki w książeczce pod wiele mówiącym tytułem *Bagno*. Czarę goryczy artysty przełala bezwzględność, z jaką grupa Chramca zwalczała lekarza stacji klimatycznej² w Zakopanem dr. Tomasza Wiktora Janiszewskiego.

Urodzony w maju roku 1867 r. Janiszewski, w wieku lat dziewiętnastu rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Cesarskiego Uniwersytetu w Warszawie, a po trzech latach przeniósł się na uniwersytet w Moskwie. Za działalność patriotyczną został na krótko osadzony w więzieniu na Butyrkach, a następnie relegowany ze studiów. Wyjechał więc za granicę i studiował kolejno na uniwersytetach w Bernie, Fryburgu, Wiedniu i Zurychu. Prowadząc we Fryburgu badania pod kierunkiem Marcellego Nenckiego, opublikował swoją pierwszą pracę naukową, a w Zurychu pracował jako chemik na tamtejszym uniwersytecie. Później studiował i zbierał doświadczenia

¹ Kazimierz Bartoszewicz, *Trzy dni w Zakopanem. Z notat emeryta*, s. 17.

² W dalszej części opowieści to archaiczne wyrażenie, zastąpimy słowem uzdrowisko.

we Francji, Irlandii, Anglii i ponownie w Austrii. Wreszcie zjechał do Krakowa, gdzie w roku 1896 uzyskał dyplom doktora wszech nauk lekarskich. W tym samym roku, jako że zdrowie mu szwankowało, ten romantyk z ducha, a pozytywista z poczynań przyjął posadę asystenta dr. Chramca w jego zakopiańskim zakładzie wodoleczniczym. Wkrótce objął funkcję lekarza uzdrowiskowego i gminnego w Zakopanem. Rychło Chramiec będzie przeklinał dzień, w którym zwrócił się do światłego lekarza z propozycją objęcia posady.

Janiszewski, człowiek swym intelektem i niezliczonymi talentami wielki, okazał się za duży dla miejscowości, która, pomimo że od lat uchodziła za znane uzdrowisko, to funkcjonowała na tych samych skostniałych zasadach, co setki innych polskich miasteczek. Rządzą tu ludzie, którzy w pogardzie mają wszelkie dobro publiczne. Przyświeca im jedynie idea napełnienia własnej kabzy, a miejscowych górali traktują niczym swych poddanych. Najwyższym autorytetem w mieście jest dr Chramiec, wójt, lekarz i właściciel największego zakładu wodoleczniczego oraz wielu pomniejszych przedsiębiorstw. Chramiec pochodzi z prostej góralskiej rodziny, a wykształcenie zdobył dzięki wsparciu hr. Władysława Zamoyskiego i dr. Tytusa Chałubińskiego. To bardzo inteligentny i przebiegły człowiek, a że z ludu wyszedł, to tym bardziej przykre, że tak chciwie kolekcjonuje wszelkie stanowiska i łapie każdą, choćby i najmniejszą okazję do wzbogacenia. Każdy, kto stanął na jego drodze i nie chciał uznać jego dominacji, z miejsca był mu wrogiem. Jeszcze przed przybyciem dr. Janiszewskiego „wygryzał” kolejnych, nazbyt jego zdaniem niezależnych lekarzy uzdrowiskowych. Wzorem innych podobnych despotów forsował miernoty.

Dr Janiszewski napatrzył się w obcych krainach, jak uzdrowisko winno wyglądać i próbuje przenieść swe doświadczenia na grunt zakopiański. Jego wyobrażenia nijak się mają do koncepcji Chramca i jego kompanów, gdyż oni, we własnym zakresie są w stanie zapewnić swej zamożnej klienteli wszystko, czego ta zapragnie. Nie widzą więc konieczności rzucania pieniędzy na wiatr i inwestowania w miasto. Ich hotele mają własne studnie głębinowe, a ścieki odprowadzane są do wykopanych w ziemi zbiorników odsączających. Zbiorniki umieszczono na tyle daleko, że w niczym bywalcom ich przybytków nie przeszkadzają. W pobliżu odstojników mieszkają tylko miejscowi, ale i im doskwierać to nie powinno, bo do babrania się w gnoju i wdychania tych aromatów przyzwyczajali się od pokoleń.

Mają też Chramiec i jego koledzy lokomobile do oświetlania swych wypoczynkowych przybytków. W zasadzie to nie widzą więc konieczności doprowadzenia elektryczności do miasta, ale akurat w tym przypadku gotowi są na ustępstwa, bo przecież rozświetlone lampami i neonami promenady przyciągną bogatą publiczność.

Tymczasem ten wyedukowany na zagranicznych uniwersytetach, może i mądry, ale obcy Janiszewski, nijak nie rozumie potrzeb miejscowych notabli. Na zebraniach wciąż plecie o potrzebie budowy wodociągów, bo woda w płytkich góralskich studniach z każdym tysiącem nowych wczasowiczów coraz bardziej mętnieje i zagraża zdrowiu. Przeszkadzają też idealistyczne cuchnące doły odstojnikowe i domaga się budowy kanalizacji, ale nie prowizorycznej, lecz takiej, która starczy przynajmniej na lat kilkadziesiąt. Chramiec widzi tańsze wyjście – jeżeli

doktorowi zapachy z dołów wadzą, to niech po prostu w ich pobliżu nie chadza. Czystej zaś wody Chramiec i jego koledzy zawsze użyczą nadaktywnemu doktorowi do woli z własnych studni. Doktor tymczasem mało, że w miejsca okrutnie cuchnące chadza, to jeszcze i wszystkie wychodki nawiedza, po czym każe je wapnować i odkażać. Istne utrapienie.

Jakby tego było mało, to opracował dr Janiszewski regulamin postępowania z osobami chorymi na gruźlicę. Regulamin mówi m.in. o sposobach odkażania miejsc, w których chorzy przebywali. Według zaś Chramca, w ostateczności można gruźlików w mieście tolerować, bo przecież sam Chałubiński począł ich tu leczyć, ale powinno się to odbywać po cichu. Chramiec gości w swym zakładzie chorych na gruźlicę, ale czyni to potajemnie, tak, aby zdrowej, zamożnej klienteli nie odstraszać. Wydawane przez niego piękne prospekty oficjalnie głoszą: „Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się”. Chorzy jedzą, piją i tańczą wraz ze zdrowymi i nikomu to nie przeszkadza. Tymczasem Janiszewski, gdy tylko chory wyjedzie, każe pokój okadzić, a wszelkie sprzęty zdezynfekować, dając tym samym asumpt do niepokojących plotek, że w Zakopanem leczą się jakoby chorzy na gruźlicę. Owszem mają Chramiec i jego kompani pomysł na zapobieżenie rozprzestrzeniania się prątków gruźlicy. Proponują, aby suchotnicy obowiązkowo nosili kieszonkowe spłuwaczki. Według nich najlepiej byłoby, gdyby Zakopane stało się centrum leczenia chorób wydumanych. Młodzi, przystojni, świetnie opłacani lekarze spędzaliby dnie całe na wysłuchiwanu opowieści bogatych dam o ich zdrowotnych udrękach, a później ci empatyczni medycy zalecaliby kosztowne, bezsensowne, lecz mało inwazyjne i miłe choremu zabiegi.

Tak zdaniem zakopiańskiej konserwy wyglądałoby uzdrowisko idealne, ale na drodze stoi Janiszewski ze swymi nowinkami. Mierzi zresztą konserwę cały ten artystyczno-postępowy, lewicowy i masoński świat: ten Witkiewicz, ten Janiszewski, Bronisław Piłsudski, Stefan Żeromski, Ignacy Daszyński, Marcin Woyczyński (późniejszy lekarz i przyjaciel Józefa Piłsudskiego), a ta Helena Modrzejewska, toż to diablę z piekła rodem. Tę komediantkę lekkich obyczajów, winno się omijać z daleka. Wszystkie te podejrzane typy skupiły się wokół zakładu prowadzonego przez dr. Kazimierza Dłuskiego. Bywa tam także tegoż szwagierka - Maria Skłodowska-Curie i nic w tym dziwnego, bo przecież jako skandalistka i bezbożna ateistka pasuje do tego towarzystwa jak ulał. Na domiar złego dr Janiszewski zakłada pismo „Przegląd Zakopiański” i usiłuje przejąć rządy nad zakopiańskimi duszami.

Fanaberiom dr. Janiszewskiego nie było końca. Zamarzył sobie wybudowanie w Zakopanem, choćby i małego szpitala dla zwykłych mieszkańców okolicy. Na budowę i funkcjonowanie tego szpitala mieliby się złożyć miejscowi przedsiębiorcy. Oczywiście, o podobnej rewolucji nie chcą słyszeć ludzie wokół Chramca skupieni. Toż to nonsens. Skoro górale przez tysiące lat bez szpitala się obywali, to i przez następne sto lat żyć będą bez lecznicy szczęśliwie. Budowę szpitala za niezbędną uznało jednak starostwo, więc w końcu wybrano komitet budowy. Wykonano plany i kosztorysy, zwieziono materiały i wtedy Chramiec uznał za stosowne wybranie komitetu nowego. Nowy komitet nic nie robił, więc dr Janiszewski kupił z własnych funduszy domek pod Gubałówką z przeznaczeniem na mały szpitalik dla dwunastu chorych i dzięki

dobroczyńcom zdobył środki na jego wyposażenie i funkcjonowanie. Leczone tam za darmo lub za symboliczną opłatą. Na uroczyste poświęcenia i otwarcie obiektu zaprosił Chramca, a wtedy usłyszał:

– Nie mam czasu przyjść na poświęcenie pańskiego domu!

W tym momencie wypada dodać, że dr Janiszewski nie tylko własnym kosztem ufundował szpitalik, ale sprowadził z Wiednia specjalistów celem wykonania planów wodociągów i kanalizacji, a następnie z własnej kieszeni plany te i kosztorysy opłacił. Wielki był wstyd, że Janiszewski własnymi siłami zdołał szpital choćby i mały zorganizować. Wkrótce więc stanął dzięki szczodrości gości także szpital oficjalny, którego dyrektorem został również Janiszewski.

Gdyby nie on i kilka innych „przybłęd”, to Chramiec rządziłby uzdrowiskiem niczym własnym folwarkiem. Jest człowiekiem zamożnym, dysponuje przewagą głosów w gminie i w Komisji Klimatycznej, a w jego hotelu goszczą dziennikarze z popularnych gazet i smażą panegiriki na cześć gospodarza. Grupa Chramca zwiera szeregi i przystępuje do frontalnego ataku na Janiszewskiego. Plan jest prosty: „Zmusić go szykanami, szeregiem drobnych ukłuc, upokorzeń, drażnień, ośmieszeń do ucieczki dobrowolnej”³. Natarcie prowadzone jest z furią na każdym możliwym polu. W „trosce o moralność” żądają usunięcia doktora z członkostwa w Radzie Szkolnej, gdyż ma zły wpływ na młodzież. Starostwo uważa to za absurd, zwłaszcza że proboszcz zakopiański dopiero co dziękował Janiszewskiemu za jego działalność w Radzie. Wtedy przychodzi do starostwa petycja podpisana przez Chramca i wielu innych ważnych ludzi. Jej sygnatariusze twierdzą, że Janiszewski zarządza publicznym szpitalem niczym prywatnym interesem i ciągnie z tego profity: „Pewnie nie zawsze własnym kosztem czyni się dobrodziejem ludzkości, w ramach i kierunku niekoniecznie dozwolonym, gdyż wszelkimi sposobami spod wszelkiej kontroli się usuwa”⁴.

Podczas gdy wcześniej zwolenników stronnictwa zaściankowo-parafialnego raziła drobiazgowość doktora, to teraz wciąż ktoś za nim chodzi i skrzętnie notuje, do których śmietników doktor nie zajął i z jakich studni wody się nie napił. Zarzuca mu się później niedopełnianie obowiązków. Mnożą się paszkwile i donosy.

Ponieważ nic tą wojną podjazdową nie wskórali, to odwołują się do opinii publicznej, uznając, że tylko pod jej presją niewygodny lekarz ustąpi. W ramach przygotowania do ataku rozpuszczane są przeróżne szkalujące plotki. Rozchodzi się po Zakopanem wieść, że dr Janiszewski osobiście rozkłada w pociągach z Krakowa do Chabówki ulotki głoszące, że: „Zakopane jest tylko dla chorych na gruźlicę”. To tylko jedna z dziesiątek nieprawdziwych informacji na temat działalności doktora, które dzisiaj określilibyśmy mianem „fake newsów”. Po tych wstępnych działaniach rozpoczyna się zbieranie pośród górali podpisów pod petycją żądającą, usunięcia

³ Stefan Żeromski, *Ludzie bezdomni*, s. 108.

⁴ Stanisław Witkiewicz, *Bagno*, s. 44.

„wroga ludu” i „szkodnika” zarazem. Trzeba przyznać, że pod dokumentem znalazło się wiele podpisów. Część ludzi została do tego czynu podmówiona, inni zaś podpisywali się szczerze, jako że czuli się nowinkami doktora zmęczeni. Wielu górali uważało, że skoro goście przyjeżdżali do Zakopanego, gdy o wodociągach i kanalizacji nikomu się nie śniło, to i dalej będą przyjeżdżać. Jeden z górali wyraził nadzieję, że może następca Janiszewskiego nie będzie tak dokuczliwy w sprawach porządku w gnojownikach i ustępach. Inny zaś stwierdził, że ostatecznie nie może doktorowi wybaczyć, że gdy miał szkarlatynę, to przez sześć tygodni z chałupy wyjść nie mógł, ale nie daruje, że: „do pilnowania go, postawiono mu przed chałupą dziada z kijem”⁵.

Wykonując jasno wyrażoną wolę ludu, Chramiec jako tegoż ludu trybun, osobiście zdymisjonował Janiszewskiego. Zaniepokojone sytuacją w Zakopanem władze wysłały tam jednak ważną personę, radcę dworu dr Józefa Merunowicza, a ten decyzję Chramca unieważnił.

Omów nie zapomnieliśmy o Stanisławie Witkiewiczu i jego sprawie w sądzie we Lwowie, śpiewamy więc donieść, że sprawę wygrał. W swej książeczce wspomniął jednak, iż pewien jest, że nic nie powstrzyma zakopiańskiego bagna przed kolejnymi atakami na Janiszewskiego i słowa te okazały się prorocze. Walka z doktorem prowadzona była nadal, z coraz większą zaciekłością i przy zastosowaniu coraz brutalniejszych środków. Niektórzy posądzali Chramca wręcz o jakąś umysłową aberrację. W końcu konserwa zwyciężyła i Komisja Klimatyczna zdymisjonowała Janiszewskiego ze stanowiska lekarza uzdrowiskowego.

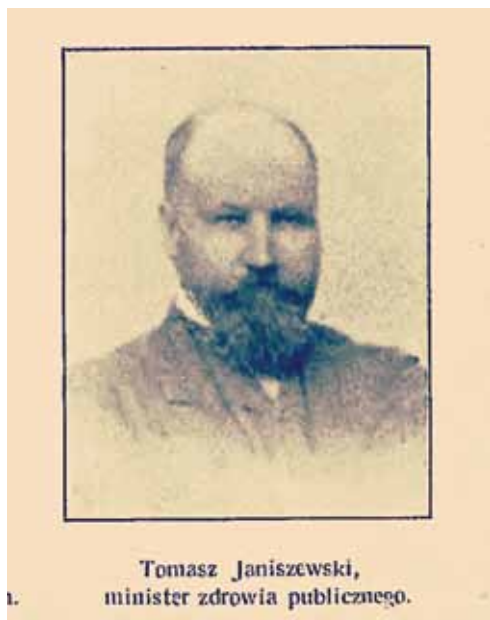
Pilnym obserwatorem zakopiańskich wypadków był Stefan Żeromski, wieloletni pacjent i przyjaciel dr. Janiszewskiego. Pisarz trafił do Zakopanego po raz pierwszy już w roku 1892, by leczyć odziedziczoną po matce gruźlicę. Pobyt w uzdrowisku najwidoczniej mu służył, skoro wyruszał na coraz dłuższe górskie wycieczki. Nic zatem dziwnego, że do Zakopanego będzie wracał. To tutaj w roku 1899 przystąpił do pracy nad powieścią *Ludzie bezdomni*. W odróżnieniu od Witkiewicza, Żeromski przedstawił zakopiańskie stosunki w formie zbeletryzowanej: Zakopane przybrało nazwę Cisy; Tomasz Wiktor Janiszewski został Tomaszem Judymem; natomiast Chramiec to powieściowy Węglichowski. Książka okazała się bestsellerem, ale wielu, nawet w tym utworze dostrzegło zbytczne „nowinkarstwo”. Ponieważ pierwszymi wydawcami książki byli Żydzi, to gazety zamieszczały listy od wzburzonych czytelników i liczne tam były kwiatki podobne do poniższego:

Takie „utwory” jak *Ludzie bezdomni*, to nie literatura, to, luby, młody panie geschäft, dewizą którego: daj żydzie złoto, a zrobię, co chcesz i napiszę, jak każesz... Ja twoich przeciwników zbezczeszczę, ciebie zrobię wielkim, a twoi słudzy i moi przyjaciele w prasie, robią mnie także wielkim⁶.

Według znanego badacza literatury Jana Majdy, podobieństwo pomiędzy Janiszewskim i Judymem jest uderzające. Ponieważ wzmiankowana powieść była szkolną lekturą dla pokoleń uczniów, to zapewne i czytelnicy tego artykułu, podobieństwa te wychwycili bez trudu.

⁵ Stanisław Witkiewicz, dz. cyt., s. 46.

⁶ Maciej Pinkwart, *Stefan Żeromski. Prezydent Rzeczypospolitej Zakopiańskiej*, s. 64.



Ryc. 1. Fotografia Tomasza Janiszewskiego opublikowana w „Tygodniku Ilustrowanym” w związku z objęciem teki ministra w rządzie Ignacego Paderewskiego.

Źródło: „Tygodnik Ilustrowany”, 1919, nr 4 z 25 stycznia.

W roku 1905 dr Janiszewski stracił cierpliwość. Ostatecznie opuścił Zakopane i podobno więcej tu nie zaglądał – nawet jako osoba prywatna. Pozostawił jednak po sobie wiele trwałych śladów w postaci obiektów, które jeszcze długo będą służyć miejscowej społeczności. Trzy lata później objął funkcję naczelnego lekarza Krakowa. Nadal wykazywał się inicjatywą i niespożytą energią: zakładał ogródki jordanowskie; zdobywał tereny pod

organizację ogrodów działkowych dla robotników; założył Krakowskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze. Wykładał higienę na Uniwersytecie Jagiellońskim i krakowskiej Akademii Górniczej. Teraz w Krakowie starał się realizować ideę społeczeństwa żyjącego w warunkach sprzyjających zdrowiu i zainicjował budowę dużego szpitala.

Wojna nieco opóźniła budowę szpitala. Pani Zofia, córka państwa Janiszewskich zapamiętała wizytę w ich krakowskim domu Józefa Piłsudskiego. Żadne z ośmiorga dzieci nie było świadkami rozmowy ojca z przyszłym marszałkiem, ale starsze dzieci podsłuchiwały pod drzwiami, próbując coś z tej dysputy zrozumieć. Rozmowa dotyczyła organizacji wojskowej służby medycznej⁷.

Pracę dla Krakowa przerwało naszemu bohaterowi powołanie w styczniu 1919 r. na stanowisko ministra zdrowia publicznego w rządzie Ignacego Jana Paderewskiego. Powołany został z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”. Był to pierwszy polski rząd, który został uznany przez zwycięskie państwa Ententy. Dwa poprzednie, czyli Ignacego Daszyńskiego i Jędrzeja Moraczewskiego nie były uznawane, gdyż funkcjonowały wówczas dwa ośrodki władzy. Jednym był Naczelnik Państwa Józef Piłsudski i rząd w Warszawie, drugim zaś paryski Komitet Narodowy Polski uznawany za przedstawicielstwo narodu polskiego przez państwa zachodnie.

Warszawa była kolejnym miejscem, w którym dr Janiszewski realizował swoje idee. Zainicjował budowę zespołu instytutów badawczych przy ul. Chelmskiej. Obecnie mieści się tam Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego – Państwowy Zakład Higieny. W roku 1930 został profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Warszawskiego i kierownikiem Katedry Higieny. Naukowy dorobek profesora liczy ponad sto pozycji.

⁷ Magdalena Bajer, *Rody uczone. Kreski do szkicu*, s. 173.

Ryc. 2. Pocztówka z fotografiami członków
rządu Ignacego Paderewskiego z 1919 r.

Źródło: Centralna Biblioteka Wojskowa im.
Marszałka Józefa Piłsudskiego. ►



Ryc. 3. Rok 1927. Krakowski Park
Jordana. Fotografia grupowa uczestników
letnich półkolonii organizowanych przez
Krakowskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze.
W środku widoczny jest Tomasz Janiszewski
(z brodą).

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe;
sygnatura 1-N-2846a. ▼





Ryc. 4. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w gmachu Politechniki Warszawskiej w lipcu 1925 r. Uroczyste przemówienie powitalne wygłasza profesor Tomasz Janiszewski.

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe; sygnatura 1-N-945-1.

Wykładając w Warszawie, profesor przeniósł rodzinną siedzibę z Krakowa do Broku na ulicę Brzostową – obecnie posesja ta nosi numer dwudziesty. Małżonkowie Janiszewscy zamieszkali w prostym, drewnianym domu, a pierwszym zamówionym u miejscowego stolarza meblem, był gigantyczny stół, przy którym zasiąść mogło ponad pięćdziesiąt osób. Podobno nawet ten stół był często zbyt mały, aby pomieścić liczną rodzinę i gości. Pozostałe meble w brokowskim domu zostały w większości zaprojektowane jeszcze przez Stanisława Witkiewicza.

Nawet połowę z zasiadających przy tym stole gości możemy dzisiaj odnaleźć w encyklopediach. Choćby najstarsza córka Tomasza i Anieli Janiszewskich, która wyszła za prof. Zygmunta Szweykowskiego, była matką trzech profesorów – botaniki, muzyki, fizyki łącznie z matematyką. Także pozostałe dzieci i wnuki małżonków Janiszewskich, zdobyły wykształcenie w różnych dziedzinach. Jak wspominała ich wnuczka Marta Babińska, babcia Aniela: „skupiała nas wszystkich koło siebie. Dom w Broku, sto kilometrów od Warszawy, był domem zawsze czekającym na nas. Znajdowaliśmy tam pociechę, poradę, pomoc wszelkiego rodzaju...”⁸.

Profesor Tomasz Janiszewski był kolejną wybitną postacią, która związała się wówczas z Brokiem. Energii grupy mieszkańców miasteczka i inicjatywie nowoprzybyłych sympatyków możemy zawdzięczać, że Brok szybko zmieniał się w miejsce, o którym na warszawskich salonach

⁸ Magdalena Bajer, dz. cyt., s. 178.

mówiło się, że warto tu bywać. Pomimo że miasto dysponowało jednym z najskromniejszych na Mazowszu budżetów, to zdobyło się na inwestycje, których nie powstydziliby się niejedna metropolia. Miasto stawalo się czyste, zadbane. Nic zatem dziwnego, że jeden z żołnierzy polskiego oddziału, który we wrześniu 1939 r. próbował odbić Brok z rąk Niemców, pomimo całej grozy sytuacji zauważył, że przyjemne wrażenie robiły schludne brokowskie domy i kwietne ogródki.

Zapewne nie jest dziełem przypadku, że osiedlenie się profesora w Broku na stałe, zbiegło się z powołaniem do życia Towarzystwa Przyjaciół Broku. Trudno się oprzeć wrażeniu, że to pod jego wpływem Towarzystwo podjęło szeroko zakrojone działania zmierzające do poprawy warunków życia nie jakiejś wybranej grupy mieszkańców i letników, ale wszystkich brokowiaków – dokładnie jak w Zakopanem, choć oczywiście na znacznie mniejszą skalę.

Ponoć to profesor odkrył, że obok Urli, to właśnie Brok jest mazowiecką miejscowością, gdzie olejki eteryczne wytwarzane przez lasy iglaste, wpływają w wyjątkowym stopniu na powstawanie specyficznego łagodnego mikroklimatu, który działa leczniczo na schorzenia górnych dróg oddechowych⁹. Nie jest wykluczone, że gdyby nie śmierć profesora i wybuch wojny, to Brok dołączyłby jego staraniem do grona polskich uzdrowisk.

Profesor Tomasz Wiktor Janiszewski zmarł w Broku 23 lipca 1939 r. Zapisał w swym testamencie: „Żadnych mów, żadnych wieńców, trumna ma być z drewna, ksiądz niech jedynie pokropi trumnę. Zawiadomić Rząd, że był członek Rządu, którego nie dopuszczali na żadne bardziej wpływowe stanowiska, gdzie miałby szerokie pole działania, zmarł”¹⁰.

Córka profesora powiedziała po latach: „Całe szczęście, bo ze swoim patriotycznym nastawieniem nie mógłby znieść klęski Rzeczypospolitej, no i wejścia Niemców do rodzinnego domu. A przewidywał wojnę, przewidywał, że stanie się coś bardzo złego”¹¹.

Zapewne trudno byłoby profesorowi znieść sąsiedztwo renegata Franza Wolf-Schneidera, który także mieszkał na Brzostowej¹². Ten austriacki, a później polski pułkownik i generał w stanie spoczynku, podawał się przed wojną za wielkiego polskiego patriotę i mawiał: „Za Polskę i Polaków jestem zawsze gotów iść w ogień i wodę”. We wrześniu 1939 r. witał wkraczający do Broku Wehrmacht chlebem i solą. W okresie okupacji terroryzował okolicę aż do momentu, gdy został zgładzony przez miejscowe podziemie. Wdowa po profesorze pani Aniela Janiszewska była jedną z nielicznych osób, która nie czuła strachu przed renegatem i zdarzyło się jej nie raz odezwać do Wolf-Schneidera per: „Ty Szwabie”. Kto inny przypłaciłby to życiem. Po wojnie, w brokowskim domu ostały się tylko puste ściany. Zniknęły meble zaprojektowane przez Witkiewicza.

⁹ *Program rozwoju produktu turystycznego produktu turystycznego i kreacji marki obszaru gmin...* s. 23.

¹⁰ Magdalena Bajer, dz. cyt., s. 173.

¹¹ Tamże.

¹² Więcej o tej ponurej postaci, można dowiedzieć się z opowieści Renegat na stronie: *madzelan.cba.pl*.



Ryc. 5. Fotografie z uroczystego otwarcia „Przystani” 15 sierpnia 1935 r. Na środkowej fotografii widoczny jest przemawiający prof. Tomasz Wiktor Janiszewski.

Źródło: Archiwum Biblioteki Publicznej w Broku.

Dzielną pani Anielą Janiszewską zmarła 23 stycznia 1977 r. i także spoczęła w Broku. Nagrobek małżonków znajduje się na brokowskim cmentarzu, nieomal naprzeciwko Grobu Nieznanego Żołnierza.

Profesor Tomasz Wiktor Janiszewski był przedstawicielem całkiem licznego grona wybitnych postaci, które w tamtych czasach przedkładały dobro publiczne nad osobiste.



Ryc. 6. Nekrolog informujący o śmierci profesora Tomasz Janiszewskiego i pogrzebie na cmentarzu w Broku.

Źródło: „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 1939, nr 204 z 26 lipca.



Ryc. 7. Nagrobek Tomasza i Aniela Janiszewskich na cmentarzu w Broku.

Bibliografia

- Bajer Magdalena, *Rody uczone. Kreski do szkicu*, Warszawa – Toruń, Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, 2013.
- Bartoszewicz Kazimierz, *Trzy dni w Zakopanem. Z notat emeryta*, Kraków, Gebethner i Spółka, 1899.
- Majda Jan, *Tatrzańskim szlakiem literatury*, Kraków, Krajowa Agencja Wydawnicza, 1982.
- Pigoń Anna, *Od Chałubińskiego do Szczekilka. Udział zakopiańskich lekarzy w literackim formowaniu Podhala*, [w:] *Lekarz jako autor i bohater literacki*, Wrocław, Oficyna Wydawnicza Atut, 2019, s. 75-85.
- Pinkwart Maciej, *Stefan Żeromski. Prezydent Rzeczypospolitej Zakopiańskiej*, Nowy Targ, Wydawnictwo „Wagant”, 2018.
- Prętki Krzysztof, *Pierwowzory Tomasza Judyma bohatera powieści Stefana Żeromskiego „Ludzie bezdomni”*, [w:] *Lekarz jako autor i bohater literacki*, Wrocław, Oficyna Wydawnicza Atut, 2019, s. 117-131.
- Sołtysik Marek, *Proces o Bagno i o bagno (cz. 1, 2, 3)*, „Palestra”, 2013, cz.: 1 nr 3-4 s. 248-255; 2 nr 5 s. 254-261; 3 nr 7-8 s. 280-287.
- Witkiewicz Stanisław, *Bagno*, Lwów, Nakładem Towarzystwa Wydawniczego, 1903.
- Żeromski Stefan, *Ludzie bezdomni*, Warszawa, Wydawnictwo Czytelnik, 1976.

Źródła internetowe

- Bajer Magdalena, *Janiszewscy*, na stronie: forumakademickie.pl. [dostęp 15.03.2020].
- Program rozwoju produktu turystycznego produktu turystycznego i kreacji marki obszaru gmin dorzecza nadbużańskiego*, Polska Agencja Rozwoju Turystyki, na stronie: nlot.pl. [dostęp 20.03.2020].

Ilustracja wyróżniająca artykuł

- Fotografia Tomasza Janiszewskiego opublikowana w „Tygodniku Ilustrowanym” w związku z objęciem teki ministra w rządzie Ignacego Paderewskiego, „Tygodnik Ilustrowany”, 1919, nr 4 z 25 stycznia.

MATERIAŁY RÓŻNE

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrow Mazowiecka 2021, s. 167-170

www.ludziezpasja.org

Jerzy Grzegorz Kazimierzczak,

Konfraternia św. Jakuba przy Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie

Prymasowska Droga św. Jakuba na Ziemi Ostrowskiej

9 listopada 1982 r. Jan Paweł II wygłosił w Santiago de Compostela historyczny „Akt Europejski”. Wezwał w nim społeczeństwa Europy do powrotu do korzeni kultury europejskiej i związanej z nią m.in. tradycji Camino de Santiago. Jak w wielu innych przypadkach, tak i teraz Jego słowa zaowocowały budzeniem liczącej ponad 1200 lat tradycji pielgrzymowania do grobu św. Jakuba Większego. Ludzie z całego świata wrócili na stare szlaki pielgrzymkowe. Wzrosła liczba pielgrzymów, np. w roku 2019 do sanktuarium św. Jakuba Większego przybyło ich ponad 300 tys. Nie ma historycznych informacji o drogach jakubowych w średniowiecznej Polsce. Wiadomo jednak, że na przestrzeni wieków do Santiago de Compostela pielgrzymowało kilkadziesiąt osób z terenów Rzeczypospolitej. Po apelu papieskim odrodzenie jakubowego ruchu pielgrzymkowego nastąpiło również w naszym kraju. Rozbudowano sieć Dróg św. Jakuba, która obecnie w Polsce liczy ponad 6 tys. km, co umożliwia, zgodne z wielowiekową tradycją, wyruszenie w drogę z progu własnego domu. Znacznie wzrosła też liczba pielgrzymów chodzących tymi drogami. Wszystkim wiadomo, jak wiele zawdzięcza Polska i polski kościół kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu. Ponad 5 lat temu w Konfraterni św. Jakuba przy Katedrze Polowej w Warszawie powstała idea opracowania i wyznakowania Prymasowskiej Drogi św. Jakuba. Prowadzi ona od Zuzeli do Sadownego, a jej długość wynosi ok. 55 km. Rozpoczyna cykl trzech Dróg św. Jakuba od Zuzeli do Katedry Polowej Wojska Polskiego w Warszawie. Drugi odcinek to Droga Niepodległościowa (Via Libertatis) od Sadownego do Wołomina i Radzymina, zaś trzeci to Droga Cudu nad Wisłą od Radzymina do Katedry Polowej w Warszawie. Prymasowską Drogę św. Jakuba rozpoczyna miejsce urodzenia Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego, kończy zaś miejsce wyjścia Niepodległościowej Drogi św. Jakuba w Sadownem.

***Zuzela** wzmiankowana jest już w 1161 r., jako wieś подарowana klasztorowi w Czerwińsku przez księcia mazowieckiego Henryka. Fundacja kościoła parafialnego wymieniona została w 1239 r. W Zuzeli, w rodzinie miejscowego organisty, w dniu 3 sierpnia (21 lipca w/g kalendarza juliańskiego) 1901 r. urodził się przyszły Prymas Tysiąclecia i ochrzczony został w miejscowym*

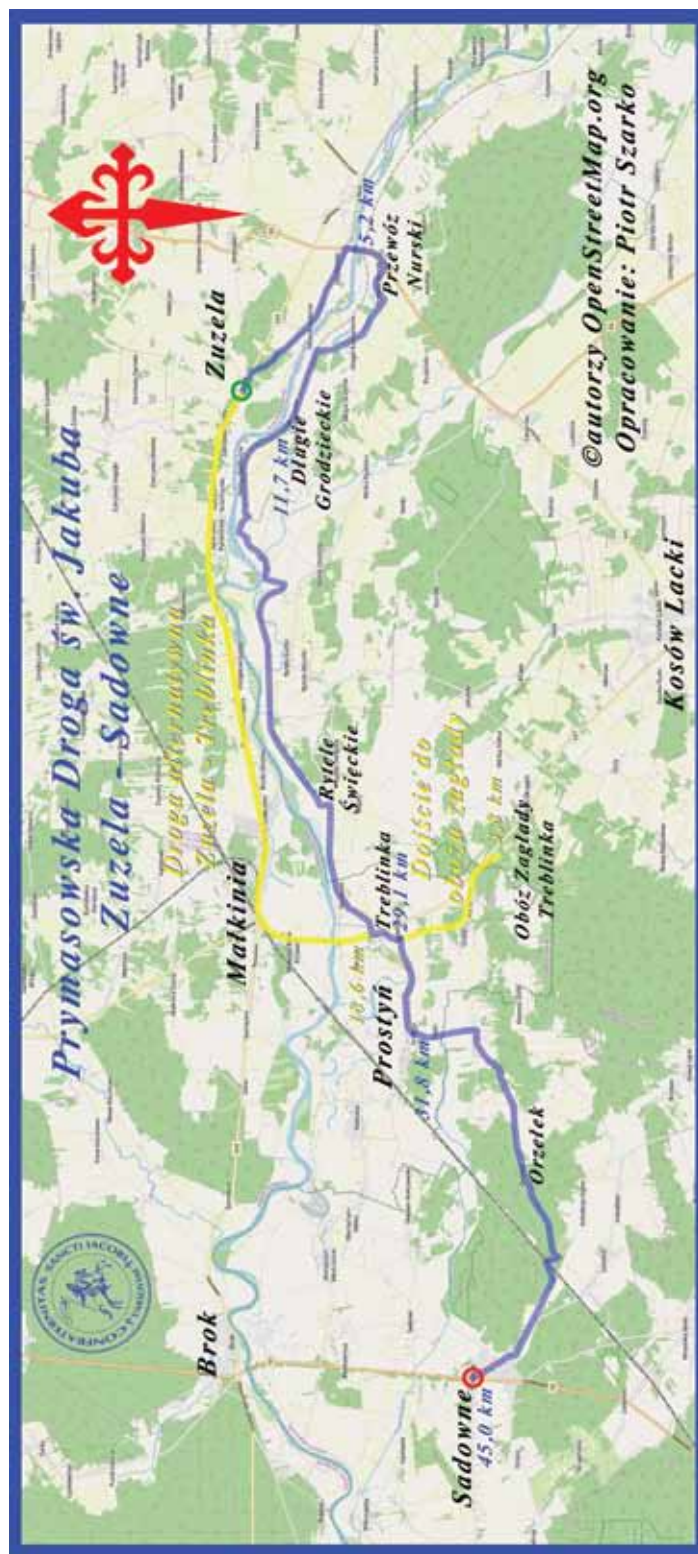
kościół w dniu 18 sierpnia (5 sierpnia wg kalendarza juliańskiego). Obecny, neogotycki kościół zbudowano w latach 1908-13. Ozdobiony został nowymi witrażami poświęconymi wielkiemu kardynałowi i historii Polski. Z przedmiotów, które pochodzą z czasów gdy przebywał w wiosce zachowały się: obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i błękitna chrzcielnica, przy której był ochrzczony. Muzeum kardynała Stefana Wyszyńskiego urządzono w budynku szkoły, do której uczęszczał, wewnątrz zachował się obraz Matki Bożej Częstochowskiej i książka o. Prokopa należąca do rodziców Prymasa. Prymas wielokrotnie prywatnie odwiedzał Zuzelę by odpoczywać na miejscowej plebanii.

Z Zuzeli Droga św. Jakuba kieruje się na wschód po wysokim brzegu Bugu. Mija wioski - Ołtarze-Gołacze i Łęg Nurski. W Nurze przechodzi przez most na Bugu i dalej prowadzi doliną rzeki wzdłuż wału przeciwpowodziowego wśród nadbużańskich lasów, pól i łąk. Po prawej stronie łągi nadbużańskie, po lewej mijamy kolejne wioski Długie Kamieńskie, Długie Grodzieckie, Rybaki, Rytele Suche i Rytele Święckie. Ciemne sosnowe lasy przeplatają się z kwitającymi łąkami, obok lśnią liczne jeziora pozostałe po starorzeczach Bugu. Dziki krajobraz z rzadka przerywają pola tworząc niezapomniane szerokie widoki urozmaicane mijanymi z daleka wioskami. Po odbiciu od rzeki droga przechodzi przez Boreczek i Treblinkę. W odległości ok. 4 km od naszej Drogi znajdują się tereny niemieckich obozów zagłady Treblinka I i Treblinka II.

Na południe od wsi **Treblinka** Niemcy założyli dwa obozy – Karny Obóz Pracy Treblinka I i Obóz Zagłady Treblinka II. Latem 1941 roku na terenie obejmującym 17 ha obok żwirowni zorganizowano Karny Obóz Pracy. W początkowym okresie więźniami byli Polacy z Warszawy i okolic, potem Żydzi. W obozie przebywało od 1000 do 2000 osób. Łącznie więziono tu ponad 20 000 osób z czego połowa zmarła z niedożywienia, chorób i ciężkiej pracy w żwirowni, przy melioracji Bugu, na stacji kolejowej w Małkini lub została rozstrzelana. Obóz zlikwidowano w końcu lipca 1944 roku. W połowie 1942 roku w ramach „Akcji Reinhard” (w celu likwidacji ludności pochodzenia żydowskiego) Niemcy wybudowali Obóz Zagłady Treblinka II. Zajmował obszar 17 ha. Obsługę stanowiło 30-40 Niemców i Austriaków wspomaganych 100-120 strażnikami głównie pochodzenia ukraińskiego. Pierwszy transport więźniów z warszawskiego getta przywieziono 23 lipca 1942 roku. W komorach gazowych zginęło tu ok. 800 000 Żydów z Polski, Austrii, Francji, Belgii, Czechosłowacji, Grecji, Jugosławii, Niemiec i Związku Radzieckiego. W obozie tym, wraz z grupą dzieci, zginął Janusz Korczak (Henryk Goldszmit). 2 sierpnia 1943 roku w obozie wybuchł zbrojny opór, który zdławiono. Całkowitej likwidacji dokonano w listopadzie 1943 r. Miejsca obozów upamiętniono według projektów prof. F. Duszenki, A. Haupta i F. Strynkiewicza.

Droga Jakubowa prowadzi do Prostyni, miejsca otoczonego legendami związanymi z dwukrotnym objawieniem św. Anny. Wg apokryfów św. Anna - babka Chrystusa - była też babką św. Apostołów Jakuba i Jana.

Centrum **Prostyni** stanowi bazylika Przenajświętszej Trójcy i św. Anny, cel wielu pielgrzymek z okolicznych miejscowości. Przybywali tu pielgrzymi z odległych stron np. ze Lwowa, z Dro-



Ryc. 1. Prymasowska Droga św. Jakuba.

hiczyna, Poznania, Lublina i Prus. W 1547 r. sanktuarium odwiedziła i obdarowała wotami królowa Bona. Zanotowano liczne uzdrowienia. Święta Trójca czczona tu jest w rzeźbie typu Tron Łaski, przedstawiającej Boga Ojca trzymającego w ramionach Krzyż Chrystusa. Wykonana została ok. 1460 r. i może pochodzić z warsztatu Wita Stwosza. Wg legendy figura przyплыnęła Bugiem, zaś pierwsze znalazły ją kozy i głośnym beczeniem zawiadomiły mieszkańców. Dlatego figurki kóz z ciasta są atrakcją tutejszych odpustów. Kościół wybudowany i uposażony w pocz. XVI w. przez Prostynskich. W 1510 r. św. Anna objawiła się tu ubogiej wieśniaczce Małgorzacie Błaszowskiej prosząc o budowę kościoła dla uczczenia Trójcy Świętej. Na pamiątkę zostawiła cztery wieńce z kwiatów – trzy połączone na znak Trójcy Świętej i jeden oddzielny na swoją pamiątkę. Wieńce umieszczone w srebrnej koronie służą obecnie do ceremonii błogosławieństwa. Po raz drugi św. Anna objawiła się rolnikowi we wsi Złotki i pokazała nową drogę przez bagna do Prostyni. W kościele późnogotycki relikwiarz, tzw. Korona św. Anny z 1514 r. i barokowy obraz św. Rocha. W Prostyni ojciec Stefana Wyszyńskiego był organistą i tu zawarł związek małżeński z Julianną Karp – matką Prymasa Tysiąclecia. W jednym z prywatnych listów ks. Prymas pisał: „Moja duchowość trynitarza ma swoje korzenie w prostyńskim sanktuarium”.

Dalej Prymasowska Droga św. Jakuba prowadzi przez wieś Złotki (wg miejscowej legendy ten odcinek przechodzący przez bagna wytyczyła św. Anna), wieś Orzełek i kompleks leśny, po czym kieruje się do Sadownego, gdzie łączy się z Drogą Niepodległościową (Via Libertatis).

Osada **Sadowne** wymieniona jest w dokumentach z 1404 r. jako część dóbr rażnieńskich, które stanowiły uposażenie Kapituły Kolegiaty Warszawskiej św. Jana Chrzciciela. Tak było aż do czasów ostatniego rozbioru w 1795 r. W 1524 r. ustanowiono tu parafię, a rok później wybudowano pierwszy drewniany kościółek. W 2 poł. XVI w. parafię dodatkowo uposażono, zaś sto lat później osadzono w tutejszych dobrach wiele rodzin osadników z Kurpiów. W 1747 r. ks. Antoni Ostrowski, późniejszy arcybiskup gnieźnieński, postawił nową plebanię, a rok później wybudował drugi z kolei drewniany kościół w Sadownem, bardziej okazały od pierwszego, posiadający nawet dwie wieże i kamienną podmurówkę. Po III rozbiorze tereny te weszły w skład tzw. Galicji Zachodniej należącej do Austrii, zaś po kongresie wiedeńskim w 1815 r. weszły w skład Królestwa Polskiego pod berłem carów rosyjskich. W ramach represji powstaniowych w 1866 r. większość beneficjum kościelnego została zabrana przez władze carskie. Obecna neogotycka świątynię zbudowano w latach 1906-1909 wg projektu Kazimierza Zajączkowskiego, poprawionego przez Zygmunta Zdańskiego. Wewnątrz obraz Matki Bożej typu Śnieżnej z II poł. XVII w.

Zapraszamy do wędrowania Prymasowską Drogą św. Jakuba prastarym wezwaniem: BUEN CAMINO!

MATERIAŁY RÓŻNE

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrow Mazowiecka 2021, s. 171-176

www.ludziezpasja.org

Karolina Kolbuszewska

Kierownik Działu Historyczno-Edukacyjnego

Muzeum – Dom Rodziny Pileckich w Ostrowi Mazowieckiej

Ostrow Mazowiecka – miasto Marii Pileckiej miejszem spotkania szkół im. Witolda Pileckiego

Patron

Według Uniwersalnego Słownika Języka Polskiego PWN „patron” (z łac. patronus) to „zaśluzona i zwykle nieżyjąca już osoba, której imię i nazwisko nadawane jest jakiejś instytucji, jednostce wojskowej, itp.”¹. Imię patrona nadajemy ulicom, placom, instytucjom kultury. Patroni są obecni w wojsku czy organizacjach społecznych. Wielowiekową tradycję ma również nadawanie patronów szkołom. Zwykle nadając imię patrona wybieramy postać, która stanowi inspirację i może swoją postawą stanowić wzór do naśladowania.

Burzliwa historia Polski XX wieku sprawiła, że w różnych momentach określone postaci i postawy były preferowane. Jednak w latach 90-tych XX wieku możemy zaobserwować eksplozję zmian patronów, polegającą głównie na pozbywaniu się sylwetek związanych z okresem PRL. Wtedy to szkoły wracają do swoich patronów z wcześniejszych lat, albo poszukują nowych.

Jedną z nowych sylwetek, która się wtedy pojawia – wśród patronów szkół, ale też ulic, rond czy chociażby jednostek harcerskich – jest Rotmistrz Witold Pilecki.

Witold Pilecki jako patron

Witold Pilecki urodził się w 1901 roku w Ołońcu. Czas nauki szkolnej spędził w Wilnie, gdzie związał się z nielegalnie działającym harcerstwem. W sierpniu 1920 r. Witold wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej, a w 1939 r. w wojnie obronnej. Podjął walkę podziemną, współtworząc w stolicy Tajną Armię Polską. 19 września 1940 r., po łapance na Żoliborzu, został wywieziony do Auschwitz. W obozie, jako Tomasz Serafiński, więzień z numerem 4859, utworzył siatkę konspiracyjną. W nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 r. uciekł i sporządził raport o popełnia-

¹ red. prof. S. Dubisz, *Uniwersalny słownik języka polskiego PWN*, Warszawa 2008.

nych zbrodniach. W 1944 r. walczył w Powstaniu Warszawskim. W lipcu 1945 r. po pobycie w obozie jenieckim otrzymał przydział do II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych we Włoszech. Do Warszawy wrócił w grudniu 1945 r., gdzie rozpoczął działalność konspiracyjną jako Roman Jezierski. Oskarżony i skazany przez władze komunistyczne Polski Ludowej na karę śmierci, stracony w 1948 r. Unieważnienie wyroku nastąpiło w 1990 roku. Jego ciała nadal nie odnaleziono.

7 maja 2008 r. Senat RP podjął uchwałę w sprawie przywrócenia pamięci zbiorowej Polaków bohaterskiej postaci rotmistrza Witolda Pileckiego (M.P. z 2008 r. Nr 38, poz. 333). Senatorowie uczcili w ten sposób 60-tą rocznicę jego śmierci.

W 2019 roku europosłowie, wpisując się w obchody 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej, przyjęli ważną rezolucję poświęconą wspólnej europejskiej pamięci, a także zadecydowali o ustanowieniu europejskiego Dnia Bohaterów Walki z Totalitaryzmami, który jest obchodzony 25 maja, czyli w dniu śmierci rotmistrza Witolda Pileckiego.

Witold Pilecki jest postacią bardzo interesującą i inspirującą, gdyż przez pryzmat jego doświadczeń można opowiadać właściwie wszystkie najważniejsze wydarzenia z dwudziestowiecznej historii Polski. Również niezwykle bogaty jest katalog postaw i wartości, które wynikają z jego biografii, a które mogą być wskazówkami dla dzisiejszego młodego pokolenia. Dodatkowym atutem tego patrona są żyjące nadal dzieci Witolda – Zofia i Andrzej, którzy ogromnie wspierają pomysł nadawania imienia ojca, zwłaszcza placówkom edukacyjnym. Chętnie uczestniczą w każdej takiej uroczystości, przejawiają również dalsze zainteresowanie działalnością tych szkół.

Budowanie wspólnoty szkół

Pierwszą szkołą w Polsce, która przyjęła imię Rotmistrza Witolda Pileckiego był w 1996 roku Zespół Szkół nr 3 w Zabrze. Potem z roku na rok było ich coraz więcej. Aktualnie Witold Pilecki patronuje ponad czterdziestu szkołom podstawowym i ponadpodstawowym. Są to zarówno duże szkoły w wielkich miastach – Warszawa, Katowice, Białystok, Łódź, Wrocław, ale też małe szkoły w niedużych miejscowościach, jak Koziki, Przemiarowo czy Wyszyny Kościelne. To co je łączy, to bardzo żywe przywiązanie do sylwetki patrona, obecność Witolda Pileckiego w przestrzeni szkoły, a także celebrowanie każdej okazji, w której mają możliwość spotkania z Zofią Pilecką-Optułowicz lub Andrzejem Pileckim.

Ostrów Mazowiecka do tej „rodziny” dołączyła w 2010 roku, kiedy imię Rotmistrza Witolda Pileckiego przyjął Zespół Szkół nr 1 w Ostrowi Mazowieckiej.

W 2013 roku w Zabrze odbył się I Ogólnopolski Zjazd Szkół Imienia Rotmistrza Witolda Pileckiego dla uczczenia 70. rocznicy ucieczki Patrona Szkół z KL Auschwitz oraz 65. rocznicy tragicznej śmierci rtm. Witolda Pileckiego. Zjazd odbył się w ramach V Międzynarodowej Konferencji Naukowej „MOJE MIASTO” pod hasłem „Nadawanie imienia jednostkom samorządowym. Rola samorządu terytorialnego w strategii tworzenia społecznej aktywności szkół

i innych jednostek organizacyjnych”. Od tego czasu zjazdy odbywały się co roku i za każdym razem ich gospodarzem była inna szkoła im. Witolda Pileckiego. Ostatni zjazd miał miejsce przed pandemią Covid-19 i tym razem reprezentacje szkół przybyły do Ostrowi Mazowieckiej. W organizację tego przedsięwzięcia w znaczącym stopniu włączyło się powstające wówczas Muzeum – Dom Rodziny Pileckich.

To wydarzenie było momentem, w którym stało się jasne, że Muzeum – Dom Rodziny Pileckich wraz z miastem Ostrow Mazowiecka powinny stać się naturalnym miejscem spotkań tych szkół.

Ryc. 1. VII Ogólnopolski Zjazd Szkół im. rtm. Witolda Pileckiego podczas III Święta Rotmistrza Witolda Pileckiego w Ostrowi Mazowieckiej. ►



Ryc. 2. VII Ogólnopolski Zjazd Szkół im. rtm. Witolda Pileckiego podczas III Święta Rotmistrza Witolda Pileckiego w Ostrowi Mazowieckiej. Od lewej: Grzegorz Jasionowski - Dyrektor Zespołu Szkół nr 1, Andrzej Marek Ostrowski, Andrzej Pilecki.



Ryc. 3. III Święto Rotmistrza Witolda Pileckiego w Ostrowi Mazowieckiej (2019 r.).

Opowieść o Witoldzie Pileckim

O Witoldzie w ostatnich latach opowiada wiele instytucji: Instytut Pamięci Narodowej, Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych w Warszawie, Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce, Instytut Pileckiego czy Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. Każda z nich koncentruje się w sposób szczególny na wątkach związanych z wybranym okresem historii, zwykle II wojny światowej lub okresem powojennym. W narracji tych podmiotów Witold Pilecki ukazany jest jako bohater narodowy.

Muzeum – Dom Rodziny Pilekich te wątki łączy. Pokazujemy Witolda Pileckiego jako żołnierza, bohatera, ale też harcerza, artystę, gospodarza, męża czy ojca. Okazją do tego będzie muzealna wystawa, której bohaterką będzie również jego żona Maria, a po wystawie poprowadzą nas wspomnienia dzieci o ojcu. Ważnym kontekstem wystawy jest miasto Ostrow Mazowiecka – tu Maria się urodziła, tu mieszkała, tu spędziła razem z dziećmi lata okupacji. Przez pryzmat losów mieszkańców Ostrowi pokażemy okrucieństwo wojny, ale też zwiedzający, poza obejrzeniem wystawy, będą mogli znaleźć się na tych ulicach, którymi chodziła Maria, zobaczyć szkołę, w której się uczyła, czy poczuć klimat kościoła, w którym Maria i Witold wzięli ślub.

Ostrów Mazowiecka jako miejsce spotkań szkół im. Rotmistrza Witolda Pileckiego

W 2021 roku – niestety jeszcze w formie zdalnej – Muzeum – Dom Rodziny Pileckich zainicjowało Turniej Szkół im. Rotmistrza Witolda Pileckiego. Szkoły, które wzięły w nim udział realizowały trzy zadania projektowe i w zależności od poziomu ich realizacji otrzymywały brązową, srebrną lub złotą odznakę rotmistrza. Najlepsza szkoła podstawowa i ponadpodstawowa otrzymała z rąk Dyrektora Muzeum Karola Madaja statuetki przechodnie. Statuetki w kolejnych latach trafią w ręce najlepszej szkoły w następnych edycjach turnieju. II Turniej Szkół im. Rotmistrza Witolda Pileckiego w roku szkolnym 2021/22 to rywalizacja trzyetapowa, zwieńczona spotkaniem reprezentantów szkół w Ostrowi Mazowieckiej, gdzie uczestnicy będą rywalizować o najwyższe trofea. Będą mogli wykazać się wiedzą, sprawnością fizyczną, umiejętnością działania w zespole oraz talentami artystycznymi.



Ryc. 4. Andrzej Pilecki wraz ze zwycięzcami I Turnieju Szkół im. Rotmistrza Witolda Pileckiego.



Ryc. 5. Zwycięzcy I Turnieju Szkół im. Rotmistrza Witolda Pileckiego w kategorii szkół podstawowych. Na zdjęciu od lewej: Beata Murglin – dyrektor Szkoły Podstawowej w Kornem z młodzieżą, Karolina Kolbuszewska oraz Aleksandra Kaiper-Miszułowicz z Muzeum – Dom Rodziny Pileckich, Andrzej Marek Ostrowski.



Ryc. 6. Zwycięzcy I Turnieju Szkół im. Rotmistrza Witolda Pileckiego w kategorii szkół ponadpodstawowych. Nagrodę odebrali reprezentanci Zespołu Szkół nr 1 w Ostrowi Mazowieckiej. Na zdjęciu od lewej: Andrzej Manowski, Anna Grudzińska, Ilona Plewnicka, Franciszek Jasionowski.

Turniej ma charakter rywalizacji, co motywuje do pracy i wykonywania zadań jak najlepiej. Daje również możliwość sprawdzenia się w różnego rodzaju działaniach, podobnie jak Witold Pilecki, który brał udział chociażby w zawodach hippicznych. Projekt ten ma również rolę wspólnototwórczą na różnych poziomach. Samo określenie, że odbiorcami projektu są wyłącznie te szkoły, które przyjęły Witolda Pileckiego na swojego patrona już wyróżnia je spośród innych. Buduje się również wspólnota wewnątrz szkoły, kiedy uczniowie ze wsparciem nauczycieli starają się wykonać jak najlepiej postawione przed nimi zadania. W końcu ostatni etap turnieju z jednej strony będzie elementem rywalizacyjnym, ale równie ważne będzie samo spotkanie reprezentacji tych szkół.

Symboliczny wymiar mają również statuetki przechodnie turnieju (są dwie: jedna dla szkół podstawowych i druga dla ponadpodstawowych). Oczywiście dumą jest je zdobyć, a pewnie jeszcze większą – utrzymać na kolejny rok. Z biegiem lat pojawiają się one w różnych szkołach i z pewnością będą elementem scalającym.

Nie należy zapominać o walorze edukacyjnym Turnieju, gdyż stawiane przed szkołami zadania nie są oderwane od historii Witolda Pileckiego. Nawiązują do jego biografii, materiałów źródłowych czy wartości, które były dla niego w życiu ważne.

Każda szkoła buduje swój własny program pracy z patronem. Dążymy do tego, aby w programach szkół im. Rotmistrza Witolda Pileckiego udział w projektach Muzeum – Dom Rodziny Pileckich w Ostrowi Mazowieckiej, a przede wszystkim osobista wizyta w muzeum, jak również w spacer po Ostrowi Mazowieckiej, po miejscach związanych z życiem Witolda oraz Marii i jej rodziny, stały się elementami obowiązkowymi. Jesteśmy przekonani, że możliwość odwiedzenia miejsc, które były drogie sercu Witolda pozwoli uczniom go poznać.

MATERIAŁY RÓŻNE

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrow Mazowiecka 2021, s. 177-186

www.ludziezpasja.org

Wojciech Hadała, Adam M. Przesmycki

60-lecie Zespołu Szkół im. Stanisława Staszica w Małkini Górnej

Pierwsza wzmianka o istnieniu szkoły w Małkini pochodzi z 1806 roku. Była to jedna z czterech szkół założonych w parafii brokowskiej. Ze względu na brak finansów na utrzymanie nauczyciela nie przetrwała jednak długo. Następna informacja o szkole zamieszczona była w opisie z 1862 roku, który stwierdzał, że w miejscowości jest osada szkolna. Po upadku powstania styczniowego szkoła w Małkini przestała istnieć. Została ponownie utworzona dopiero w latach 1915-1918 jako szkoła niemiecka z językiem wykładowym polskim. Kilka lat wcześniej powstała szkoła dla pracowników Kolei Warszawsko-Petersburskiej, ale niestety była to szkoła rosyjska bez nauki języka polskiego. W pełni polska szkoła powszechna powstała dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

Do roku 1959 Małkinia nie posiadała szkoły ponadpodstawowej. W trakcie II wojny światowej, kierownik robót w parowozowni Małkinia, p. Kwiatkowski (prawdziwe nazwisko Kandybowicz) założył co prawda szkółkę przy warsztatach ślusarskich, w której młodzi chłopcy mogli przyuczać się do zawodu, ale jako szkoła była ona fikcją. Jej celem było przede wszystkim uratowanie młodych ludzi przed wywózką na roboty do Niemiec.

Po zakończeniu działań wojennych w roku szkolnym 1944/1945 i 1945/1946 utworzono w Małkini filię Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego z Ostrowi Mazowieckiej dla grupy ponad 20 uczniów. Zajęcia w pierwszym roku odbywały się w sali parafialnej przy ul. Kościelnej, a później w baraku przy ul. Nurskiej (dawna baza GS) i w budynku po Powiatowej Komendzie Uzupełnień. Małkińską filię opiekował się Wincenty Bączyk, który uczył języka polskiego. Matematyki uczył p. Olszewski z Gliny, łaciny – księża Ołędzki i Zawistowski, języka niemieckiego – ks. Alojzy Wieczorek i Anna Borkiewicz. Niestety, władze lokalne nie wspomogły nowej szkoły i filię rozwiązano, a uczniów przejęły gimnazja z Ostrowi Mazowieckiej i Sadownego.

Dopiero w październiku 1959 roku Tadeusz Gosiewski, Marian Kordykiewicz i Regina Bujalska zorganizowali Szkołę Przysposobienia Zawodowego z kierunkami kształcenia: obróbka ręczna i gospodarstwo domowe. Siedzibą nowo powołanej szkoły był budynek Szkoły Podsta-

wowej przy ul. Ostrowskiej w Małkini. Od września 1960 roku Szkoła Podstawowa nie mogła już zapewnić właściwych warunków nauki klasom męskim, wobec czego zaszła konieczność organizacji bazy dydaktycznej w baraku po starej Szkole Podstawowej przy ul. Nurskiej 27 (obecnie ul. Mickiewicza 3). W kwietniu 1961 roku, po wizytacji pracowników Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego, którzy dokonali pozytywnej oceny pracy placówki, stworzyła się możliwość powołania Zasadniczej Szkoły Zawodowej.



Ryc. 1. Dawny budynek szkoły przy ulicy Nurskiej 27 w Małkini Górnej podczas przebudowy – początek lat 60-tych XX wieku.



Ryc. 2. Szkoła po przebudowie.

Zarządzeniem Ministra Oświaty z dnia 16 sierpnia 1961 roku na bazie Szkoły Przysposobienia Zawodowego została powołana w Małkini Zasadnicza Szkoła Zawodowa. Jej organizację powierzono Albertowi Polińskiemu.



Ryc. 3. Albert Poliński – budowniczy i pierwszy dyrektor szkoły w latach 1961-1972.



Ryc. 4. Pierwsza Rada Pedagogiczna, stoją od lewej: Leon Agłuszewicz, Eugeniusz Oleksiewicz, Elżbieta Olszewska, Mieczysław Gołębiowski, Regina Bujalska, Jerzy Wdowiak, Albert Poliński, Euzebiusz Subda.



Ryc. 5. Nauczyciele przed budynkiem szkoły przy ul. Nurskiej 27.

1 września 1961 roku zainaugurowano pierwszy rok szkolny w siedzibie szkoły – baraku przy ul. Nurskiej 27, w którym zlokalizowane były również warsztaty szkolne. Wkrótce adaptowano kolejny drewniany budynek przy ul. Nurskiej (opuszczony przez szkołę podstawową), który do roku 1969 był siedzibą Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Pierwsi absolwenci w liczbie 26 opuścili mury szkoły w czerwcu 1963 roku. Kolejny rok szkolny to początek kształcenia w nowych zawodach: elektromonter, elektromechanik (w tym pierwsza klasa żeńska) i ślusarz maszyn rolniczych. Rok później pozyskano teren pod budowę nowego gmachu szkolnego. Inicjatywę rozpoczęto od postawienia internatu na 200 miejsc, który został oddany do użytku w roku szkolnym 1967/1968. Sam budynek szkolny przy ul. Nurskiej 150 oddano do użytku w 1969 roku. W latach 1969-1970 zakończono budowę sali gimnastycznej oraz rozpoczęto budowę warsztatów szkolnych (ukończono je w 1971 r.). Z biegiem czasu wprowadzano również nowe kierunki kształcenia. I tak 1 września 1966 roku powołano Szkołę Przysposobienia Rolniczego (przekształconą od 1 września 1968 r. w Zasadniczą Szkołę Rolniczą); 1 września 1969 roku rozpoczęto kształcenie w zawodach: tokarz i ślusarz mechanik, a w analogicznym czasie w 1971 roku: frezer, mechanik maszyn budowlanych i ślusarz spawacz. 1 września 1972 roku powołano 4-letnie Liceum Zawodowe kształcące w specjalnościach mechanik obróbki skrawaniem i elektromechanik urządzeń przemysłowych. Rok później zaczęto kształcić w nowych zawodach: mechanik precyzyjny i monter wewnętrznych instalacji budowlanych. Na początku roku szkolnego 1975/1976 powołano 3-letnie Technikum Mechaniczne dla pracujących (w formie zaocznej), kształcące w zakresie obróbki skrawaniem. W maju 1976 roku w murach szkoły odbył się pierwszy w jej dziejach egzamin maturalny, do którego przystąpili absolwenci Liceum Zawodowego.



Ryc. 6. Rok 1969 – budynek internatu na 200 miejsc, którego budowę ukończono w roku 1967.



Ryc. 7. Rok 1969 – zakończono budowę głównego budynku szkoły.



Ryc. 8. Budynek szkoły
w latach 70-tych.

Dnia 1 czerwca 1976 roku powołano Zespół Szkół Zawodowych w skład którego wchodziły: Zasadnicza Szkoła Zawodowa, Liceum Zawodowe i Technikum Mechaniczne dla pracujących na podbudowie ZSZ. W dniu 15 października 1977 roku szkoła otrzymała imię Stanisława Staszica, a Komitet Rodzicielski wręczył szkole sztandar. 1 września 1982 roku zostaje otwarte 5-letnie Technikum Zawodowe kształcące w zawodach: technik elektroniki o specjalności



Ryc. 9. 15 października 1977 r. – Zespół Szkół Zawodowych otrzymuje imię Stanisława Staszica, a Komitet Rodzicielski wręcza szkole sztandar.

elektronika ogólna i technik mechanik o specjalności budowa maszyn. Wstrzymano jednocześnie nabór do Liceum Zawodowego. Mieszkańcy w czynie społecznym wykonali obiekty sportowe: korty tenisowe, bieżnię, skocznię, rzutnię do pchnięcia kulą, boisko i trybuny. Zmieniające się uwarunkowania gospodarcze i polityczne wymusiły wprowadzenie do nauczania całkowicie nowych kierunków.



Ryc. 10. Odsłonięcie tablicy poświęconej patronowi szkoły - 15 października 1977 r.



Ryc. 11. Odsłonięcie popiersia patrona z okazji 25-lecia szkoły – 11 października 1986 roku.

Od 1 września 1991 roku rozpoczęto kształcenie w zawodzie krawiec odzieży damskiej lekkiej a rok później: mechanik pojazdów samochodowych, elektromechanik pojazdów samochodowych i kucharz. W roku szkolnym 1993/1994 rozpoczyna działalność 3-letnie Technikum po Zasadniczej Szkole Zawodowej kształcące w zawodach: technik mechanik o specjalności obróbka skrawaniem i technik elektryk o specjalności elektromechanika ogólna. W 1998 roku przy ZSZ powstaje Liceum Ogólnokształcące, Technikum Gastronomiczne (kształci w kierunku technik żywienia o specjalności żywienie zbiorowe), a od 2000 roku również Liceum Ogólnokształcące dla dorosłych w formie zaocznej. Na początku roku szkolnego 1999/2000 oddano do użytku nowoczesny blok żywieniowy w budynku warsztatów szkolnych. W roku 2001 szkoła zmieniła nazwę na Zespół Szkół im. Stanisława Staszica w Małkini Górnej. Ze względów ekonomicznych zamknięto internat, którego północne skrzydło adaptowano na bibliotekę szkolną. Powołano jednocześnie technikum na podbudowie szkoły zasadniczej dla młodzieży i dorosłych kształcące w formie zaocznej w zawodach: technik mechanik o specjalności obsługa i naprawa pojazdów samochodowych oraz technik żywienia i gospodarstwa domowego. W listopadzie tego samego roku dzięki dotacji z MEN uruchomiona została pracownia internetowa oraz Centrum Informacji Multimedialnej. 1 września 2002 roku rozpoczęto kształcenie w kolejnych nowych zawodach: technik hotelarstwa, technik żywienia i gospodarstwa domowego, a w zasadniczej szkole zawodowej - kucharz małej gastronomii, w technikum dla młodzieży na podbudowie szkoły zasadniczej - technik technologii żywności. W kwietniu 2003 roku podpisano porozumienie o współpracy z Wyższą Szkołą Hotelarstwa i Gastronomii w Poznaniu reprezentowaną przez rektora J.M. R.D. Taubera. Wspomniana współpraca przyniosła szkole wyposażenie przez WSHiG sali bankietowej i auli gastronomicznej, a także pokazy gastronomiczne studentów uczelni oraz udział młodzieży w praktykach zagranicznych w Grecji.

Od 1 września 2004 roku, Technikum dla Pracujących na podbudowie Zasadniczej Szkoły Zawodowej zostało przekształcone w Technikum Uzupełniające dla dorosłych w formie zaocznej. W tym samym czasie rozpoczęto adaptację północnego skrzydła dawnego internatu na sale lekcyjne do języków obcych, pracownię komputerową oraz salę weselną z zapleczem gastronomicznym i hotelowym jako bazę szkoleniową do zajęć praktycznych.

W październiku 2004 roku Zespół Szkół im. Stanisława Staszica w Małkini Górnej wstąpił do Europejskiego Stowarzyszenia Szkół Turystycznych (AEHT). 1 września 2005 roku zostaje powołany w szkole Ośrodek Egzaminacyjny OKE w Warszawie w zawodach: kucharz małej gastronomii, rzeźnik wędliniarz i piekarz. W tym samym czasie zostaje otwarta sfinansowana przez MEN druga pracownia internetowa (trzecia wraz z Centrum Informacji Bibliotecznej zostanie otwarta we wrześniu 2007 roku).

Od 1 września 2008 roku rozpoczyna się kształcenie w nowych zawodach: technik obsługi turystycznej, technik informatyk i technik pojazdów samochodowych, a od 2012 roku w zawodzie technik żywienia i usług gastronomicznych. W roku 2014 szkoła po raz pierwszy przy-

stępuje do programu Erasmus+, dzięki czemu młodzież wyjeżdża na praktyki zawodowe do Niemiec. Sale lekcyjne zostają wyposażone w nowoczesne narzędzia służące wykorzystywaniu technologii informacyjno-komunikacyjnej na zajęciach. Najnowszy kierunek kształcenia – technik transportu kolejowego zostaje wprowadzony od roku szkolnego 2016/2017.



Ryc. 12. Nowy sztandar ufundowany przez absolwentów z okazji 50-lecia szkoły.



Ryc. 13. Przekazanie uczniom sztandaru Zespołu Szkół im. Stanisława Staszica – 25 września 2010 roku.



Ryc. 14. Ponowne odsłonięcie odrestaurowanej tablicy poświęconej patronowi szkoły – 8 listopada 2021 r. W środku zdjęcia Agnieszka Gaś – dyrektor Szkoły oraz Stefan Rostkowski – radny Powiatu Ostrowskiego.

Ostatnie lata działalności małkińskiego „Staszica” to przede wszystkim dalsze dostosowywanie oferty edukacyjnej do potrzeb zmieniającej się rzeczywistości oraz rozwój kształcenia dualnego mającego na celu podniesienie jakości nauki zawodu we współpracy z pracodawcami i uczelniami wyższymi, a także z partnerami z Unii Europejskiej. Szkoła zawarła liczne porozumienia o współpracy m.in. z Wydziałem Transportu Politechniki Warszawskiej, PKP PLK S.A., Kolejami Mazowieckimi - KM sp. z o. o., PKP Cargo, Natura Mazur Hotel & Spa Warchały oraz lokalnymi przedsiębiorcami z branży gastronomicznej i motoryzacyjnej. Efektem tej współpracy jest dostęp uczniów do najnowszych osiągnięć naukowych w dziedzinie transportu, a także możliwość korzystania z infrastruktury i bazy szkoleniowej współpracujących ze szkołą przedsiębiorstw. Wymierną korzyścią dla młodzieży są również fundowane przez przedsiębiorców stypendia dla najlepszych uczniów, którzy po ukończeniu nauki podejmą zatrudnienie w zakładach pracy fundatorów. Dodatkowo młodzież regularnie uczestniczy w zagranicznych praktykach zawodowych organizowanych w ramach programu Erasmus+.

Zespół Szkół im. Stanisława Staszica w Małkini Górnej na trwałe wpisał się w środowisko oświatowe powiatu ostrowskiego.

MATERIAŁY RÓŻNE

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrów Mazowiecka 2021, s. 187-196

www.ludziezpasja.org

Aleksandra Kaiper-Miszułowicz, Katarzyna Lubczyńska, Karolina Kolbuszewska

Rok 2021 w Muzeum – Dom Rodziny Pileckich

Rok 2021 dla Muzeum – Dom Rodziny Pileckich był bardzo intensywny. Mimo funkcjonowania w zmieniającej się sytuacji pandemicznej udało się zrealizować bardzo wiele działań. Wykonany został milowy krok w pracach nad wystawą stałą, udało się opracować ogromną część muzealnych zbiorów, odbyło się kolejne Święto Rotmistrza Witolda Pileckiego, a także szereg działań kulturalnych i edukacyjnych.

Wystawa stała

W 2021 roku powstał ostateczny scenariusz wystawy, który po recenzjach historycznych, został przedstawiony czterem firmom projektowym. W wyniku przeprowadzonej procedury zapytań ofertowych do współpracy zaproszona została firma „Zespół Współ”, a projektantami odpowiedzialnymi za ostateczny kształt wystawy zostali Łukasz Izert i Łukasz Walendziuk. Pomimo zawirowań związanych z trudnościami na rynku budowlanym udało się położyć instalacje elektryczne i multimedialne, położyć podłogi i tynki akustyczne, wykończyć klatkę schodową. Rozstrzygane są przetargi na realizację scenografii wystawienniczej, zakup multimedii do ekspozycji oraz do realizacji wystawy multimedialnej. Pracujemy także nad katalogiem wystawy, folderem i materiałami edukacyjnymi.

Powstająca ekspozycja ukaże dzieje życia Pileckich na tle burzliwej historii XX wieku. Tworząc wystawę, podążamy za naszymi bohaterami, za biegiem ich losów. Próbuje odczytać kim byli, co nimi kierowało i jakie pozostały po nich wspomnienia. Tam, gdzie opowieść przestaje podążać prostą linią, pochylamy się nad jej meandrami: zagłębiamy w poszczególne zdarzenia, problemy, dodatkowe okoliczności i ważne dla niej postaci. Kontekst historyczny pomagają nam ukazać mikrohistorie, które powiązane są z Pileckimi. I tak dzieje drugiej wojny światowej widzowie będą mogli odkryć, zapoznając się z tym, co spotkało polskich i żydowskich mieszkańców Ostrowi Mazowieckiej. W historyczną część wystawy zostały wplecione wydarzenia z życia najbliższych krewnych Marii, nieliczne zachowane pamiątki, fotografie archiwalne i wspomnienia świadków.

Wystawa zlokalizowana jest zarówno w pomieszczeniach oryginalnej części domu, jak i w nowej zabudowie muzeum. W salach dolnych opowiadamy o Witoldzie Pileckim. Ukazujemy

jego korzenie, dzieciństwo na dalekiej północy Rosji, dom rodzinny i dorastanie – splecione z historią walczącej o niepodległość Polski. Idąc przez ekspozycję, widzowie będą mogli zobaczyć, jak w czasie wojny z bolszewikami w 1920 roku chłopiec przemienia się w młodzieńca, a po wojnie walczy o majątek rodzinny w Sukurczach. Zwieńczeniem części wstępnej jest spotkanie Witolda z Marią – ich wzajemna miłość i piękny, dobry dom, który stworzyli dla dwójki swoich dzieci: Andrzeja i Zofii.

Dalej będzie można zobaczyć, jak historia brutalnie wdziera się w spokojne życie rodziny. Witold w 1939 roku zostaje zmobilizowany i rozpoczyna walkę. Maria, zostawiona sama z dziećmi, mierzy się z trudną wojenną rzeczywistością. Następnie oczom widza ukazuje się obraz działalności konspiracyjnej Witolda, zwłaszcza jego najważniejszej misji, w ramach której dobrowolnie trafił do KL Auschwitz. Będzie można poznać fragmenty Raportu, który spisał po ucieczce z obozu, jego udział w powstaniu warszawskim i pobyt w obozach jenieckich w Lamsdorf i Murnau, dokąd wysłano go razem z innymi powstańcami. Pokazujemy również trudny moment powrotu do Polski, która po wojnie została zajęta przez drugiego okupanta – totalitarny Związek Sowiecki. Ostatnia z sal dolnych poświęcona jest zbrodni sądowej, jaką komunistyczne władze dokonały na tym jednym z najodważniejszych ludzi XX wieku.

W historycznej części muzeum – na parterze i na poddaszu domu rodzinnego Ostrowskich – opowiadamy o Marii i jej rodzinnym mieście. Najpierw widzowie poznają XIX-wieczną i najnowszą historię samej Ostrowi Mazowieckiej - wielokulturowego miasta, które przez dziesięciolecia przed wojną współtworzyli chrześcijanie i Żydzi. Na jej rozwój i charakter w tym okresie znaczący wpływ miało zlokalizowanie w Komorowie Szkoły Podchorążych Piechoty oraz zakwaterowanie 18. Pułku Artylerii Lekkiej w koszarach różańskich. Dalej będzie można poznać Marię i jej rodzinę. W salonie zostały wyeksponowane rekonstrukcje sukni ślubnej Marii i galowego munduru Witolda. Obraz ten przywołuje jeden z najszcześniejszych dni w ich życiu, dzień ich zaślubin, które odbyły się w kościele parafialnym w Ostrowi Mazowieckiej.

Zbiory muzeum

Zbiory Muzeum – Dom Rodziny Pileckich dotyczą przede wszystkim pamiątek po rodzinie Pileckich, Ostrowskich, a także historii miasta oraz powiatu. Rok 2021 przyniósł nie tylko duże postępy w opracowywaniu zbiorów, ale także znaczne ich powiększenie.

Do najciekawszych eksponatów, które zostały przekazane do Muzeum w tym roku z pewnością należy m.in. przedwojenne krzesło pochodzące z mieszkania przy Alei Wojska Polskiego 40, które przekazał Andrzej Marek Ostrowski – syn Eleonory i Edwarda Ostrowskich. Jest to eksponat szczególnie cenny dla Muzeum, ponieważ to właśnie w mieszkaniu Państwa Ostrowskich¹ miało miejsce jedno z pierwszych spotkań Tajnej Armii Polskiej, na czele której stał m.in. major Jan Włodarkiewicz oraz Witold Pilecki.

¹ Edward Ostrowski był rodzonym bratem Marii Pileckiej.

Ryc. 1. Krzesło z mieszkania Ostrowskich.
MDRP/W/177(2).



Co istotne, w tym mieszkaniu Witold przebywał także zanim trafił do obozu Auschwitz. Ponadto po brawurowej ucieczce z obozu w 1943 roku Witold wynajmował kawalerkę pod numerem 12 na najwyższym piętrze tego samego budynku.

Do zbiorów muzealnych trafiły również pamiątki po śp. Aleksandrze Marcinkowskim – żołnierzu 2 Korpusu Polskiego. Pośród cennych eksponatów znalazły się m.in. oryginalny banknot egipski z 1943 r., pasek i czapka od munduru, liczne dokumenty osobowe z okresu służby w 2 Korpusie, modlitewnik „Panie, pozostań z nami” opracowany przez Polskie Duszpasterstwo Polowe WP na Środkowym Wschodzie z 1942 roku, a także czerwona naszywka z białym napisem „POLAND”, która noszona była na rękawach mundurów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Kolejnym unikatowym przedmiotem przekazanym przez rodzinę Marcinkowskich jest zbiór gier planszowych „Spiele” z 1942 r. Okładka folderu z grami przedstawia żołnierzy III Rzeszy grających w gry planszowe na stole. Zestaw zawiera dużą liczbę różnych kolorowych szklanych pionków i 9 gier na 5 dwustronnych planszach do gry. Napis umieszczony na instrukcji planszówek brzmi: „Opublikowane przez Naczelne Dowództwo Wehrmachtu i na zlecenie Dowódcy Armii Frontu Wschodniego”. Planszówka trafiła do rodziny Marcinkowskich, gdy w ich domu w Sulęcinie Szlacheckim zostali zakwaterowani żołnierze niemieccy.

Niezwykle ważnym aspektem prezentowanym na ekspozycji stałej będzie część poświęcona KL Auschwitz. Witold Pilecki znalazł się tam w wyniku decyzji swojej i swoich zwierzchników, gdyż miał do wypełnienia misję polegającą na utworzeniu siatki konspiracyjnej i zebraniu in-



Ryc. 2-3.
Niemiecka
gra planszowa
„Spiele”.
MDRP/P/123(1)
oraz
MDRP/P/123(3).



formacji o tym, co dzieje się w obozie, aby dowiedział się o tym świat. Ponadto więźniami tego obozu koncentracyjnego było wielu mieszkańców miasta, a także powiatu ostrowskiego. Stąd bardzo ważnym wydarzeniem było przekazanie w depozyt oryginalnego pasiaka obozowego Kazimierza Matuszewicza – mieszkańca Ostrowi Mazowieckiej, który był więźniem KL Auschwitz, Gross-Rosen, Sachsenhausen i Oranienburga. Do tej pory pasiak był prezentowany w LO im. Mikołaja Kopernika w Ostrowi Mazowieckiej, dokąd przekazały go córki pana Matuszewicza, Zofia Krzyżanowska oraz Maria Dorawska.

Kazimierz Matuszewicz podczas pierwszej wojny światowej należał do Polskiej Organizacji Wojskowej. W 1920 r. walczył jako ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej. W latach 30-tych razem z żoną Eugenią z Sobieszczańskich otworzył sklep kolonialny przy ul. 3 Maja. W czasie II wojny światowej oboje byli członkami Związku Walki Zbrojnej – przekształconego później w Armię Krajową. W maju 1942 r., podczas akcji niemieckiej wymierzonej w konspirację i połączonej z konfiskatą sklepów i zakładów rzemieślniczych, Kazimierz został aresztowany.



Ryc.4. Pasiak obozowy Kazimierza Matuszewicza. MDRP/Dep/4(1).

Początkowo był więziony na Pawiaku, a od 15 września 1942 r. w KL Auschwitz, miał numer 63813. W 1943 roku został przeniesiony do KL Gross-Rosen, a następnie do Sachsenhausen i Oranienburga. Po wojnie wrócił do Ostrowi. Zmarł 11 stycznia 1985 roku. Został pochowany na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Pragniemy wyrazić serdeczne podziękowania dla wszystkich Darczyńców, a także przypomnieć, iż Muzeum w dalszym ciągu prowadzi zbórkę pamiątek historycznych. Celem zbiórki jest gromadzenie i zabezpieczanie pamiątek związanych z historią lokalną. Akcja ma charakter ciągły.

Projekty kulturalne i edukacyjne

Przygotowując ofertę programową Muzeum wyodrębniliśmy trzy grupy odbiorców naszych działań. Pierwsza z nich to grono bardzo szerokie, przede wszystkim młodzież starszych klas szkół podstawowych i szkół ponadpodstawowych, z całej Polski, ale nie tylko, gdyż ofertę kie-



Ryc. 5. Prawnik Marii i Witolda - Krzysztof Kosior podczas pierwszego spotkania Młodzieżowej Rady Muzeum.

rujemy również do młodzieży polonijnej. Właśnie do tego szerokiego grona adresowane były nasze konkursy: W ogrodzie Marii Pileckiej, Pamiątki kalejdoskopem przeszłości oraz Turniej Debat Oksfordzkich „Odzyskani Bohaterowie”. Jako trzecie muzeum w Polsce powołaliśmy Młodzieżową Radę Muzeum, w której znaleźli się uczniowie szkół ponadpodstawowych z różnych części Polski.

Drugą grupą odbiorców są szkoły im. Rotmistrza Witolda Pileckiego. Z myślą o nich powstał Turniej Szkół im. Rotmistrza Witolda Pileckiego, którego pierwsza edycja odbyła się wiosną 2021 roku, a już jesienią ruszyła druga edycja turnieju, którego ostateczne rozstrzygnięcie nastąpi w kwietniu 2022 r.

I w końcu ostatnią, acz niezwykle ważną grupą odbiorców są mieszkańcy Ostrowi Mazowieckiej i powiatu ostrowskiego. Dla nich w 2021 roku udało nam się przygotować kilka propozycji.

Tradycyjnie już w maju zorganizowaliśmy Święto Rotmistrza. Na terenie MOSiR w Ostrowi Mazowieckiej odbyły się I Zawody Hippyckie im. Rotmistrza Witolda Pileckiego z udziałem grup rekonstrukcyjnych. Niestety obowiązujące jeszcze wtedy restrykcje związane z pandemią Covid-19 umożliwiły mieszkańcom śledzenie tego wydarzenia jedynie za pośrednictwem transmisji online.

Wtedy też, ekspozycją „O życiu i obyczajach dwudziestolecia międzywojennego”, rozpoczęliśmy prezentowanie na terenie muzeum wystaw czasowych. W kolejnych miesiącach w holu



Ryc. 6. Pierwsze spotkanie Młodzieżowej Rady Muzeum – Dom Rodziny Pileckich.

muzeum można było oglądać wystawę „Nie tylko Dywizjon 303”. W związku z pracami nad wystawą stałą jesienią musieliśmy ograniczyć się do muzealnego ogrodu. Tam można było oglądać kolejno dwie wystawy: „Powstanie Warszawskie 1944. Bitwa o Polskę” oraz „Zagłada Żydów europejskich”, którą wzbogaciliśmy dodatkowymi planszami przedstawiającymi mord na ostrowskiej społeczności żydowskiej w dniu 11 listopada 1939 roku.

W sierpniu w kinie Ostrovia został zaprezentowany monodramat w wykonaniu Przemysława Tejkowskiego „Melduję Tobie, Polsko. Witold Pilecki”. We wrześniu, w Klubie 22 Wojskowego Ośrodka Kartograficznego miało miejsce widowisko słowno-muzyczne „Grypsy z celi śmierci”, w wykonaniu Marcina Kwaśnego (słowo) oraz Marka Lipskiego i Marcina Świdorskiego (muzyka). Oba wydarzenia cieszyły się zainteresowaniem mieszkańców.



Ryc. 7. Zwycięzcy zawodów hippicznych, które odbyły się podczas V Święta Rotmistrza Witolda Pileckiego.



Ryc. 8. Wystawa czasowa przedstawiająca modę dwudziestolecia międzywojennego.

Dzięki współpracy z Narodowym Centrum Kultury zorganizowaliśmy w Ostrowi Mazowieckiej pokazy filmu „Kartka z Powstania”. To pierwsze fabularyzowane widowisko historyczne zrealizowane w technologii wirtualnej rzeczywistości (VR) w Polsce. Opowiada historię jednego z powstańców warszawskich, kpt. Władysława Sieroszewskiego „Sabały”, który wychodząc do Powstania, w sierpniu 1944 r., otrzymał od swojej córki kartkę z modlitwą. Wtedy jeszcze nie wiedział, że ta kartka wpłynie na jego dalsze losy. Dwa dni listopadowych pokazów cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Kartkę z Powstania obejrzało wtedy ponad 200 osób, przede wszystkim uczniowie szkół ponadpodstawowych z Ostrowi Mazowieckiej. Stąd decyzja o zorganizowaniu kolejnych pokazów w grudniu, z nastawieniem na starsze klasy szkół podstawowych z miasta i powiatu. Pokazy odbywały się również po południu, aby mogły wziąć z nich udział również osoby indywidualne.

10 października obchodzony jest Dzień Gier Planszowych. Jako, że gra jest formą bardzo chętnie wykorzystywaną przez naszych edukatorów, postanowiliśmy uczcić również to święto. Wypadało ono w niedzielę, więc zaprosiliśmy rodziny do grania w gry, a dla dzieci dyrektor Muzeum Karol Madaj (twórca ponad 30 gier planszowych) poprowadził warsztaty, podczas których każdy z uczestników mógł stworzyć własną grę.

Nasi edukatorzy przeprowadzili wiele zajęć z dziećmi i młodzieżą. W okresie czerwiec-grudzień wzięło w nich udział ponad tysiąc uczniów. Zajęcia prowadziliśmy na terenie Muzeum, ale też w szkołach. Skupialiśmy się na bohaterach naszego Muzeum, czyli Marii i Witoldzie Pileckich, ale też na symbolach polskiej historii, dokonaniach polskich lotników na frontach II wojny światowej czy historii Misia Wojtka.



Ryc. 9. Dzień Gier Planszowych w Muzeum – Dom Rodziny Pileckich.



Ryc. 10. Warsztaty edukacyjne poświęcone historii polskich lotników walczących podczas II wojny światowej.

Przygotowaliśmy też coś dla nauczycieli. Zainicjowaliśmy cykliczne spotkania Muzealnego Klubu Nauczyciela. Każde spotkanie ma temat przewodni, jednak mamy nadzieję, że staną się one przede wszystkim forum wymiany doświadczeń pomiędzy nauczycielami z różnych szkół.

Jedną z form edukacyjnych, które cenimy jest debata oksfordzka. Dlatego staraliśmy się zaimplementować chęć debatowania w ostrowskich szkołach. Wszystkie miejskie szkoły podstawowe oraz LO im. M. Kopernika miały możliwość przeszkolenia nauczycieli i uczniów, a następnie wystawienia drużyn w pierwszej swojej debiutanckiej debacie. Szkoły podstawowe w tej chwili przygotowują się do turnieju, a do projektu wchodzi kolejne szkoły z powiatu, rozpoczynając swoją debatancką przygodę.

Mamy nadzieję, że kolejna edycja wspomnianego wcześniej Turnieju Debat Oksfordzkich „Odzyskani Bohaterowie” odbędzie się już z udziałem ostrowskiej młodzieży. Zależy nam bowiem na udziale w naszych projektach lokalnej społeczności. Dlatego też rekrutując kandydatów do Młodzieżowej Rady Muzeum bardzo było dla nas ważne, aby wśród nich znaleźli się reprezentanci szkół z terenu miasta i powiatu.

MATERIAŁY RÓŻNE

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrow Mazowiecka 2021, s. 197-204

www.ludziezpasja.org

Cezary Pałubiński

Renowacja zabytkowego pomnika nagrobnego w Wąsewie

Wąsewscy parafianie, odwiedzający groby bliskich w dniu Wszystkich Świętych, byli bardzo pozytywnie zaskoczeni, widząc, że na swoje miejsce powrócił zabytkowy pomnik nagrobny. Chociaż znane były powody jego czasowego demontażu, to ciekawość budził fakt, jak będzie on wyglądał po ponownym zainstalowaniu. Prowadzone na szeroką skalę prace renowacyjne zostały zakończone z końcem października 2021 roku, a 1 listopada tradycyjnie zapłonęły przy nim znicze – symbole pamięci o spoczywającym w mogile zmarłym. Tym, którego losy na trwałe zapisały się w pamięci lokalnej społeczności – Piotrze Zielińskim, właścicieli dóbr Mokrylas.

Pomnik mieści się przy głównej alei cmentarza parafialnego w Wąsewie, w powiecie ostrowskim. Nie sposób nie zauważyć okazałych rozmiarów odnowionego, żeliwnego postumentu. Datowany jest na drugą połowę XIX wieku. Dokładny czas powstania i nazwisko autora nie są znane. Środki na jego renowację pozyskało Stowarzyszenie Ziemia Wąsewska. Inwestycja była finansowana z budżetu Samorządu Województwa Mazowieckiego oraz ze środków własnych Stowarzyszenia. Pozyskano także dotację celową na prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy zabytku wpisanym do rejestru (pod numerem B-34 8), która została udzielona przez Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków (Decyzja nr 238/18 z dnia 22.10.2018 roku).

Prace konserwatorskie wykonała Pracownia Konserwacji i Restauracji Zabytków z Torunia Roberta Szewczyka, z kolei prace budowlane i montażowe – firma KOW-BUD z Wąsewa. Zakres działań obejmował: demontaż pomnika i ogrodzenia, oczyszczenie powierzchni metodą strumieniowo-ścieralną, uzupełnienie ubytków oraz rekonstrukcję elementów rzeźbiarskich, łączenie elementów, antykorozyjne zabezpieczenie, wykonanie furtki, płyty fundamentowej i konstrukcji wsporczej oraz montaż całości obelisku i ogrodzenia. Wszystkie prace, których kierownikiem był mgr Robert Szewczyk, zostały zakończone 20 października 2021 roku.



Ryc. 1. Pomnik przed renowacją
(około 2010 r.).



Ryc. 3. Pomnik przed renowacją
(2018 r.).



Ryc. 2. Pomnik Piotra Zielińskiego przed renowacją.



Ryc. 6. Montaż pomnika.



Ryc. 7. Płyta epitafijna po renowacji.



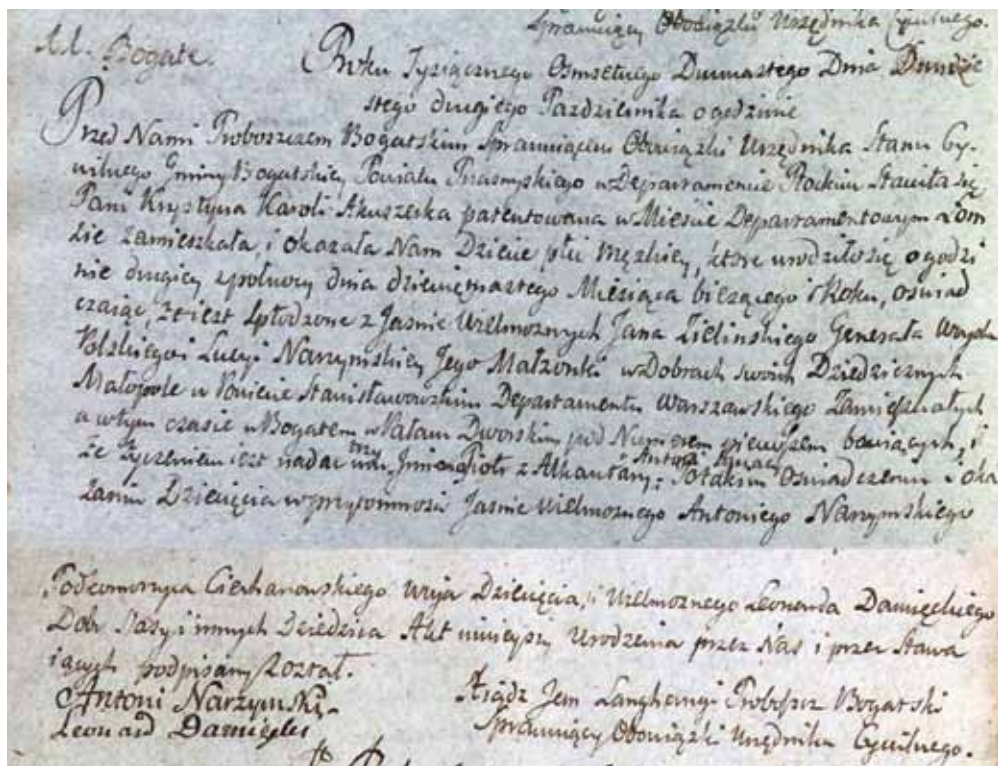
Ryc. 8. Pomnik Piotra Zielińskiego po renowacji.



Ryc. 9. Widok od strony głównej alei.

Kim był Piotr Zieliński i co o nim wiemy?

Urodził się 19 października 1812 roku w Bogatem. Był synem Jana Zielińskiego (Generała Wojska Polskiego) i Łucji z Narzymskich. Na chrzcie otrzymał trzy imiona: Piotr Antoni Ignacy. Jego matka głęboko wierzyła, że główny patron, św. Piotr z Alkantary¹, będzie czuwał nad wątłym zdrowiem jej dziecka. Imię tego Świętego przywoływało się podczas złośliwej gorączki, był również opiekunem straży nocnej z racji swego ciągłego czuwania.



Ryc. 10. Akt urodzenia Piotra z Alkantary Zielińskiego.

Nie mamy potwierdzenia, czy wybór tego patrona miał wpływ na życie Piotra Zielińskiego. Wiemy, że był właścicielem dóbr ziemskich Mokrylas. Miał artystyczną duszę. Był wybitnym znawcą i mecenasem sztuki – posiadał bogatą kolekcję obrazów. Nie założył rodziny. Zmarł bezpotomnie 2 maja 1869 roku. Księga metrykalna z rejestrem zgonów z 1869 roku jest niekompletna i nie

¹ Według wielu współczesnych świętemu źródeł, obdarzony był on darem czynienia cudów, prorokowania oraz mistycznych ekstaz. Jego życie odznaczało się szczerym pragnieniem i praktyką życia w ubóstwie i umartwieniu. Teresa z Avili pisała o nim, że przez ponad 40 lat praktykował surową pokutę, polegającą na spaniu półtorej godziny w ciągu dnia i nocy. W swojej celi (o długości 125 cm) pozostawał cały czas na kolanach lub na stojąco, a spał na siedząco, z głową opartą o kawałek drewna wbity w ścianę. Jadał co trzeci dzień. Był tak skrajnie wychudzony, że ciało miał pokryte żyłami niczym korzeniami drzewa.



Ryc. 11. Herb rodu Świnków na pomniku Piotra Zielińskiego.

disponujemy aktem jego zgonu. Przypuszczamy, że zmarł w Zastawiu lub w Mokrymlesie.

Wśród mieszkańców Wąsewa i okolic krąży legenda, jakoby szlachcic ten został zagryziony przez dzika. Takie założenie wzięło się zapewne z wizerunku widniejącego na pomniku, czyli ręki w pysku dzika. Rzeczywistość była bardziej prozaiczna. Pan Piotr zmarł najprawdopodobniej z przyczyn naturalnych, w wyniku choroby. Jednak, jak w każdej tego typu opowieści, jest ziarno prawdy, bo na pomniku możemy dostrzec herb rodziny Zielińskich „Świnka”². Przedstawia on głowę dzika, rozrywaną ludzką ręką. Herb ten rodowi Świnków nadano na pamiątkę sarmackiej Amazonki, wziętej do niewoli przez Rzymian i zmuszonej do walki na cyrkowej arenie z olbrzymim odyńcem. Amazonka gołymi rękami oderwała zwierzęciu dolną szczękę. W dowód uznania darowano jej wolność i to od niej wywodzi się ród Świnków. Czyli nie dzik szlachcica, ale szlachcic zabił dzika i to gołymi rękoma.

Ród Świnków wywodzi się ze Świn na Śląsku. Najbardziej znanym przedstawicielem rodziny był Jakub Świnka (*Jakob Zwinka*) herbu Świnka. Jego dokładna data urodzenia nie jest znana, ale wiadomo, że zmarł 4 marca 1314 roku. Był arcybiskupem gnieźnieńskim w latach 1283–1314, bliskim współpracownikiem Przemysła II Wielkopolskiego i Władysława Łokietka, odgrywając znaczącą rolę w ich koronacji. Jest znany jako jeden z najwybitniejszych polityków średniowiecznej Polski, zwolennik zjednoczenia państwowego, którego potomni nazywali najwybitniejszym ustawodawcą XIII wieku i mężem opatrnościowym. Uchronił naród przed zniemczeniem i w dużym stopniu przyczynił się do odnowienia Królestwa po rozbiciu dzielnicowym. Jakub Świnka w swoich wystąpieniach ciągle podkreślał zagrożenie ze strony sąsiedniej kultury niemieckiej. W tym też celu 6 stycznia 1285 roku zwołał w Łęczycy synod.

² W rodzinie Zielińskich przekazywana była legenda, jakoby herb ten otrzymali od Bolesława Kędzierzawego, na pamiątkę uratowania przez ich protoplastę o imieniu Prokus książęcego psa przed dzikiem podczas polowania. Gdy dzik zaatakował psa, Prokus skoczył na jego grzbiet, wkładając rękę do pyska, urywając spodnią szczękę, a potem mieczem odciął mu głowę. Inna wersja tej legendy mówi, iż Świnkowie wywodzą się od rycerza Biwoja i Kazi, siostry Libuszy, a córki Kroka. Herb Biwojowi nadała Libusza w nagrodę za uratowanie przed dzikiem ulubionego psa czeskiego monarchy. Pokonał go gołymi rękami, urywając dolną szczękę i ucinając łeb mieczem. Czynem tym zyskał też prawo poślubienia Kazi.

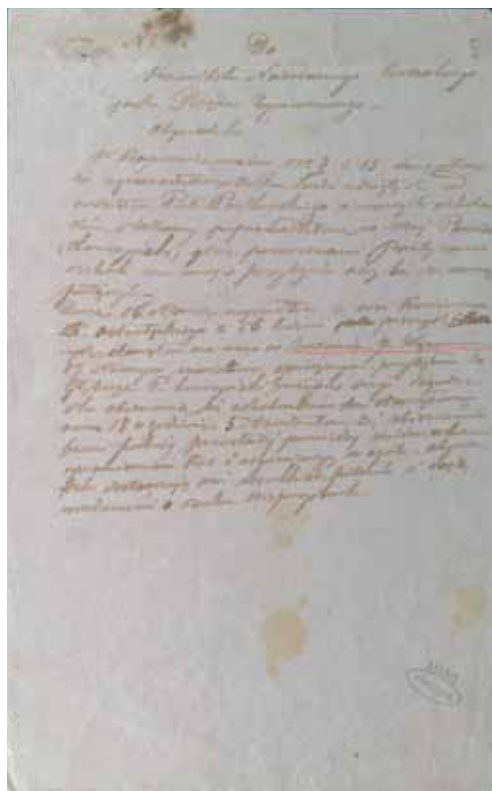
W jego wystąpieniu na synodzie można przeczytać: „Ale i inne nieszczęścia pomnożyły się w kraju przez napływ tego narodu (tj. Niemców), albowiem naród polski jest przez nich uciśkany, znieważany, nękaný wojnami, pozbawiony chwalebnych praw i zwyczajów ojczystych”. Wydano wówczas ustawy, które wręcz nakazały mówić kazania w języku polskim.

Piotr Zieliński pochodził właśnie z tej patriotycznej i bardzo wpływowej rodziny Zielińskich z linii garwarsko-wąsewskiej, której założycielem był Ludwik Zieliński, podkomorzy nurski, syn Ludwika – kasztelana sierpskiego. Urodzona w Wąsewie Maryjanna Zielińska – córka Andrzeja Zielińskiego, syna Ludwika podkomorzego nurskiego – była żoną Józefa Pułaskiego, starosty wareckiego i matką słynnych konfederatów barskich: Kazimierza, Franciszka i Antoniego Pułaskich. Drugi syn Ludwika – Tomasz urodzony w Wąsewie – miał za żonę Rozalię Gosiewską, córkę stolnika nowogrodzkiego, która wniosła w wianie rękopis po hetmanie Aleksandrze Gosiewskim o wojnach moskiewskich z czasów samozwańców. Rękopis ten, ich syn Ignacy Zieliński, przekazał Julianowi Ursynowi Niemcewiczowi jako źródło do napisania dziejów panowania Zygmunta III, o czym pisarz wielokrotnie wspomina w swym dziele.

Ignacy pełnił też szereg funkcji publicznych w ziemi nurskiej i różańskiej. Brał czynny udział w konfederacji barskiej jako marszałek ziemi nurskiej. Został napadnięty przez oddział moskiewski w swoim majątku w Wąsewie. Rezultatem potyczki było wycofanie się Zielińskiego z obrońcami (oddziałem) do Suchcic. Niestety majątek uległ całkowitemu zniszczeniu. Około 1775 r. sprowadził do Wąsewa i pobliskich wiosek Żydów, zakładając w Wąsewie miasteczko żydowskie. Syn Ignacego, Antoni, był posłem z województwa płockiego na Sejm Czteroletni, na którym wygłaszał patriotyczne mowy dotyczące dobra kraju. Drugi syn Ignacego, Bonawentura, jako kapitan w czasie insurekcji kościuszkowskiej, zasłynął w bitwie pod Łasią, gdzie ze swym 30-osobowym oddziałem zdobył działo i za ten czyn został uhonorowany przez Naczelnika obrączką.

Najstarszy z braci – Jan Zieliński, ojciec Piotra (bohatera artykułu) – został ochrzczony w Wąsewie 13 września 1763 roku. Od 14 lutego 1792 r. pełnił funkcję komisarza cywilno-wojskowego ziemi nurskiej, a podczas powstania kościuszkowskiego otrzymał nominację na generała majora oddziału ziemi ciechanowskiej. Za swoje zasługi otrzymał od Naczelnika obrączkę z napisem „Ojczyzna swojemu obrońcy”.

W ostatnich dniach udało mi się ustalić wiele istotnych faktów z życia Piotra Zielińskiego. Najprawdopodobniej był aktywnym uczestnikiem powstania styczniowego. O ile dostępne dokumenty nie potwierdzają jego przynależności do jakiegokolwiek oddziału powstańczego, to z całą pewnością możemy stwierdzić i poświadczają to źródła, że przynajmniej dwukrotnie oddział Józefa Konstantego Ramotowskiego ps. Wawer kwaterował w jego majątku w Zastawiu. Czy były to tylko incydenty, czy też głębsza, może zakonspirowana współpraca? Na to pytanie nie możemy w tej chwili udzielić jednoznacznej odpowiedzi, ale mam nadzieję, że wkrótce dotrzemy do nowych źródeł, rzucających więcej światła na tę nietuzinkową postać.



Ryc. 12. Raport Józefa Konstantego Ramotowskiego ps. Wawer.



Ryc. 13. Pomnik nagrobny Stanisława Wasiłowskiego.

Stowarzyszenie Ziemia Wąsewska ma w planach odnowienie pomnika Stanisława Wasiłowskiego – dziadka Marii Konopnickiej, słynnej polskiej poetki i pisarki, a w niedalekiej przyszłości konserwację i restaurację wszystkich zabytkowych nagrobków na cmentarzu parafialnym w Wąsewie. Za każdym z nich kryje się niezwykła, fascynująca i warta utrwalenia historia. Należy o niej mówić i uświadamiać, zwłaszcza młodym ludziom, że to ważny obszar poznawania przeszłości „małej ojczyzny”.

MATERIAŁY RÓŻNE

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrow Mazowiecka 2021, s. 205-213

www.ludziezpasja.org

Jolanta Andruszkiewicz

Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrowi Mazowieckiej w nowej odsłonie

Z kart historii...

Zabytkowa kamienica, w której siedzibę ma Miejska Biblioteka Publiczna została wybudowana w latach 1909-1910 przez architekta powiatowego inż. Jana Dobrzeleckiego według jego własnego projektu. Gdy w sierpniu 1915 r. inż. Dobrzelecki wraz z rodziną, zgodnie z poleceniem władz carskich, wyjechał w głąb Rosji, do pozostawionego bez opieki domu zaczęli wprowadzać się przygodni lokatorzy. Inż. Dobrzelecki wrócił z Rosji w 1918 r., ale wkrótce osiadł na stałe w Warszawie i postanowił sprzedać nieruchomość.

W 1922 lub 1923 r. posiadłość nabył Julian Zaorski. Nowy właściciel zaczął stopniowo remontować budynek. Do początku 1946 r. we wszystkich pomieszczeniach mieszkali lokatorzy. W późniejszych latach część parteru zajmował Komitet Powiatowy PZPR.

W 1956 r. parter budynku otrzymała w użytkowanie Miejska Biblioteka Publiczna, co miało pozytywny wpływ na popularyzację książki w naszym mieście. W 1957 roku przeprowadzono remont kapitalny i w odnowionych pomieszczeniach uruchomiono pierwszą w powiecie czytelnię z 25 miejscami dla czytelników, dzięki czemu można było organizować spotkania autorskie i prelekcje. W kolejnych latach swoją siedzibę miał tu również Referat Kultury, a w latach siedemdziesiątych funkcjonowała Biblioteka Pedagogiczna.

Na piętrze nadal mieszkali właściciele i lokatorzy prywatni. Dumą p. Zaorskich był ogród z altaną, pełen drzew owocowych i liściastych oraz rabatki kwiatowych. W 1978 r. córka Juliana Zaorskiego, odziedziczona posesję sprzedała Urzędowi Miasta w Ostrowi Mazowieckiej.

W latach 1982-1984 przeprowadzono remont generalny budynku, zaadaptowano na potrzeby Biblioteki poddasze, wykonano nową elewację oraz ogrodzenie.

Decyzją Wydziału Kultury i Sztuki – Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Urzędu Wojewódzkiego w Ostrołęce z dnia 5 stycznia 1983 r. - obiekt został wpisany do rejestru zabytków województwa ostrołęckiego pod nr 160.

Uchwałą Rady Miasta XLV/340/2018 z dnia 26 marca 2018 r. przekazano na rzecz Miejskiej Biblioteki Publicznej w Ostrowi Mazowieckiej nieruchomość zabudowaną, położoną przy ulicy 11 Listopada 8, którą instytucja od wielu lat użytkuje.

„Zaczarowany budynek w Ostrowi Mazowieckiej”

Przez ostatnie dwa lata zabytkowy budynek Biblioteki przy ul. 11 Listopada 8 przechodził generalny remont. Stało się to za sprawą zwycięskiego projektu pn. *Zaczarowany budynek w Ostrowi Mazowieckiej*, na który w 2019 roku Ostrowska Biblioteka pozyskała 2 mln zł w ramach programu „Infrastruktura Bibliotek 2016-2020”. Operatorem programu jest Instytut Książki. Pozostałą część inwestycji sfinansowało Miasto Ostrow Mazowiecka w formie dotacji celowej. Łączny koszt projektu wyniósł 3 305 000 złotych. 21 listopada 2019 r. została podpisana umowa z wykonawcą remontu siedziby głównej Biblioteki - firmą ZKM-ASIS Sp. z o. o. Prace budowlane zakończono w czerwcu 2021 r.



▲ Ryc. 1. Prace remontowe na dachu budynku MBP.



Ryc. 2. Prace remontowe wewnątrz budynku Biblioteki. ►



Ryc. 3. Wypożyczalnia dla Młodzieży i Dorosłych.

Głównym celem prac remontowych było polepszenie rozwiązań funkcjonalnych ostrowskiej Książnicy. Wyremontowany obiekt odpowiada obowiązującym standardom korzystania z usług biblioteki. Dzięki rewitalizacji powstało wyjątkowe miejsce, w którym nowoczesność łączy się z tradycją. Zmodernizowany budynek jest estetyczny i funkcjonalny. Wnętrze otrzymało nową aranżację, a czytelnicy komfortowe warunki do korzystania z bogatych zbiorów. W odrestaurowanym budynku przy ul. 11 Listopada 8 znajdują się: Wypożyczalnia dla Młodzieży i Dorosłych, Czytelnia, Multimedia, Regionalia, Sala tradycji, Sala konferencyjna oraz Dział Gromadzenia i Opracowania Zbiorów i gabinet Dyrektora. Nowością są stanowiska do odsłuchu e-booków. Na miejscu można również skorzystać ze zbiorów cyfrowych Biblioteki Narodowej za pośrednictwem terminalu dedykowanego Academia oraz jednej z najnowocześniejszych bibliotek cyfrowych na świecie – Polony. Dodatkowo czytelnicy mają do dyspozycji wrzutnię książek, usytuowaną przed budynkiem Biblioteki. Pozwala ona zwrócić książki o dowolnej porze, niezależnie od godzin pracy instytucji.



Ryc. 4. Czytelnia dla Młodzieży i Dorosłych.



Ryc. 5. Multimedia.



Ryc. 6. Sala konferencyjna.



Ryc. 7. Regionalia.

Ryc. 8. Sala tradycji.



Ryc. 9. Oddział dla Dzieci w budynku Starej Elektrowni.



Oddział dla Dzieci nadal funkcjonuje na I piętrze w budynku Starej Elektrowni przy ul. 11 Listopada 7. Przestronne pomieszczenie pozwala nie tylko na wypożyczanie zbiorów oraz korzystanie ze stanowisk komputerowych, daje również możliwość organizowania różnego wydarzeń dla najmłodszych mieszkańców naszego miasta.

Happening w bibliotece, czyli przeprowadzka księgozbioru

9 września 2021 r. Miejska Biblioteka zorganizowała „Happening w Bibliotece” czyli wielką przeprowadzkę księgozbioru ze Starej Elektrowni do wyremontowanego budynku Biblioteki. Na placu przed Starą Elektrownią, wspólnie z mieszkańcami miasta, utworzyliśmy „łańcuch z ludzkich rąk”, który pomógł w szybkiej i sprawnej przeprowadzce części księgozbioru. Książki wróciły na swoje dawne miejsce. W wydarzeniu udział wzięło 130 mieszkańców miasta



Ryc. 10. Uczestnicy „Happeningu w bibliotece”



Ryc. 11. „Łańcuch z ludzkich rąk” pomógł w szybkiej i sprawnej przeprowadzce.

– dzieci, młodzież i osoby dorosłe. Książki pomagali przenosić także przedstawiciele Urzędu Miasta w Ostrowi Mazowieckiej z burmistrzem Jerzym Bauerem na czele, a także pracownicy zaprzyjaźnionych jednostek miejskich.

Uroczystość otwarcia Biblioteki po remoncie

W poniedziałkowe popołudnie 25 października 2021 r. odbyło się uroczyste otwarcie zabytkowego budynku Biblioteki po rewitalizacji. W spotkaniu w Starej Elektrowni udział wzięli:

senator Robert Mamątow oraz posłowie Henryk Kowalczyk i Marek Zagórski, radny sejmiku wojewódzkiego Krzysztof Winiarski, Mazowiecki Wicekurator Oświaty Dorota Skrzypek, Starosta Ostrowski Zbigniew Chrupek, wicestarosta Józef Rostkowski wraz z Zarządem Powiatu, Burmistrz Miasta Ostrow Mazowiecka Jerzy Bauer, kierownictwo Urzędu Miasta i radni miejscy, kierownik Delegatury w Ostrołęce Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Warszawie Małgorzata Balcerzak, proboszczowie ostrowskich parafii, kierownik działu Wojewódzkiej Sieci Bibliotek dr Anna Karczewska, samorządowcy z powiatu ostrołęckiego, ostrowskiego oraz gmin ościennych, prezes zarządu ZKM-ASIS Konrad Trzeszczkowski wraz z kierownikiem budowy Zbigniewem Rańskim, profesorowie Jadwiga Sadowska i Adam Dobroński, byli dyrektorzy biblioteki i jej emerytowani pracownicy, przedstawiciele Instytutu Książki, dyrektorzy szkół i przedszkoli, jednostek miejskich, muzeów, stowarzyszeń i bibliotek. Goście wydarzenia poznali historię zabytkowego budynku oraz poszczególne etapy prac remontowych.

Ryc. 12. Uroczystość otwarcia Biblioteki po remoncie.



Ryc. 13. Przemówienia gości podczas uroczystości otwarcia Biblioteki.



Burmistrz Miasta Jerzy Bauer oraz dyrektor Miejskiej Biblioteki Jolanta Andruszkiewicz w swoich przemówieniach podziękowali wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji przedsięwzięcia. Następnie przyszedł czas na wystąpienia gości. Złożono liczne gratulacje na ręce dyrektor, burmistrza oraz wszystkich osób zaangażowanych w prace przy remoncie i przeprowadzce. Po podziękowaniach uczestnicy wydarzenia obejrzeli krótką część artystyczną w wykonaniu Remigiusza Danelczyka i Pawła Andruszkiewicza.

W dalszej części uroczystości nastąpiło symboliczne przecięcie wstęgi przed budynkiem Biblioteki, którego dokonali: Jolanta Andruszkiewicz – dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej, Dorota Skrzypek – Mazowiecki Wicekurator Oświaty, Małgorzata Balcerzak – kierownik Delegatury w Ostrołęce Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Warszawie, Jerzy Bauer – Burmistrz Miasta Ostrow Mazowiecka oraz Robert Krajewski – Przewodniczący Rady Miasta Ostrow Mazowiecka.



Ryc. 14. Przecięcie wstęgi przed budynkiem Biblioteki.



Ryc. 15. Album Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Dąbrowskiej w Ostrowi Mazowieckiej w fotografii.

Po poświęceniu budynku przez ks. Jana Okułę, goście zwiedzili Bibliotekę. Każdy z uczestników wydarzenia otrzymał okolicznościowy album *Miejska Biblioteka Publiczna w fotografii*.

Muzyczna niespodzianka dla czytelników – spektakl Kacpra Kuszewskiego

26 października 2021 r. Miejska Biblioteka zaprosiła swoich czytelników do zrewitalizowanego budynku. Po dwuletniej przerwie spowodowanej remontem zabytkowa kamienica znów tętniła życiem. W dniu otwarcia wielu czytelników skorzystało z zaproszenia, by obejrzeć nowe wnętrza, a przede wszystkim wypożyczyć ciekawą lekturę. Na pamiątkę wydarzenia każdy został obdarowany sadzonką młodej rośliny.

W godzinach popołudniowych mieszkańcy miasta mieli okazję obejrzeć spektakl muzyczny pt. „Album Rodzinny” w wykonaniu Kacpra Kuszewskiego. Licznie przybyła publiczność wysłuchiwała pięknych piosenek przeplatanych anegdotami - aktor opowiadał też historię swojej rodziny, czytał fragmenty pamiętników i listów miłosnych przodków. Była to muzyczna niespodzianka dla naszych czytelników z okazji otwarcia Biblioteki.

Plany na przyszłość

Remont Biblioteki został zakończony. Budynek przeszedł ogromną metamorfozę, a odnowione miejsce cieszy się dużym zainteresowaniem wśród mieszkańców, którzy od momentu otwarcia licznie je odwiedzają. Nasze plany to cieszyć się tym miejscem i jak najlepiej służyć czytelnikom, gdyż biblioteka to nie tylko nowoczesne wnętrza, ale przede wszystkim miejsce spotkań ludzi. Dziękujemy wszystkim naszym czytelnikom i zachęcamy do częstych spotkań przy bibliotecznej ladzie oraz podczas wydarzeń organizowanych przez naszą instytucję.



Ryc. 16. Spektakl muzyczny Kacpra Kuszewskiego.

MATERIAŁY Z KONFERENCJI

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrów Mazowiecka 2021, s. 215-219

www.ludziezpasja.org

OD REDAKCJI ROCZNIKA OSTROWSKIEGO

26 listopada w budynku Starej Elektrowni odbyła się konferencja naukowa „Badania gwaroznawczo-kulturoznawcze w powiecie Ostrów Mazowiecka na tle ogólnopolskim”. Dzięki hybrydowej formie konferencji mogli w niej wziąć udział wybitni językoznawcy z całego kraju. Tematyka wystąpień naukowych dotyczyła początków badań gwaroznawczych w Polsce północno-wschodniej, zadań współczesnej dialektologii oraz ciągłości badań gwaroznawczych prowadzonych w różnych ośrodkach naukowych i akademickich w kraju i za granicą.

Wydarzenie zainaugurowała prof. Barbara Falińska, wygłaszając prelekcję o sposobach zachowania pamięci o języku. Tego dnia Pani Profesor obchodziła Jubileusz 90. urodzin. Na ręce Pani Profesor złożono kwiaty i podziękowano za Jej ogromny wkład w badanie dialektów i gwar polskich. Nie obyło się bez wzruszeń. Burmistrz Miasta Jerzy Bauer, dziękując prof. Falińskiej za współpracę na rzecz zachowania pamięci o języku, podkreślił jej zaangażowanie w rozwój badań o regionie.

Organizatorzy Konferencji:

Miasto Ostrów Mazowiecka, Towarzystwo Kultury Języka, Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Dąbrowskiej w Ostrowi Mazowieckiej, Ostrowskie Stowarzyszenie LUDZIE Z PASJĄ oraz Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Starym Lubiejewie.

Współpraca: Instytut Języka Polskiego UW, Fundacja Języka Polskiego.

KONFERENCJA NAUKOWA

Badania gwaroznawczo-kulturoznawcze w powiecie Ostrów Mazowiecka na tle ogólnopolskim

26 listopada 2021

OSTRÓW MAZOWIECKA, STARA ELEKTROWNIA, UL. 11 LISTOPADA 7

PROGRAM

9.00-9.15 Uroczyste otwarcie konferencji

9.15-9.30 Wręczenie tomu jubileuszowego i złożenie życzeń Profesor Barbarze Falińskiej z okazji 90. rocznicy urodzin

Początki badań gwaroznawczych w Polsce północno-wschodniej

9.30-9.50 prof. Barbara Falińska (UwB - Białystok)
– Powojenne badania gwaroznawcze w Polsce północno-wschodniej

9.50-10.10 prof. Jerzy Reichan (IJP PAN - Kraków)
– Wspomnienia z badań gwaroznawczych prowadzonych przed 70 laty

10.10-10.30 prof. Katarzyna Sobolewska i dr Agnieszka Welpa (IJP PAN - Kraków)
– Badania gwaroznawcze na Warmii i Mazurach

10.30-10.50 Przerwa na kawę

Zadania współczesnej dialektologii na tle badań języka ogólnego

10.50-11.10 prof. Józef Kaś (UJ - Kraków)
– Amatorski słownik gwarowy. Podstawy tworzenia słownika gwarowego

11.10-11.30 prof. Józef Porayski-Pomsta (UW - Warszawa) – Język rodzinny i jego rola w kształtowaniu się polszczyzny standardowej dzieci i młodzieży

11.30-11.50 dr Leszek Krześniak (PFK - Warszawa) – Nazwy gwarowe i ogólnopolskie roślin używanych w ziołolecznictwie
11.50-12.10 prof. Ewa Kołodziejek (US - Szczecin) – Język mieszkańców Szczecina i Pomorza Zachodniego

Ciągłość badań gwaroznawczych prowadzonych w różnych ośrodkach naukowych i akademickich w kraju i za granicą

12.10-12.30 prof. Jędrzyna Waniakowa (UJ - Kraków)
– Ogólnosłowiański atlas językowy (OLA) jako źródło wiedzy o gwarach polskich i słowiańskich

12.30-12.50 prof. Anna Tyrpa (IJP PAN - Kraków)
– Dialektologia w Instytucie Języka Polskiego PAN

12.50-13.10 prof. Halina Pelcowa (UMCS - Lublin)
– Badania gwaroznawcze na Lubelszczyźnie

13.10-14.00 Dyskusja na temat perspektyw badań gwaroznawczych w powiecie Ostrów Mazowiecka

14.00-15.00 Uroczysty obiad urodzinowy na cześć Jubilatki

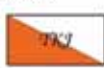


* Konferencja ma charakter zamknięty

Zgłoszenia udziału w konferencji do 24 listopada 2021

Urząd Miasta Ostrów Mazowiecka promocja@ostrowmaz.pl, tel. 29 679 54 66

ORGANIZATORZY



WSPÓŁPRACA



Ryc. 1. Program konferencji naukowej „Badania gwaroznawczo-kulturoznawcze w powiecie Ostrów Mazowiecka na tle ogólnopolskim” dnia 26 listopada 2021 r.



Ryc. 2-3. Konferencja naukowa, 26 listopada 2021 r.



Ryc. 4-5. Konferencja naukowa, 26 listopada 2021 r.



Ryc. 6-7. Konferencja naukowa, 26 listopada 2021 r.

MATERIAŁY Z KONFERENCJI

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrów Mazowiecka 2021, s. 221-224

www.ludziezpasja.org

prof. Barbara Falińska, Towarzystwo Kultury Języka Sekcja Gwaroznawcza

Wywiad z prof. Józefem Kąsiem

Barbara Falińska: Panie profesorze, w roku 2019 ukończył Pan pracę nad dziełem swojego życia, to znaczy nad *Ilustrowanym leksykonem gwary i kultury podhalańskiej*. Kiedy rozmawiam z młodzieżą, dzieciaki bardzo często pytają, jak pisze się takie dzieła. A Pana dzieło nie jest małe, bo to aż 12 tomów dużego formatu. Ja też zapytam Pana, jak pisał Pan to swoje wielkie dzieło, ale zanim do tego dojdziemy, proszę nam opowiedzieć coś o sobie. Skąd Pan pochodzi, jak zaczęła się w ogóle Pańska przygoda z dialektologią?

Józef Kąs: Dziękuję bardzo za takie miłe wprowadzenie do naszej rozmowy. Pochodzę z Orawy, z takiego małego regionu na południu Polski u podnóża Babiej Góry, z miejscowości która nazywa się Piekienik A co najważniejsze - pochodzę z rodziny chłopskiej. Jest to w moim życiu bardzo ważny fakt, ponieważ dzięki temu miałem możliwość bardzo dobrego zapoznania się z gwarą orawską, którą do dzisiaj potrafię posługiwać się czynnie. Poznałem więc nie tylko gwarę jako system językowy, ale poznałem też lokalną kulturę wiejską, co miało później w mojej pracy naukowej kapitalne znaczenie. Poznałem bowiem wiele przedmiotów, czynności, które dzisiaj już tam w rodzinnych stronach są nieobecne. Myślę tu o tkactwie, o kopaniu torfu, no i oczywiście o wszelkich pracach w gospodarstwie rolnym. Co ważne, wszystkie te prace były pracami ręcznymi, niezmechanizowanymi, a to z tego względu, że prąd elektryczny do mojej miejscowości rodzinnej doprowadzony został dopiero w mojej trzeciej klasie licealnej. Mogę powiedzieć, że zasmakowałem nie tylko gwary, ale również zasmakowałem wszelkich prac, o których potem w przyszłości wypadało mi pisać. Brak prądu skutkowało oczywiście i tym, że w domu nie było telewizora. Brak telewizora sprawiał że ludzie na wsi nie marnowali czasu na głupoty, ale odwiedzali się wieczorami, spędzając czas na żartach, opowieściach o strachach, o dawnych czasach, znaczących osobach itd. Oczywiście przysłuchiwałem się tym opowieściom, poznając lokalną historię, geografę, poznając jednocześnie dawne słownictwo, dawne zwyczaje, poznawałem system wartości, jaki obowiązywał w społeczności wiejskiej. Jednym słowem był to czas, który wspominam do dzisiaj z wielkim rozrzewnieniem.

BF: Chciałam Pana Profesora zapytać o jeden szczegół, mianowicie o to, czy nie odczuwał Pan kiedyś pewnych zahamowań, żeby nie powiedzieć wstydu, że mówi Pan gwarą. Pytam

o to, dlatego że spotkałam w swoim życiu wiele takich sytuacji, kiedy młode osoby posługujące się gwarą były wyśmiewane, poniżane przez otoczenie, a zwłaszcza przez swoich nauczycieli. A jak to wyglądało z pana perspektywy?

JK: Tak się składa, że miałem w życiu wokół siebie mądrych i dobrych ludzi. W moim środowisku mówienie gwarą nie uchodziło zresztą za coś złego, wręcz, przeciwnie - nie szanowano tego, kto, wyjeżdżając poza własne środowisko wiejskie, wracał i zamiast dalej posługiwać się gwarą, udawał wielkiego pana i zaczynał mówić polszczyzną literacką. Na takiego mówiono, że *szoli*. Utarło się nawet takie powiedzenie: *szoli do kaszy, czukru do roszołu*. Dzisiaj spotykam się z sytuacjami zupełnie odwrotnymi. Polszczyzna literacka nie dość, że nie razi już nikogo, ale coraz częściej jest pożądana w rozmowach i to nawet nieoficjalnych. Dla mnie gwara aż do czasów studiów była językiem prymarnym, to polszczyzna była językiem obcym, w którym mówiłem wyłącznie w szkole na lekcjach. Jeszcze w okresie licealnym na przerwach młodzież mówiła wyłącznie gwarą poza kilkoma koleżankami mieszczkami z Nowego Targu.

BF: W związku z tym, co Pan Profesor opowiada, nie dziwi mnie, że zainteresowania naukowe w trakcie studiów koncentrowały się na dialektologii, na słownictwie gwarowym. Pańska praca magisterska zapewne też poświęcona była dialektologii.

JK: Oczywiście, oczywiście. Moja praca magisterska poświęcona była zapożyczeniom leksykalnym w gwarze Piekelnika. Pociągało mnie językoznawstwo, ponieważ była to dla mnie dziedzina uporządkowana, logiczna, czyli innymi słowy matematyka humanistyczna, a matematyka pociągała mnie już wcześniej. Następnie wraz z zespołem pod kierunkiem profesora Bogusława Dunaja zajmowałem się badaniem języka mówionego mieszkańców obrzeży Krakowa, jako że cały zespół zajmował się tym właśnie problemem, problemem języka mówionego mieszkańców Krakowa i Nowej Huty. Były to badania socjolingwistyczne, a zatem nowe doświadczenie związane z badaniem fonetyki przy zastosowaniu metod statystycznych. Najbardziej jednak pociągało mnie słownictwo, a to dlatego, że za słownictwem stał człowiek z jego kulturą, rozumieniem świata, systemem wartości itd. I tak po epizodzie socjolingwistycznym powróciłem do słownictwa. W pracy habilitacyjnej starałem się zaglądnąć w duszę chłopca, czyli użytkownika gwary i znaleźć tam odpowiedź na pytanie o mechanizm interferencji leksykalnej w gwarze, czyli pytanie o to, co w trakcie mówienia decyduje o tym, że mówiący wybiera leksem z zasobu gwarowego bądź ogólnopolskiego. Po habilitacji, kiedy mogłem zająć się tym, co pociągało mnie najbardziej, powiedziałem sobie, że czas spłacić dług środowisku, z którego wyszedłem, czyli opracować słownik gwary swojego regionu. W zamyśle miał to być słownik pełny, opracowywany z uwzględnieniem nowych rozwiązań, które pozwoliłyby uczynić słownik gwarowy opracowaniem atrakcyjnym nie tylko dla piszącego, ale również dla czytelnika. W pierwszej kolejności zderzyłem się z problemem, który w słowniku gwarowym był dla mnie elementem mało sympatycznym. Chodzi o fonetyczny zapis cytowanych ilustracji tekstowych do poszczególnych haseł. Problem ten stał się bardziej jaskrawym, kiedy zadałem sobie pytanie: dla kogo ten słownik mam tworzyć? Zapis fonetyczny cytatów z oczywistych względów eliminował spośród czytelników tych, na których najbardziej mi zależało, czyli osoby z mojego regionu oraw-

skiego. W ten sposób doszedłem do istotnej innowacji w swoim podejściu do słownika gwarowego. Zadaniem słownika gwarowego nie jest bowiem bardzo szczegółowa charakterystyka gwary, ale zapis semantyki wyrazów. Semantykę można zaś zapisać uproszczoną, ustandaryzowaną ortografią gwarową, bazującą na szkolnych doświadczeniach czytelnika.

BF: No i zdjęcia. U Pana tych zdjęć było już sporo w słowniku orawskim...

JK: Tak. Rysunków i zdjęć nie brakowało już we wcześniejszych słownikach gwarowych, ale doświadczenia w pracy nad słownikiem orawskim wskazywały wyraźnie, że we współczesnym słowniku gwarowym potrzeba ich dużo, a to z prostego powodu, mianowicie z tego, że w dzisiejszym świecie bardzo szybko giną elementy dawnej kultury materialnej i definiowanie ich bez wsparcia ilustracjami jest niezwykle trudne, a czasami wręcz niemożliwe. Na dowód przytoczę jedno zdanie. Poszukiwałem na Orawie gospodarza, u którego mógłbym zrobić zdjęcie uprzęży końskiej, ale nie zrzuconej beładnie na stertę w stodole, ale na koniu. I cóż się okazało? Znalazłem konia dopiero na czwartej wsi. A przypomnę, że działo się to około 20 lat temu. Stąd też w kolejnym swoim słowniku, czyli w leksykonie podhalańskim ilość zdjęć wynosi już ponad 6000 sztuk.

BF: Panie Profesorze, proszę powiedzieć zatem, jakie były podstawowe założenia tego właśnie słownika. Czy da się to ująć skrótowo?

JK: Jeśli skrótowo, to chcę zwrócić uwagę, że bardzo dużo wyjaśnia już sam tytuł opracowania: *Ilustrowany leksykon gwary i kultury podhalańskiej*. Żadne słowo w tytule nie jest przypadkowe i nie może być pominięte; tytuł jest w ten sposób pewnego rodzaju streszczeniem istoty i zawartości opracowania. Ta istota *Leksykonu*... da się ująć w 3 punktach: po pierwsze to uwzględnienie głębokich przemian cywilizacyjnych współczesnej wsi, po drugie to zmiana podejścia do funkcji leksmu w słowniku gwarowym i po trzecie wreszcie to bogata ilustracja zdjęciowa do haseł. Pierwsze dwa punkty były dla mnie najważniejsze. Zmiany cywilizacyjne w środowiskach wiejskich znane były od dawna i nie jest to żadne novum. W ostatnim okresie, umownie powiedzmy 50 lat, zmiany te są jednak gwałtowne. Autor słownika musi zatem być świadomym, że jego czytelnik oczekuje od słownika wyczerpującej informacji, zarówno tekstowej, jak i ilustracyjnej. Ja sam jako czytelnik oczekuję od słownika informacji pełnej, a zatem rozbudowanych definicji realnoznaczeniowych a nie synonimicznych. Trzeba bowiem brać pod uwagę, że w wyniku tych zmian cywilizacyjnych giną albo już zginęły całe pola semantyczne, a więc na przykład terminologia tkacka, nazewnictwo dawnych narzędzi rolniczych, ginie terminologia szewska, terminologia odnosząca się do wielu prac dawniej wykonywanych ręcznie, a dziś zmechanizowanych itd. Starsze pokolenie mówi dzisiaj niby żartem, że dzieci w wielu przypadkach nie wiedzą, co to jest krowa, nie wiedzą, skąd bierze się mleko. Ale czy to są tylko żarty, czy też smutna konstatacja rzeczywistości? A może niekoniecznie smutna, może to jest po prostu opis stanu faktycznego?

Odnosnie do punktu drugiego powiem krótko: mało sympatyczny jest słownik w którym opisywany leksem pokazywany jest w gruncie rzeczy tylko w kontekście językowym, to znaczy gramatycznym i leksykalnym. To dla mnie słownik zimny, bezbarwny, nieatrakcyjny, nie przyciągający czytelnika. Stąd też w leksykonie podhalańskim bardzo mocno podkreślany i poka-

zywany jest kontekst kulturowy danego leksemu. W czym to się przejawia? Po pierwsze cytaty zamieszczane w słowniku są znacznie dłuższe niż w słownikach tradycyjnych i jest tych cytatów sporo. W niektórych przypadkach zajmują one kilka stron. Tak bogato ilustrowane są na przykład hasła *boginka*, *wesele*, *urok* i wszystkie hasła odnoszące się do roku liturgicznego. Związane to jest bowiem z bogatą obrzędowością, wierzeniami, praktykami magicznymi itd. W ten sposób gwara i kultura ludowa łączą się z sobą nierozzerwalnie. Gwara, czyli język, nazywa elementy kultury, a z drugiej strony kultura odzwierciedla się w słowie. W ten sposób realizowany jest zamysł, by hasło słownikowe występowało również w kontekście kulturowym. Długie cytaty są minianegdotami, z których można odczytać system wartości społeczności wiejskiej, można poznać poczucie humoru typowe dla tej społeczności, można poznać dawne i współczesne wierzenia, można poznać przebieg uroczystości, obrzędów itp. W tak rozbudowanych cytatach siłą rzeczy znajduje się mnóstwo informacji etnograficznych. Oprócz tego informacje tego typu są podawane w narracji odautorskiej w osobno wyodrębnionych akapitach oznaczonych specjalnymi symbolami, aby lektura była łatwiejsza. To świadomy, mocny akcent etnolingwistyczny w słowniku gwarowym. Istotą słownika gwarowego o mocnym nachyleniu kulturowym jest bowiem i to, że bardzo często leksem gwarowy jest równoznaczny semantycznie leksemowi ogólnopolskiemu, jednakże treści kulturowe związane z odmiennym środowiskiem społecznym są mocno zróżnicowane. Na przykład *chleb*, *wesele* oznaczają to samo w obu systemach, ale w proponowanym modelu słownika gwarowego za tymi hasłami kryje się ogromne bogactwo kultury właściwej dla danego regionu. Cytaty odnoszące się do *chleba* informują o samej technologii wypieku chleba, o narzędziach wykorzystywanych w tym procesie, mówią wreszcie o wartościach niezwykle istotnych, jakie wykształciły się w związku z chlebem. Mowa w nich jest na przykład o szacunku dla chleba, o innym stosunku do niego w dawniejszych i dzisiejszych czasach, o tym, że przed ukrojeniem pierwszej kromki należało kiedyś uczynić na nim znak krzyża, że każdy okruszek chleba, jaki upadł na ziemię, musiał być podniesiony i ucałowany, a suche resztki chleba mogły być rzucone kurom albo spalone w piecu, ale nigdy nie wyrzucone do śmieci.

Wspominałem już o znaczącej roli ilustracji w słowniku gwarowy. Wydawałoby się, że ilustracje nie są konieczne, ponieważ istnieją skanseny, muzea etnograficzne regionalne izby pamięci itp, w związku z czym opisywane przedmioty można zobaczyć w tych instytucjach. Doświadczenie pokazało jednak, że zgromadzone tam artefakty to tylko część dorobku lokalnej społeczności w zakresie kultury materialnej. Spora ilość takich artefaktów znajduje się bowiem w gospodarstwach wiejskich, w komorach, na strychach, a nierzadko na złomowiskach. Zdjęcia nie służą zatem samemu uatrakcyjnieniu słownika, ale mają bardzo istotną funkcję informacyjną, a jednocześnie weryfikującą poprawność samych definicji. Szerzej na ten temat pisałem w artykule *Ikonografia w słowniku gwarowym*, opublikowanym w ostatnim numerze serii „*Gwary dziś*” pod redakcją profesora Jerzego Sierociuka.

Panie Profesorze, dziękuję bardzo za podzielenie się z nami swoimi przemyśleniami, doświadczeniami i wnioskami z pracy leksykograficznej.

prof. dr hab. Józef Kaś jest pracownikiem naukowym na Wydziale Polonistyki UJ,
w Katedrze Historii Języka i Dialektologii

MATERIAŁY Z KONFERENCJI

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrów Mazowiecka 2021, s. 225-232

www.ludziezpasja.org

prof. dr hab. Jerzy Reichan, Instytut Języka Polskiego PAN

Wspomnienie z badań gwaroznawczych prowadzonych przed 70 laty

STRESZCZENIE

W artykule przedstawiono kolejno: 1) zainteresowanie się autora artykułu dialektologią w latach 1950-1952 na seminarium prowadzonym przez profesora Kazimierza Nitscha, 2) rozpoczęcie przez autora artykułu pracy naukowej w pracowni dialektologicznej kierowanej przez profesora Kazimierza Nitscha, na pracach zleconych, już w ostatnim roku studiów, 3) prace naukowe opracowywane w pracowni dialektologicznej kierowanej przez profesora Kazimierza Nitscha: słownik gwar polskich, mały atlas gwar polskich, 4) początek gwaroznawczych badań terenowych: opracowywanie punktów do *Małego atlasu gwar polskich*, 5) charakterystyka różnego typu badań dialektologicznych, 6) badania Antoniego Furdala, 7) problem informatorów gwarowych, 8) wieś polska w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku, 9) sposoby zapisywania danych gwarowych 70 lat temu, 10) sposoby dojazdu do wsi, w których miano przeprowadzać badania, 11) charakterystyka ludzi wiejskich 70 lat temu, 12) badania Antoniego Furdala – ciąg dalszy, 13) badania gwar jednonosówkowych przez Jerzego Reichana, 14) informacje o samogłoskach nosowych na obszarze gwar jednonosówkowych, 15) sposób przeprowadzania badań przez Jerzego Reichana, 16) ciekawe sytuacje w czasie badań terenowych, 17) badania zespołu dialektologów kierowanego przez profesora Zdzisława Stiebera na Kaszubach i badania zespołu dialektologów pod kierunkiem profesora Witolda Doroszewskiego nad słownictwem gwarowym na terenie całej Polski, 18) wyjazdy niektórych asystentów profesora Nitscha na wymienione wyżej badania dialektologiczne na teren Kaszub oraz na Podlasie, 19) krótkie podsumowanie.

Słowa kluczowe: dialektologia, geografia lingwistyczna, terenowe badania dialektologiczne

Na przełomie czterdziestych i pięćdziesiątych lat ubiegłego wieku w ramach studiów polonistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim uczestniczyłem w seminarium językowym profesora Kazimierza Nitscha. Następnie z początkiem lat pięćdziesiątych, jeszcze w czasie studiów, rozpocząłem pracę w jego pracowni dialektologicznej, której celem było opracowywanie dwóch podstawowych dzieł dialektologii polskiej, jakimi miały być atlas gwar polskich i słownik gwar polskich. W tym czasie dowiedziałem się, czym jest dialektologia, jakie są jej metody oraz – co dla nas w tym wystąpieniu najważniejsze – w jaki sposób przeprowadza się **terenowe badania dialektologiczne**. W tym zakresie szczególnie pomocne okazały się odpowiednie wskazania Kazimierza Nitscha i Mieczysława Małeckiego w *Atlasie językowym polskiego Podkarpacia* (Małecki, Nitsch 1934, cz. 2, Wstęp, s. 5-27).

Wróć jednak na chwilę do prac przeprowadzanych w pracowni dialektologicznej Nitscha. Praca przebiegała dwutorowo. Zaangażowani przez Nitscha świeżo wypromowani młodzi magistrowie polonistyki zajmowali się z jednej strony ekscerpcją wyrazów gwarowych z licznych prac dialektologicznych i etnograficznych potrzebnych do uformowania kartoteki słownika gwar polskich, z drugiej – porządkowaniem i systematyzowaniem materiałów gwarowych do atlasu gwarowego nadsyłanych przez dialektologów z różnych istniejących wówczas uniwersytetów polskich, a mianowicie: krakowskiego, warszawskiego łódzkiego, dwu lubelskich, poznańskiego, toruńskiego, gdańskiego oraz wyższych szkół pedagogicznych.

Prace bowiem nad atlasem gwar polskich miały charakter ogólnopolski. Profesor Nitsch, jako najwybitniejszy dialektolog polski i pomysłodawca dwu monumentalnych dzieł dialektologicznych, jakimi miały być atlas gwar polskich i słownik gwar polskich, będący zarazem w tamtych czasach profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezesem Polskiej Akademii Umiejętności i następnie wiceprezesem Polskiej Akademii Nauk, tak zorganizował pracę, że niemal wszyscy czołowi poloniści językoznawcy tamtych czasów byli wciągnięci do zbierania materiałów gwarowych, szczególnie do atlasu gwarowego. Stieber, wybitny uczeń Nitscha, opracował kwestionariusz, który powielono i rozesłano do wszystkich głównych dialektologów tamtych czasów. Profesorowie ci albo sami wyruszyli w teren, albo zatrudnili do tego podległych im młodych pracowników naukowych. I tak na przykład wśród badaczy zbierających w terenie materiały do atlasu gwarowego znalazła się – z ośrodka warszawskiego – Barbara Falińska, wówczas jeszcze Mocarska, a z ośrodka krakowskiego piszący te słowa Jerzy Reichan.

Barbara Mocarska odpytała kwestionariusz w trzech punktach głównych (punkt 55 – Kobyłka, pow. Wołomin, punkt 60 – Kamieńczyk pow. Ostrów Mazowiecka, punkt 87 – Upały, pow. Giżycko) i w jednym punkcie dodatkowym (punkt 60a – Morgi-Klukowo pow. Ostrów Mazowiecka); Jerzy Reichan – w dwu punktach dodatkowych (punkt 1a – Międzybrodzie Bialskie pow. Żywiec, Kasinka Mała pow. Limanowa).

Dla piszącego te słowa, Jerzego Reichana, odpytanie kwestionariusza w dwu punktach stanowiło początek terenowych badań dialektologicznych. Jako mieszczuch, wywodzący się z rodziny inteligenckiej, dość późno zetknąłem się z gwarą. W czasie okupacji, przebywając w okolicach Dębicy, przyuczałem się trochę do rolniczych prac polowych. Z zainteresowaniem

przyswajałem sobie nazwy różnych części wozu, narzędzi rolniczych i uprzęży końskiej, nawet skrzętnie je notowałem, nie przewidując jeszcze wtedy, że w przyszłości będę dialektologiem i słownictwo gwarowe stanie się moim głównym zainteresowaniem.

Wróćmy jednak do lat pięćdziesiątych XX wieku, kiedy już pod kierunkiem Nitscha zaprawiałem się do badań naukowych.

Wkrótce zrozumiałem, że terenowe badania dialektologiczne mogą obejmować, jeśli chodzi o zasięg geograficzny: 1) obszar całego języka, 2) jeden dialekt lub poddialekt, 3) gwarę jednej wsi. Z kolei badania te mogą mieć przynajmniej dwa główne cele: 1) opis systemu gramatycznego, 2) opis słownictwa. W tak ogólnie określonych ramach mieści się ogromne bogactwo różnych szczegółowych zamierzeń badawczych, których charakterystyka mogłaby być tematem osobnej pracy. Tu dla przykładu wymienimy tylko kilka typów prac, na które w młodych latach zwróciłem szczególną uwagę. Na pierwszym miejscu były oczywiście *Dialekty języka polskiego* Kazimierza Nitscha, stanowiące geograficznojęzykowy opis systemów gramatycznych gwar polskich (Nitsch 1958). Za nim szła inna praca tegoż uczonego *Dialekty polskie Śląska* (Nitsch 1909), w których jest także opis jednego dialektu. Z kolei w pracy Eugeniusza Pawłowskiego *Gwara podegrodzka...* (Pawłowski 1955) mamy charakterystykę systemu już nawet nie jednego dialektu, lecz jego drobnej części. Dochodzimy wreszcie do największego zawężenia, a mianowicie do opisu systemu gramatycznego gwary jednej tylko wsi (w otoczeniu kilku wsi sąsiednich), na co przykładem może być dzieło Mieczysława Szymczaka *Gwara Domaniewka i wsi okolicznych w powiecie łęczyckim* (Szymczak 1961). Analogiczną sytuację obserwujemy w zakresie słowników gwarowych: od ogólnogwarowego *Słownika gwar polskich* Jana Karłowicza (Karłowicz 1900-1911), poprzez słowniki regionalne, np. słownik gwar śląskich Nitscha w wymienionej już wyżej pracy *Dialekty polskie Śląska*, do słownika gwarowego jednej wsi, np. Reinholda Olescha *Der Wortschatz der polnischen Mundart von Sankt Annaberg* (Olesch 1959). We wczesnych latach mojej praktyki dialektologicznej dowiedziałem się też, że można przedstawiać zasięgi zjawisk gwarowych na mapach. Z zainteresowaniem oglądałem *Atlas językowy polskiego Podkarpacia* Małeckiego i Nitscha (Małecki, Nitsch 1934) i przecież sam wciągałem się do pracy nad świeżo powstającym w pracowni Nitscha *Małym atlasem gwar polskich* (pod kierunkiem Nitscha i Karasia, 1957-1970). Przestały być dla mnie obcymi takie terminy jak: izoglosy, izomorfy i izoleksy.

Profesor Nitsch zdawał sobie sprawę z tego, że nie wszystkie szczegółowe sprawy dotyczące dokładnego zasięgu zjawisk gwarowych był w stanie przedstawić w swoich *Dialektach języka polskiego* (Nitsch 1958). Proponował więc swoim uczniom, by szczegółowymi badaniami dopełnili te luki. I tak na przykład Antoniemu Furdalowi dostał się temat *Mazowieckie dyspalatalizacje spółgłosek wargowych miękkich* (Furdal 1955) (czyli wymowa typu *śfat* 'świat', *śfeca* 'świeca', *śfyńa* 'świnia' *rękamy*, *nogamy* 'rękami, nogami'. Chodziło o wytyczenie zasięgu geograficznego tego zjawiska. Jak w krótkim czasie wykonać takie zadanie? Z dotychczasowych fragmentarycznych badań było wiadomo, że zjawisko to sięga, przynajmniej w niektórych wyrazach, od Mazowsza daleko na południe. Oczywiście, by to zbadać nie wystarczyło pojechać do kilku lub nawet kilkunastu miejscowości. W grę wchodziły setki wsi, ogromne obszary.

Zanim odpowiem na postawione pytanie, zajmę się niezwykle ważnym w badaniach dialektologicznych problemem informatorów gwarowych. Szczegółową charakterystykę różnego typu informatorów gwarowych przedstawili Kazimierz Nitsch i Mieczysław Małecki (Małecki, Nitsch 1934, cz. 2, Wstęp, s. 5-27).

Jacy byli informatorzy gwarowi z początkiem lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku? Jaka była polska wieś w tych latach? Na drugie z tych pytań udzielają odpowiedzi wyniki badań socjologicznych.

Kiedy w tamtych odległych latach wybieraliśmy się na badania w teren, przestrzegano nas, byśmy na informatorów wybierali tylko: 1) ludzi starych, 2) osoby, które urodziły się w danej wsi i spędziły w niej całe życie, 3) jeśli to możliwe, by informatorzy byli analfabetami (co w tamtych latach wśród ludzi starych nie było rzadkie), 4) mężczyzn do spraw związanych z pracami męskimi, 5) kobiety do spraw związanych z pracami kobiecymi. Ważne było, by wsłuchiwać się we właściwości fonetyczne starych kobiet, które rzadziej niż mężczyźni mieli kontakty z mieszkańcami miast.

A jaka wtedy była wieś? Drewniane chałupy kryte strzechą lub gontem. Narzędzia rolnicze i ich części w większości wykonane z drzewa przez miejscowych majstrów. Na ogół nie było prądu elektrycznego.

W jaki sposób w tamtych czasach dokonywało się zapisu? Wyłącznie ołówkiem w notesiku, a więc tak, jak to czynił profesor Nitsch 50 lat wcześniej. Zaczęły się co prawda w tamtych czasach pojawiać pierwsze magnetofony, ale były to duże maszyny w wielkich, ciężkich wielokilogramowych walizach, potrzebujące przyłączenia do kontaktu. Ponieważ jednak w większości wsi nie było jeszcze wtedy prądu elektrycznego, wobec tego ewentualne przyłączenie magnetofonu do kontaktu nie byłoby możliwe. A poza tym jak przetransportować taki magnetofon na wieś? Dojeżdżaliśmy na wieś pociągiem. Wsiadaliśmy na jakiejś stacyjce, a potem piechotą pokonywaliśmy wiele kilometrów do wyznaczonej wsi, niejednokrotnie bardzo błotnistą drogą, czasem wśród deszczu, z plecakiem. I jak tu nieść jeszcze ciężki magnetofon? Nikt z nas nie miał wtedy samochodu, ani pieniędzy, by opłacić taksówkę. Niektórzy mieli jakiś stary, bardzo prymitywny rower produkcji przedwojennej, który w wypadku jakiejś awarii stawał się tylko utrapieniem. Ale byliśmy młodzi. Te różne trudności nie psuły nam humoru.

Jeśli jechaliśmy do jakiejś wsi na kilkudniowe badania, to braliśmy ze sobą pismo z zakładu pracy (tj. PAN) poświadczające, że przeprowadzamy badania naukowe w terenie, w którym to piśmie była też prośba do miejscowego sołtysa, by wskazał nam dom lub ewentualnie stodołę, gdzie moglibyśmy przenocować. Często jednak radziliśmy sobie sami.

Ludzie wiejscy w tamtych czasach byli mili, życzliwi, pomocni. Poczęstowali garnuszkami mleka, pozwolili przenocować w stodole, chętnie nawiązywali rozmowę, byli ufni i gościnni.

Wracam jednak do badań prowadzonych przez Furdalę, których celem było wyznaczenie zasięgu geograficznego dyspalatalizacji spółgłosek wargowych miękkich. Wyznaczywszy sobie

na mapie bardzo ubogie informacje na temat tego zjawiska pochodzące z badań wcześniejszych, ruszył Furdal w teren. Jechał na rowerze od wsi, z której miał już jakieś informacje do wsi sąsiednich, by się dowiedzieć, jaki jest dalszy zasięg interesującego zjawiska. Były to tego typu badania, w których nie musiał długo we wsi przebywać. Po krótkiej, właściwie prowadzonej rozmowie wiedział już, czy w danej wsi mówi się: *śf'ińa*, czy *śfyńa*, *śfat* czy *śfat* itp., *rękam'i* czy *rękamy*. Można było w ciągu dnia kilka wsi przebadać. Izoglosy rosły jak na drożdżach. W szybkim tempie sporządził Furdal mapy i opisał zjawisko. Profesor Nitsch był zadowolony, pracę przyjął do druku i szybko wydał (Furdal 1955).

Z kolei piszącemu te słowa, Jerzemu Reichanowi, zaproponował Nitsch wyznaczenie izoglosy innego zjawiska, a mianowicie tzw. „gwar jednonosówkowych” istniejących – jak wskazywały na to wcześniejsze badania – na południowomałopolskim obszarze sięgającym na zachodzie od okolic Oświęcimia i Chrzanowa po okolice Limanowej i Krościenka. W gwarach tych istnieje (obecnie trzeba by powiedzieć: istniała) tylko jedna samogłoska nosowa lub jej denazalizowany odpowiednik o barwie ustnej *o* (będący kontynuacją obu staropolskich samogłosek nosowych). Ludzie w tamtych okolicach mówią nie jak w języku literackim: *zomp*, *zemby*, *renka*, *ronk*, *ćężko*, tylko wszędzie w miejscu obu samogłosek nosowych mają *o* nosowe (oznaczane w alfabecie fonetycznym literą *o* z ogonkiem, czego w niniejszym tekście ze względów na trudności typograficzne nie da się przedstawić), które często ulega denazalizacji. Mamy wtedy wymowę *zop*, *zoby*, *roka*, *rok*, *ćosko*. W niektórych wsiach owo *o* nosowe przed spółgłoskami zwartymi ulega rozkładowi na *o* + spółgłoska nosowa, mówi się tam: *zomp*, *zomby*, *ronka*. Owo *o* nosowe często ulega zwężeniu, co w alfabecie fonetycznym można oznaczyć literą *o* z ogonkiem i z nadpisaną kreską. W gwarach, które zatraciły nosowość, mówi się: *zóp*, *zóby*, *róka*, *rók*, *ćosko*. Z kolei w gwarach, gdzie owo *o* nosowe ulega rozkładowi przed zwartymi mówi się: *zómp*, *zómby*, *rónka*, *rónk*. W omawianych gwarach samogłoska *e* przed spółgłoską nosową wymawiana jest jak *o* lub *ó*, np. *len* jest tam wymawiany jako *lon* lub *lón*, zaś wyrazy *temu dobru* brzmią tam jako *tomu dobru* lub *tómu dobru*. Stwierdzenia te odnoszą się, rzecz jasna, do wymowy ludzi starszych z pięćdziesiątych lat XX wieku.

W *Atlasie językowym polskiego Podkarpacia* Nitscha i Małeckiego (Małecki, Nitsch 1934) oraz w niektórych wcześniejszych pracach znajdowały się informacje o tym zjawisku, **jednak pozostały duże niezbadane przestrzenie**.

Ruszyłem więc w teren na rowerze, podobnie jak wcześniej uczynił to Furdal. Przy tego typu badaniu nie ma potrzeby długiego zatrzymywania się w jednej wsi. Wystarczyło krótko porozmawiać z kilkoma starszymi ludźmi i zaraz jechać do następnych wsi. Kłopot w tym, że na obszarze od Oświęcimia po Limanową i Krościenko jest kilkaset wsi. W ciągu jednego dnia, o ile szybko uda się znaleźć kilku dobrych informatorów, a jeszcze lepiej – informatorki, można zbadać kilka wsi.

Kiedy więc dojeżdżałem na rowerze do jakiejś wsi od razu rozglądałem się na wszystkie strony, czy nie ujrzę gdzieś jakichś starszych ludzi zajętych polową robotą. Zauważam starszą kobietę zajęętą wyrzucaniem chwastów. Zbliżam się, grzecznie pozdrawiam i najpierw dopytuję się o drogę do ja-

kiejś sąsiedniej wsi. Chodzi o to, by zaczęła mówić. By mieć pretekst do kontynuowania rozmowy dopytuję się: czy siewają tu len. Kobieta rozgaduje się na dobre i słyszę z radością, jak mówi: „oj siywali tu lon”. A potem już dalej rozgaduje się na dobre i słyszę, że były jakieś „miodlice” (tj. międllice). Dyskretnie wyciągam notes i mówię, że bardzo mnie to interesuje, jak to dawniej było. Ale w istocie interesuje mnie tylko to, jak są w tej wsi wymawiane samogłoski nosowe. Po krótkiej chwili mam już w notesie zapisanych kilkadziesiąt wyrazów, które w polszczyźnie literackiej mają *ę* lub *ą*, zaś w tej gwarze mają *o*. Wśród zapisanych wyrazów mam takie skarby jak: *ćosko* ‘ciężko’, *na vėsno* ‘na wiosnę’, *roce mie bolo* ‘ręce mnie bołą’. Dalej sprytnie się dowiaduję, że kobieta w tej wsi się urodziła i całe życie tu spędziła. Dziękuję pięknie za ciekawą opowieść i już pędzę na rowerze do sąsiedniej wsi, by się dowiedzieć, czy tam tak samo wymawiają samogłoski nosowe.

Ale okazuje się, że nie. Nawet najstarsi mówią tam: *gymba* ‘gęba’, *zymby* ‘zęby’, *tyndy* ‘tędy’, *rumbać* ‘rąbać’, *runcka* ‘rączka’, *mundry* ‘mądry’, *ide za chołpe* ‘idę za chałupę’. A więc na tym maleńkim odcinku udało się wytropić izoglosę pomiędzy gwarą mającą jeden odpowiednik obu samogłosek nosowych, którym w tym wypadku było *o*, a gwarą, gdzie *ę* w śródgłosie jest wymawiane jako *ym* lub *yn*, w wygłosie jako *e*, a odpowiednikami *ą* w śródgłosie są *um* lub *un*, w wygłosie zaś *o*.

Ale zbadany odcinek jest niewielki, trzeba odwiedzić jeszcze kilkadziesiąt, a może przeszło sto wsi, by się dowiedzieć, jakie są granice zjawiska na obszarze sięgającym od Oświęcimia i Chrzanowa na zachodzie po Limanową i Krościenko na wschodzie.

W ciągu dnia udało się przemierzyć cztery, pięć wsi. A potem nocleg w stodole na sianie u gościnnego gospodarza, a wcześniej jeszcze garnuszek pysznego mleka, za które nie trzeba było płacić ani grosza. Wszystko odbywało się za darmo. W plecaku miało się jakiś zapas chleba. O świcie zasiadało się na rower i dalej polnymi drózkami, to znów wśród zalesionych wzgórz, oddychając cudownym balsamicznym powietrzem. Cóż za wspaniała przygoda! Cóż to za rozkosz – praca dialektologa w terenie!

Opowiem o pewnym wydarzeniu z moich badań terenowych. Znalazłem się w czasie badań w okolicach Jaworzna, na pograniczu obszaru rolniczego i przemysłowego. Nadchodził wieczór. Postanowiłem znaleźć sobie jakiś nocleg. Na progu jednego domu zauważyłem młodego mężczyznę. Podszedłem do niego, pozdrowiłem i zapytałem, czy mógłby mi wskazać jakieś gospodarstwo, gdzie w stodole mógłbym się przespać do jutra. Młody człowiek odparł bez wahania, że mogę się przespać w tym domu, w jego izbie. Jego żona poszła właśnie rodzić do szpitala, a on sam idzie do pracy na nocną zmianę. Dał mi klucz do pokoju i powiedział, że jak rano będę odchodził, to klucz mam zostawić pod wycieraczką. Wszedłem do izby. Szerokie łóżko nie było posłane. Zaraz się położyłem, przykryłem się kołdrą, bardzo dobrze mi się spało. Rano po wyjściu z domu klucz zostawiłem pod wycieraczką. Ruszyłem do innych wsi na dalsze badania. Do dziś podziwiam tego młodego człowieka, który mnie, nieznajomego, potraktował jak brata.

Zdarzały się w czasie badań także niepowodzenia. W pewnej wsi znalazłem bardzo miłego staruszka, który chętnie nawiązał ze mną rozmowę. Zapowiadało się wszystko pięknie. Staliśmy

przed domem. Któryś z dzieci przyniosło dla nas krzesła. Usiedliśmy. Wyjąłem ołówek i notesik, i zacząłem rozmowę na jakiś temat chyba związany z rolnictwem. Mój rozmówca, który przedtem bardzo miło rozmawiał, teraz milczy jak zakłęty. Pytam go więc wręcz, czego nic nie mówi. Na to uzyskuję lakoniczną odpowiedź: „Mierzi mnie to protokołowanie”. Staruszek miał może przykre skojarzenie z jakimś procesem sądowym, gdzie musiał zeznawać. Badanie całkiem mi się tam nie udało. Musiałem szukać powodzenia gdzie indziej¹.

Piękne wspomnienie z terenowych badań gwarowych w latach pięćdziesiątych XX wieku, za tytułowane „Ziarenko”, napisał Antoni Furdal i zamieścił je w swojej książce *Opowiadania profesora F* (Furdal 2004, s. 7-13).

W latach pięćdziesiątych XX wieku, gdy Nitsch z zespołem gromadził materiał do atlasu i słownika gwarowego, dwaj inni wybitni dialektologowie rozpoczęli inne ważne terenowe przedsięwzięcia badawcze, a mianowicie Stieber z zespołem rozpoczął zbieranie materiału do atlasu gwarowego Kaszub i dialektów sąsiednich, a Doroszewski ze swoimi asystentami po sporządzeniu wielkiego kwestionariusza do terenowych badań dialektologicznych rozpoczął szczegółowe ogólnopolskie badania gwarowe nad słownictwem, które zaowocowały napisaniem przez jego uczniów szeregu prac poświęconych słownictwu gwarowemu.

W tym okresie profesor Nitsch, który zawdzięczał Stieberowi i Doroszewskiemu pomoc w zbieraniu materiału gwarowego do atlasu gwar polskich, niejako rewanżował się tym uczonym wysyłaniem niektórych swoich uczniów na przeprowadzane przez nich badania na Kaszubach i na obszarze mazowiecko-podlaskim. W ramach tego rewanżu posłał na Kaszuby Zamościńską i Reichana, a z kolei na obszar mazowiecko-podlaski Reichana i Kreję. Wyjazdy te miały dla młodych badaczy wielkie znaczenie, stwarzały bowiem okazję do zapoznania się z dialektami, z którymi dotąd nie mieli styczności.

W ramach tej akcji mówiący te słowa kilka razy zawędrował na Kaszuby i jeden raz na Podlasie i do ziemi łukowskiej.

Pamiętam dobrze ów wyjazd na Podlasie i do ziemi łukowskiej z początkiem lat pięćdziesiątych XX wieku. Znalazłem się tam w towarzystwie Bogusława Krei (który pracował wtedy u Nitscha na pracach zleconych) i Barbary Mocarskiej, uczennicy Doroszewskiego, naszej dzisiejszej jubilatki. Mocarska wprowadzała nas na ten dobrze sobie znany teren.

Zatrzymaliśmy się najpierw w Podnieśnie pod Siedlcami.

Jakże odmienny tu dla mnie krajobraz w porównaniu ze znaną mi górzystą południową Małopolską na południe od Krakowa! W Podnieśnie równina jak okiem sięgnąć! Także struktura społeczna wsi okazała się w Podnieśnie zupełnie inna niż w Małopolsce. W Małopolsce południowej duże wsie zamieszkałe przez ubogą ludność, której najstarsi przedstawiciele opowiadali jeszcze o pańsz-

¹ Moją pracę o gwarach jednoosóbkowych na podstawie zebranych w latach pięćdziesiątych materiałów i dawniejszych źródeł napisałem i wydałem drukiem znacznie później (Reichan 1980).

czyźnie, w Podnieśnie zaś szlachta zaściankowa – Podnieśnińscy żyjący zresztą w zgodzie i bez wywyższania się w stosunku do mieszkających też tam rodzin chłopskich. Po zakończeniu eksploracji w Podnieśnie przenieśliśmy się na badania do miejscowości Suchożebry w ziemi łukowskiej.

Zupełnie inne wrażenia wywarł na mnie mój pierwszy wyjazd na Kaszuby do miejscowości Studzienice pod Bytowem. Cóż za kontrast w stosunku do znanych mi dotychczas gwar. O ile pod Krakowem i pod Siedlcami gwarę się dobrze rozumiało, to dialekt w okolicy Bytowa w zakresie wymowy jak i słownictwa tak znacznie różnił się od polszczyzny ogólnej i innych gwar, że przy szybkim toku mowy moich rozmówców niczego początkowo nie mogłem zrozumieć. Na szczęście byli ze mną doświadczeni uczniowie Stiebera, dzięki którym wciągnąłem się w kaszubszczyznę.

Jakże inne to były czasy, jeśli chodzi o stan gwar i możliwości ich badania.

Dzisiaj dialektolog zaopatrzony w nowoczesną aparaturę rejestruje wypowiedzi najstarszych mieszkańców wsi i z trudem doszukuje się w nich resztek dawnej gwary, w latach pięćdziesiątych XX wieku gwary były jeszcze w doskonałym stanie.

BIBLIOGRAFIA

- Furdal A., *Mazowieckie dyspalatalizacje spółgłosek wargowych miękkich*, Polska Akademia Nauk, Komitet Językoznawczy, Monografie polskich cech gwarowych I, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1955.
- Furdal A., *Opowiadania profesora F.*, Wydawnictwo Atla 2, Wrocław 2004.
- Karłowicz J., *Słownik gwar polskich*, t. I-VI, nakładem Akademii Umiejętności, Kraków 1900-1911.
- Małecki M., Nitsch K., *Atlas językowy polskiego Podkarpacia*, cz. 1, 500 map, cz. 2, Wstęp, objaśnienia, wykazy wyrazów, nakładem Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków 1934.
- Nitsch K., *Dialekty polskie Śląska*, Materiały i Prace Komisji Językowej Polskiej Akademii Umiejętności, IV, Kraków 1909, s. 85-356.
- Nitsch K., *Dialekty języka polskiego*, [w:] Nitsch K., *Wybór pism polonistycznych*, t. IV, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław-Kraków, 1958, s. 7-115 [jest to jedno spośród kilku wydań tego dzieła].
- Nitsch K., kierownictwo (t. I-III), Karaś M., kierownictwo (t. IV-XIII), *Mały atlas gwar polskich*, t. I-XIII, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, t. I-III Wrocław-Kraków, t. IV-XIII Wrocław-Warszawa-Kraków 1957-1970.
- Olesch R., *Wortschatz der polnischen Mundart von Sankt Annaberg*, t. I, Berlin 1958, t. II, Wiesbaden 1959.
- Pawłowski E., *Gwara podegrodzka wraz z próbą wyznaczenia południowo-zachodniej granicy gwar sądeckich*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław-Kraków 1955.
- Reichan J., *Małopolskie gwary jednonosówkowe*, cz. I, Prace Instytutu Języka Polskiego 29, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, cz. II, Prace Instytutu Języka Polskiego 32, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980.
- Szymczak M., *Gwara Domaniewka i wsi okolicznych w powiecie łęczyckim*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Wydział I, nr 42, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Łódź 1961.

MATERIAŁY Z KONFERENCJI

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrów Mazowiecka 2021, s. 233-235

www.ludziezpasja.org

Anna Tyrpa, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków

Dialektologia w Instytucie Języka Polskiego PAN w Krakowie

Polska Akademia Nauk została powołana w 1952 roku. Wtedy też powstał Zakład Językoznawstwa PAN w Krakowie. Podlegał on Wydziałowi Nauk Społecznych PAN do 1969 roku, kiedy to włączono go do Instytutu Badań Literackich pod zmienioną nazwą Zakład Języka Polskiego IBL. W 1973 roku utworzono Instytut Języka Polskiego PAN istniejący do dziś. Do Zakładu Językoznawstwa należała od początku Pracownia Atlasu i Słownika Gwar Polskich. Mimo różnych – w różnych okresach – nazw, można powiedzieć, że istnieje bez przerwy. Od 2016 r. nosi nazwę Pracownia Dialektologii Polskiej. Oczywiście zespół pracowników stopniowo się zmieniał. Dalej postaram się przedstawić dorobek gwaroznawczy krakowskich językoznawców zatrudnionych kolejno w Zakładzie Językoznawstwa PAN (1952-1969), w Zakładzie Języka Polskiego IBL (1969-1973) i w Instytucie Języka Polskiego PAN (od 1973)¹.

Do prac zbiorowych powstałych w różnych okresach istnienia krakowskiej jednostki PAN zajmującej się lingwistyką, należą: atlas, słowniki i seria wydawnicza „Studia Dialektologiczne”.

Mały atlas gwar polskich (1957-1970) to (wbrew tytułowi) wielkie dzieło, liczące 12 teczek (w każdej 50 map) i 13 tomów komentarzy². Mapy zawierają odpowiedzi na 601 pytań kwestionariusza. Redaktorami atlasu byli K. Nitsch i M. Karaś.

¹ Historię i dorobek krakowskiej dialektologii rozwijanej w Polskiej Akademii Nauk można znaleźć w artykułach: J. Reichan, *Pracownia dialektologiczna Nitscha*, „Studia Dialektologiczne” IV, 2010, s. 25–34; M. Kucała, *Działalność naukowa Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie (1953–1973)*, „Polonica” VI, 1980, s. 219–225; P. Żmigrodzki, *Wkład Instytutu Języka Polskiego PAN w dorobek polskiej lingwistyki*, „Język Polski” XCIII, 2013, s. 243–260, 3. *Dialektologia*, s. 249–250.

² *Mały atlas gwar polskich*, opracowany przez Pracownię Atlasu i Słownika Gwar Polskich Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie, t. I–II pod kierunkiem K. Nitscha, t. III–XIII pod kierunkiem M. Karasia, Wrocław–(Warszawa)–Kraków 1957–1970.

W 1994 roku wyszła książeczka M. Kucały *Twoja mowa cię zdradza. Regionalizmy i dialektyzmy języka polskiego*³. Zawiera ona „130 rozdziałków, z których każdy przedstawia jedną cechę – fonetyczną, fleksyjną, słowotwórczą lub leksykalną – ograniczoną geograficznie”⁴. Większość tematów zaczerpnął autor z *Małego atlasu gwar polskich*, Prawie wszystkie rozdziałki ilustrowane są mapą Polski ze wskazaniem zasięgu terytorialnego cechy.

J. Reichan i Kazimierz Woźniak są autorami pracy *Polskie atlasy dialektologiczne i etnograficzne* (2004)⁵, która jest pomocą przy szukaniu konkretnych słów lub zagadnień. Publikacja ta pokazuje bowiem treść map wielu atlasów.

Słownik gwar polskich (wydawany od 1977 r.) jest największym polskim słownikiem gwarowym. Obejmuje wszystkie dialekty polskie z terenu państwa polskiego i spoza jego granic (Litwa, Białoruś, Ukraina, Słowacja, Czechy, Rumunia). Materiały pochodzą z okresu od początku XIX wieku do dziś. Są to zarówno wypisy ze źródeł drukowanych dialektologicznych i etnograficznych, jak i rękopisy z badań terenowych. Wydano dotąd 33 zeszyty *słownika* (10 tomów), do wyrazu *iżyna*. Inicjatorem słownika (w 1911 r.) był Kazimierz Nitsch, a kolejnymi redaktorami: Mieczysław Karaś, Jerzy Reichan, Stanisław Urbańczyk, Joanna Okoniowa, Barbara Grabka i Renata Kucharzyk⁶. Pomocą dla językoznawców jest *Indeks alfabetyczny wyrazów z kartoteki „Słownika gwar polskich”* pod redakcją J. Reichana (1999)⁷.

Słownik gwary Zakopanego i okolic Juliusza Zborowskiego (2009) został przygotowany przez dwanaścioro pracowników Zakładu Dialektologii Polskiej z inicjatywy i pod kierunkiem J. Okoniowej z rękopiśmiennych notatek pozostawionych przez wieloletniego dyrektora Muzeum Tatrzańskiego⁸.

Jednotomowy *Mały słownik gwar polskich* wykonany według koncepcji Jadwigi Wronicz (2009) bazuje na kartotece *Słownika gwar polskich* i zawiera najpopularniejsze słowa z wszystkich polskich dialektów⁹. Autorami artykułów słownikowych jest dziesięcioro dialektologów.

³ M. Kucała, *Twoja mowa cię zdradza. Regionalizmy i dialektyzmy języka polskiego*, Kraków 1994.

⁴ *Ibidem*, s. 5.

⁵ J. Reichan, K. Woźniak, *Polskie atlasy dialektologiczne i etnograficzne*, Kraków 2004.

⁶ *Słownik gwar polskich*, opracowany przez Zakład Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie, t. I red. M. Karaś i J. Reichan, t. II–V red. J. Reichan i S. Urbańczyk, t. VI red. J. Okoniowa i J. Reichan, t. VII–VIII red. J. Okoniowa, J. Reichan i B. Grabka, t. IX red. B. Grabka, R. Kucharzyk, J. Okoniowa, J. Reichan, t. X red. B. Grabka, R. Kucharzyk, t. I–III Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1977–1991, t. IV–X Kraków 1992–2019 [A–Iżyna].

⁷ *Indeks alfabetyczny wyrazów z kartoteki „Słownika gwar polskich”*, red. J. Reichan, t. I: A–O, t. II: P–Ż, *Prace IJP PAN nr 109*, Kraków 1999.

⁸ J. Zborowski, *Słownik gwary Zakopanego i okolic*, opracowany i uzupełniony z materiałów Autora przez Zespół Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk pod kierunkiem J. Okoniowej, Zakopane–Kraków 2009.

⁹ *Mały słownik gwar polskich*, red. J. Wronicz, Kraków 2009.

Ta sama uczona była pomysłodawczynią i redaktorem naukowym *Słownika gwar małopolskich*, t. I A–Ó (2016), t. II P–Ż (2017)¹⁰. W pracy brało udział dwanaścioro pracowników Pracowni Dialektologii Polskiej.

W 1996 r. zainicjowano serię „Studia Dialektologiczne”. Poszczególne tomy serii ukazują się nieregularnie. Trzy z nich: I¹¹, II¹² i IV¹³ zawierają materiały z konferencji dialektologicznych organizowanych wspólnie przez językoznawców z Zakładu Dialektologii Polskiej IJP PAN i Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tom III¹⁴ to zbiór artykułów autorów z różnych polskich ośrodków naukowych. Tomy serii niekiedy są poświęcone pamięci zmarłych dialektologów (profesorów K. Nitscha i M. Karasia – tom III) lub – jubileuszom żyjących (profesorów Jana Basary i J. Reichana – tom II, J. Reichana – tom V¹⁵).

Kolejnymi kierownikami pracowni, zmieniającej kilka razy nazwę, byli profesorowie: Kazimierz Nitsch, Mieczysław Karaś, Jerzy Reichan, Joanna Okoniowa, Anna Tyrpa, a od roku 2020 pełni tę funkcję dr hab. Renata Kucharzyk, prof. IJP.

¹⁰ *Słownik gwar małopolskich*, red. J. Wronicz, Kraków t. I A–Ó 2016, t. II P–Ż 2017.

¹¹ „Studia Dialektologiczne” I, red. B. Dunaj i J. Reichan, Prace IJP PAN nr 97, Kraków 1996.

¹² „Studia Dialektologiczne” II, red. J. Okoniowa i B. Dunaj, Prace IJP PAN nr 114, Kraków 2002.

¹³ „Studia Dialektologiczne” IV, red. H. Kurek, A. Tyrpa, J. Wronicz, Prace IJP PAN nr 134, Kraków 2010.

¹⁴ „Studia Dialektologiczne” III, red. J. Okoniowa, Prace IJP PAN nr 127, Kraków 2006.

¹⁵ „Studia Dialektologiczne” V, red. B. Grabka, R. Kucharzyk, A. Tyrpa, Prace IJP PAN nr 155, Kraków 2019.

MATERIAŁY Z KONFERENCJI

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrów Mazowiecka 2021, s. 237-242

www.ludziezpasja.org

Katarzyna Sobolewska, Agnieszka Wępa-Siudek

Instytut Języka Polskiego PAN, Warszawa

Badania gwaroznawcze na Warmii i Mazurach

Historia osadnictwa

Warmia i Mazury to krainy położone na północny zachód od Mazowsza. Niegdyś zamieszkiwały je plemiona pruskie: Sasinowie, Galindowie, Jaćwiegowie. Kiedy około połowy X w. państwo Polan przyłączyło Mazowsze, ziemię chełmińską i Pomorze Gdańskie, ziemie pruskie znalazły się w bezpośrednim sąsiedztwie jego granic. Ustawiczne walki i napady podejmowane zwłaszcza przez Jaćwiegów, skłoniły w 1226 r. Konrada, księcia Mazowsza, do wezwania na pomoc zakonu krzyżackiego. Krzyżacy przeprowadzili podbój ziem pruskich, i poszerzywszy znacznie nadany sobie obszar, zbudowali państwo zakonne. Następnie dokonali wielokrotnych kolonizacji spustoszonego wojnami, klęskami zarazy lub głodu kraju. Kolejne fale osadnictwa przychodziły zarówno z zewnątrz państwa krzyżackiego, z Turynгии i Dolnej Saksonii, Śląska, Łużyc, Miśni, jak i z wewnątrz, kiedy reprezentanci ludności polskiej, niemieckiej i pruskiej zasiedlali kolejne puszcz.

Od przełomu XIV i XV w. datuje się kolonizacja z Mazowsza. Na teren południowej Warmii, Giżyckiego, Piskiego, Szczycieńskiego i Mrągowskiego zaczynają napływać drobni rycerze i chłopcy. W czasie trwania tej akcji osadniczej, od XIV w. po rok 1525, założono na Mazurach 622 miejscowości zamieszkałe przez ludność polską i noszące polskie nazwy.

W 1525 r. następuje sekularyzacja Zakonu. Powstają Prusy Książęce – świeckie wielonarodowe państwo dynastyczne z przewagą ludności niemieckiej, znajdujące się pod zwierzchnictwem Polski. Jest to kraj protestancki, jego religią jest luteranizm. Ma stolicę w Królewcu, który staje się wkrótce silnym ośrodkiem protestantyzmu. Nowa wiara zostaje narzucona całej ludności dzisiejszych Mazur.

W tym czasie Warmia, na mocy pokoju zawartego w Toruniu w 1466 r., zostaje przyłączona do Polski. Przez następne 300 lat, do I rozbioru, rozwija się w obrębie państwa polskiego. Pod rządami biskupów kwitnie katolicyzm, nauka, oświata i sztuka.

I rozbiór w 1772 r. ponownie, po wiekach, łączy Warmię z Mazurami. Odtąd pod względem politycznym stanowią one jeden organizm: część Królestwa Pruskiego utworzonego w 1701 r., a potem II i III Rzeszy Niemieckiej. Ich stosunek do polskości wyznaczyła jednak różna przeszłość. Warmiacy, pozostając przez wieki w ścisłym związku z polską kulturą, byli świadomi swojego słowiańskiego rodowodu i przez to bardziej odporni na germanizację. Mazurzy, dawni osadnicy z Mazowsza, przechowali tożsamość plemienną, a związani z kościołem protestanckim i kulturą niemiecką – szybciej ulegali zniemczeniu. Mimo to do połowy XX wieku na terenie Warmii i Mazur zachowała się miejscowa polska gwara, mowa ludu, który niezależnie od swoich wyborów i deklaracji politycznych – zachował żywotny związek z językiem, jakim mówili jego przodkowie.

Prekursorzy: Kolberg, Wenker, Nitsch

Romantyczne zainteresowanie ludem, jego kulturą materialną i duchową przejawiało się najpełniej w rejestrowaniu folkloru wiejskiego. Obejmujące całą Europę dążenie do zanotowania i utrwalenia starych, autentycznych i „nieskażonych” kulturą warstw wykształconych pieśni (nierzadko wraz z melodiami), opowieści, bajek itp. nie ominęło również Warmii i Mazur. W XIX wieku powstały obfite rękopiśmienne zbiory pieśni oraz tekstów obrzędowych i ilościściowych Gustawa Gizewiusza, Wojciecha Kętrzyńskiego, a także Oskara Kolberga, który uporządkował i przygotował te oraz pomniejsze rękopisy do druku. Niejako przy okazji przyczyniło się to do zachowania leksyki gwarowej, zresztą objaśnianej w razie potrzeby przez wymienionych zbieraczy.

Zadanie utrwalenia lokalnej odmiany języka przyświecało jako pierwszemu niemieckiemu badaczowi Georgowi Wenkerowi, który pozyskiwał dane do *Niemieckiego atlasu językowego*. Wenker w 2. połowie XIX wieku rozsyłał do nauczycieli szkół na terenie Niemiec ankiety zawierające czterdzieści zdań w języku niemieckim z prośbą o przetłumaczenie ich na język czy gwarę miejscową. W taki sposób zgromadzono materiał leksykalny z ponad 500 miejscowości z obszaru Warmii i Mazur, z których tylko pewna część została poddana analizie i opisowi.

Doniosłe znaczenie na polu badań nad gwarami polskimi, w tym także Warmii i Mazur, miała działalność wybitnego dialektologa Kazimierza Nitscha. Odbił on podróż po tych terenach w 1906 roku, czego rezultatem były *Dialekty polskie Prus Wschodnich*. Dzieło dawało syntetyczny opis gwar lokalnych ze szczególnym uwzględnieniem fonetyki, poparte licznymi przykładami i zaopatrzone w słowniczek. Ponownie Nitsch przybył na ten obszar w 1931 roku, kiedy to zweryfikował i potwierdził swe wcześniejsze ustalenia.

Rekonesans prof. Doroszewskiego

Latem 1938 roku profesor Witold Doroszewski z racji badań prowadzonych nad gwarami mazowieckimi znalazł się na odpuszcie w Myszyncu, w pobliżu granicy przebiegającej między

Polską a Niemcami. Dokładnie południo-wschodnią częścią Niemiec, czyli Prusami Wschodnimi. Tam odnotował obecność licznej grupy osób przybyłych zza pruskiej granicy, mówiącej rdzenną gwarą polską, podobnie jak Kurpie z Myszyńca. Doroszewski nie poznał treści ich rozmów, ale wydarzenie pozostawiło ślad w jego pamięci i skłoniło do rozważań na temat wspólnoty językowej i religijnej.

Badania gwar Warmii i Mazur po II wojnie światowej

W 1945 r., decyzją mocarstw w Poczdamie, Warmia i Mazury wchodziły w skład państwa polskiego. Polscy językoznawcy i badacze kultury uzyskują dostęp do unikalnych zasobów językowych, dotąd systematycznie nieprzebadanych. Gwary Warmii i Mazur zachowane przez miejscową ludność jako język intymny, lokalny i domowy, a także język wiary, dawały jej schronienie pod naporem germanizacji. Zarazem, po zainstalowaniu się na tych terenach polskich urzędów i szkół oraz w wyniku powojennych migracji – stanowią skarb ulotny, lekceważony i zagrożony.

Bezcenny materiał gwarowy i etnograficzny wymagał szybkiego zarejestrowania. W sierpniu 1950 r. ruszają wielkie badania terenowe na Warmii i Mazurach, organizowane przez prof. Witolda Doroszewskiego i jego współpracowników. Na badanym terenie wyznaczono ok. 400 miejscowości w dziesięciu powiatach, do których w ciągu kolejnych czterech sezonów badawczych dotarli, nierzadko kilkakrotnie, utytułowani językoznawcy i dialektolodzy oraz ich młodzi uczniowie, adepci warszawskiej polonistyki. Z początku korzystają oni z przedwojennego kwestionariusza gwarowego sporządzonego przez Józefa Tarnackiego, potem poszerzają zestaw pytań o nowe tematy i zagadnienia. Poza odpowiedziami na pytania z działów: budownictwo, transport i komunikacja, uprawa roli, obróbka włókna, przygotowywanie pokarmów, odzież, wierzenia i obrzędy itp. notują tzw. teksty ciągłe: opowiadania biograficzne, bajki, legendy, pieśni, wspomnienia. Zapełniają pismem fonetycznym ponad tysiąc zeszytów, pozostających do dziś w zasobach Instytutu Języka Polskiego PAN. Materiały te stanowią najważniejszy korpus źródłowy służący do opracowania *Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*.

Plon ekspedycji: publikacje monograficzne, artykuły, SWM-y

Zanim jednak *Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur* zaczął ukazywać się drukiem powstała seria monografii tematycznych pod wspólnym tytułem „*Studia Warmińsko-Mazurskie*”. Każdy z dwunastu opublikowanych tomów poświęcony był słownictwu związanemu z wybranym obszarem realiów wiejskich. Powstały opracowania dotyczące budownictwa (J. Siatkowski), transportu i środków komunikacji (J. Symoni-Sułkowska), hodowli (H. Horodyska), uprawy lnu i tkactwa (B. Mocarska-Falińska), nazw członków rodziny oraz życia społecznego i zawodowego (E. Jurkowski, I. Łapiński, M. Szymczak), zagadnień astronomicznych, meteorologicznych oraz mierzenia czasu (W. Kupiszewski, Z. Węgiełek-Januszewska), wierzeń i ob-

rzędów (H. Bień-Bielska), uprawy roli (I. Judycka), rybołówstwa (A. Mocarska-Kowalska), roślin (S. Dubisz) i odzieży (D. Barska-Antos). W jednym z tomów opisowi poddano system konsonantyczny, czyli spółgłoskowy, Mazur i Warmii (A. Basara, J. Basara, J. Wójtowicz, H. Zduńska).

Na przestrzeni kilku lat na łamach „Poradnika Językowego” ukazywały się teksty opowiadań pod ogólnym tytułem *Z gwary warmińskiej i mazurskiej*, z których każdy został zapisany podczas badań dialektologicznych pod kierunkiem prof. Doroszewskiego. Ponadto materiał z badań wykorzystały autorki artykułów, również zamieszczanych we wspomnianym czasopiśmie, poruszających zagadnienia leksyki, semantyki, fonetyki czy słowotwórstwa.

Problemy słowotwórstwa gwarowego oraz leksyki stały się przedmiotem dociekań autorów artykułów publikowanych także w „Pracach Filologicznych” (J. Chłudzińska-Świątecka, J. Smył).

Na uwagę zasługują także *Bajki Warmii i Mazur* opracowane pod redakcją Haliny Konecznej i Wandy Pomianowskiej, z których przeważająca część pochodzi z powojennych badań dialektologicznych. Jak pisał Julian Krzyżanowski w przedmowie zbioru, w opowieściach dopiero co zapisanych wśród autochtonów, ujawniają się związki tego obszaru z Kaszubami i Mazowszem.

Zgromadzone przed laty bogate zapisy autentycznych wypowiedzi nie straciły na aktualności. Współcześnie stanowią wyśmienite źródło do badań językowo-kulturowych czy historyczno-językowych z wykorzystaniem nowszych metodologii lingwistycznych (Grześkiewicz, Sobolewska, Wępa-Siudek).

Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur

Kiedy w 1987 r. ukazał się I tom *Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, na badanym terenie nie było już w zasadzie zwartych skupisk autochtonów. Słownik, w zamierzeniach badacza dokumentujący żywą mowę mazurskiego i warmińskiego ludu, pojawił się jako zapis martwego już języka, jako pomnik wystawiony zanikającej rdzennej społeczności Warmii i Mazur.

Słownik ten oparto na solidnej podstawie materiałowej, to znaczy na zapisach z badań terenowych prowadzonych pod kierunkiem prof. Doroszewskiego w latach 1950-53. Zrównoważono ten jednorodny zasób innymi źródłami: nagraniami Pracowni Archiwizacji Gwar UAM, pieśniami zebranymi przez Instytut Sztuki PAN, tekstami drukowanymi przedwojennymi i powojennymi, pamiętnikami autochtonów. Włączono też do korpusu źródeł wydany już po opublikowaniu I tomu – *Słownik warmiński* Wiktora Steffena.

Leksykon został pomyślany jako dzieło dokumentacyjne, filologiczne, przeznaczone głównie dla językoznawców. Obejmuje on pełny zasób zarejestrowanego słownictwa, a nie tylko wyrazy i formy typowo gwarowe. Opisy znaczeń poszczególnych słów są niezwykle dokładne, odwołują się do konkretnych realiów życia, elementów techniki ludowej, uwzględniają też na-

cechowanie emocjonalne. Ostatnie tomy, VII i VIII, wydane w latach 2018 i 2021, zawierają ponadto przyjazną i przystępną instrukcję redakcyjną, która ma pomóc czytelnikowi niefilologowi w odczytaniu wszystkich zawartych w słowniku treści.

Stan dzisiejszy języka i kultury: działania rewitalizacyjne

Kultura i język Mazurów i Warmiaków należą dziś do przeszłości. Dawne regionalne wspólnoty uległy zanikowi, rozproszeniu i dezintegracji, rodowitych mieszkańców tych ziem prawie nie ma, a ci, którzy się do tego dziedzictwa jeszcze poczuwają, żyją nierzadko poza granicami kraju. Ale przełom informatyczny, jaki stał się naszym udziałem w XXI wieku, oraz rozwój mediów społecznościowych, a także intensywne, wspomagane technologią, poszukiwanie tożsamości zaowocowało wieloma działaniami rewitalizacyjnymi w obrębie ginących języków i gwar. Dotyczy to też gwary mazurskiej i warmińskiej. W wyniku tego ożywienia i zainteresowania przeszłością własnej rodziny i regionu powstały elementarze warmińskie i mazurskie, rozmówki, popularne słowniczeki, opublikowano też gwarowe wersje arcydzieł literatury światowej. Ważnym medium pozostaje Facebook, na którym działają profile zatytułowane np. *Mazurska gadka*, *Mazurskie słówko na dziś*, *Noju Warnijo – klepsiewa o wszystkim ji niczem*. Twórcy i odbiorcy tych stron i profili korzystają ciągle, często o tym nie wiedząc – z dorobku, ustaleń i zapisów dialektologów, którzy przed wieloma dziesiątkami lat utrwaliли bogaty język i niezwykłą kulturę Warmii i Mazur.

BIBLIOGRAFIA

- Barska-Antos D., *Słownictwo Warmii i Mazur. Odzież*, Wrocław 1980.
- Basara A., Basara J., Wójtowicz J., Zduńska H., *Słownictwo Warmii i Mazur. Studia fonetyczne z Warmii i Mazur. Cz. I: Konsonantyzm*, Wrocław 1959.
- Bień-Bielska H., *Słownictwo Warmii i Mazur. Wierzenia i obrzędy*, Wrocław 1959.
- Biolik M., *Badania językoznawcze na Warmii i Mazurach*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 1, 2002, s. 25-33.
- Chłodzińska J., *Zróżnicowanie fonetyczne a zróżnicowanie fonetyczne i leksykalne i słowotwórcze Warmii*, „Poradnik Językowy”, z. 9, 1952, s. 23-30.
- Chłodzińska J., *Przymiotniki w gwarach Warmii i Mazur. (Uwagi słowotwórczo-semantyczne)*, „Poradnik Językowy”, z. 1, 1956, s. 21-27.
- Chłodzińska-Świątecka J., *Uwagi o przysłówkach w gwarach Warmii i Mazur*, „Prace Filologiczne”, t. 18, cz. 3, s. 133-142.
- Chłodzińska-Świątecka J., *Budowa słowotwórcza rzeczowników w gwarach Warmii i Mazur*, „Prace Filologiczne”, t. 22, s. 152-289.
- Doroszewski W., *Prace dialektologiczne na Warmii i Mazurach*, „Literatura Ludowa”, nr 3-4, 1959, s. 26-30.
- Dubisz S., *Nazwy roślin w gwarach ostródzko-warmińsko-mazurskich*, Wrocław 1977.
- Grześkiewicz E., *Gadka i mowa w gwarach warmińskich i mazurskich*, [w:] Grabka B., Kucharzyk R., Tyrpa A. (red.), *Studia Dialektologiczne V*, Kraków 2019, s. 109-115.
- Horodyska H., *Ze słownictwa gwar Warmii i Mazur. Nazwy głosów zwierząt i zawołania na zwierzęta*, „Poradnik Językowy”, z. 10, 1957, s. 455-468.

- Horodyska H., *Słownictwo Warmii i Mazur. Hodowla*, Wrocław 1958.
- Horodyska H., *Ze słownictwa gwar Warmii i Mazur. Hodowla*, „Poradnik Językowy”, z. 2, 1963, s. 78-84.
- Judycka I., *Typy zapożyczeń niemieckich w gwarach Warmii i Mazur*, „Poradnik Językowy”, z. 8, 1954, s. 1-12.
- Judycka I., *Słownictwo z zakresu uprawy roli w gwarach Pomorza Mazowieckiego. Stan obecny, historia i związki z terenami przyległymi*, Wrocław 1961.
- Jurkowski E., Łapiński I., Szymczak M., *Słownictwo Warmii i Mazur. Stopnie pokrewieństwa. Życie społeczne i zawody*, Wrocław 1959.
- Kolberg O., *Mazury Pruskie*, Wrocław 1966.
- Koneczna H., Pomianowska W. (red.), *Bajki Warmii i Mazur*, Warszawa 1956.
- Kupiszewski W., Z. Węgiełek-Januszczyńska, *Słownictwo Warmii i Mazur. Astronomia ludowa. Miary czasu i meteorologia*, Wrocław 1959.
- Mocarska-Falińska B., *Słownictwo Warmii i Mazur. Uprawa i obróbka lnu*, Wrocław 1959.
- Mocarska-Kowalska A., *Słownictwo Warmii i Mazur. Rybołówstwo*, Wrocław 1963.
- Nitsch K., *Dialekty polskie Prus Wschodnich*, [w:] tenże, *Wybór pism polonistycznych*. T. 3, Wrocław 1954, s. 252-321.
- Perzowa H., *Zarys dziejów Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, [w:] Stamirowska Z. (red.), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, t. I, Wrocław 1987, s. 7-23.
- Rembiszczyńska D.K., *Gwary Mazur Wschodnich w XIX wieku (na podstawie ankiet Georga Wenkera do Niemieckiego atlasu językowego)*, Warszawa 2020.
- Siatkowski J., *Słownictwo Warmii i Mazur. Obróbka drewna*, Wrocław 1958.
- Smył J., *Nazwy ptaków w dialektach Warmii i Mazur*, „Prace Filologiczne”, t. 18, cz. 4, s. 145-153.
- Sobolewska K., *Gwara mazurska na Facebooku. Edukacja, popularyzacja, integracja*, [w:] Grabka B., Kucharzyk R., Tyrpa A. (red.), *Studia Dialektologiczne V*, Kraków 2019, s. 315-323.
- Sobolewska K., „*Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*”, czyli cierpienia leksykografa, [w:] Czopek-Kopciuch B., Żmigrodzki P. (red.), *Język polski – wczoraj, dziś, jutro*, Kraków 2010, s. 161-167.
- Sobolewska K., *Zapisy dialektologów jako źródło historyczne*, „Poradnik Językowy”, z. 4, 2017, s. 7-20.
- Sobolewska K., *Warmia i Mazury na styku kultur. Relacje między językiem polskim, niemieckim a gwarą w wypowiedziach autochtonów z lat 50. XX wieku*, [w:] Osowski B., Kobus J., Michalska-Górecka P., Piotrowska-Wojaczyk A. (red.), *Język w regionie, region w języku 2*, Poznań 2017, s. 305-319.
- Sobolewska K., *Gwarą o krzywdzie. Przemoc językowa w relacjach Mazurów i Warmiaków*, [w:] Wierzbicka-Piotrowska E. (red.), *Język zwierciadłem kultury*, Warszawa 2020, s. 221-230.
- Sobolewska K., *Nazwy właścicieli gospodarstw rolnych i ich pracowników w gwarach Warmii i Mazur*, „Gwary Dziś” 12/2020, s. 189-197.
- Symoni-Sułkowska J., *Słownictwo Warmii i Mazur. Transport i komunikacja*, Warszawa 1958.
- Wępa-Siudek A., *Nazwy emocji w gwarach Warmii i Mazur*, [w:] Grabka B., Kucharzyk R., Tyrpa A. (red.), *Studia Dialektologiczne V*, Kraków 2019, s. 101-108.
- Wępa-Siudek A., *O przejawach świadomości językowej Warmiaków i Mazurów w pierwszej połowie XX wieku*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” t. 77, 2019, s. 389-402.

MATERIAŁY Z KONFERENCJI

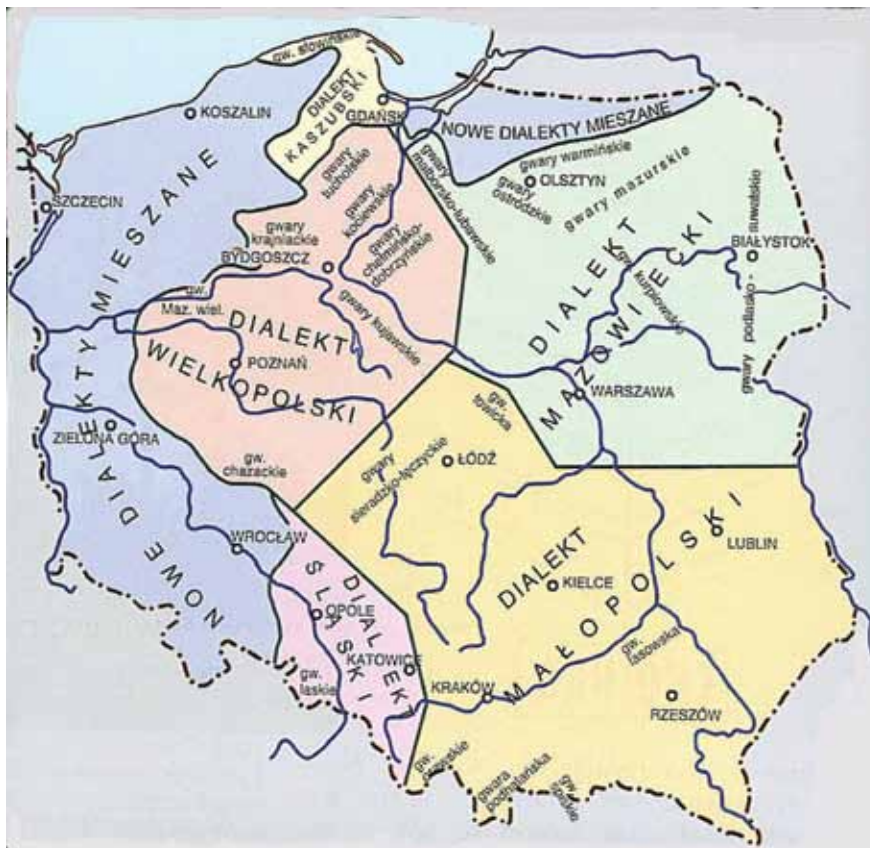
Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrów Mazowiecka 2021, s. 243-252

www.ludziezpasja.org

prof. Barbara Falińska

Towarzystwo Kultury Języka Sekcja Gwaroznawcza

Z historii współpracy gwaroznawców ze szkołami na Mazowszu, Podlasiu i Suwalszczyźnie



Ryc. 1. Rozmieszczenie dialektów polskich¹

¹ H. Karaś (red.), *Gwary polskie. Przewodnik multimedialny*, www.gwarypolskie.uw.edu.pl.

CEL ARTYKUŁU

Informacje o badaniach gwaroznawczych, prowadzonych od tak wielu lat przez pracowników wyższych uczelni i Polskiej Akademii Nauk, staną się, być może, zachętą dla kolejnych krajoznawców czy regionalistów do zainteresowania się swoją miejscowością i włączenia się do współpracy. Wraz z upływem czasu zapotrzebowanie na społeczną pomoc szkół i placówek kulturalnych nie tylko nie maleje, lecz odwrotnie, z każdym dniem coraz bardziej wzrasta. Z badaniami nie można czekać na „lepsze czasy”, jeśli chcemy nie poprzestawać na dotychczasowych syntezach i jak najwięcej ginących nazw, *skarbów mowy naszej*, ocalić od zapomnienia. Trzeba ich szukać w pamięci osób najstarszych, a tych jest coraz mniej. Moglibyśmy powtórzyć za księdzem Janem Twardowskim, trawestując jego słowa: *Spieszmy się dokumentować gwary, bo dziadkowie zbyt szybko odchodzą*. Mam nadzieję, że przedstawiane w artykule fakty z historii badań i przywoływane myśli wybitnych przedstawicieli nauki i kultury polskiej: znanego językoznawcy – profesora Witolda Doroszewskiego i pisarza – Stefana Żeromskiego, narodowego regionalisty okresu międzywojennego, będą w tej sprawie bardzo pomocne.

KALENDARIUM

966-1543 Do czasów Jana Kochanowskiego gwary wszystkich dzielnic były jedyną odmianą języka polskiego i cieszyły się powszechnym szacunkiem. W 1543 r. sejm krakowski po raz pierwszy mógł opublikować konstytucję, tj. zbiór uchwał w języku polskim i tym samym podziękować łacinie za reprezentowanie Polski w kontaktach międzynarodowych i sprawach ważnych. Od tej pory rozwój polszczyzny szedł dwiema odrębnymi drogami. O czystość i poprawność języka ogólnego troszczyły się władze oświatowe. Gwary pozostały narzędziem komunikowania się ludności niechodzącej do szkoły, nieumiejącej czytać – na wsi i w mieście, spadły do roli drugorzędnej. Przekazywano je bezpośrednio z pokolenia na pokolenie, różnicowały się (*Co inna wieś, to inna pieśń*) i proces ten trwał przez całe drugie tysiąclecie.

W odczuciu warstw wykształconych, zdających sobie sprawę z roli języka w życiu narodu, słowa i formy gwarowe zaśmiewały odmianę normatywną, podlegającą ochronie, więc nie-rzadko były przedmiotem bezwzględnej krytyki i powodem kompleksów przeżywanych przez osoby pochodzenia wiejskiego.

1773-1919 Działalność Komisji Edukacji Narodowej, początki regionalizmu w Polsce, zbiegają się w czasie z początkami krajoznawstwa i ruchu turystycznego; program kształcenia pod hasłem: *Aby uczniowie naprzód znali swój kraj, potem sąsiedzkie, bliskie*, ćwiczenia terenowe i organizowane wycieczki. Z tamtego okresu pochodzi dwuwiersz J. Minasowicza: *I świat takich nauczycieli chwalił i chwali, którzy ucząc chodzili, a chodząc nauczali*. Poznanie kraju i służba ojczyźnie to cele, którym Stanisław Staszic i Julian Ursyn Niemcewicz podporządkowali cały swój program wychowania przyszłych pokoleń. Od czasów Komisji Edukacji Narodowej powstają programy badawcze kultury ludowej, wzorowane na innych krajach europejskich.

1800 *Cokolwiek Ojczyzny się tyczy, zgromadzić i od niepamięci zachować, szczególnie zaś przywiązanie do niej w rodakach ożywiać, utrzymywać, rozszerzać* (Statut Towarzystwa Przyjaciół Nauk).

1810 W *Pamiętniku Warszawskim* został opublikowany program badań ludoznawczych H. Kołłątaja, postulujący badania: mowy (dialektów), obrzędów weselnych, urodzinowych i pogrzebowych, zabaw ludowych, muzyki ludowej, pieśni, bajek, opowiadań, zabobonów, gusła, medycyny ludowej, a także wiejskiej kultury materialnej – ubioru, pożywienia, budownictwa, sprzętów domowych, rolnictwa i innych działów.

1827 Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk ogłosiło konkurs na opis kultury duchowej wsi – obyczajów, obrzędów i wiary, ale prace konkursowe nie nadeszły. Ówczesna inteligencja polska nie odczuwała potrzeby włączania się w nurt prac dotyczących niedocenianej kultury chłopskiej. Klęska powstania listopadowego skomplikowała dalsze próby². Oświeceni miłośnicy regionu wielką wagę przywiązywali do gromadzenia zbiorów naukowych. Wiek XIX wydał wielu badaczy-amatorów, którzy opisywali tradycyjną kulturę swojej miejscowości bądź jakieś jej działy w formie monograficznej lub w postaci słowniczków. Imponującym przykładem było monumentalne, 65-tomowe dzieło wybitnego polskiego etnografa, członka krakowskiej Akademii Umiejętności, Oskara Kolberga, pt.: *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*³. Pozostaje ono do dziś niewyczerpaną kopalnią tekstów źródłowych i bezcennych informacji o kulturze duchowej i materialnej polskiej wsi.

1900-1911 6-tomowy *Słownik gwar polskich*, zredagowany przez Jana Karłowicza, powstał dzięki słowniczkom badaczy-amatorów, oświeconych miłośników regionu.

1906 Powstanie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, jego pierwszym prezesem został Zygmunt Gloger, prekursor naszych badań na Mazowszu i Podlasiu (zmarł w 1910 roku).

Wiek XIX Początek badań gwaroznawczych w Polsce, wiąże się ze środowiskiem naukowym krakowskim, skupionym wokół Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Umiejętności i legendarnej już dziś postaci profesora Kazimierza Nitscha.

1918-1939 Okres międzywojenny

Odzyskanie niepodległości zaowocowało wzmożoną troską o kulturę języka ojczystego, a także o upowszechnianie i głębsze poznawanie przeszłości, kryjącej się m.in. w gwarach. Profesor Doroszewski był zdania, że *ktokolwiek nie badał starannie gwar swego języka, zna go tylko do połowy*.

² Por. J. Burszta, *Chłopskie źródła kultury*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1985, s. 140-144.

³ O. Kolberg, *Mazowsze*, cz. 1-5, Warszawa, t. 1963-1964.

1923 Stefan Żeromski, *Snobizm i postęp*. Jako humanista i regionalista zdawał sobie sprawę, że do wykonania jest ogromna praca, której sami naukowcy nie są w stanie podołać. Toteż badaniami powinno się objąć możliwie największą liczbę wsi i uzyskać odpowiedzi na wiele pytań z bardzo różnych działów kultury ludowej: materialnej, duchowej i społecznej.

„Każdą dziedzinę życia ludowego – pasterstwo, rybołówstwo, uprawa roli, myślistwo, przesady, legendy, medycyna ludowa, religijność – ma swoje nazwy. Te zbierać, notować, układać w alfabet, przytaczając ściśle miejsce gdzie nazwa istnieje. (...) my wszyscy, ludzie wolni, nieskrępowani w naszej pracy niczem, możemy zgromadzić żywą i ogromną mowę ludu, jeżeli nie taką samą, jak tamta w wieku XIII, to najbardziej do tamtej zbliżoną. **Jesteśmy na progu wiedzy o naszym narodowym języku, ale nie przekroczymy tego progu, jeśli szeroki ogół nie uświadomi sobie przy dobrej woli konieczności powzięcia i wykonania pracy powszechnej w tej dziedzinie**”.

1923-1939 Pole do pracy społecznej dla dobra nauki ukazywał nauczycielom Aleksander Patkowski, zasłużony organizator ruchu krajoznawczego w Polsce. W *Głosie Nauczycielskim* pisał: *Zakończą niedługo do nauczyciela wiejskiego i etnograf, i antropolog, i badacz stosunków społeczno-gospodarczych, i językoznawca dialektolog, i historyk sztuki i badacz piśmiennictwa*”.

Badania gwaroznawcze podjęła Katedra Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem prof. W. Doroszewskiego. Dwaj adiunkci, dr Józef Tarnacki⁴ i dr Henryk Friedrich⁵ prowadzili badania bezpośrednie i korespondencyjne. Obydwaj zginęli w powstaniu warszawskim. Funkcję pośrednika między uczelnią a szkołami pełnił *Poradnik Językowy*, w którym zamieszczane były niewielkie kwestionariusze w postaci luźnych kart z ilustracjami przedmiotów.

Okres powojenny

1950 Powołanie Zespołu Dialektologicznego przy Katedrze Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego i pierwsze wyjazdy naukowe, najpierw do mojej rodzinnej wsi Wysocze w pow. Ostrów Mazowiecka, a następnie do Myszynca na Kurpiach.

1951-1953 Naukowe obozy gwaroznawcze na ziemiach odzyskanych Warmii, Mazur i Ostródzkiego. Badaniami objęto około 400 miejscowości. Dziś autochtonów na Mazurach trzeba „szukać ze świecą”. Zanotowane przez nas odpowiedzi na pytania kwestionariusza i teksty ciągle (opowiadania, bajki, wspomnienia), stały się treścią 13 monografii tematycznych i wielotomowego słownika, znajdującego się jeszcze w trakcie opracowywania przez Instytut Języka Polskiego PAN w Krakowie.

1954 Przekształcenie Zespołu Dialektologicznego w Zakład Językoznawstwa PAN w Warszawie, którego kierownictwo objął profesor Witold Doroszewski.

⁴ Por. np. Józef Tarnacki, *Próba podziału dialektycznego Mazowsza na podstawie nazw z zakresu kultury materialnej*, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Językowej TNW”, Warszawa 1935.

⁵ Por. np. Henryk Friedrich, *Studia nad nosowością w gwarach Mazowsza*, Warszawa 1937.

Po obozach gwaroznawczych na Warmii i Mazurach rozpoczęły się systematyczne badania gwar mazowieckich. Badania te zbiegły się z eksploracją terenową materiałów do *Ogólnostowiańskiego atlasu językowego*. Prawo pierwszeństwa ze zrozumiałych względów uzyskał temat międzynarodowy. Eksplorację gwary mazowieckiej postanowiono kontynuować przy współudziale społecznych pomocników.

1954-1990 Plony współpracy. Zostały ocenione po latach jako wspólny sukces naukowy, ponieważ dzięki bezinteresownej pomocy osób czujących swój związek z regionem stało się możliwe opracowanie wielu zagadnień językowych. Opublikowano też 10-tomowy *Atlas gwar mazowieckich*, będący bez wątpienia pomnikiem tej gwary⁶. W podsumowaniu rezultatów należy wziąć pod uwagę jeszcze inny aspekt - społeczny, są one bowiem znakomitą świadectwem wzorcowej postawy wielu pedagogów w czasie, kiedy - jak się wyraził ktoś z zespołu - *na nauczycielach pracujących za skromne wynagrodzenie wieszano różne dodatkowe obowiązki, jak świecidełka na choince*.

1954-1971 Zakład opracowywał kwestionariusze przeznaczone dla nauczycieli, które publikowało Płockie Towarzystwo Naukowe i rozsyłało je do szkół za pośrednictwem powiatowych ośrodków krajoznawczych.

W latach sześćdziesiątych profesor Doroszewski powtórzył swój przedwojenny apel, dając wyraz swojemu przekonaniu, że pomoc nauczycieli pracujących na wsiach i w małych miastach jest szczególnie potrzebna na Mazowszu i Podlasiu, gdzie siłami samych dialektologów wszechstronnych badań przeprowadzić się nie da. **Któż ma się bardziej interesować przeszłością mieszkańców wsi, ich światem wartości, ich tradycjami, ich kulturą, jak nie nowa inteligencja pochodzenia wiejskiego?**

1954-1975 Współpraca ze Szkolnym Wojewódzkim Ośrodkiem Krajoznawczo-Turystycznym przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego. Kwestionariusz opracowany dla uczniów został opublikowany przez Ministerstwo Oświaty, jako 1. zeszyt Biblioteczki czasopisma *Poznaj Swój Kraj*. Zawierał on kilkaset pytań dotyczących słownictwa z różnych kręgów kultury. Młodzi krajoznawcy otrzymali instrukcję do badań słownictwa ludowego pod hasłem: *Tysiąc słów na Tysiąclecie Państwa Polskiego - ocalić od zapomnienia*. Przy tej okazji Profesor uzasadniał, że badania gwaroznawcze rzucają tak wiele światła na wszystkie dziedziny naszej przeszłości. Ciekawym eksperymentem było ogłoszenie konkursu w czasopiśmie *Poznaj Swój Kraj* pod hasłem: *Czy znasz swoją wieś i mowę jej mieszkańców?* Nadeszło kilkaset odpowiedzi.

Dzięki pomocy organizacyjnej Kazimierzy Jagiełło-Rodkiewiczowej, kierownika Szkolnego Wojewódzkiego Ośrodka Krajoznawczo-Turystycznego w Warszawie powstał zespół niepro-

⁶ H. Horodyska-Gadkowska, A. Strzyżewska-Zaremba, *Atlas gwar mazowieckich*, t. I, Wrocław 1971; A. Kowalska, A. Strzyżewska-Zaremba, tomy II-X, Ossolineum, Wrocław 1973-1992. H. Horodyska, *O dialektologicznych badaniach korespondencyjnych*, „Poradnik Językowy” nr 2, rok 1958, s. 1-11. H. Horodyska, A. Strzyżewska, *Metoda zbierania materiałów do Atlasu gwar mazowieckich*, „Poradnik Językowy”, Warszawa 1962, s. 218-325. B. Mocarska-Falińska, *Z badań dialektologicznych na ziemi płockiej*, „Notatki Płockie”, 1958, z. 7, s. 17-23 (7 map).

fesjonalnych badaczy, miłośników Mazowsza, liczący ponad sto osób w różnym wieku, z rozmaitą specjalizacją nauczycielską, Profesor określał ich mianem **oświeconych entuzjastów**. Zabiegali oni o to, aby młodzież interesowała się nie tylko architekturą wielkich miast, ale także historią, językiem, etnografią, rozwojem kulturalnym rodzinnych wsi lub miejscowości spotykanych na szlakach swoich wędrówek.

Za zgodą kolejnych kuratorów szkoły delegowały systematycznie współpracujących z nami nauczycieli, zwracały koszty dojazdu do Warszawy i pokrywały koszty noclegu w szkolnym schronisku turystycznym. Spotykaliśmy się początkowo dwa, a później trzy razy w roku na dwudniowych, sobotnio-niedzielnich konferencjach, które odbywały się w Uniwersytecie, w Pałacu Staszyca lub w którymś z miast powiatowych, zawsze z udziałem kierownika zakładu. Podczas spotkań omawialiśmy kwestionariusze semantyczne, przeznaczone do badań nad porównawczym słownikiem gwar mazowieckich⁷ i uzyskane w terenie relacje informatorów. Dopóki Profesorowi pozwalało zdrowie, utrzymywał z nimi kontakty, interesował się ich pracą, odwiedzających Zakład zapraszał na rozmowę do gabinetu, odpowiadał na listy, wyjeżdżał co najmniej kilka razy w roku na sesję popularnonaukowe do różnych miejscowości, przewodniczył dwa razy w roku dwudniowym konferencjom, poświęconym pracom nad wymienianym wyżej słownikiem.

1966 Reaktywowanie Towarzystwa Kultury Języka. Nauczyciele krajoznawcy stali się m.in. jego członkami założycielami.

1966-1969 Szkolne wędrowne obozy gwaroznawcze. Współpraca z młodzieżą prowadzącą badania rozwijała się dobrze przez wiele lat. Na program początkowo składały się wycieczki, obozy wędrowne, konferencje w szkołach z udziałem uczniów w roli referentów, konkursy i audycje radiowe z redaktor Marią Strączkową, a później z Wiesławą Zychowicz. Młodsza kadra naukowa i dydaktyczna reprezentowała różne instytucje.

1967-1970 Powołanie Zespołu Konsultantów w Ministerstwie Oświaty.

Po paroletnich doświadczeniach zgłosiłam propozycję opracowania interdyscyplinarnego programu badań regionalnych, która spotkała się z pełną aprobatą prof. Doroszewskiego i bardzo pozytywną reakcją przedstawicieli nauk humanistycznych. Do ówczesnego Ministerstwa Oświaty został wysłany wniosek o powołanie Zespołu Konsultantów, w którego skład, prócz kierownika Zakładu, weszli: prof. Anna Kutrzeba-Pojnarowa (etnografia), prof. Stanisław Herbst (historia), doc. Stanisław Pazyra (historia), prof. Włodzimierz Szafrński (archeologia), prof. Mieczysław Klimaszewski (geografia), prof. Gustaw Wuttke (geografia), mgr Kazimiera Jagiełło-Rodkiewiczowa (geografia) i inni. Spotkania odbywały się przez pewien czas co miesiąc, ale przed ukończeniem wspólnego programu badania dziedzictwa kulturowego podziękowano nam za współpracę nie podając powodu, którym - jak się wkrótce okazało - była likwidacja szkolnego ruchu krajoznawczego na rzecz PTTK. Protest przeciw tej niszczyielskiej decyzji został przekazany (3.11.70 r.) ministrowi H. Jabłońskiemu w postaci memoriału. Odpowiedzi nie było.

⁷ Por. B. Falińska, *Stan i perspektywy prac nad słownikiem gwar mazowiecko-podlaskich*, w: „Poradnik Językowy” nr 1964, z. 3, s. 123-131.

1973 Odbywał się w Warszawie Międzynarodowy Zjazd Sławistów, co 25 lat organizowany w Polsce. Goście mieli w programie wycieczkę do Łomży. Po obejrzeniu materiałów gwarowych zebranych przez młodzież podczas obozów wędrownych pod kierunkiem łomżyńskich polonistek, mgr Anieli Malanowskiej i dr Henryki Sędziakowej, przedstawiciel Czeskiej Akademii Nauk powiedział: *Podczas poprzednich Zjazdów oglądaliśmy wspaniałą przyrodę, niezwykłą architekturę, Polska zaskoczyła nas miłą niespodzianką. Cóż może bardziej cieszyć badacza języków i dialektów słowiańskich, niż żywe zainteresowanie młodzieży tymi zagadnieniami.* Ktoś inny dodał swoją opinię: *Kraj jest taki, jaka jest jego prowincja, a prowincja łomżyńska zrobiła na mnie wrażenie laboratorium gwaroznawczego.*

1975-1979 Zahamowanie współpracy. Okazało się, że bez dobrej organizacji na wysokim szczeblu **nie powiedzie się na dłuższą metę żadna szerzej zakrojona praca społeczna.** Wystarczyło rozbięcie województw w 1975 roku, aby dobrze rozwijająca się eksploracja materiałów gwarowych została zahamowana. Prace wynikające z zobowiązań etatowych nie pozostawiały zbyt wiele czasu na społeczne wyjazdy do kilku miast wojewódzkich. Sytuacja skłaniała do poszukiwania innej formy współpracy.

1980-1990 Szkolne obozy stacjonarne, było ich ponad sto; finansowało je Ministerstwo Oświaty, organizowano je w 8 byłych województwach dla 60-osobowych grup młodzieży zapraszanej przez Kuratoria, co było osobistym osiągnięciem wicedyrektora Departamentu Kształcenia Ogólnego, mgra **Jana Malczewskiego.**

Pierwszy obóz stacjonarny był w Zespole Szkół Rolniczych w Nieckowie koło Grajewa. Uczestniczyło w nim 80 osób łącznie z kadrą opiekuńczą i naukową, a także z 16-osobową grupą polskiej młodzieży z czeskiego Cieszyna. Kadra naukowa wspierana była przez różne uczelnie i Towarzystwo Kultury Języka. Przez kilka lat był naszym gościem profesor Stanisław Urbańczyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Po rozwiązaniu Pracowni Dialektologii Mazowieckiej (z braku funduszy) w Zakładzie Językoznawstwa Instytutu Języka Polskiego PAN w Warszawie, **Sekcja Gwaroznawcza TKJ przejęła odpowiedzialność za kontynuowanie współpracy z regionalnymi placówkami oświatowymi, kulturalnymi i naukowymi w zakresie omawianych badań.**

1991-2013 Warsztaty gwaroznawczo-kulturoznawcze. Kiedy Ministerstwo Edukacji odmówiło finansowania obozów młodzieżowych, kontakty ze szkołami ograniczyły się do warsztatów dla osób dorosłych, z pomocą finansową Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz organizacyjną ŁTN im. Wągów. W tym trudnym okresie okazali zainteresowanie ocalaniem gwar i tradycyjnej kultury ludowej i przyszli nam z pomocą, zapewniając miejsce pobytu i spotkań, starostowie z Suwałk, Sokółki i Grajewa, dyrektorzy Zespołu Szkół Rolniczych z Dowspudy i Sejn, rektor Wszechnicy Mazurskiej i ks. kanclerz Wyższej Szkoły Suwalsko-Mazurskiej w Suwałkach.

W warsztatach uczestniczą językoznawcy, zajmujący się dialektologią, historią i kulturą języka, pracujący w różnych uczelniach, historycy, etnografowie, kulturoznawcy, a także osoby zajmujące się socjologią, geografą, filozofią, literaturą. Są nauczyciele i studenci. Nie ma

uczniów, bo nie mogą przyjeżdżać bez opiekunów. Odbywają się spotkania z lokalnymi władzami, z ludźmi zasłużonymi dla regionu, twórcami ludowymi, z zespołami folklorystycznymi i naszymi informatorami. Organizowane są również objazdy naukowe, ułatwiające poznanie regionu.

2013-2017 Kontynuowanie współpracy stało się możliwe dzięki dofinansowaniu badań prowadzonych przez kilkanaście szkół, konferencji oraz wakacyjnych warsztatów gwaroznawczo-kulturoznawczych, przyznanemu przez Narodowe Centrum Kultury w ramach programu „Ojczysty – dodaj do ulubionych”.

PERSPEKTYWA BADAŃ SPOŁECZNYCH

Moje wieloletnie kontakty z terenem prowadzą do wniosku, że największą przeszkodą w osiągnięciu dobrych rezultatów współpracy placówek naukowych z pomocnikami społecznymi są trudności organizacyjne, niemożliwe do pokonania bez pomocy instytucji pośredniczących. Dotyczy to zarówno inicjowanych w terenie badań, jak i upowszechniania wiedzy w regionie i o regionie. Przy pomocy instytucji, które powinny się do niej poczuwać, siatka punktów na mapach bardzo szybko mogłaby być zagęszczona. W każdej wsi są przecież dzieci, które chodzą do szkoły, mają bezpośredni kontakt z dziadkami lub ludźmi starszymi w sąsiedztwie, chętnie odpowiadającymi na pytania sformułowane w kwestionariuszach, a także opowiedzą o własnym życiu, o historii wsi i tradycjach zachowywanych przez jej mieszkańców.

Wspominany już Oskar Kolberg, który życie poświęcił ocaleniu kulturowej spuścizny, napisał w jednym z 5 tomów poświęconych Mazowszu, że od wsi do wsi wędrował często z narażeniem się na pożarcie przez wilki, a gdy już dotarł do jakiejś *dusznej chaty*, słowa i nuty musiał notować na plecach kolegi przy blasku kaganka. Dziś młodzież ma ułatwione zadanie. Prawie każdy uczeń posługuje się komórką umożliwiającą nagrywanie rozmowy. Wystarczy przeczytać pytania otrzymane w szkole wraz z instrukcją, nagrać relacje rozmówcy, przenieść na płytę i przekazać nauczycielowi upoważnionemu przez dyрекcję do czuwania nad realizacją przyjętej formy współpracy.

Dzięki współpracy ze szkołami, wyniki badań nad słownictwem w gwarach Podlasia i Suwalszczyzny znacznie się wzbogaciły, ale obecna siatka punktów ma jeszcze wiele pustych miejsc. Ciągłe jeszcze brak nam dostatecznych informacji do regionalnego atlasu i słownika gwar Podlasia i Suwalszczyzny. Nie jesteśmy i nie będziemy w stanie opisać całokształtu ginącego słownictwa gwarowego, ale pamiętajmy, że w tym zakresie wiele jeszcze mamy do zrobienia i wspólnymi siłami wiele możemy osiągnąć. Opracowania syntetyczne, które powstały w drugiej połowie XX wieku w placówkach naukowych, mogą i powinny być uściślane materiałowo, a co za tym idzie, także merytorycznie, przez przeprowadzenie badań w znacznie większej liczbie miejscowości. Wyniki badań gwarowych zależą w dużym stopniu od tego, jaki jest nasz stosunek do małej ojczyzny. To powinna być praca z potrzeby serca.

Szkoda, że szkoły wykorzeniły język macierzysty w tak znacznym stopniu. Kordian Bakula, reprezentujący wrocławskie środowisko językoznawcze ostro krytykuje politykę oświatową, która w trosce o czystość języka literackiego odmawiała gwarom prawa „dostępu do szkoły”, jako odmianie skażonej, którą mówią ludzie niewykształceni, czyli ciemni i zabobonni. Wykorzenienie z gwar Autor słusznie uważa za klęskę edukacyjną, a tym samym za klęskę narodową, przejawiającą się w tym, że „Polacy nie mają prawie żadnej wiedzy o gwarach, żadnych umiejętności ich rozpoznawania”, mają natomiast „postawy pełne niechęci i lekceważenia” ludzi, którzy nie mogli zdobyć wykształcenia, najczęściej z przyczyn od nich niezależnych. „Całe szczęście, że jest regionalna ścieżka edukacyjna zapisana w podstawie programowej kształcenia ogólnego, ale jak praktycznie skorzystają z niej nauczyciele i co ona przyniesie dialektom i gwarom, tego jeszcze nie wiadomo”⁸. Co może przynieść ścieżka wykreślona z programu? To już tylko zależy od dyrektorów szkół i nauczycieli, którzy dziś tym bardziej powinni poczuwać się do obowiązku uczestniczenia wspólnie z uczniami w dokumentowaniu tej wiedzy, która zachowała się jeszcze w pamięci najstarszej generacji.

W różnorodnych formach współpracy ze szkołami chodziło nie tylko o utrwalenie w zapisach i nagraniach dialektologicznych ginącej mowy wsi, ale także o wyrobienie w jak najszerszych kręgach społeczeństwa, zwłaszcza w młodzieży szkolnej, szacunku dla gwar ludowych, będących skarbnicą mowy ojczystej, a tym samym dla kultury ludowej jako dla istotnego składnika kultury całego narodu. Wszystkie te inicjatywy zmierzały i zmierzają do jednego głównego celu, do kulturalnej aktywizacji nowej inteligencji wiejskiej, do pogłębienia jej samoświadomości, bez której nie jest możliwa skuteczna praca kulturalno-językowa. Wiedza o kulturze wsi to także wiedza o języku jej mieszkańców. Metody upowszechniania tej wiedzy muszą być doskonałe jednocześnie z najważniejszym narzędziem jej przekazywania i rozwoju, z ogólnonarodowym językiem ojczystym⁹.

Mimo wielkiego rozwoju oświaty (wyższe uczelnie powstały w wielu miastach powiatowych) język jest wciąż najtrudniejszą do pokonania barierą w integrowaniu się środowisk kulturowych wsi i miasta. Rzecz znamienna, że w popularyzowaniu tej tak ważnej dla rozwoju kultury wsi wiedzy o języku, językoznawcy są wciąż osamotnieni. Zaskakuje bierność placówek oświatowych i kulturalnych, bo te instytucje niejako z obowiązku zawodowego powinny doceniać i wspierać badania dialektologów. **Na szczęście są wyjątki.** W tej sytuacji każdy przejaw zainteresowania ze strony władz, każdą gotowość współpracy ze strony instytucji związanych z kulturą - na wspólnym przecież podwórku - niezwykle sobie cenimy. Dopóki jest jeszcze żywa mowa gwarowa lub regionalna, trzeba ją ocalać od zapomnienia, ziarno po ziarno - jak piszą rosyjscy badacze słownictwa gwarowego, tworzyć słowniczki, słowniki i atlasy, choćby

⁸ Szerzej na ten temat pisałam w artykule: *Gwary w edukacji wczesnoszkolnej*, w: *Kultura regionalna w kształceniu nauczycieli klas początkowych*, red. J. Bałachowicz, B. Falińska, Warszawa 2010, s. 19. Por. także K. Bakula (Uniwersytet Wrocławski), *Nie chcemy, ale musimy. Szkoła wobec gwary [w:] O trudnym łatwo*, pod red. J. Miodka i M. Zaśko-Zielińskiej, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 2002, s. 154.

⁹ B. Falińska, *Miejsce kultury języka kulturze ogólnonarodowej*, w: *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach nr 10. Seria: Nauki Humanistyczne*, 1986, s. 175-188.

powiatowe, gminne czy nawet jednej wsi, nagrywać i publikować relacje informatorów, które staną się ważnym źródłem wiedzy dla późniejszych badaczy, przekazem kulturowym dla następnych pokoleń i bezcennym twórczym literackim dla przyszłych pisarzy. Prosił o to nasz Papież Jan Paweł II, w homilii wygłoszonej w Sopocie:

Proszę Was: pozostańcie wierni temu dziedzictwu! Uczyńcie je podstawą swojego wychowania! Uczyńcie je przedmiotem szlachetnej dumy! Przechowajcie to dziedzictwo! Pomnóżcie to dziedzictwo! Przekażcie je następnym pokoleniom (...). wierność korzeniom nie oznacza mechanicznego kopiowania wzorów z przeszłości. Wierność korzeniom jest zawsze twórcza, gotowa pójść w głąb, otwarta na nowe wyznania, wrażliwa na znaki czasu. Pragnę Was zachęcić, abyście nadal strzegli swojej tożsamości, pielęgnując więzi rodzinne, pogłębiając znajomość swojego języka i starając się przekazać swą bogatą tradycję młodemu pokoleniu. (1999 r.)

MATERIAŁY Z KONFERENCJI

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrów Mazowiecka 2021, s. 253-259

www.ludziezpasja.org

Ewa Kołodziejek, Uniwersytet Szczeciński

Język mieszkańców Szczecina i Pomorza Zachodniego

Język regionalny nie jest obiektem systematycznej pracy badawczej szczecińskich językoznawców, nie jest również szczególnym przedmiotem moich zainteresowań naukowych, dlatego niniejszy artykuł jest raczej osobistą refleksją mieszkanki Szczecina i Pomorza Zachodniego pisaną z perspektywy językoznawczych zainteresowań i własnych życiowych doświadczeń.

Trochę historii...

Sytuacja demograficzna i językowa na Pomorzu Zachodnim po roku 1945 jest szeroko opisana w literaturze naukowej i popularnonaukowej. Dla współczesnych mieszkańców tego regionu ich zachodniopomorska historia zaczęła się po II wojnie światowej, gdy przybyli tu z różnych stron Polski i świata. Największą grupę stanowili przesiedleńcy z Polski centralnej i wysiedleńcy z terenów wschodnich, w mniejszej części – reemigranci z krajów zachodnich i ludność autochtoniczna. Sytuacja tak zróżnicowanego społeczeństwa była skomplikowana, bo każdy osiedlenie przewiózł ze sobą swoje zwyczaje i swój język. Każdy też musiał się zetknąć z jakimś innym językiem regionalnym i z językiem ogólnopolskim. Wielość i różnorodność języków współwystępujących na tym samym terenie określano słowem „tygiel”, co w odniesieniu do ówczesnej sytuacji wydaje się trafne. Ów tygiel demograficzny i językowy w opisach socjologów i językoznawców podlegał procesowi integracji, jak nazywano wówczas unifikację społeczeństwa i języka. Integracja, czyli „proces ujednolicania języka i zacierania różnic w mowie na tych terenach, które zasiedliła po wojnie ludność przemieszana, zachodzi tu od czasu zetknięcia się osadników pochodzących z różnych dzielnic i mówiących różnymi dialektami”. Tak ją w *Encyklopedii języka polskiego* zdefiniował Marian Kucała, dodając, że „cechy gwarowe zanikają tu szybciej niż na terenach z ludnością jednolitą i zasiedziałą” i że „spośród różnych cech zwyciężają te, które zgodne są z językiem ogólnym, literackim lub najbardziej do niego zbliżone” [EJP 1991,126].

Naturalny proces ujednolicania języka, zanikania gwar i dominacji polszczyzny ogólnej sprzyjał ówczesnej polityce państwa, która zakładała, że różnorodni narodowościowo osadnicy

mieli na tzw. Ziemiach Odzyskanych być Polakami i mówić językiem polskim. Janina Węgień, badaczka języka na Pomorzu Zachodnim, pisała w 1978 roku, że:

„Żadna z gwar, które mogły być reprezentowane przez dość nawet znaczne grupy ludności, nie miała szans na upowszechnienie wśród mieszkańców przybyłych z innych regionów i posługujących się odmiennymi gwarami. W zaistniałej sytuacji języka ogólnopolskiego uczyła się nie tylko młodzież, ale i starsze pokolenie, bo trzeba było, po pierwsze, unikać nieporozumień z sąsiadami, które zdarzały się dość często z powodu różnic leksykalnych, a po drugie, nie pozwolić, aby sposób mówienia stał się przedmiotem żartów i drwin współmieszkańców wioski. Wzorem dla starszego pokolenia była tu młodzież, która do dziś nadaje tempo procesowi integracji języka na wsi” [Węgień 1978, 6].

Nie bez znaczenia był także fakt, że osiedleńcy nie zastali na tych terenach żadnego miejscowego języka, dlatego funkcję integrującą mieszkańców przejęła polszczyzna ogólna.

Jednak nie tylko różnorodność odmian języka i brak językowego „gospodarza” wpłynął na pozbywanie się przez osiedleńców własnej mowy. Chodziło też o presję społeczną, o potrzebę niewyróżniania się, o chęć wejścia do nowo tworzonej wspólnoty. Na taką przyczynę wskazuje Anna Zielińska w imponującym dziele: *Mowa pogranicza. Studium o językach i tożsamościach w regionie lubuskim*:

W pierwszych latach po wojnie język był czynnikiem wskazującym na pochodzenie mówiącego. Cechy językowe pozwalały ludziom rozgraniczać swoich od obcych. Wysoką wartość zyskała polszczyzna ogólna jako ta odmiana, która nie zdradza pochodzenia swoich użytkowników. Wybór języka, form językowych, sposobu mówienia, przechodzenie z dwujęzyczności na jednojęzyczność lub zachowanie dwujęzyczności odbywały się w kontekście negocjowania tożsamości jednostkowej i grupowej [Zielińska 2013, 10].

Pozbywanie się swoistych cech językowych miało więc też inny powód: polszczyzna ogólna nobilitowała, a gwara była powodem żartów i drwin. Wywiady z mieszkańcami regionu lubuskiego prowadzone przez Annę Zielińską pokazują, że cechy gwarowe osiedleńców były powodem dyskryminacji, że język przybyszów „nie spełniał oczekiwań”, że nie był „normalny”. Mógł więc być odczuwany jako piętno (takiego określenia używa badaczka) i być narzędziem przemocy symbolicznej. Doświadczenia wielu mieszkańców mojego regionu (także i mojej rodziny) potwierdzają tę presję społeczną, by pozbyć się cech gwarowych, na przykład kresowej wymowy czy jakichś regionalnych cech gramatycznych. Polszczyzna ogólna, „czysta”, była wzorcem, do którego aspirowano. Jeszcze w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dominowała powszechna opinia, że „my tu na Pomorzu i w Szczecinie mówimy najczystszą polszczyzną”.

Takie przekonanie, jak wspomniałam, było zbieżne z ideologią i propagandą PRL-u o zasiedlaniu przez Polaków „prastarych ziem polskich”. Na I Kongresie Kultury Języka Polskiego, odbywającym się w 1984 roku w Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie, Mieczysław Rakowski, ówczesny wiceprezes Rady Ministrów, mówił:

Wróciliśmy do piastowskich pieleszy (...) z polskimi szkołami i bibliotekami, w których kolejne pokolenia na nowo odkrywają piękno ojczystego języka. (...) Powstanie Polski Ludowej, państwa jednolitego pod względem narodowym i obejmującego rdzenne polskie ziemie, zaczęło nowy etap rozwoju i przekształceń mowy ojczystej [Urbańczyk 1987,22].

Tak więc i oficjalna polityka państwa, i warunki społeczno-ekonomiczne ludności przybyłej na Pomorze Zachodnie, i presja środowiska, by przyjąć wzorzec polszczyzny ogólnej, przyspieszyły unifikację języka. Polszczyzna „ziem odzyskanych” miała być „czysta”, czyli pozbawiona cech regionalnych. Jeszcze dziś zdarza się słyszeć opinię, wypowiadaną zwłaszcza przez przedstawicieli starszego pokolenia Polaków, że „czystość” języka na Pomorzu Zachodnim jest równoznaczna z brakiem naleciałości gwarowych.

Zatem, mówiąc wprost, mieszkańcy Pomorza Zachodniego nie mieli możliwości, by ocalić mowę przodków. Zachowywano ją tylko dla siebie, bo jak to trafnie ujęła jedna z ankietowanych mieszkank regionu: *Z dziećmi i wnukami mówimy po polsku, tylko z mężem po naszymu...* Ten „nasz” regionalny język Pomorza Zachodniego i Środkowego był przedmiotem badań szczecińskich językoznawców w latach 70. i 80. XX wieku [Dąbrowski 1975, Homa 1977, 1979, Węgiel 1978]. Dziś prowadzone są tu jedynie badania onomastyczne, choć raczej wyrywkowo niż systematycznie [Afeltowicz 2009, 2012].

W regionie...

Aktywność w odnajdywaniu językowych i kulturowych śladów przeszłości podtrzymywana jest teraz głównie przez różnorodne instytucje kulturalne i edukacyjne. Poszukiwanie relikwów dawnej kultury pomorskiej, śladów odrębności językowych stanowi część programów regionalnych, przybierających różne formy: jest elementem edukacji dzieci i młodzieży, częścią przedsięwzięć lokalnych domów kultury albo indywidualnych poszukiwań badaczy historii regionu. Efektem tego są prelekcje, programy badawcze, projekty kulturalne i edukacyjne, badania terenowe utrwalone w publikacjach, dokumentach, wydawnictwach. Jednym z takich przedsięwzięć był projekt pod tytułem „Słowa zapomniane, siwizną przyprószone...”, zainicjowany w 2014 roku w koszalińskiej gminie Świeszyno przez Multimedialne Centrum Kultury „e-Eureka” – Biblioteka Publiczna. Polegał on – jak go opisali pomysłodawcy –

na gromadzeniu i utrwaleniu słownych zasobów dziedzictwa naszego regionu. Chcemy dotrzeć do najstarszych mieszkańców naszej gminy, pochodzących z różnych regionów Polski (także Kresów), by zebrać od nich słowa już zapomniane lub wychodzące z użycia, którymi posługiwali się w swoich regionach. Poprzez rejestrację i opis języka tych, którzy te ziemie zasiedlali, chcemy odtworzyć część dziejów naszego regionu. Jest to tym bardziej ważne, że jak zauważamy, najmłodsze pokolenia (dzieci i młodzież) często nie zdają sobie sprawy z tego, że ich tożsamość została ukształtowana przez wielokulturowość, i sądzą, że ich rodziny mieszkają na Pomorzu Zachodnim od zawsze.

Ideą projektu (finansowanego ramach kampanii Narodowego Centrum Kultury „Ojczysty dodaj do ulubionych”) była pokoleniowa integracja społeczności świeszynskiej: uaktywnie-

nie najmłodszego pokolenia, zainteresowanie go historią życia dziadków i zarejestrowanie słownictwa pamiętanego przez najstarszych członków społeczności. Efekty przedsięwzięcia przerosły oczekiwania pomysłodawców: powstały nie tylko zbiorki słów „siwizną przyprószonych”, zawierające słownictwo przechowywane w zakamarkach pamięci nestorów społeczności, lecz także przejmujące opowieści o zawiłych losach mieszkańców tej gminy, chętnych do opowiadania własnej historii. W konsekwencji ukazały się trzy niezwykle publikacje o charakterze popularnym, zapisujące autentyczne dzieje ludności tego regionu, opowiadane jej własnym językiem: *Słowa zapomniane, siwizną przyprószone...* (2014), *Słowa przypominane, historie niezapisane...* (2015), *Słowa i opowieści w historii Świeszyna* (2017). Są to publikacje cenne nie tylko ze względu na zawartość, lecz także ze względu na ich twórców. Byli nimi uczniowie szkół regionalnych przeprowadzający wywiady, lokalni dziennikarze pomagający młodzieży w transkrypcji tekstów mówionych na pisane, tak aby zostawić ich autentyczną formę, pomysłodawcy – pracownicy świeszynskiej biblioteki publicznej – oraz najstarsi członkowie lokalnej społeczności dający swoimi opowieściami świadectwo skomplikowanych losów Polaków.

Podobnych przedsięwzięć ratujących od zapomnienia język i kulturę Pomorza Zachodniego jest sporo, a regionalne ośrodki kultury nie ustają w upowszechnianiu wiedzy o niezwykłych dziejach regionu. Wystarczy przejrzeć wnioski kierowane do programu EtnoPolska firmowanego przez Narodowe Centrum Kultury, żeby znaleźć pomysły płynące nie tylko z regionów bogatych w tradycję, lecz także z miejscowości Pomorza Zachodniego: z Drawska Pomorskiego, z Kalisza Pomorskiego, z Czaplinka i innych małych ośrodków, poszukujących własnych korzeni kulturowych i językowych.

W Szczecinie...

Powojenny Szczecin, podobnie jak całe Pomorze Zachodnie, zasiedlili przybysze z różnych stron Polski i świata: przesiedleńcy z Polski centralnej, z Podlasia, Lubelszczyzny, Rzeszowszczyzny, repatrianci z ZSRR, członkowie mniejszości narodowych Ukraińców, Łemków, Żydów, Białorusinów, Tatarów, Ormian, Romów, Karaimów, a nawet Grecy i Macedończycy. Zajęli oni przestrzeń miejską i podmiejską, którą opuścili Niemcy, jej dotychczasowi mieszkańcy. Poziom wykształcenia przybyszów nie był wysoki, Szczecin bowiem nie stał się atrakcyjnym miejscem dla elity intelektualnej.

W Szczecinie w kwietniu 1945 r. – pisał literat Franciszek Gil – nie osiedlały się nasze wyburzone gdzie indziej śródmieścia, nie ciągnęła do tego miasta, jak do Wrocławia czy w okolice Jeleniej Góry, inteligencja. W Szczecinie osiedlały się peryferie. Tysiące ludzi z peryferii widziało w tym obszarze szersze niż wokół siebie oka społeczne – swoje życie od nowa. Czuli luz społeczny nowo tworzącego się miasta – całą społeczną drabinę wolną (F. Gil, cyt. za Kozłowski 2007: 168).

Inteligencja była tu w zdecydowanej mniejszości. W Szczecinie – jak pisze historyk, Kazimierz Kozłowski – „nie osiedlił się, tak jak we Wrocławiu, „desant” intelektualistów ze Lwowa

(Szczecin oczekiwał – bez powodzenia – kadry Uniwersytetu Stefana Batorego z Wilna)”¹ [Kozłowski 2007, 168]. Można więc stwierdzić, że w Szczecinie po wojnie ukształtowało się zupełnie nowe społeczeństwo: bez korzeni, bez wspólnego języka, bez przeszłości. Dyskusje o tożsamości miasta są żywe do dziś, a Szczecin wciąż nie jest uznawany za miasto szczególnie atrakcyjne pod względem kulturalnym i intelektualnym (co uważam za sąd nieprawdziwy). Dzieci szczecińskich inteligentów rzadko tu studiują, częściej jadą po wyższe wykształcenie do innych miast i z reguły nie wracają. Do Szczecina natomiast przyjeżdża młodzież z okolicznych miast i miasteczek, zdobywa wykształcenie i tu zostaje. Szczecinianie są więc społecznością o szczególnym statusie: jednocześnie tutejsi i nietutejsi, miejscowi i przybysze, swoi i obcy.

O charakterze miasta stanowi też jego pograniczne usytuowanie, przy czym pograniczność Szczecina można ujmować dosłownie i symbolicznie. Dosłownie, bo sąsiaduje z Niemcami, a przez morze z krajami Skandynawii (wszak Szczecin w powszechnej świadomości Polaków „leży nad morzem”), i bliżej jest stąd do Berlina lub Kopenhagi niż do Warszawy. Symbolicznie, bo centrum Szczecina i wszystkie starsze dzielnice leżą na lewym brzegu Odry, „po niemieckiej stronie”, jeśli przyjąć utrwalone w umysłach Polaków przekonanie, że granica niemiecko-polska przebiega wzdłuż Odry. Od lat trwają dyskusje, które miejsce w mieście można tu uznać za centralne, tak jak w innych miejskich ośrodkach, gdzie jest rynek i ratusz. Szczecin, ten nasz „Paryż Północy”², nie ma takiego miejsca, jest rozległy, przestrzenny, dlatego każdy mieszkaniec wskazuje inny centralny według niego punkt na mapie miasta.

W Szczecinie nieuniknione jest przenikanie się niemieckości i polskości. Do dzisiaj są tu widoczne ślady niemieckiej historii miasta: w architekturze (najpiękniejsze miejsce w Szczecinie – Wały Chrobrego – zabudowane jest niemieckimi budynkami), w niemieckich napisach w przestrzeni miejskiej i w prywatnych mieszkaniach. Mieszkam w 100-letniej kamienicy wybudowanej „za Niemców”, a w moim domu rodzinnym, czyli ponemieckiej willi, armatura wodna, kanalizacyjna i grzewcza pokryta była niemieckimi napisami. W centrum miasta remonty zabytkowych budynków wciąż odkrywają ślady niepolskiej historii: tablice z niemieckimi nazwami ulic bądź obiektów. Nie wszyscy szczecinianie są zdania, że jako zabytki powinno się je eksponować, bo lęk przed niemiecką przeszłością wciąż się gdzieś w różnej formie czai. Nim można też tłumaczyć niechęć mieszkańców do nazywania ulic imionami zasłużonych niemieckich obywateli, zwłaszcza że w czasach powojennych zrobiono wiele, by przesłonić niemieckość miasta i zaszczyć w nim polskość. Na obcą niemiecką architekturę Szczecina narzucono symboliczną siatkę polskich nazw historycznych. Nazwy ulic i placów nawiązują do narodowych symboli i wydarzeń: *Wały Chrobrego*, *plac Orła Białego*, *plac Hołdu Pruskiego*, *aleja Piastów*, *ulica Jagiellońska*, *Armii Krajowej*, *Obrońców Westerplatte*, *aleja Wojska Polskiego*, *plac Solidarności*, do wielkich postaci historycznych: *Bolesława Śmiałego*, *Władysława*

¹ Uniwersytet Szczeciński powołano do życia dopiero w 1985 roku.

² XIX-wieczna zabudowa **Szczecina** wzorowana jest na układzie architektonicznym Paryża z gwiazdźście rozchodzącymi się ulicami.

Łokietka, Władysława Jagiełły, Mikołaja Kopernika, Adama Mickiewicza, Tadeusza Kościuszki, do losów Polaków przeplatających się z historią Niemiec, np. *plac Rodła*³, albo same są symbolami: *plac Zwycięstwa*, *plac Odrodzenia*, *aleja Wyzwolenia*, *aleja Niepodległości* itp. [więcej: Drzonek 2006, 75].

Jest więc Szczecin miastem wielokulturowym, o skomplikowanej historii (dopiero w 1970 roku ostatecznie uznano granicę na Odrze i Nysie), miastem polskim i „poniemieckim”, swoim, ale też trochę obcym. Polszczyzna szczecinian nigdy nie była obiektem systematycznych badań, nie licząc szkicu Henryka Borka [1975], w którym autor na podstawie wywiadów z 34 respondentami doszedł do wniosku, że cechy dialektalne słychać tylko w mowie najstarszych mieszkańców miasta, a pokolenia młodsze już tych cech nie mają. Potwierdził tym samym tezę o całkowitej integracji (unifikacji) języka w Szczecinie. Inne próby opisu języka szczecinian z różnych względów się nie powiodły⁴.

Gdy w roku 2015 z okazji 25-lecia polonistyki na Uniwersytecie Szczecińskim zorganizowaliśmy publiczną dyskusję pod tytułem „Polszczyzna szczecinian – polszczyzna w Szczecinie”, nikt z dyskutantów, przedstawicieli starszego, średniego i młodszego pokolenia, nie zdołał wskazać jakiegokolwiek wspólnego dla szczecinian zasobu słownego. Starsi mieszkańcy miasta, pytani w sondzie ulicznej przez naszych studentów, czy znają jakieś szczecińskie słowa, odpowiadali przecząco. Wszyscy młodzi natomiast przywoływali dwie rzekomo szczecińskie nazwy: *szmula* ‘ładna dziewczyna’ i *many* ‘przystojny chłopak’. Czy rzeczywiście są szczecińskie? Trudno powiedzieć, bo *szmula* występuje w *Słowniku gwar tajemnych* Klemensa Stępnia. Na pewno są to słowa młodzieżowe, tutejsze, ale to za mało, by mówić o jakimś załączku lokalnego języka. Szczecinianie mogą więc z zazdrością patrzeć na Poznań, Warszawę czy Kraków, z ich wciąż żywym językiem miejskim, ale swojej tożsamości powinni szukać gdzie indziej: w wyjątkowych dziejach miasta i w ciekawych losach jego mieszkańców. I tak jak świeszynianie, słowo po słowie, opowieść po opowieści rekonstruować prywatne historie mieszkańców i ich idiolekty, które złożą się na językowo-kulturową historię miasta i regionu.

³ Rodło to godło Związku Polaków w Niemczech przedstawiające w stylizowanej formie bieg Wisły z zaznaczonym Krakowem. Oznaczał łączność Polaków z Niemcami z macierzą. Był przeciwstawiany swastyce. Nazwa oddaje mistyczny charakter znaku, a zarazem jest połączeniem części staropolskich nazw: *ROdzina* (*Ród*) i *goDŁO*. W sierpniu 1932 r. uznano je za znak wszystkich Polaków ZPwN.

⁴ W 2008 roku w Zakładzie Etnolingwistyki i Kultury Języka Uniwersytetu Szczecińskiego powstał pomysł projektu badawczego opisującego polszczyznę szczecinian i polszczyznę w Szczecinie w trzech aspektach: język mówiony szczecińskich trzypokoleniowych rodzin, zróżnicowanie socjolektalne uwarunkowane specyfiką miasta, język napisów miejskich. Projekt nie został jednak zrealizowany ze względu na brak finansowania i kłopoty w skompletowaniu zespołu badawczego. Więcej o projekcie w: Kołodziejek, Dąbrowska 2009.

BIBLIOGRAFIA

- Afeltowicz B., 2009, *Kilka uwag na temat ojkonomii Pomorza Zachodniego*, w: Świat Słowian w języku i kulturze, t. X: *Językoznawstwo. Wybrane zagadnienia z leksyki i morfologii języków europejskich*, red. E. Komorowska, A. Krzanowska, Szczecin.
- Afeltowicz B., 2012, *Nazwy miejscowe byłego powiatu łobeskiego*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Rozprawy i Studia T. (DCCCLXX) 796, Szczecin.
- Borek H., 1975, *Polszczyzna mówiona w Szczecinie (na podstawie badań sondażowych)*, Zeszyty Naukowe WSP w Szczecinie nr 13, Szczecin.
- Dąbrowski S., 1975, *Uwagi o języku mieszkańców wsi Błotno w pow. stargardzkim*. „Zeszyty Naukowe WSP w Szczecinie nr 13. Prace Wydziału Humanistycznego” nr 5, Szczecin.
- Drzonek M., 2006, *Szczecin – miasto polskie, niemieckie czy europejskie? Próba scharakteryzowania podstaw tożsamości i świadomości sytuacji pogranicza mieszkańców Szczecina*, (w:) *Oblicza lokalności. Różnorodność miejsc i czasu*, pod red. J. Kurczewskiej, Warszawa.
- EJP 1991, *Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, Wrocław [i in.].
- Gil F., 1959, *Zapiski do reportażu o Szczecinie*, (w:) *Szczecin Literacki*, Szczecin.
- Homa E., 1977, *Zmiany w języku mieszkańców wsi na Pomorzu Środkowym w 30-leciu powojennym*, „Język Polski” LVII, s. 272-280.
- Homa E., 1979, *Współczesne gwary Pomorza Środkowego. Studium socjolingwistyczne*, cz. 1-2, Słupsk.
- Kołodziejek E. Dąbrowska N., 2009, *Badania polszczyzny mówionej szczecinian*, (w:) *Polszczyzna mówiona ogólna i regionalna*, pod red. B. Dunaja i M. Raka, Kraków.
- Kozłowski K., 2007, *Pomorze Zachodnie w sześćdziesięcioleciu (1945-2005). Społeczeństwo – władza – gospodarka – kultura*, Szczecin.
- Marcinkowski J. (red.), 2014, *Słowa zapomniane, siwizną przyprószone...*, MCK e-Eureka – Biblioteka Publiczna w Świeszynie, Świeszyno.
- Marcinkowski J. (red.), 2015, *Słowa przypomniane, historie niezapisane...*, MCK e-Eureka – Biblioteka Publiczna w Świeszynie, Świeszyno.
- Marcinkowski J. (red.), 2017, *Słowa, historie, opowieści...*, MCK e-Eureka – Biblioteka Publiczna w Świeszynie, Świeszyno.
- Urbańczyk S. (red.), 1987, *Słowo piękne i prawdziwe. Materiały kongresowe* pod red. S. Urbańczyka, Warszawa.
- Węgiel J., 1978, *Integracja i dezintegracja języka na Pomorzu Zachodnim*, Szczecin.
- Zielińska A., 2013, *Mowa pogranicza. Studium o językach i tożsamościach w regionie lubuskim*, Warszawa.

MATERIAŁY Z KONFERENCJI

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrów Mazowiecka 2021, s. 261-271

www.ludziezpasja.org

Halina Pelcowa, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Badania dialektologiczne na Lubelszczyźnie – słownictwo gwarowe

STRESZCZENIE

Rozważania koncentrują się na słownictwie gwarowym regionu lubelskiego wpisanym w wieloletnie badania dialektologiczne ogólnopolskie, regionalne i lokalne. Po ogólnej charakterystyce różnych aspektów badań leksykalnych, został zaprezentowany *Słownik gwar Lubelszczyzny* z bogactwem nazw i znaczeń, stanowiących regionalny wykładnik językowo-kulturowy miejsca i czasu, zamkniętego w słowach. W dziewięciu wydanych tomach *Słownika* znajduje się 18 118 haseł z zakresu kultury materialnej i duchowej wsi, wzbogaconych 365 ilustracjami i 417 mapami językowymi.

Słowa kluczowe: Lubelszczyzna, gwara, słownictwo, słownik gwarowy.

Lubelszczyzna (w granicach województwa lubelskiego sprzed 1 czerwca 1975 roku, z niewielkimi zmianami po 1 stycznia 1999 roku.) jest obszarem gwarowym niezwykle skomplikowanym, na którym stykają się i łączą ze sobą dialekty, języki i kultury, a współistnienie różnych cech językowych jest ściśle powiązane z procesami historycznymi, kulturowymi, osadniczymi, narodowościowymi, ustrojowo-administracyjnymi, które osłabiają lub uaktywniają właściwości poszczególnych zespołów gwarowych. Tę konkurencję zjawisk językowych z jednej strony małopolskich, z drugiej wschodniosłowiańskich (głównie ukraińskich), a od północy i północnego zachodu nawarstwiających się, późniejszych w stosunku do małopolskich i kresowych, właściwości mazowieckich, dostrzegł i opisał Władysław Kuraszkiewicz, który w obszernym opracowaniu *Dialektologia. Przegląd gwar województwa lubelskiego*¹ wyraźnie

¹ W. Kuraszkiewicz, *Dialektologia. Przegląd gwar województwa lubelskiego*, [w:] *Monografia statystyczno-gospodarcza województwa lubelskiego*, t. I. *Zagadnienia podstawowe*, red. I. Czuma, Lublin 1932, s. 273–324.

wskazał trzy wzajemnie uzupełniające się i dopełniające zespoły gwarowe. Wcześniejsze – dosyć skąpe – informacje dialektologiczne z terenu Lubelszczyzny poświęcone pojedynczym wsiom czy okolicom pojawiają się już na przełomie XIX i XX wieku, m. in. w *Słowniku gwar polskich* Jana Karłowicza². Region lubelski znalazł się też w dialektologicznej regionalizacji polskiego terytorium etnicznego Kazimierza Nitscha³ jako Małopolska wschodnia pierwotna i Małopolska wschodnia późniejsza, a uwagi na temat rozmieszczenia zjawisk fonetycznych poczynił także Hieronim Łopaciński, który trafnie zdiagnozował zasięgi *a* pochyłonego i mazurzenia, pokrywające się z geografiami zjawisk w znacznie późniejszych (z I połowy XX wieku) opracowaniach gwarowych o charakterze ogólnopolskim i pracach z regionu lubelskiego. Na uwagę zasługuje ponadto słownik wyrazów gwarowych zamieszczony w „Pracach Filologicznych”⁴.

Wielokrotnie podkreślana trójdzielność gwarowa regionu lubelskiego⁵, w istocie rzeczy jest bardziej skomplikowana i przechodzi w wielodzielność oraz w wielowarstwowość geograficzną i semantyczną, przejawiającą się w występowaniu i mieszanu się cech różnodialektalnych, nie tylko małopolskich, mazowieckich i kresowych, ale także ogólnogwarowych i ogólnopolskich.

W dalszej części rozważań skupimy się na wybranych zagadnieniach leksykalnych, zamkniętych w słownikach, atlasach i monografiach gwarowych zarówno o zasięgu regionalnym i lokalnym, jak i ogólnopolskim. Są one odzwierciedleniem złożoności i wielokulturowości gwar Lubelszczyzny jako regionu, będącego nie tylko pomostem między wschodem a zachodem, ale między Unią Europejską a Europą Wschodnią.

² J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. I–VI, Kraków 1900–1911.

³ K. Nitsch, *Dialekty języka polskiego*, [w:] *Wybór pism polonistycznych*, t. IV, s. 7–115, Wrocław 1958, (pierwsze wydanie w 1915); tegoż, *Wybór polskich tekstów gwarowych*, Lwów 1929, (wydanie I zmienione, Warszawa 1960).

⁴ H. Łopaciński, *Przyczynki do nowego słownika języka polskiego (słownik wyrazów ludowych, przeważnie z Lubelskiego, mniej z innych okolic Królestwa Polskiego, zrzadka z Galicji, Szląska, Prus i Poznańskiego)*, cz. II. „Prace Filologiczne”, t. V, 1899, s. 681–976.

⁵ W. Kuraszkiewicz, *Dialektologia...*, dz. cyt.; L. Kaczmarek, J. Bartmiński, J. Mazur, Ugrupowanie gwar Lubelszczyzny, „Biuletyn Lubelskiego Towarzystwa Naukowego”, vol. 20, nr 1–2, Lublin 1978, s. 65–89; J. Bartmiński, *O języku folkloru*, Wrocław 1973; J. Bartmiński, J. Mazur, *Teksty gwarowe z Lubelszczyzny*, Wrocław 1978; T. Brajerski, *Badania nad gwarami województwa lubelskiego*, „Kalendarz Lubelski”, Lublin 1958, s. 26–28; F. Czyżewski, *Atlas gwar polskich i ukraińskich okolic Włodawy*, Lublin 1986; tegoż, *Fonetyka i fonologia gwar polskich i ukraińskich południowo-wschodniego Podlasia*, Lublin 1994; M. Łęsiów, *Polskie gwary ludowe woj. lubelskiego*, „Kalendarz Lubelski”, 1963, s. 114–116; J. Mazur, *Gwary okolic Biłgoraja*, cz. 1. *Fonologia*, Wrocław 1976; tegoż, *Gwary okolic Biłgoraja*, cz. 2. *Fleksja*, Wrocław 1978; H. Pelcowa, *Studia nad słownictwem gwarowym Lubelszczyzny*, Część I. *Słownictwo pochodzenia małopolskiego*, Lublin 1985; tejsze, *Mazowizmy leksykalne w gwarach Lubelszczyzny*, Lublin 1994; tejsze, *Interferencje leksykalne w gwarach Lubelszczyzny*, Lublin 2001; J. Sierociuk, *Słowotwórstwo wybranych formacji rzeczownikowych – szczególnie nazw miejsca – w gwarach między Wisłą a Wieprzem*, Lublin 1996.

Prace nad zróżnicowaniem leksykalnym Lubelszczyzny w pełni włączyły się w nurt badań ogólnopolskich. Powstało szereg prac szczegółowych, wykorzystujących z dużym powodzeniem, tak w charakterystyce całego obszaru gwarowego i jego związków z gwarami sąsiednimi, jak i w omawianiu konkretnych zagadnień językowych, osiągnięcia geografii lingwistycznej. Widzimy to zarówno w kartograficznym ujmowaniu materiału, jak i w szerszym zastosowaniu metody badawczej.

Po II wojnie światowej gwary Lubelszczyzny były wielokrotnie przedmiotem zainteresowania w związku z opracowaniami o zasięgu ogólnopolskim: *Mały atlas gwar polskich*⁶, *Słownik gwar polskich*⁷, *Mały słownik gwar polskich*⁸, *Słownik gwar małopolskich*⁹ i monografie leksykalne poświęcone różnym działom kultury materialnej i duchowej¹⁰. Ponadto, północne obszary Lubelszczyzny zostały włączone do badań nad zróżnicowaniem słotwórczym gwar Mazowsza i Podlasia, prowadzonych przez A. Kowalską¹¹, materiał z kilku wsi znajduje się w pracy S. Warchoła *Gwary dawnej Ziemi Sęczyńskiej*¹², wiele informacji o mowie ludności tego regionu zawierają opracowania K. Nitscha¹³, K. Dejny¹⁴, a także *Obszcześławjański lingwistyczny atlas*¹⁵, w tym materiały leksykalne zebrane przez Barbarę Falińską.

⁶ *Mały atlas gwar polskich*, oprac. przez zespół Pracowni Atlasu i Słownika gwar polskich, K. Nitsch (red.), t. I–II, M. Karaś (red.), t. III–XIII, Wrocław 1957–1970.

⁷ *Słownik gwar polskich*, oprac. przez Zakład Dialektologii Polskiej IJP PAN w Krakowie pod kier. M. Karasia (źródła i t. I), J. Reichana, S. Urbańczyka (t. II–IV), J. Okoniowej, J. Reichana (t. V–VI), J. Okoniowej (t. VII–VIII), R. Kucharzyk (t. IX–X), Kraków 1977–2019.

⁸ *Mały słownik gwar polskich*, oprac. zespół: R. Kucharzyk, A. Niezabitowska, J. Reichan, M. Tokarz, W. Wójcicka, J. Wronicz, red. J. Wronicz, Kraków 2010.

⁹ *Słownik gwar małopolskich*, t. I–II, oprac. zespół: M. Buława, B. Grabka, E. Grześkiewicz, A. Kosteczka-Sadowa, J. Kozioł, R. Kucharzyk, A. Niezabitowska, E. Popławski, M. Tokarz, A. Tyrpa, J. Wronicz, B. Ziajka, red. J. Wronicz, Kraków 2016–2017.

¹⁰ B. Falińska, *Polskie słownictwo tkackie na tle słowiańskim*, t. I–IV, Warszawa 1974–1984; B. Bartnicka, *Polskie ludowe nazwy grzybów*, Wrocław 1964; J. Basara, *Terminologia budownictwa wiejskiego w dialektach polskich*, cz. I–II, Wrocław 1964–1965; H. Horodyska-Gadkowska, *Polskie słownictwo gwarowe z zakresu hodowli zwierząt domowych*, Wrocław 1967; W. Kupiszewski, *Słownictwo meteorologiczne w gwarach i historii języka polskiego*, Wrocław 1969; A. Obrębska, *Stryj, wuj, swak w dialektach i historii języka polskiego*, Kraków 1929; J. Symoni-Sułkowska, *Zróżnicowanie nazw z zakresu transportu i komunikacji*, Wrocław 1972; M. Szymczak, *Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego*, Warszawa 1966; A. Zaręba, *Nazwy barw w dialektach i historii języka polskiego*, Wrocław 1954.

¹¹ A. Kowalska A., *Zróżnicowanie słotwórcze gwar Mazowsza i Podlasia*, t. I–II, Wrocław 1975–1979.

¹² S. Warchoła, *Gwary dawnej Ziemi Sęczyńskiej*, Wrocław 1967.

¹³ K. Nitsch, *Z geografii wyrazów polskich*, „Rocznik Sławistyczny” VIII, 1918, s. 60–148; K. Nitsch, *Dialekty...*, dz. cyt.; K. Nitsch, *Wybór polskich...*, dz. cyt.

¹⁴ K. Dejna, *Atlas gwarowy województwa kieleckiego*, z. I–VI, Łódź 1962–1969; tegoż, *Słownictwo ludowe z terenu byłych województw kieleckiego i łódzkiego*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, t. XX–XXXI, Łódź 1974–1985.

¹⁵ *Obszcześławjański lingwistyczny atlas. Seria leksiko-obrazowatielnaja*, Wypusk I. *Żiwotnyj mir*, red. R. I. Awaniesow, W. W. Iwanow, Moskwa 1988 i następne.

Pisząc o badaniach lubelskiego ośrodka naukowego jako całości (w latach międzywojennych KUL, a od lat pięćdziesiątych XX głównie UMCS) należy zwrócić uwagę na kilka aspektów badawczych:

1. teoretyczno-metodologiczny opis gwar, z położeniem nacisku na charakterystykę geograficzno-typologiczną zjawisk językowych i różnorodne właściwości systemu gwarowego, w tym zróżnicowanie dialektalne fonetyczne, morfologiczne, leksykalne, stylistyczne, włączone w uwarunkowania kulturowe, obrzędowość i obyczajowość ludową;
2. geografie lingwistyczną i jej zastosowanie w słownikach, atlasach i monografiach;
3. zmiany językowe i relację język ogólnopolski : gwara, z odwołaniem do przemian społeczno-ekonomicznych i kulturowych.

Do tego należy dodać jeszcze wypracowanie odpowiednich strategii pozwalających na przekonanie szerokiego kręgu odbiorców o przydatności gwary i jej wartości nie tylko w wymiarze regionalnym, ale tożsamościowo-wspólnotowym, jako wykładnika ginącego dziedzictwa narodowego.

Taki efekt można osiągnąć z jednej strony dzięki słownikom, atlasom oraz monograficznym opisom wybranych zagadnień gwarowych z zastosowaniem nowych rozwiązań metodologicznych (dialektologia komunikacyjna, socjologizująca, kulturowa z odwołaniem do historii mówionej i szerokiego kulturowego kontekstu interpretacyjnego), z drugiej – dzięki włączeniu dialektologii w kontekst interdyscyplinarny i rozbudowaniu prowadzonych badań o analizę socjolingwistyczną, etnolingwistyczną, onomastyczną czy antropologiczną¹⁶. Oba zarysowane kierunki badań są współcześnie realizowane w środowisku lubelskim, a

tradycyjne metody opisu są łączone z nowym spojrzeniem na gwary przedstawiane przez pryzmat zmian zachodzących na wsi i ich odzwierciedlenie w zachowaniach językowych, co pozwala na pokazanie wszechstronnego obrazu nie tylko zjawisk językowych, ale też całej sfery społeczno-kulturowo-obyczajowej mieszkańców współczesnej i dawnej wsi¹⁷.

Słowa – jak pisze Jerzy Bartmiński – są „kryształami, które załamują w sobie obraz świata i skupiają jego wybrane aspekty; wiążą się siecią relacji z innymi słowami, z przedmiotami, z człowiekiem, z faktami z historii własnej i historii wspólnoty językowej”¹⁸, są znakami desygnatów, dlatego też nazwa i desygnat stanowią jedność, są ze sobą ściśle zespolone i funkcjonują w myśl zasady, że „każdemu wyrazowi odpowiada jakiś fragment rzeczywistości dający się wyodrębnić z jej ogólnego tła”¹⁹, zmienny w czasie i przestrzeni, a konkretyzowany przez mieszkańców wsi (głównie najstarszego pokolenia) w postaci językowych obrazów wbudowa-

¹⁶ Por.: H. Pelcowa, *Nowe wyzwania a tradycyjne metody badań dialektologicznych*, „Poradnik Językowy” 8, 2012, s. 5–14.

¹⁷ Tamże, s. 7.

¹⁸ J. Bartmiński, *Czym zajmuje się etnolingwistyka?*, [w:] J. Bartmiński, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin 2007, s. 34.

¹⁹ W. Doroszewski, (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I, Warszawa 1958, s. XXVII.

nych w kontekst kulturowo-obyczajowy, w którym dawne słowa funkcjonują nie tylko relikty kultury materialnej przeszłości, ale regionalne wykładniki swojskości i odrębności, bez znajomości których nie można zidentyfikować i nazwać wielu elementów dawnego świata, ale też zrozumieć współczesnej przestrzeni kulturowej. Ten aspekt znajduje pełne odzwierciedlenie w opracowywanym od roku 2009 *Słowniku gwar Lubelszczyzny*, pokazującym obraz tradycyjnej wspólnoty wiejskiej ze sposobem nazywania i interpretacji świata przez ludność wiejską.

W latach 2012–2021 ukazało się dziewięć tematycznych tomów *Słownika*, skupiających hasła z zakresu kultury materialnej i duchowej wsi.

Tom I. *Rolnictwo: Narzędzia rolnicze. Prace polowe. Zbiór i obróbka zbóż*²⁰ zawiera 1206 haseł wzbogaconych 70 ilustracjami i 47 mapami językowymi. Są to hasła z zakresu rolnictwa, w tym nazwy narzędzi rolniczych i ich części, tradycyjnych sposobów uprawy roli i prac polowych oraz zbioru i obróbki zbóż.

Przykładowe hasła z tomu I: *babka* ‘przyrząd, na którym klepie się kosę’; *chochoł* ‘sноп pokrywający kopkę snopków na polu’; *czapigi* ‘dwa pręty przymocowane do grządzieli, służące oraczowi do kierowania pługiem’; *kierat* ‘urządzenie służące do obracania przy pomocy konia maszyny do młócenia zboża’; *postatnica* ‘kobieta przodująca w pracach żniwnych’; *raduszka* ‘płachta do siania zboża’; *rataj* ‘ten, który orze ziemię pługiem’.

Tom II. *Rolnictwo: Transport wiejski. Rośliny okopowe i paszowe. Gleby i rodzaje pól. Uprawa lnu i konopi. Zbiór siana*²¹, grupuje 1549 haseł z pięciu działów tematycznych, wzbogaconych 31 ilustracjami i 55 mapami językowymi, w tym nazwy części dawnego wozu drewnianego, sani, upręży końskiej, roślin okopowych i paszowych, gleb i rodzajów pól, zbioru siana, uprawy lnu i konopi.

Przykładowe hasła z tomu II: *bosy wóz* ‘wóz drewniany’; *chomąto* ‘rodzaj upręży zakładana koniowi na szyję’; *furman* ‘żelazne okucie na końcu dyszla’; *chmielina* ‘naziemna zielona część krzaka ziemniaków’; *wykopki* ‘czas zbioru ziemniaków na polu i towarzyszące temu czynności’; *świętojański ugór* ‘pole czasowo nieuprawiane, żeby odpoczęło’; *łamaczka* ‘przyrząd do międlenia lnu lub konopi’.

Tom III. *Świat zwierząt*²² gromadzi 2035 haseł wzbogaconych 46 ilustracjami i 42 mapami językowymi. Są to nazwy zwierząt i ptaków domowych i dzikich, płazów, gadów, ryb, owadów i robaków, głosów i sposobów zachowania zwierząt i ptaków, zawołań na zwierzęta domowe, pokarmu dla zwierząt.

²⁰ H. Pelcowa, *Słownik gwar Lubelszczyzny. Tom I. Rolnictwo – Narzędzia rolnicze. Prace polowe. Zbiór i obróbka zbóż*, Lublin 2012.

²¹ H. Pelcowa, *Słownik gwar Lubelszczyzny. Tom II. Rolnictwo – Transport wiejski. Rośliny okopowe i paszowe. Gleby i rodzaje pól. Uprawa lnu i konopi. Zbiór siana*, Lublin 2014.

²² H. Pelcowa, *Słownik gwar Lubelszczyzny. Tom III. Świat zwierząt*, Lublin 2015.

Przykładowe hasła z tomu III: *afrykanka* ‘perliczka – ptak w białe cętki, podobny do kury’; *cap* ‘samiec kozy domowej’; *gaca* ‘nietoperz, zwierzę z rzędu *Chiroptera*’; *skamra* ‘owad, którego samice żywią się krwią ludzi i zwierząt, *Culex*’; *ślepak* ‘bąk bydlęcy, owad, którego larwy pasożytują na zwierzętach, *Ypooermatide*’; *zezula* ‘kukułka – ptak leśno-parkowy, o upierzeniu popielatym, spodem białym w czarne pręgi, *Cuculus canorus*’; *ziemny pies* ‘chomik pospolity, *Cricetus cricetus*’.

Tom IV. *Sad i ogród warzywny. Budownictwo i przestrzeń podwórza*²³ gromadzi 2149 haseł wzbogaconych 48 ilustracjami i 45 mapami językowymi. W części pierwszej jest to słownictwo z zakresu drzew i krzewów owocowych, owoców i warzyw uprawianych w tradycyjnym wiejskim ogrodzie i sadzie, w części drugiej skupia nazwy domu mieszkalnego i budynków gospodarczych, pomieszczeń dla zwierząt i ptaków, ogrodzeń i rodzajów zamknięć, obróbki drewna oraz podwórza i jego architektury.

Przykładowe hasła z tomu IV: *bober* ‘roślina ogrodowa – bób, *Faba vulgaris*’; *pachruś* ‘kapusta nierozwinięta w główkę’; *kiczka* ‘snopek do poszywania dachu wiązany bliżej kłosów, knowiem wystający na zewnątrz’; *koromysło* ‘drążek do noszenia na ramionach wiader z wodą’; *parsk* ‘piwnica poza domem’; *wierzeje* ‘drzwi stodoły’; *zagata* ‘ocieplenie budynku na zimę’.

Tom V. *Świat roślin*²⁴ gromadzi 2202 hasła wzbogacone 64 ilustracjami i 46 mapami językowymi. Stanowi odrębną całość tematyczną, poświęconą roślinom dzikim i ogrodowym, w tym chwastom, ziołom, roślinom ozdobnym, doniczkowym kwitnącym i liściastym, polnym, przydrożnym, łąkowym, leśnym, a także drzewom, krzewom, owocom leśnym i grzybom.

Przykładowe hasła z tomu V: *babie uszy* ‘grzyb – piestrzenica kasztanowata, *Gyromitra esculenta*’; *bedka* ‘każdy grzyb poza prawdziwkiem’; *bodziak* // *bodak* // *bodiak* ‘chwast – ostrożeń polny, *Cirsium arvense*’; *chaszcz* ‘zarośla, gęste krzaki’; *chwościczka* ‘chwast – skrzyp polny, *Equisetum arvense*’; *kluczyki świętego Piotra* ‘roślina leśna i ogrodowa – pierwiosnek, *Primula*’; *kocierba* ‘drzewo – czeremcha, *Prunus padus*’.

Tom VI. *Pokarmy*²⁵ zawiera 2560 haseł wzbogaconych 31 ilustracjami i 67 mapami językowymi. Stanowi odrębną całość tematyczną, poświęconą tradycyjnym potrawom ludowym z mąki, mleka, wody, ziemniaków, kaszy, kapusty, grochu, warzyw, owoców, mięsa, kości. Przedmiotem opisu są nazwy pokarmów, naczyń kuchennych, części pieca kuchennego i pieca chlebowego oraz sposobów przygotowania potraw i pieczenia chleba.

Przykładowe hasła z tomu VI: *bociany* ‘ciasto nadziewane ziemniakami, gotowane i krojone na ukos’; *chochla* ‘łyżka wazowa do nalewania zupy’; *donica* ‘gliniana miska do ucierania

²³ H. Pelcowa, *Słownik gwar Lubelszczyzny. Tom IV. Sad i ogród warzywny. Budownictwo i przestrzeń podwórza*, Lublin 2016.

²⁴ H. Pelcowa, *Słownik gwar Lubelszczyzny. Tom V. Świat roślin*, Lublin 2017.

²⁵ H. Pelcowa, *Słownik gwar Lubelszczyzny. Tom VI. Pokarmy*, Lublin 2019.

maku'; *fajerczak* 'placek z mąki żytniej lub pszennej z dodatkiem sody, pieczony na fajerkach'; *kociuba* 'narzędzie służące do wygarniania węgla z pieca chlebowego'; *krężałki* 'potrawa z małych, młodych kapustek'; *parowańce* 'bułeczki z ciasta drożdżowego gotowane na parze, przełożone owocami lub bez nadzienia'; *śloducha* 'zupa z zakwaszonej mąki żytniej, pszennej lub gryczanej'.

Tom VII. *Odzież i obuwie. Przędzenie lnu i tkanie płótna*²⁶ zawiera 2012 haseł wzbogaconych 29 ilustracjami i 42 mapami językowymi. Stanowi odrębną całość tematyczną, poświęconą tradycyjnym wiejskim ubraniom kobiecym i męskim, obuwiu, przędzeniu lnu, tkaniu płótna oraz budowie narzędzi do tego przeznaczonych.

Przykładowe hasła z tomu VII: *dziady* 'buty z cholewami uszyte z filcu lub ze zbitej wełny, wypełnione watoliną, wkładane w kalosze'; *fijarówka* 'odmiana sukmany zdobionej kolorowym sznurkiem z tyłu, na przodzie i przy rękawach'; *kółko* 'narzędzie do mechanicznego przędzenia lnu'; *oficerki* 'buty skórzane z wysokimi, sztywnymi cholewami'; *parcianka* 'płaszcz z płótna z niewielkim kołnierzykiem, stojką i długimi prostymi rękawami'; *perebora* 'tkacki motyw zdobniczy'; *soroczka* 'lniana koszula męska lub damska, ozdobiona specjalnym haftem'; *szalinówka* 'kolorowa chusta w kwiaty z cienkiej wełny, z frędzlami lub bez frędzli, noszona od święta'.

Tom VIII. *Człowiek i rodzina. Higiena i choroby. Meble, sprzęty i prace domowe*²⁷ zawiera 2448 haseł wzbogaconych 22 ilustracjami i 39 mapami językowymi. Jest to słownictwo z trzech domen tematycznych, zgrupowane wokół człowieka i jego najbliższego otoczenia. Stanowi odrębną całość tematyczną, poświęconą cechom fizycznym i psychicznym człowieka, częściom ciała, stopniom pokrewieństwa, higienie i chorobom, dawnym meblom i sprzętom oraz niektórym czynnościom wykonywanym w domu.

Przykładowe hasła z tomu VIII: *jaducha* 'choroba charakteryzująca się silnymi napadami duszności'; *kapa* 'ozdobne nakrycie na łóżko'; *magłownica* 'ręczne narzędzie do wygładzania upranej bielizny'; *niewiastka* 'żona syna'; *panienka* 'żrenica oka'; *prac* 'drewniana łopatka służąca do prania bielizny'; *praskułęta* 'dzieci prawnuków'; *zólnik* 'drewniane naczynie na trzech nogach służące dawniej do zaparzania bielizny w ługu'.

Tom IX. *Przestrzeń wsi. Ukształtowanie powierzchni. Życie społeczne i zawodowe*²⁸ zawiera 1957 haseł wzbogaconych 24 ilustracjami i 34 mapami językowymi. Jest to słownictwo zgrupowane wokół przestrzeni wiejskiej otaczającej człowieka i wpływającej na jego działania. Stanowi odrębną całość tematyczną poświęconą przestrzeni wsi, ukształtowaniu powierzchni,

²⁶ H. Pelcowa, *Słownik gwar Lubelszczyzny. Tom VII. Odzież i obuwie. Przędzenie lnu i tkanie płótna*, Lublin 2020.

²⁷ H. Pelcowa, I. Gumowska-Grochot, B. Skórska, *Słownik gwar Lubelszczyzny. Tom VIII. Człowiek i rodzina. Higiena i choroby. Meble, sprzęty i prace domowe*, Lublin 2020.

²⁸ H. Pelcowa, *Słownik gwar Lubelszczyzny. Tom IX. Przestrzeń wsi. Ukształtowanie powierzchni. Życie społeczne i zawodowe*, Lublin 2021.

życiu społecznemu i zawodowemu mieszkańców, w tym zawodom i miejscom już należącym do przeszłości, ale kształtującym dawne życie mieszkańców wsi.

Przykładowe hasła z tomu IX: *babinec* ‘przedsionek kościoła’; *faryniarz* ‘człowiek zajmujący się ubojem zwierząt oraz wyrobem i sprzedażą wędlin i mięsa’; *kołodziej* ‘rzemieślnik wyrabiający wozy i części do wozów’; *krynica* ‘źródło bijące z ziemi’; *krzyżowe drogi* ‘miejsce, w którym krzyżują się drogi’; *pierzaczki* ‘wspólne darcie pierza’; *steczka* ‘ścieżka przez pole’; *szmaciarz* ‘człowiek, który dawniej jeździł po wsi i kupował stare szmaty’.

Słownictwo gwarowe zabrane w *Słowniku gwar Lubelszczyzny* zajmuje różne obszary terytorialne, a w powiązaniu z faktami kulturowymi, etnograficznymi, gospodarczymi, wykazuje znaczną płynność zasięgów i przekracza konwencjonalnie przyjęte granice dialektów, wychodząc poza obszary systemowego grupowania się cech fonetyczno-fonologicznych i morfologicznych, np. wiele wyrazów małopolskich lub mazowieckich zwartym zasięgiem dochodzi do Bugu, a częstokroć nawet go przekracza (por. *blawat i chaber* ‘chwast w zbożu: *Centaurea cyanus*’, *podwalina* ‘pierwsza belka położona na fundamencie drewnianego budynku’, *koziół* ‘samiec sarny’), dowodząc tym samym wspólnoty gospodarczo-kulturowej Małopolski i Ukrainy oraz Mazowsza i Białorusi. Izoleksy w większym stopniu są uzależnione od czynników pozajęzykowych, a układ leksykalny na terenie Lubelszczyzny częściowo odzwierciedla dawne podziały administracyjno-kulturowo-etniczne. Zaznacza się zbieżność zasięgów mazowizmów leksykalnych z granicami dawnej Ziemi Łukowskiej (np. *gązewka* ‘skórzane lub drewniane obicie bijaka i dzierzaka u cepów’, *komosa* ‘chwast – lebioda: *Chenopodium album*’, *siewak* ‘płachta do siania zboża’, *wijka* ‘chwast polny – wyczka’, *zamloda* ‘ciasto przyspieszające fermentację rozczyntu chlebowego’), kresowizmów (w tym: ukrainizmów, białorutenizmów, lituanizmów) z granicami Wielkiego Księstwa Litewskiego i województwa brzeskiego na północy (np. *kruczek* ‘pogrzebacz do przegarniania żaru pod płytą kuchenną’, *opołonik* ‘duża drewniana łyżka kuchenna’, *polica* ‘odkładnica pługa’, *Rózdwo* ‘święta Bożego Narodzenia’, *żłukto* ‘drewniane naczynie z klepek służące dawniej do zaparzania brudnej bielizny w ługu’) oraz Ziemi Chełmskiej i województwa bełskiego na południu (np. *drygle* ‘galareta z nówek’, *jama* ‘piwnica poza domem’, *maniak* ‘torba do karmienia koni przy wozie’, *świerzupa* ‘chwast – gorczyca polna: *Sinapis arvensis*’, *zolnik* ‘drewniane naczynie z klepek służące dawniej do zaparzania brudnej bielizny w ługu’), a małopolanizmów (np. *kopanina* ‘pole po wykarczowanym lesie’, *pachruść* ‘kapusta nierozwinięta w główkę’, *praskuleta* ‘dzieci prawnuków’, *przycieś* ‘pierwsza belka położona na fundamencie drewnianego budynku’) z granicami dawnego województwa lubelskiego z XV-XVIII wieku.

Każdy z wymienionych tomów *Słownika gwar Lubelszczyzny* stanowi samoistnie integralną całość tematyczną, opartą na jednakowych zasadach metodologicznych, z wykorzystaniem technik atlasowych i ikonografii, ze wspólnym modelem hasła słownikowego i sposobem wykorzystania wypowiedzi gwarowych mieszkańców wsi regionu lubelskiego. W każdym tomie jest zachowany układ alfabetyczny haseł, wyekscerpowanych z wypowiedzi najstarszych mieszkańców ponad 600 wsi i od ponad 2500 informatorów.

Słownik ma charakter niedyferencyjny, uwzględnia także słownictwo ogólnopolskie, należące do zasobu leksykalnego mieszkańców wsi, pominięcie którego nie tylko czyni obraz uboższym, ale zatracą istotę desygnatu i wiarygodność oceny otaczającego świata. Gwar ludowych nie można bowiem rozpatrywać tylko pod kątem ich odmienności, a kierowanie się dyferencjalnością w stosunku do języka ogólnego i opisywanie wyłącznie tych słów, które nie są znane polszczyźnie literackiej, może prowadzić do błędnych wniosków. Należy opisywać nie słownictwo gwarowe, ale słownictwo występujące w gwarze, czyli oprócz słów i znaczeń typowo gwarowych, także wyrazy i znaczenia wspólne dla gwary i polszczyzny ogólnej.

Korpus materiałowy *Słownika gwar Lubelszczyzny* stanowią nagrania terenowe, zapisane na taśmach magnetofonowych, teksty ciągłe zapisane (bez dokumentacji dźwiękowej) oraz zapisy słów zbierane metodą kwestionariuszową (bez egzemplifikacji kontekstowej). Dodatkowe materiały słownikowe zostały pozyskane z kartotek atlasowych i archiwów, z prac magisterskich i licencjackich, a także – w niewielkim zakresie – ze źródeł drukowanych.

Artykuł hasłowy składa się z następujących elementów:

1. wyraz hasłowy i jego znaczenie realizowane w postaci definicji realnoznaczeniowej,
2. ilustracja,
3. konteksty występowania wyrazu,
4. źródła,
5. geografia wyrazu wraz z mapą językową,
6. zjawiska fleksyjne i najczęstsze odmiany fonetyczne,
7. odwołania do synonimów (nazw obocznych w jednej wsi) i heteronimów (oboczników nazewniczych na szerszym obszarze).

W *Słowniku* zastosowano zapis ortograficzny, a formę hasła sprowadzono do ogólnopolskiej. Powody takiego postępowania są motywowane tym, że czytelność słów gwarowych jest inna niż ogólnopolskich, trudniejsza ze względu na postać samego słowa, nieznanego i nieużywanego na co dzień, a dodatkowe zagęszczenie informacji i stawianie barier w postaci zapisu fonetycznego trudność tę spotęgowałoby i doprowadziło do niedostępności słownika dla przeciętnego użytkownika języka. Ze względu na praktyczny charakter *Słownika*, hasło zostało zaopatrzone w konteksty, z zastosowaniem zestandaryzowanego i ujednoliconego zapisu ortograficznego, uwzględniającego jednak właściwości fonetyczne, morfologiczne i składniowe gwar regionu lubelskiego.

Integralną częścią hasła słownikowego są ilustracja i mapa, a także kwalifikatory. Mapa spełnia istotną rolę wizualnej specyfikacji geograficznej. Została wkomponowana w hasło, zgodnie z założeniem, że jej umieszczenie pozwala nie tylko na pełniejsze wykorzystanie informacji geograficznych, ale także na uchwycenie miejsca danego leksemu w specyfice gwarowej regionu. Daje czytelnikowi lepszą orientację w usytuowaniu przestrzennym danej nazwy, zasięgu jej występowania (zwarcie, wypow, w rozproszeniu, sporadycznie, nierównomiernie, central-

nie czy peryferyjnie), naświetla związki leksykalne danego obszaru z obszarami sąsiadującymi. Ilustracja pozwala z kolei na pełniejszą identyfikację desygnatu i jego szczegółową charakterystykę wizualną. Kwalifikatory nie stanowią odrębnego segmentu hasła, ale są wpisane w przywołane konteksty gwarowe, pochodzące od użytkowników gwary. Są odpowiednio dobrane i uporządkowane, zgodnie z zastosowaną metodologią opisu hasła słownikowego. Taka koncepcja wykorzystania kwalifikatora i wbudowania go w kontekst, odzwierciedla świadomość językową mieszkańców współczesnej wsi, którzy poprzez nazwę i desygnat, przywołują obraz z przeszłości. Pozwala to na pełniejsze wykorzystanie wiedzy płynącej od mieszkańców Lubelszczyzny i włączenia słownictwa we współczesne tendencje globalizacyjne, z wykorzystaniem *Słownika* nie tylko jako formy utrwalenia i zachowania dziedzictwa językowego i kulturowego regionu lubelskiego, ale także jako istotnego instrumentu w kreowaniu „marki regionalnej” oraz dostępności zawartej w nim wiedzy dla szerokiego kręgu odbiorców.

BIBLIOGRAFIA

- Bartmiński J., *Czym zajmuje się etnolingwistyka?*, [w:] J. Bartmiński, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin 2007, s. 32–39.
- Bartmiński J., *O języku folkloru*, Wrocław 1973.
- Bartmiński J., Mazur J., *Teksty gwarowe z Lubelszczyzny*, Wrocław 1978.
- Bartnicka B., *Polskie ludowe nazwy grzybów*, Wrocław 1964.
- Basara J., *Terminologia budownictwa wiejskiego w dialektach polskich*, cz. I–II, Wrocław 1964–1965.
- Brajerski Tadeusz, *Badania nad gwarami województwa lubelskiego*, „Kalendarz Lubelski”, Lublin 1958, s. 26–28.
- Czyżewski F., *Atlas gwar polskich i ukraińskich okolic Włodawy*, Lublin 1986.
- Czyżewski F., *Fonetyka i fonologia gwar polskich i ukraińskich południowo-wschodniego Podlasia*, Lublin 1994.
- Dejna K., *Atlas gwarowy województwa kieleckiego*, z. I–VI, Łódź 1962–1969.
- Dejna K., *Słownictwo ludowe z terenu byłych województw kieleckiego i łódzkiego*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, t. XX–XXXI, Łódź 1974–1985.
- Doroszewski W. (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I, Warszawa 1958.
- Falińska B., *Polskie słownictwo tkackie na tle słowiańskim*, t. I–IV, Warszawa 1974–1984.
- Horodyska-Gadkowska H., *Polskie słownictwo gwarowe z zakresu hodowli zwierząt domowych*, Wrocław 1967.
- Kaczmarek L., Bartmiński J., Mazur J., *Ugrupowanie gwar Lubelszczyzny*, „Biuletyn Lubelskiego Towarzystwa Naukowego”, vol. 20, nr 1–2, Lublin 1978, s. 65–89.
- Karłowicz J., *Słownik gwar polskich*, t. I–VI, Kraków 1900–1911.
- Kowalska A., *Zróżnicowanie słowotwórcze gwar Mazowsza i Podlasia*, t. I–II, Wrocław 1975–1979.
- Kupiszewski W., *Słownictwo meteorologiczne w gwarach i historii języka polskiego*, Wrocław 1969.
- Kuraszkiewicz W., *Dialektologia. Przegląd gwar województwa lubelskiego*, [w:] *Monografia statystyczno-gospodarcza województwa lubelskiego*, t. I. *Zagadnienia podstawowe*, red. I. Czuma, Lublin 1932, s. 273–324.
- Łesiów M., *Polskie gwary ludowe woj. lubelskiego*, „Kalendarz Lubelski”, 1963, s. 114–116.
- Łopaciński H., *Przyczynki do nowego słownika języka polskiego (słownik wyrazów ludowych, przeważnie z Lubelskiego, mniej z innych okolic Królestwa Polskiego, zrzadka z Galicji, Szląska, Prus i Poznańskiego)*, cz. II. „Prace Filologiczne”, t. V, 1899, s. 681–976.
- Mały atlas gwar polskich*, oprac. przez zespół Pracowni Atlasu i Słownika gwar polskich, K. Nitsch (red.), t. I–II, M. Karaś (red.), t. III–XIII, Wrocław 1957–1970.

- Mazur J., *Gwary okolic Biłgoraja*, cz. 1. *Fonologia*, Wrocław 1976.
- Mazur J., *Gwary okolic Biłgoraja*, cz. 2. *Fleksja*, Wrocław 1978.
- Mały słownik gwar polskich*, oprac. zespół: R. Kucharzyk, A. Niezabitowska, J. Reichan, M. Tokarz, W. Wójcicka, J. Wronicz, red. J. Wronicz, Kraków 2010.
- Nitsch K., *Z geografii wyrazów polskich*, „Rocznik Slawistyczny” VIII, 1918, s. 60–148.
- Nitsch K., *Dialekty języka polskiego*, [w:] Wybór pism polonistycznych, t. IV, s. 7–115, Wrocław 1958, (pierwsze wydanie w 1915).
- Nitsch K., *Wybór polskich tekstów gwarowych*, Lwów 1929, (wydanie II, zmienione, Warszawa 1960).
- Obrębska A., *Stryj, wuj, swak w dialektach i historii języka polskiego*, Kraków 1929.
- Obszcześławjanskij lingwisticeskij atlas. Seria leksiko-obrazowatielnaja*, Wypusk I. *Żiwotnyj mir*, red. R. I. Awaniesow, W. W. Iwanow, Moskwa 1988 i następne.
- Pelcowa H., *Studia nad słownictwem gwarowym Lubelszczyzny*, Część I. *Słownictwo pochodzenia małopolskiego*, Lublin 1985.
- Pelcowa H., *Mazowizmy leksykalne w gwarach Lubelszczyzny*, Lublin 1994.
- Pelcowa H., *Interferencje leksykalne w gwarach Lubelszczyzny*, Lublin 2001.
- Pelcowa H., *Nowe wyzwania a tradycyjne metody badań dialektologicznych*, „Poradnik Językowy” 8, 2012, s. 5–14.
- Pelcowa H., *Słownik gwar Lubelszczyzny. Tom I. Rolnictwo – Narzędzia rolnicze. Prace polowe. Zbiór i obróbka zbóż*, Lublin 2012.
- Pelcowa H., *Słownik gwar Lubelszczyzny. Tom II. Rolnictwo – Transport wiejski. Rośliny okopowe i paszowe. Gleby i rodzaje pól. Uprawa lnu i konopi. Zbiór siana*, Lublin 2014.
- Pelcowa H., *Słownik gwar Lubelszczyzny. Tom III. Świat zwierząt*, Lublin 2015.
- Pelcowa H., *Słownik gwar Lubelszczyzny. Tom IV. Sad i ogród warzywny. Budownictwo i przestrzeń podwórza*, Lublin 2016.
- Pelcowa H., *Słownik gwar Lubelszczyzny. Tom V. Świat roślin*, Lublin 2017.
- Pelcowa H., *Słownik gwar Lubelszczyzny. Tom VI. Pokarmy*, Lublin 2019.
- Pelcowa H., *Słownik gwar Lubelszczyzny. Tom VII. Odzież i obuwie. Przędzenie lnu i tkanie płótna*, Lublin 2020.
- Pelcowa H., *Słownik gwar Lubelszczyzny. Tom IX. Przestrzeń wsi. Ukształtowanie powierzchni. Życie społeczne i zawodowe*, Lublin 2021.
- Pelcowa H., Gumowska-Grochot I., Skórska B., *Słownik gwar Lubelszczyzny. Tom VIII. Człowiek i rodzina. Higiena i choroby. Meble, sprzęty i prace domowe*, Lublin 2020.
- Słownik gwar małopolskich*, t. I–II, oprac. zespół: M. Buława, B. Grabka, E. Grzeškiewicz, A. Kostecka-Sadowa, J. Kozioł, R. Kucharzyk, A. Niezabitowska, E. Popławski, M. Tokarz, A. Tyrpa, J. Wronicz, B. Ziajka, red. J. Wronicz, Kraków 2016–2017.
- Słownik gwar polskich*, oprac. przez Zakład Dialektologii Polskiej IJP PAN w Krakowie pod kier. M. Karasia (źródła i t. I), J. Reichana, S. Urbańczyka (t. II–IV), J. Okoniowej, J. Reichana (t. V–VI), J. Okoniowej (t. VII–VIII), R. Kucharzyk (t. IX–X), Kraków 1977–2019.
- Sierociuk J., *Słowotwórstwo wybranych formacji rzeczownikowych – szczególnie nazw miejsca – w gwarach między Wisłą a Wieprzem*, Lublin 1996.
- Symoni-Sułkowska J., *Zróżnicowanie nazw z zakresu transportu i komunikacji*, Wrocław 1972.
- Szymczak M., *Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego*, Warszawa 1966.
- Warchoł S., *Gwary dawnej Ziemi Sęczyńskiej*, Wrocław 1967.
- Zaręba A., *Nazwy barw w dialektach i historii języka polskiego*, Wrocław 1954.

MATERIAŁY Z KONFERENCJI

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrów Mazowiecka 2021, s. 273-280

www.ludziezpasja.org

*Stanisław Gajda, emeryt. prof. Uniwersytetu Opolskiego
członek rzeczywisty PAN*

Współczesna polska przestrzeń językowa

1. RZECZYWISTOŚĆ JĘZYKOWA I JEJ POZNAWANIE

Zostałem poproszony o przedstawienie zróżnicowania współczesnej polszczyzny. Moim zadaniem jest zarysowanie ogólnopolskiego tła dla sytuacji językowej w powiecie Ostrów Mazowiecka i dla podejmowanych tu kulturoznawczo-językoznawczych badań nad rzeczywistością językową.

Zagadnienie odmian języka polskiego było już wielokrotnie podejmowane i to przez czołowych polskich językoznawców. Przypomnę tu jedynie debatę na ten temat zainicjowaną w 1953r. przez Zenona Klemensiewicza i podsumowaną przez Aleksandra Wilkonía w 1987r. Nie zamierzam jednak szczegółowo prezentować poszczególnych ujęć różnych badaczy. Chcę zaproponować nowe, świeże spojrzenie na tę kwestię.

Powody są dwa. Po pierwsze, rzeczywistość językowa w Polsce w ciągu minionych trzydziestu paru lat (od 1987r.) znacznie się zmieniła, co możemy stwierdzić choćby na podstawie naszych potocznych doświadczeń językowych. Mogą to uczynić zwłaszcza ci, których pamięć i refleksja językowa sięgają sporo lat wstecz od przełomu z początku lat 90. Ten przełom był zdeterminowany i polską transformacją ustrojową (zwłaszcza ekonomiczną i polityczną), i rewolucją w technologii komunikowania się (wkroczenie komputera i internetu).

Po drugie, także nasze poznanie rzeczywistości językowej nie stoi w miejscu. Musimy sobie uświadomić niepełność, fragmentaryczność i hipotetyczność poznania naukowego. Zmienna i złożona rzeczywistość (5-6 tysięcy istniejących języków, z których każdy posiada wiele odmian) nie poddaje się łatwo naszemu poznaniu. Ujęcia sprzed kilkadziesiąt lat mogą nie być adekwatne w stosunku do dzisiejszego świata, ale też nie odpowiadać nowym standardom badawczym.

Odpowiedzmy najpierw na pytanie: skąd się bierze wielojęzyczność (i wieloodmianowość) świata? Wydaje się przecież, że byłoby nam łatwiej żyć i porozumiewać się, gdybyśmy mieli jeden optymalny i uniwersalny język. A może da się powrócić do mitycznego stanu sprzed wieży Babel?

Jednak takie życzeniowe myślenie zupełnie rozmija się z dziejową rzeczywistością. Iluzją jest przekonanie o możliwości istnienia jednego idealnego języka, a także to, że wystarczy nam jeden język.

Otóż język służy nam nie tylko do komunikowania się (przekazywania informacji) oraz do integrowania ludzi we wspólnoty (rodzinne, profesjonalne, lokalne, etniczno-narodowe itd.), lecz również do poznawania świata. Ten pozajęzykowy świat poprzez poznające umysły „wchodzi” w język (stanowi znaczenie znaków językowych), kształtując się w postaci zawartego w języku obrazu świata. Ludzkie poznanie cechuje z jednej strony jedność, która wynika z gatunkowego wyposażenia *homo sapiens*, z drugiej – różnorodność uwarunkowana kontekstami historyczno-społeczno-kulturowymi. W konsekwencji żaden pojedynczy naturalny język nie jest w stanie objąć całej rzeczywistości. Ta jego niezdolność wymusza konieczność istnienia innych języków (oraz innych ludzi i kultur).

A zatem współistnienie wielu języków oraz w ich ramach wielu odmian to sytuacja pierwotna. Ich niezbędność i wzajemne wspieranie się wynika z niemożności każdego z osobna do poznania i wypowiedzenia świata. W ten sposób wytwarza się przestrzeń językowa, którą charakteryzuje różnorodność oraz dialogowa (interakcyjna) zależność między językami i odmianami, a także między ludźmi i kulturami.

2. STRUKTURA PRZESTRZENI JĘZYKOWEJ

Dzisiejsza polska przestrzeń językowa stanowi wynik wielu długotrwałych procesów rozwojowych, które zresztą są w toku, dynamizując ją. Zmieniały swą postać punkty w tej przestrzeni, czyli języki i odmiany, oraz stosunki między nimi. Czy pod chaotyczną obserwowalną powierzchnią kryje się głęboka struktura porządkująca? Jak ją odkryć? Czy złożona i zmienna oraz trudna do poznawczego ogarnięcia rzeczywistość językowa, a także wyjściowy jej obraz nie zostają jednak przez badaczy w pewien sposób wtórnie zorganizowane (skonstruowane)? Dziś wiemy, że spojrzenie uczonych ze swej ludzkiej natury nieuchronnie deformuje przedmiot opisu, stąd nauka nowożytna w swoim ideale nauki wysoko umieściła normę krytycyzmu/sceptycyzmu (obok takich wartości jak: prawda, racjonalność i obiektywizm oraz norm: uniwersalizm, bezinteresowność, wspólnotowość wiedzy).

Mamy ujęcia polskiej przestrzeni językowej przedstawione we wspomnianej debacie z lat 50.-80. ubiegłego stulecia. Nie straciły one całkowicie wartości poznawczej. Tę przestrzeń ujmowano w nich raczej statycznie i jako dość wyraźnie zorganizowaną, posługując się obrazowymi i przejrzystymi grafami i diagramami. Pamiętajmy jednak, iż grafy i diagramy to wizualne metafory, które nie są dokładnym odzwierciedleniem świata. Możemy zatem te ujęcia krytycznie wykorzystać, poszukując nowych rozwiązań.

Jedna z możliwych dróg prowadzi do wykorzystania pojęcia wielopoziomowego hierarchicznego systemu. Na najniższym jego poziomie znajdują się języki pojedynczych konkretnych osób (idiolekty). Język jednostki stanowi złożony twór, w którym niepowtarzalne indywidualne krzyżuje się

z językowym zbiorowym, tj. z przyswojonymi odmianami z wyższych poziomów (np. rodzimej gwary, ogólnego języka potocznego, jakieś odmiany zawodowej, a także języka etnicznego innego niż polski). Wyżej znajdują się poziomy przestrzeni komunikacyjnych/języków różnego rodzaju zbiorowości (wspólnot) językowych (od rodziny poprzez społeczności lokalne, zawodowe, socjalne aż do etniczno-narodowych). Można by zatem mówić o przestrzeni komunikacyjnej Ostrowi Mazowieckiej, w której funkcjonują tysiące idiolektów (nie wyklucza to poszukiwania idiolektu typowego mieszkańca) oraz spotykają się różne odmiany zbiorowe, np. gwara z odmianami języka ogólnego. Jeszcze wyżej lokowałyby się poziomy przestrzeni komunikacyjnych ponadnarodowych, np. europejska, wielkich kręgów cywilizacyjno-kulturowych (typu Wschód czy Zachód) oraz przestrzeń komunikacyjna całego naszego ludzkiego świata.

Chcę tu jednak zaproponować jeszcze inne podejście, obrazując interesującą nas przestrzeń metaforami: SIEĆ i OŚ. W przestrzennej sieci węzłom odpowiadają odmiany, natomiast połączeniom między węzłami – relacje. Jeden węzeł może skupiać wiele różnego typu relacji. W złożonej i dynamicznej sieci da się wydzielić mniejsze układy organizujące – osie. Oś oznacza relację silną, wyróżnioną ze względu na swoją strukturyzującą rolę. Może ona łączyć nawet wiele odmian/węzłów, wokół których krystalizują się pewne zjawiska i rozwijają jakieś procesy. Silnym motywem konstytutywnym osi są dwu- i więcejczłonowe opozycje. W sieci takich osi można wskazać wiele. Różnią się one pod wieloma względami i wchodzą w złożone wzajemne zależności.

3. GŁÓWNE OSIE WE WSPÓŁCZESNEJ POLSKIEJ PRZESTRZENI JĘZYKOWEJ

Główne osie w przestrzeni komunikacyjnej można wskazywać, odwołując się do różnych kryteriów, np. ich roli w dziejach polszczyzny, ze względu na tendencje rozwojowe i określone doraźne cele poznawcze lub utylitarne. Tu postaram się zwięźle przedstawić cztery osie:

- oś idiolektalną (języków jednostkowych),
- oś wyznaczoną dychotomią: język mówiony – język pisany,
- oś związaną z opozycją: gwary – język literacki,
- oś trzech stylów.

Chciałbym jednak choćby zasygnalizować obecność także innych ważnych osi jak: język polski – języki inne (w Polsce i poza nią), polszczyzna krajowa – polszczyzna poza granicami kraju, osi odmian funkcjonalnych czy oś komunikacji człowiek – maszyna (robot, algorytm).

3.1. Oś idiolektalna

Kategorię język jednostkowy rozpatruję poprzez pryzmat językowego JA, czyli świadomości językowej jednostki, jej komunikacyjnej kompetencji. Nasza jednostkowa świadomość kształtuje się w toku rozwoju osobniczego (psychospołecznego i kulturowego), korelując z opano-

wywanym systemem języka oraz z przyswajanymi normami językowymi zbiorowości (językowe MY), do których należymy poprzez nasze kontakty. Nasze jednostkowe zachowania językowe są więc ukierunkowane przez naszą osobowość, kulturę, czynniki sytuacyjne (np. cel komunikacji, adresat) i stopień rozwoju świadomości językowej.

Rozwój psychologii doprowadził pod koniec ubiegłego wieku do wypracowania pięcioczynnikowego modelu osobowości. Każdy z tych czynników może wpływać na nasze zachowanie (także językowe):

- **neurotyczność** (podatność na odczuwanie negatywnych emocji) – wysoki jej stopień oznacza mniejszą zdolność do kontrolowania popędów, pobudliwość emocjonalną, natomiast stopień niski łączy się z emocjonalnym opanowaniem;
- **ekstrawersja** (skłonność do kontaktów społecznych) – wysoki jej stopień wyraża się w towarzyskości i aktywności oraz w optymizmie, na stopień niski (introwersję) wskazuje unikanie kontaktów i preferowanie samotności;
- **otwartość na doświadczenie** – wysoki stopień wiąże się z ciekawością, kreatywnością i niezależnością sądów, niski oznacza konserwatywność i konwencjonalność;
- **ugodowość** (nastawienie do innych ludzi: wrażliwość/obojętność, zaufanie/nieufność, kooperacja/rywalizacja) – wysoki stopień to m.in. szczerość, łagodność, skromność, natomiast przy stopniu niskim ujawnia się egocentryzm i agresywność;
- **sumiennność** (poziom motywacji, zorganizowania i wytrwałości w działaniu) – stopień wysoki oznacza silną wolę i obowiązkowość oraz rzetelność, natomiast niski przejawia się niską skrupulatnością, impulsywnością w podejmowaniu decyzji i spontanicznością w działaniu (zob. Zawadzki... 2007: 70-79).

Osobowość każdego człowieka, w tym jego osobowość językową można opisać przez pryzmat tego modelu. Przedmiotem zainteresowania badaczy są przede wszystkim idiolekty wyróżniających się osób (pisarzy, polityków, rzadziej uczonych). Trudno bowiem zajmować się językami trzydziestu kilku milionów nosicieli języka polskiego. Psychologia redukuje tę mnogość do ograniczonej liczby psychotypów osobowości. Odpowiednio można by wyróżnić typy osobowości językowych (idiolektów) związane nie tylko z osobowością psychiczną, lecz również z reprezentacją pewnych zbiorowości (np. lokalnych).

Nie tylko psychotyp osobowości decyduje z góry o naszym ustosunkowaniu się do konkretnej sytuacji komunikacyjnej i o naszym jednostkowym zachowaniu. Istotną rolę odgrywa mniej lub bardziej uświadamiana, spójna i wyrafinowana filozofia życia. Jest to względnie stała konstrukcja poznawcza, nasz światopogląd, który stanowi głęboki komponent semantyczny osobowości językowej. Obejmuje ona bardzo różne elementy, m.in. systemy wartości, które kształtują nastawienie emocjonalne, programy moralne (stanowiące wyposażenie gatunkowe człowieka oraz nabyte z zewnątrz świadomie lub bezwiednie, a które odnoszą się do dobra jednostek i grup społecznych), ideologie polityczne i społeczne (np. liberalizm, konserwatyzm, komunizm, faszyzm, nacjonalizm), wierzenia religijne itd.

Jak widać w naszym językowym JA kryje się też językowe MY. Musimy też uświadomić sobie, iż nie tylko JA i MY posługujemy się językiem, lecz również język posługuje się mną/nami. Jednak decydującą rolę odgrywa JA, bo do niego należy wybór treści wypowiedzi i sposobu jej oglądu, celu i adresata wypowiedzi, aktywizowanej filozofii życia, a ostatecznie także decyzja o podjęciu językowej interakcji lub o jej zaniechaniu (milczeniu). Musimy więc dbać o samorozwój naszego osobowego JA, o właściwe proporcje w nim pierwiastków zmysłowego, intelektualnego i duchowego.

3.2. Oś: język mówiony – język pisany

Początkowo przez dziesiątki tysięcy lat ludzie posługiwali się wyłącznie językiem mówionym (ustnym), pozostając ze sobą w bliskich bezpośrednich kontaktach. Pismo rodziło się przez tysiące lat, a uznawane za najlepszą postać pismo alfabetyczne pojawiło się w basenie Morza Śródziemnego na kilka stuleci przed naszą erą. W Europie przez ponad dwa tysiące lat jego znajomość miała charakter elitarny. Niemniej wywarło olbrzymi wpływ na rozwój ludzkiej kultury. Była to tzw. pierwsza rewolucja w technologii komunikacyjnej człowieka (zob. Ong 1992).

Również nosiciele etnicznego języka polskiego, który powoli wyłaniał się ze wspólnego języka Słowian pod koniec pierwszego tysiąclecia naszej ery, komunikowali przez kilka stuleci ustnie. Pismo pojawiło się najpierw tylko w języku obcym, w łacinie, która niewątpliwie stanowiła bodziec do upiśmienniania polszczyzny. Nabywanie przez nią pisarskiej sprawności trwało stulecia. Upowszechnienie w Europie chińskiego wynalazku, jakim był druk, spowodowało drugą rewolucję w technologii komunikacyjnej. Ta rewolucja trwała znacznie krócej od poprzedniej, bo tylko kilka stuleci. Obie miały rewolucyjny charakter ze względu na głębokie i dalekosiężne skutki kulturowe, ale odbiegają od naszych wyobrażeń o rewolucji jako gwałtownej i nagłej zmianie w stosunkowo krótkim czasie (zob. rewolucje polityczne).

Tak więc dychotomia: **język mówiony – język pisany/ „drukowany”** kształtowała się w procesie długiego trwania. Jej początki sięgają XIII w., a pełne społeczne „zakotwiczenie” dokonało się dopiero w połowie XX w., gdy po II wojnie światowej zlikwidowano analfabetyzm. Przez setki lat zdecydowana większość nosicieli języka polskiego używała tylko odmiany mówionej, choć większym społecznym prestiżem od początku cieszyła się odmiana pisana/ „drukowana” związana z wyższą kulturą, władzą i elitami kulturowymi.

Wynalazek telefonu w XIX w., a potem fotografii, filmu, radia, telewizji oraz komputera i internetu wywołał najmłodszą, trzecią rewolucję w technologii komunikacyjnej. Dotychczasowa dychotomia na naszych oczach przekształca się w triadę: **język mówiony – język medialny – język pisany**. Przy czym człon środkowy przytłacza całą przestrzeń komunikacyjną. Do komunikacji medialnej przenoszą się prawie wszystkie odmiany, ulegając medializacji i osłabiając swoje tradycyjne pozycje (zob. Skowronek 2013). Do specyfiki tej komunikacji należy łatwość i szybkość tworzenia się słabo trwałych wspólnot komunikacyjnych, opartych na emocjach i elementach tożsamości, a także podatność na perswazję i manipulację. Wielkim dobrodziejstwem, jakie niesie ta postać komunikacji, towarzyszą coraz wyraźniej ujawniające

się zjawiska negatywne, zagrażające człowiekowi i jego kulturze. Przyszłość pokaże, czy ludzie poradzą sobie z niepożądanymi następstwami trzeciej rewolucji.

3.3. Oś: gwary – język literacki

Z dzisiejszego punktu widzenia można powiedzieć, że pierwotnym językiem człowieka była gwara. Ludzie żyli w stosunkowo małych grupach i te ich wspólnoty posiadały swój język. Pierwotna gospodarka łowiecko-zbieracka, a także początkowo dopiero rodzące się rolnictwo wymuszały jednak przemieszczanie się oraz kontakty – nie zawsze pokojowe – międzygrupowe. Ludzie zaczęli uświadamiać sobie istnienie językowych różnic oraz potrzebę zarówno ich podkreślania, jak i pokonywania. Gdy wraz z rozwojem osiadłego rolnictwa zaczęły tworzyć się hierarchiczne plemienne i ponadplemienne struktury organizacji społecznej (załazek państw), coraz bardziej widoczna stała się potrzeba ponadgwarowego *koine*, czyli języka wspólnego. Podstawą tego *koine* mogła być jedna z gwar lub język mieszany, tworzący się z krzyżowania się gwar. Jego rolę mógł spełnić nawet język obcy. To *koine* różniło się od gwar nie tylko cechami ściśle językowymi (strukturalnymi), lecz także funkcjonalnymi – obsługiwało coraz to nowe i bardziej wyspecjalizowane potrzeby kulturowe pojawiające się w nowych warunkach życia ludzkiego.

Również na ziemiach zwanych od pewnego dziejowego momentu polskimi żyły w drugiej połowie pierwszego tysiąclecia plemiona słowiańskie, posługujące się gwarami. Ich podobieństwa stały się później podstawą do wydzielania zespołów dialektów, tj. gwar używanych w określonych regionach kraju, por. dialekty: śląski, wielkopolski, mazowiecki i małopolski. Kształtowanie się państwowości i procesy kulturotwórcze na przełomie pierwszego i drugiego tysiąclecia wyzwoliły procesy tworzenia się *koine* – najpierw w odmianie mówionej (nazywanej później *dialektem kulturalnym*), a od XIII w. także w wariantcie pisanym. Polskie *koine*, które zyskało nazwę *język literacki* (słowo *literacki* nie oznacza tu 'związany tylko z literaturą piękną') to stop powstały ze skrzyżowania elementów z różnych dialektów, zwłaszcza wielkopolskiego, małopolskiego i mazowieckiego. Wyparło ono z tej roli łacinę, która broniła swojej pozycji aż po XVIII w. A zatem u schyłku średniowiecza oś: gwary – język literacki zyskuje wykrystalizowaną postać.

Dziejowe przemiany na tej osi to typowy proces długiego trwania. Przez znaczne okresy czasu przebiegał on dość spokojnie, nie brakowało jednak faz przyśpieszeń. Zmiany dotyczyły obu członów opozycji oraz relacji między nimi. Język literacki zyskiwał coraz większy prestiż społeczny, rosła jego sprawność funkcjonalna (obsługiwał coraz szersze spektrum wyspecjalizowanych sfer życia społecznego, tj. naukę, politykę, administrację, sztukę i religię), przybywało jego użytkowników. W XX w. po II wojnie światowej wyrazem demokratyzujących zmian stało się zastąpienie terminu *język literacki* terminem *język ogólny/ogólnopolski* 'język używany i rozumiały (prawie) przez wszystkich'. Ostatnie dziesięciolecia – wraz z inwazją kultury popularnej i nowych mediów – doprowadziły do rozwarstwienia tej odmiany. Można mówić o wariantach: wyższym (bardziej starannym i oficjalnym), średnim (neutralnym, obiegowym) i niższym (czasami wręcz substandardowym), zob. 3.4.

Z interakcji języka literackiego/ogólnego z gwarami wyłaniają się tzw. *języki mieszane*. Tą zbiorczą nazwą obejmuje się odmiany powstałe w XIX i XX w. w wyniku krzyżowania się gwar/dialektów z językiem literackim/ogólnym zarówno w mieście, jak i na wsi. Należą tu regionalne odmiany języków mieszanych bliskie regionalnym wariantom języka ogólnego (obiegowej i substandardowej). A zatem wyjściowa diada: gwary – język literacki/ogólny przekształca się w triadę: gwary – języki mieszane – język ogólny. W XXI w. z jednej strony dwa pierwsze człony słabną, z drugiej społeczny dystans między nimi a odmianą ogólną maleje.

Człon gwarowy wyjściowej dychotomii aż po XIX w. podlegał powolnej naturalnej ewolucji. Do raczej zamkniętych i zróżnicowanych terytorialnie wspólnot wiejskich naciski zewnętrzne wymuszające bardziej radykalne zmiany docierały przez osłabiające filtry. Naruszenie dotychczasowego ładu zostało spowodowane przede wszystkim uwolnieniem chłopów – przez zaborcze państwa – z pańszczyźnianej niewoli oraz gwałtownym rozwojem kapitalizmu na ziemiach polskich. Otwieranie się wsi mimo konserwatywnego i defensywnego charakteru kultury ludowej musiało prowadzić do osłabienia pozycji gwar. Pogłębiona przez oświecenie społeczna deprecjacja gwar nie mogła być zrekompensowana przez romantyczną ludowość i późniejszą inteligencką chłopomanię.

Jednak w XXI w. los gwar nie wydaje się wcale przesądzony. Fundamentalne prawidłowości przestrzeni komunikacyjnej – niejednorodność i dialogowość (interaktywność) – sprawiają, iż tworzące ją odmiany zmieniają swoje oblicze oraz swoje rozwojowe tory. Nie ma absolutnie stabilnych odmian. Możliwe są ich metamorfozy oraz ich różne kombinacje. Przepuszczalna granica między rzeczywistością językową a rzeczywistością pozaznakową umożliwia stałe przenikanie z dziedzin pozajęzykowych różnych bodźców, które wnoszą dynamikę i rekonfigurują przestrzeń znakową. I odwrotnie, z przestrzeni komunikacyjnej pochodzą oddziaływania pobudzające aktywność kulturową, polityczną itp. Na takim tle można rozpatrywać starania o awans niektórych gwar i dialektów do rangi języków regionalnych lub odrębnych języków (por. gwara kurpiowska, czy dialekt śląski). Istotne jest na ile gwara staje się elementem tożsamości członków określonej wspólnoty. Nie musi iść za tym jej oficjalizacja i normatywizacja.

Z ostrożnością należy zatem mówić o śmierci czegokolwiek w rzeczywistości językowej. Nawet zachowane luźne odłamki odmian przechowują w sobie pamięć całości, z których pochodzą i mogą przyczynić się do odrodzenia tych całości.

3.4. Oś: styl wysoki – styl średni – styl niski

Ta stylowa triada określana jako *teoria trzech stylów* ma antyczny rodowód. W ciągu swoich długich dziejów podlegała różnym modyfikacjom zarówno w planie wyrażania, jak i w planie treści. W greckiej i rzymskiej retoryce **styl wysoki** (później też *górnym*, *wzniosłym*, *patetycznym*, *okazałym*) służył do wypowiadania się o ważnych społecznie sprawach i wymagał użycia odpowiednich pod względem emocjonalnym i estetycznym środków, sugestywnych i niezwykłych

obrazowo, a więc przede wszystkim wyszukanych tropów i figur, apostrof, pytań retorycznych, archaizmów i neologizmów itp. **Styl średni** (*umiarkowany, neutralny, przeźroczysty, akademicki*) był stosowany, gdy traktowało się o sprawach zwykłych, co łączyło się z użyciem środków wyrazu o neutralnym zabarwieniu. Natomiast **styl niski** (*prosty, pospolity, naturalny, jasny, dydaktyczny*) łączono ze sprawami o małej wadze, ocenianymi nisko lub negatywnie i wyrażanymi emotywnie o zabarwieniu ujemnym, środkami familiarnymi, wulgaryzmami, żartami. Style różniły się więc referencjalnie, obsługiwały odmienne tematy, a zasada stosowności (*decorum*) decydowała o użyciu środków wyrazu i komunikacji.

W XIX w. trzy style jako wyraziste odmiany stanowiące jedność tematu (treści), gatunku i zespołu środków językowych przestają istnieć. Jednak same terminy *styl wysoki* itd. nie znikają całkowicie z obiegu naukowego i potocznego. Używa się ich w odniesieniu do wypowiedzi stylizowanych na wysoki lub niski ton oraz do tekstów synkretycznych, a także w stosunku do członów szeregów synonimicznych typu *spożywać - jeść - żreć* (por. słownikowe kwalifikatory).

Przemiany kulturowe zapoczątkowane w drugiej połowie XX w. i związane z awansem kultury popularnej i degradacją kultury wysokiej (elitarnej), które nasiliły się w epoce digitalnej, wywołują coraz większy niepokój o stan i przyszłość człowieka i kultury, w tym języka (jego ubożenie i inwolucja). „My wciąż jeszcze chcemy wysokiego stylu i potrzebujemy jego obecności” (A. Zagajewski, *Uwagi o wysokim stylu*, „Zeszyty Literackie” 1999, nr 1, s. 19).

4. UWAGA KOŃCOWA

Co dalej? Przestrzeń komunikacyjna nie zastygnie w bezruchu. Jak wszelka ludzka twórczość również ta językowa potoczyć się może dwiema drogami: ewolucyjną, w ramach już zadane-go „paradygmatu” i na drodze trudno przewidywalnej rewolucji, której skutki nie dadzą się z góry jednoznacznie określić (zob. eksplozja medialna oraz rysujące się perspektywy rozwoju i zastosowań sztucznej inteligencji). Etyczna odpowiedzialność wymaga od wszystkich ludzi, także nosicieli języka polskiego świadomego, roztropnego zaangażowania w sprawy językowe (zob. szerzej Gajda 2019 i 2021).

LITERATURA

- Gajda S., 2019, *Polska polityka językowa 1918-2018*. W: R. Przybylska i in. (red.) *Niepodległa wobec języka polskiego*, Kraków, s. 13-27.
- Gajda S., 2021, *Lingwoekologia – ochrona języka polskiego przed człowiekiem i człowieka przed językiem*, „Poradnik Językowy”, w druku.
- Ong W.J., 1992, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, Lublin.
- Skowronek B., 2013, *Mediolingwistyka. Wprowadzenie*, Kraków.
- Zawadzki B., Strelau, J., Szczepaniak P., Śliwińska M., 2007, *Inwentarz Osobowości NEO-FFI Paula T. Costy Jr i Roberta R. McCrea. Adaptacja polska*, Warszawa.

MATERIAŁY Z KONFERENCJI

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrów Mazowiecka 2021, s. 281-287

www.ludziezpasja.org

Iwona Nowakowska-Kempna, Uniwersytet im. Jana Długosza w Częstochowie

O potrzebie nowych badań terenowych dialektologicznych na Śląsku

Truizmem byłoby przekonywać, że gwary – obok i oprócz obrzędów, zwyczajów i obyczajów, działalności kulturalnej i artystycznej – stanowią bogactwo danego regionu. Im dokładniej im się przyjrzymy, tym lepiej wydać, jak wielkie i cenne jest to bogactwo. Kultura regionalna współbuduje kulturę narodową i jest niezwykle ważnym jej ogniwem. Elementy tej kultury trzeba nieustannie badać, gdyż obraz poszczególnych wyznaczników – w tym gwar – zmienia się wraz z zmieniającym się światem. Badacze wymieniają czynniki zewnętrznójęzykowe, które zmieniły obraz polskiej wsi i gwar, jak transformacja ustrojowa po zrywie Solidarności, zmiana ustroju gospodarczego nastawionego na grę wolnorynkową i nowe stosunki gospodarcze na wsi, nastawienie na kulturę konsumpcyjną, niebywały rozwój nowych mass mediów z Internetem i mediami społecznościowymi, tworzenie się społeczeństwa informacyjnego, zamianę homo loquens na homo videns (Miczka 2009, Goban-Klas 2002, 2005, Ożóg 2001: 15-17, Dunaj 2000, Mazur 2000, Bralczyk, Musiołek-Osińska 2000 itp.). Wśród zjawisk socjokulturowych wymienia się tutaj demokratyzację, marketyzację i technologizację, a wśród językowych – znaczne zawężenie użycia gwary w środowisku wiejskim, upowszechnienie na wsi i w miastach (na ich obrzeżach, w miasteczkach – polszczyzny ogólnej i || lub mieszanej – miejscowej gwary i języka polskiego literackiego. Użycie polszczyzny mieszanej łączy się z faktem używania języka ogólnego w szkole, w środkach masowego przekazu, w Internecie. Z przyczyn zewnętrznójęzykowych trzeba wymienić mobilność społeczeństwa, migracje ludności po drugiej wojnie światowej, podczas której na Śląsku Górnym i Opolskim osiedliło się ponad milion repatriantów zza Bugu, zwłaszcza z Kresów Południowych z województwa lwowskiego czy żytomierskiego, a także dopływ ludności, zwłaszcza z Kielecczyny, Lubelskiego w związku z budową hut i kopalń, wielkich i mniejszych zakładów przemysłowych – przede wszystkim mężczyzn i ich małżeństwa z miejscowymi pannami. Należy się zgodzić, że na określenie całokształtu zjawisk językowych na wsi, można użyć terminu *język wsi* (Sierociuk 1998) brzmiącego w pełnym wymiarze: *język mówiony mieszkańców wsi*, a nie *gwara*, gdyż najczęściej nie tyle gwara, co polszczyzna mieszana: gwarowa i ogólna; bardziej

staranna czy potoczna stanowi język mieszkańców Śląska Górnego i Opolskiego. Na Śląsku Dolnym bowiem – z powodu migracji ludności polskiej, poczynając od początku I wojny światowej i napływu repatriantów po II wojnie światowej oraz migrantów z wszystkich dzielnic Polski – sytuacja językowa jest jeszcze bardziej skomplikowana. Nie trzeba o tym nikogo przekonywać, iż współczesny XXI-wieczny obraz języka wsi, ale także – języka miast na Śląsku powinien zostać wnikliwie zbadany i określony poprzez rzetelne i dogłębne **badania terenowe**, które dostarczyłyby wiarygodnych danych o stanie języka na Śląsku. Jako osoba biorąca udział w obozach dialektologicznych w ramach Koła Językoznawców przy filologii polskiej UJ pod kierunkiem prof. prof. Mieczysława Karasia i Bogusława Dunaja, a następnie – badań socjolingwistycznych pod kierunkiem prof. Władysława Lubasia (por. Lubaś, Socjolingwistyka 1978-2020), miałam możliwość obserwować przemiany językowe na Śląsku, posługując się biernie i czynnie gwarą centralnego Śląska – okręgu przemysłowego – Ziemi Katowickiej i Wodzisławskiej.

Z badań wielu autorów (por. Ożóg 2001: 221) wynika, iż mamy w zasadzie trzy odmiany polszczyzny: trzy sposoby mówienia, które składają się na język śląskiej wsi. Są to: gwara, polszczyzna mieszana wchłaniając gwarę i polszczyznę potoczną (z elementami języka polskiego ogólnego) oraz polszczyzna ogólna.

Gwara jest nadal prestiżową odmianą polszczyzny na Śląsku. Pozwoliła ona Ślązakom prze-trwać oddzielenie od Macierzy już od czasów Kazimierza Wielkiego i stała się jednym z koronnych argumentów za powrotem Śląska do Macierzy. Na licznych wiecach na Górnym i Opolskim Śląsku Wojciech Korfanty podkreślał: *„Jesteście Polokami, bo godocie po polsku”* (por. Bystron 1914: 225). Argumentu tego używała także polska dyplomacja podczas przygotowań do traktatu wersalskiego w Paryżu, a prof. Kazimierz Nitsch był ekspertem delegacji polskiej i ukazywał wszystkie obszary Śląska zamieszkałe przez ludność mówiącą po polsku, podkreślając znaczące różnice dotyczące systemu językowego między gwarową polszczyzną (językiem słowiańskim) a językiem niemieckim (jeden z języków germańskich).

K. Nitsch (1909, 1939, 1960) zaproponował także podział gwar śląskich, obowiązujący do dnia dzisiejszego, gdyż brak jest kompleksowych i całościowych badań, które modyfikowałyby jego ustalenia.

Tym samym podział gwar śląskich (Nitsch 1960) obejmuje gwary:

- Śląska Południowego: gwary jabłonkowskie, cieszyńskie, rybnickie, pogranicze czeskie (Zaolzie i częściowo Głubczyckie), gwary laskie (wymierające)
- Śląska Centralnego: gwary prudnickie (tzw. Goloki), kozielskie (tzw. Bajoki), strzelceckie (tzw. Kobylorze), okręg górniczy (są to gwary pogranicza małopolsko-śląskiego z miastami, jak Katowice, Tychy, Łędziny, Siemianowice Śląskie, Świętochłowice, Ko-chłowice, Bytom, Zabrze, Tarnowskie Góry, Piekary Śląskie, itp.)
- Śląska Północnego: gwary opolskie (tzw. Krysioki), brzeskie i sycowskie.

Ponadto na terenie Śląska występuje także gwara południowo-kresowa (dawne województwo lwowskie i sąsiednie), używana przez repatriantów z Kresów Południowych (na obszarze Katowic, Bytomia, Zabrza, Gliwic oraz Ziemi Raciborskiej i Głubczyckiej, por. Nowakowska-Kempna 1996).

Trzeba podkreślić, iż gwary śląskie, których jest dwanaście, cechuje duże zróżnicowanie. Gwary jabłonkowskie i cieszyńskie nasycone są leksyką pasterską z zapożyczeniami wołoskimi, słowackimi i czeskimi, gwary północne i zachodnie przodują w leksyce rolniczej, a Śląska Centralnego, z uwagi na pracę chłoporobotników, nasycone są leksyką górczo-hutniczą i słownictwem przemysłu maszynowego.

Zasadnicze zróżnicowanie dotyczy także wymowy spółgłosek syczących, szumiących i ciszących oraz samogłosek nosowych.

W Jabłonkowskiem, po obu stronach granicy utrzymuje się siakanie typu *czorny* 'czarny', *sziano* 'siano', na obszarze centralnym (Katowice po Woźniki) pojawia się sporadycznie u najstarszego pokolenia mazurzenie, jako przejaw historycznego pogranicza małopolsko-śląskiego, z odniesieniem do małopolskiego podłoża gwarowego tych ziem, natomiast w Opolskiem mazurzenia brak. Mamy również przejawy leksykalizacji fonetycznych form gwarowych, a mianowicie występują na pograniczu małopolsko-śląskim formy drugiej osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego o postaci mazurzącej np. *widzis*, *robis*, *chodzis*, *siedzis*.

Zróżnicowane co do wymowy i zasięgu są także inne cechy uważane za śląskie, chociaż występujące również w innych regionach Polski - częściowo w gwarach wielkopolskich i małopolskich (Wronicz 2013: 178). Należą do nich:

- wymowa grup spółgłoskowych w nagłosie i śródgłosie typu: grzi, kszi, drzi, tshi (*grziby*, *brzitfa*, *brzidki*, *ksziwy*, *drzistnóńc*, *tszidziści*, *wytszimol*);
- kontynuacja krótkiej samogłoski nosowej (na końcu wyrazu) *q/ę* jako *-a-* na większości Śląska, por. *niesa ta książka* oraz: *-ym* na Śląsku Cieszyńskim (prócz fragmentu Zaolzia zachodniego) *niesym tym książkym*, a także *-am*, *-q* na Opolszczyźnie – *niesq/niesam tam/ta książkam/książka*; również etymologiczna grupa *eN*, *eM* jest wymawiana szero-ko: *wiam*, *wia* (kontrastuje z wymową *wiym* w Cieszyńskim); tak samo jest w śródgłosie – na Opolszczyźnie *qT-*: *damby*, *poramba*, *kandy*, *janzyk*, *kandziory*, na pozostałym terenie: *ȳT*, *ȳD*: *dymby*, *porymba*, *kyndy*, *jynzyk*, *kyndziory*;
- dawna długa samogłoska nosowa *q* w tych samych pozycjach wymawiana jest jako środkowa, podwyższona lub wysoka obniżona: *skũnt idũm*, *zũmp*, *pszigłõndać še*;
- dawne *a* długie ma dwie realizacje: dyftongiczną w gwarach opolskich, a w pozostałej części Śląska jako samogłoska środkowa tylna *-o-* (*stouf* – *stof* 'staw').
- zachowuje się wymowa pośrednia dawnej samogłoski tylnej *ó* [*ũ*] na *dvũr*, *vũzyk* 'wózek'.

Trzeba podkreślić, iż realizacje historycznych samogłosek nosowych w gwarach śląskich stanowią najbardziej zróżnicowany wymiar tych gwar i nie można ich ująć w jakiś jeden język

regionalny, gdyż pojawiają się w tych samych pozycjach fonetycznych. Zróznicowana jest także wymowa historycznych samogłosek długich. Wyraźnie w tych przypadkach gwary cieszyńskie różnią się od gwar Śląska Centralnego, a one od Opolszczyzny (generalnie rzecz ujmując, gdyż szczegółowo różnice te są bardziej dokładne). W systemie samogłoskowym występują przecież formy *widzym, drodzym, robjym* w Cieszyńskim obok *widza, chodza, robja* w Katowickim, jak również *widzą, chodzą, robją, widzą gąś* z nosowym *ą* koło Głogówka. Tych form nie można sprowadzić do jednego „śląskiego” języka. To **nie jest jedna „ślunsko godka”**, tylko dwanaście różnych *godek*. Stanowią o bogactwie tej ziemi, obok i oprócz różnorodnych zwyczajów, obyczajów i obrzędów, różnej kuchni, różnych strojów ludowych itp. Brak jest nowoczesnych badań szczegółowych gwar śląskich, repartycji zjawisk fonetycznych i morfologicznych. Nawet wstępne i pobieżne obserwacje pozwalają zauważyć, iż wycofało się znacząco mazurzenie na obszarze historycznych gwar małopolskich (Kowalska 1982), obecnie śląskich, czyli w obecnym pasie pogranicza śląsko-małopolskiego. Równocześnie Mysłowice będące historycznie ostatnim miastem należącym do małopolskiego obszaru gwarowego, zmieniło się w miasto, w którym mówi się gwarą Centralnego Śląska. Obszar Podbeskidzia, dzisiaj wyraźnie wyodrębniony, będący jednostką zwyczajową i administracyjną (Bielsko-Biała i powiat bielski), dołączył do gwar małopolskich z wyraźnym przejściem wygłosowego *-ch* w *-k* typu *na rękak, robilek*, a gwary zachodniocieszyńskie na Zaolziu z jednej strony zachowują wiele archaizmów gwar śląskich, z drugiej – rozszerzyła się tam leksyka czeska dotycząca nauki, środków masowego przekazu czy – polityki.

Wniosek z tych obserwacji jest jeden: istnieje pilna potrzeba badań terenowych na Śląsku, zwłaszcza na obszarach wiejskich, aby przebadać i ustalić faktyczny obraz gwar śląskich i języka wsi łączącego substrat gwarowy z polszczyzną potoczną i ogólną (w zakresie nauki i gospodarki).

Należy zaznaczyć, że „tych różniących się form nie da się sprowadzić do jednego języka. Gdybyśmy wobec gwary użyli terminu języku, byłoby to 13 różnych języków na Śląsku, jednakże nie ma takiej potrzeby, gdyż gwary te są odmianą polskiego języka narodowego” (Nowakowska-Kempna, Cząstka-Szymon 2019: 55). Trzynastą gwarę stanowi polszczyzna południowo-kresowa, którą mówią repatrianci zza Bogu.

Kolejna ważna informacja dotyczy statusu polszczyzny na tych ziemiach, a mianowicie, iż jest to polszczyzna mieszana. Jak podkreślają badacze (Ożóg 2001: 215-224, 2008) współcześnie gwary wiejskie i miejskie (Lubaś 1976) to polszczyzna mieszana, w której formy gwarowe przeplatają się z polszczyzną, dodajmy – najczęściej polszczyzną potoczną w jej wersji niestarannej. W gwarach występuje także polszczyzna ogólna, związana ze słownictwem nauki, gospodarki, kultury i sztuki. Procesy językowe dotyczące współczesnej wsi szeroko opisali językoznawcy, zwłaszcza dotyczy to obszaru małopolskiego (por. Reichan (red) 1996, Kaś 1994, Kurek 1995), a przyspieszenie zmian w leksyce i fonetyki analizował J. Reichan (1999). W istocie swej na wsi i w miastach przeważa polszczyzna mieszana, w której formy gwarowe przeplatają się i mieszają u tego samego rozmówcy, w tej samej rozmowie z potoczną i/lub ogólną polszczyzną. K. Ożóg (2001: 48-72) zwraca uwagę na ważność polszczyzny potocznej, na jej szerzenie się i wypie-

ranie polszczyzny ogólnej, nawet w oficjalnych rozmowach w radio czy telewizji, w mediach społecznościowych. Polszczyzna potoczna staje się też podstawą dyskursu mieszkańców wsi i miast. K. Ożóg (2001: 219) zaznacza, że wyszły z użycia tradycyjne narzędzia rolnicze, tradycyjne metody gospodarowania wraz z obsługującym je słownictwem, a także leksyka związana z przyrodą, porami roku i dnia, obrzędami i zwyczajami, nazwy roślin i ziół odnoszące się do medycyny ludowej itp. Podobnie rzecz się ma z tradycyjną pracą na kopalni, gdzie postęp technologiczny zmienił tradycyjny obraz *szychty* górnika. Współczesna polszczyzna na Śląsku jest więc zróżnicowana i różnorodna. Po pierwsze trzeba zauważyć, iż jest to zwykle polszczyzna regionalna z formami gwarowymi i polszczyzną potoczną, rzadziej - ogólną.

Ponadto inteligencja używa najczęściej polszczyzny ogólnej, a najstarsze i częściowo średnie pokolenie (osoby jednosystemowe) mieszkańców Śląska - odpowiedniej do subregionu – gwary śląskiej. W osiedlach, w których mieszkają pracownicy wielkiego przemysłu, ale i w peryferyjnych dzielnicach Katowic, Zabrza czy Gliwic oraz pobliskich wsiach, w Rybnickiem i Wodzisławskim mówi się gwarami mieszanymi: miejscowej gwary śląskiej i polszczyzny potocznej, bądź gwarami mieszanymi: konkretnej gwary śląskiej z gwarami małopolskimi, mazowieckimi lub wielkopolskimi, których nosicielami są przybysze z innych dzielnic Polski, pracujący i ożenieni na Śląsku. Mówi się także gwarą południowokresową (np. na wsiach powiatu głubczyckiego czy raciborskiego), polszczyzną regionalną kresową, polszczyzną regionalną, odpowiednio z cechami małopolskimi lub wielkopolskimi, gwarami małopolskimi (na ziemiach Małopolski, wchodzących w skład województwa śląskiego np. na obszarze Zagłębia Dąbrowskiego), gwarami mieszanymi śląsko-wielkopolskimi na obrzeżach Ziemi Częstochowskiej i Opolszczyzny, gwarami wielkopolsko-śląskimi na obrzeżach Opolszczyzny i Ziemi Częstochowskiej.

To autentyczne zróżnicowanie polszczyzny, faktycznie – polszczyzny z elementami regionalnymi, wiąże się z powojenną migracją ludności na Śląsk, podjęcie pracy w przemyśle wydobywczym i hutnictwie, przetwórstwie i osiedlenie na tym terenie – zwłaszcza w nowych osiedlach Dąbrowy Górniczej, Katowic, Zabrza, Gliwic, Rybnika i Wodzisławia, Tychów, Bielska – przybyszów z całej Polski.

Procesy zmian językowych zachodzących na śląskiej wsi wymagają ponownego, dogłębnego przebadania w świetle przemian kulturowo-społecznych i cywilizacyjnych.

Ważne zjawiska należy odnotować w konkretnej, jednej z dwunastu gwar, która na terenie Śląska przeszła w *język wsi*, faktycznie w polszczyznę mieszaną: odpowiednią dla danego subregionu. Ponadto należy podkreślić, iż obecne są nadal kapitalne i podstawowe cechy fonetyczne związane z gwarami śląskimi, jak jabłonkowanie oraz różna wymowa samogłosek nosowych (*vidza* - *vidzym* - *widzą* / *widzam*). Widoczna jest także leksykalizacja zjawisk fonetycznych, ograniczająca ich użycie do jednej formy jako obecne w Łędzinach i Bieruniu użycie form mazarzających dla II osoby liczby pojedynczej czasowników czasu teraźniejszego np. *widzis*, *robis*, *siedzis* zam. *siedzisz*.

Ostatnie dwa procesy socjokulturowe, które warto odnotować to:

1. folkloryzacja gwar śląskich,
2. germanizacja gwar śląskich.

W różnych programach radia oraz telewizji Katowice, nastawionych na promowanie kultury lokalnej zaprasza się gości, którzy mówią o miejscowej historii, kuchni, obyczajach i tradycjach, posługując się jedną z gwar śląskich, którą nie mówią na co dzień, gdyż w codziennych kontaktach posługują się polszczyzną ogólną. Nie zachowują oni zwykle intonacji zdania, tak charakterystycznej dla Centralnego Śląska, w tym budowy zdania pytajnego z podwójną antykadencją (przy czym druga ostro się wznosi, Nowakowska-Kempna 1976). Nie zachowują też podwyższonej artykulacji samogłosek przed spółgłoskami nosowymi i mówią *pamjentom* zamiast *pamjentóm/pamjentům*, form typu *tši, gžiby* używają wymiennie z *tšy, gžyby* itp. Zdarza się to również osobom udzielającym wywiadu w radio i telewizji, które uważają, że należy w tych okolicznościach użyć gwary. Polszczyzną regionalną mieszaną: form gwarowych z polszczyzną potoczną mówią także osoby prowadzące kulinaria np. w zdaniu *bieremy puł kila monjki*, formy *puł monjki* należą do polszczyzny ogólnej. W wielu wypadkach używana forma gwarowa oznacza więc przywołanie gwary jako folkloru i specyfiki lokalnej, a nie – codziennej mowy.

Na forach internetowych, zwłaszcza przy hasłach *slunsko godka* pojawiają się liczne germanizmy, których zwykle nie używa się w gwarach śląskich, bądź też używa się wariantywnie z nazwami gwarowymi i/lub ogólnopolskimi, jednakże na forach owej wariantywności brak, a rzadko występującymi germanizmami nasycony jest tekst, por. *sztajchniynty* a. *sztachnióny* ‘niesprawny’, *sztajfiyra* ‘wyzierny, zgrabny, elegancki’, *sztachloki* ‘wieprzki, angryst’, *szplotka* ‘sznurówka, tasiemka’, *szmatlać (się)* ‘płatać (się)’, *szmyrgiel* ‘szlifierka’, *sznalka* ‘klamerka’, *sznit* ‘cięcie’ (por. Cząstka-Szymon, Ludwig, Synowiec 1999). Odbiór takiego tekstu jest inny niż wypowiedź gwarowa o dużym stopniu wariantywności form, co spotyka się w autentycznych wypowiedziach.

Ponadto część mieszkańców wsi używa polszczyzny ogólnej. Są to przeważnie pracownicy urzędów, nauczyciele, służba zdrowia itp.

BIBLIOGRAFIA

- Bralczyk J., K. Mosiołek-Kłosińska (2000): *Język mediów masowych*. Warszawa: Wyd. UW.
- Bystron J.S. (1914): „Granice językowe, narodowe i polityczne”. *Język Polski II*, s. 225–243.
- Cząstka-Szymon B., Ludwig J., Synowiec H. (1999): *Mały Słownik gwary górnego Śląska; część 1*. Katowice: Leksem.
- Dunaj B. (2000): „Nowe słownictwo w leksykografii”. J. Mazur (red.) *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian*. Lublin: UL, s. 33–38.
- Dunaj B., Reichan J. (red.) (1996): *Studia dialektologiczne I*. Kraków.
- Goban-Klas T. (2002): „Perspektywa mediamorfozy jako transformacji systemu mediów”. *Transformacje* nr 1/4. s. 133–136.

- Goban-Klas T. (2005): *Cywilizacja medialna. Geneza, ewolucja, eksplozja*. Warszawa.
- Karaś M. (1976): „Jak jest z tymi gwarami miejskimi, czy też miastowymi?”. W. Lubaś (red.) *Miejska polszczyzna mówiona; metodologia badań*. Katowice: UŚ, s. 21-34.
- Kąś J. (1994): *Interferencja leksykalna słownictwa gwarowego i ogólnopolskiego (na przykładzie gwar orawskich)*. Kraków.
- Kowalska A. (1982): „Zróżnicowanie socjalne polszczyzny górnośląskiej w drugiej połowie XIX wieku”. W. Lubaś (red.) *Socjolingwistyka*, t. 4. Katowice: s. 141–152.
- Kurek H. (1995): *Przemiany językowe wsi regionu krośnieńskiego; Studium socjolingwistyczne*. Kraków.
- Lubaś W. (red.) (1976): *Miejska polszczyzna mówiona. Metodologia badań*. Katowice.
- Mazur J. (2000): *Słownictwo współczesnej polszczyzny w dobie przemian*. Lublin: UL.
- Miczka T. (2009): „Tradycja i innowacyjność w perspektywie mediamorfozy”. D. Czubala, M. Miczka-Pajestka (red.) *Tradycja i współczesność. Folklor – język – kultura*. Bielsko-Biała: s. 43–51.
- Nitsch K. (1909): „Dialekty polskie Śląska”. *Materiały i Prace Komisji Językowej PAU*, t. IV, Kraków: s. 85–356.
- Nitsch K. (1939): *Dialekty polskie Śląska; wyd. 2*. Kraków.
- Nitsch K. (1960): *Wybór polskich tekstów gwarowych. Wydanie drugie zmienione przez autora*. Warszawa.
- Nowakowska-Kempna I. (1976): „Nacechowanie emocjonalne języka katowiczana”. W. Lubaś (red.) *Miejska polszczyzna mówiona; metodologia badań*. Katowice: UŚ, s. 55-64.
- Nowakowska-Kempna I. (1996): *Polszczyzna kresowa na Śląsku*. Katowice.
- Nowakowska-Kempna I., Czastka-Szymon B. (2019): „Polszczyzna śląszczyzna z perspektywy 100-lecia Niepodległej”. R. Przybylska, B. Batko-Tokarz, S. Przęczek-Kisielak (red.) *Niepodległa wobec języka polskiego*. Kraków: UJ, s. 42-64.
- Ożóg K. (2001): *Kokakola jest spoko; Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku; wybrane zagadnienia*. Rzeszów: Otwarty rozdział.
- Ożóg K. (2008): „Zmiany we współczesnym języku polskim i ich kulturowe uwarunkowania”. *Język a kultura* t. 20.
- Reichan J. (1999): „Gwary polskie w końcu XX wieku”. W. Pisarek (red.) *Polszczyzna 2000*. Kraków: s. 262-278.
- Sierociuk (1998): „Słowotwórstwo języka współczesnej wsi (zarys problemu)”. S. Gala (red.) *Teoretyczne, badawcze i dydaktyczne założenia dialektologii*, Prace Wydziału I Łódzkiego Towarzystwa Naukowego. Łódź: s. 265-272.
- Wronicz J. (2013) „Gwara, dialekt, język regionalny”. H. Synowiec, M. Kubarek (red.) *Odmiany polszczyzny w szkole*. Katowice: s. 33–41.

MATERIAŁY Z KONFERENCJI

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrów Mazowiecka 2021, s. 289-296

www.ludziezpasja.org

Jadwiga Waniakowa, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków

Ogólnostowiański atlas językowy (OLA) **jako źródło wiedzy o gwarach polskich i słowiańskich**

1. WPROWADZENIE

Geografia lingwistyczna (inaczej geolingwistyka) to dział językoznawstwa poświęcony badaniom zasięgów terytorialnych zjawisk językowych. Badania przeprowadza się za pomocą kwestionariuszy opracowanych pod kątem zróżnicowanego występowania terytorialnego cech językowych. Wyniki badań przedstawia się na mapach językowych, które składają się na atlasy językowe.

Geolingwistyka jest współcześnie niemodnym działem językoznawstwa. Młodsze pokolenia językoznawców, pochłonięte nowymi osiągnięciami naukowymi w zakresie na przykład lingwistyki korpusowej, nowych metodologii językoznawstwa synchronicznego i na wskroś nowoczesnych teorii lingwistycznych, nie mają ochoty sięgać do danych materiałowych zawartych w tradycyjnych atlasach językowych, które czasy świetności naukowej, w ich opinii, mają już dawno za sobą.

Nic dziwnego, geografia lingwistyczna rozwinęła się ponad sto lat temu. Jej twórca, Jules Gilliéron (1854-1926), wyłożył jej zasady w roku 1912. Wtedy jego poglądy, trzeba przyznać, całkiem radykalne, budziły sporo kontrowersji, a pierwsze atlasy językowe i metody zbierania materiału gwarowego, wywoływały duże emocje. Gilliéron twierdził mianowicie, zresztą zgodnie ze stanem faktycznym, że język jest nierównomiernie zróżnicowany terytorialnie i że należy badać zasięgi geograficzne cech i zjawisk językowych. Najbardziej jednak ryzykowna wówczas wydawała się jego teza, że nie istnieją odrębne dialekty, bo zjawiska językowe płynnie przechodzą jedno w drugie i nie ma wyraźnych granic dialektalnych (por. Gilliéron, Roques 1912). W końcu jego teoria zyskała sobie wielu zwolenników w Europie, a pierwsze atlasy językowe, *Petit atlas phonétique du Valais roman (sud du Rhône)* (1881), autorstwa Gilliérona, i opracowany wspólnie z É. Édmontem dziewięciotomowy *Atlas linguistique de la France* (1902-1910) stały się wzorem dla szybko powstających tego typu opracowań dla innych obsza-

rów Europy i wielu prac teoretycznych. W ten sposób geografia lingwistyczna stała się obiecującym i atrakcyjnym działem językoznawstwa w XX wieku. Potem, wraz z postępem techniki i wykształceniem się nowych metod badawczych w językoznawstwie, zaczęła stopniowo być postrzegana jako przestarzała i mało nowoczesna, a wyniki przedstawiane w atlasach przestały być interesujące dla większości badaczy.

Tymczasem atlasy językowe są doskonałym źródłem do pozyskiwania materiałów gwarowych. Są one jednak stosunkowo rzadko i w niewielkim stopniu wyzyskiwane w badaniach zarówno dialektologicznych, jak i historyczno-porównawczych. Panuje bowiem powszechnie, niepisana i niewyrażana głośno, opinia, że atlasy to przeżytek, że są mało dostępne, ze względu na duże rozmiary niewygodne w użyciu, mało czytelne i trudno cokolwiek w nich znaleźć.

Zadaniem niniejszego tekstu jest między innymi wykazanie, że wartość atlasowych materiałów fonetycznych i leksykalnych jest nie do przecenienia z wielu względów. Podstawową ich zaletą jest fakt, że zarówno leksyka, jak i zjawiska fonetyczne są dokładnie określone (zdefiniowane) poprzez tytuły map oraz precyzyjnie zlokalizowane geograficznie. Inną, niezwykle ważną cechą, jest ukazanie zasięgu geograficznego danej formy czy danego zjawiska językowego. Leksyka gwarowa zawarta w atlasach ma w związku z tym niewątpliwą przewagę nad materiałami z kartotek powstających słowników gwarowych, które często nie są ściśle zdefiniowane, a ich lokalizacja geograficzna nie jest tak dokładnie określona.

Jak powstaje atlas językowy? Najpierw językoznawcy wybierają zjawiska językowe, które będą badane, i w zależności od tego ustalają metodologię badań. Następnie sporządzają tzw. kwestionariusz, czyli zbiór pytań, które będą kierowane do użytkowników gwar. W ich odpowiedziach będą zawarte dane językowe, które będą stanowiły materiał językowy przedstawiony potem na mapach. Dialektolodzy muszą też z góry ustalić granice badanego obszaru. Innymi słowy, muszą określić, czy będą brali pod uwagę jakiś region, cały kraj, kilka krajów, czy cały kontynent. W dalszej kolejności ustalają tzw. siatkę punktów, czyli siatkę miejscowości, dokąd udadzą się badacze, aby uzyskiwać od użytkowników odpowiedzi na pytania zawarte w kwestionariuszu. Siatka punktów nie może być zbyt rzadka, bo jeśli miejscowości będą daleko od siebie, może zostać niezauważone jakieś zjawisko językowe, które występuje na niewielkim obszarze. Siatka punktów nie może być też za gęsta, bo uzyskanie odpowiedzi ze zbyt wielu miejscowości przekładają się na ogromne ilości materiałów, a to wymaga długiego czasu na ich opracowanie. Kolejnym etapem powstawania atlasu jest gromadzenie materiału. Jest to niezwykle ważne stadium. Eksploratorzy, którzy wyruszają do poszczególnych miejscowości, muszą znać bardzo dobrze daną gwarę i muszą się świetnie orientować w realiach wiejskich. Ponadto muszą mieć doświadczenie w prowadzeniu rozmowy z użytkownikami gwar, aby uzyskać jak najlepsze rezultaty, czyli uzyskać wiarygodny i pełny materiał językowy. Powinni też umieć właściwie dobierać sobie rozmówców, którzy są nazywani przez dialektologów informatorami. Informatorzy powinni być stałymi mieszkańcami danej miejscowości (najlepiej, jeśli są tamże urodzeni i wychowani), powinni być w podeszłym wieku, ponieważ wtedy posługują się naj-

starszym wariantem gwary. Powinni oczywiście dobrze posługiwać się gwarą (bez interferencji języka ogólnego), powinni być dobrymi gawędziarzami oraz powinni wyrażnie artykułować swoje wypowiedzi. Jak widać, dobry informator musi odznaczać się wieloma cechami, zatem nie jest łatwo kogoś takiego znaleźć. Rozmowy z informatorami są nagrywane, a potem cały nagrany materiał językowy zostaje potem zapisany fonetycznie, czyli zostaje utrwalone na piśmie brzmienie każdej wypowiedzi. Zapisany materiał przenosi się na mapy językowe według zagadnień kwestionariusza, a zatem zgodnie z tytułami poszczególnych map. Podejmuje się decyzje, które z form będą kartografowane, a które znajdują się jedynie w wykazie materiału. Mapy opracowuje się według przyjętej wcześniej koncepcji, dostosowanej do rodzaju zebranych materiałów i oczywiście w zależności od tego, jaką na początku ustalono metodologię.

Mapy przedstawiają zasięgi geograficzne zjawisk językowych, innymi słowy, pokazują obszary, gdzie występuje dane zjawisko językowe (lub dana forma wyrazowa). Mapy przede wszystkim powinny być czytelne. Wszystko, co jest uwzględnione na mapie, powinno być bez problemu widoczne dla czytelnika. W trosce o to, by mapy były wyraziste, stosuje się liczne sposoby przedstawiania zjawisk **językowych** na mapach. Stosuje się różne znaki dla poszczególnych form, jak np.: ▲ ◇ ● ■ □. Stosuje się różnego rodzaju linie odgraniczające obszary występowania odmiennych form, przy czym używa się do tego różnych rodzajów graficznych linii, np. linie ciągłe, linie przerywane, linie złożone z kropek itd. Linie takie nazywa się ogólnie izoglosami. Istnieją różne rodzaje izoglos, jak izofony, które odgraniczają od siebie zjawiska fonetyczne, izomorfy, które oddzielają od siebie zjawiska morfologiczne, izoleksy, które pokazują granice zasięgu występowania form wyrazowych, itd. Popularnym sposobem oznaczania zasięgów geograficznych zjawisk językowych są kolorowe lub/i w różny sposób kreskowane płaszczyzny. Dawniej na mapach językowych umieszczano napisy przy poszczególnych punktach (miejscowościach). Ponieważ nie były one wyraziste, zaniechano tego sposobu. Bardzo często na mapach stosuje się sposoby mieszane: na przykład zjawiska powszechne oddziela się izoglosami, zjawiska rzadsze są ukazane za pomocą znaków. Wszystkie te zabiegi służą nadrzędnemu, wskazanemu już wyżej, celowi: mapy powinny być czytelne. W nowoczesnych atlasach językowych, które powstają od razu w wersji elektronicznej, stosuje się mapy interaktywne. Czytelnik informuje, jakiego rodzaju zjawisko (lub zjawiska) chce na mapie zobaczyć, i na ekranie komputera ukazuje się odpowiednio skonfigurowana mapa, którą w dodatku można dowolnie powiększyć.

Pierwszy polski atlas językowy ukazał się stosunkowo niedługo po ogłoszeniu pierwszych prac Gilliérona (por. wyżej). Był to *Atlas językowy polskiego Podkarpacia* (AJPP), autorstwa Kazimierza Nitscha i Mieczysława Małeckiego, wydany w roku 1934. Obejmuje obszar o zróżnicowanej przeszłości historycznej, zatem przedstawione gwary są niejednolite gramatycznie i leksykalnie. Powodem tego stanu są długotrwałe kontakty z innymi językami. W związku z tym, że obszar polskiego Podkarpacia jest tak zróżnicowany językowo, potrzebna była gęsta siatka punktów. Przebadano więc aż 39 miejscowości. Na mapach tego atlasu przy poszczególnych punktach widnieją fonetyczne zapisy form.

Pierwszym polskim atlasem językowym, który obejmuje obszar całego kraju (jak napisano we wstępie „zwarty obszar języka polskiego”), jest *Mały atlas gwar polskich* (MAGP), wydawany w latach 1957-1970. Redaktorem pierwszych dwóch tomów był Kazimierz Nitsch, kolejne tomy (aż do ostatniego tomu trzynastego włącznie) redagował Mieczysław Karaś. Atlas jest „mały” mimo dużych rozmiarów poszczególnych części, ponieważ siatka punktów nie jest gęsta. Zbadano językowo 116 miejscowości (+ 69 dodatkowych), uzyskując odpowiedzi na 601 pytań kwestionariusza. W pracach nad gromadzeniem materiału uczestniczyło 66 eksploratorów. Każdy tom MAGP składa się z woluminu map i woluminu komentarzy.

Do dzisiaj powstało w Polsce bardzo dużo atlasów właściwie wszystkich regionów Polski. Nie sposób je tutaj omawiać. Warto natomiast podkreślić, że liczne atlasy językowe ciągle są tworzone zarówno w Europie, jak i na świecie. Trzeba też wspomnieć o atlasach międzynarodowych, które obejmują więcej niż jeden kraj. Przykładem atlasu językowego o zasięgu międzynarodowym w Europie jest *Atlas linguistique roman* (ALiR), który jest wydawany od roku 1996. Jego redaktorem jest Michel Contini. Atlas obejmuje kraje romańskie, czyli te, w których ludzie mówią językami romańskimi. Siatka punktów to 1037 badanych miejscowości. Na mapach atlasowych prezentowane są zasięgi geograficzne zjawisk fonologicznych, morfologicznych i leksykalnych.

Omawiając przykładowo atlasy językowe w Europie, nie można pominąć *Atlasu Linguarum Europae* (ALE), który ukazuje się drukiem od roku 1975. Jest to pierwszy atlas językowy całej Europy - od Islandii po Ural. Obejmuje 6 rodzin językowych, w tym 22 grupy językowe. Powstaje dzięki współpracy językoznawców z ponad 50 krajów. Siatka tego atlasu to 2631 badanych miejscowości. Jest to atlas leksykalny, to znaczy na mapach ukazane są zasięgi geograficzne form wyrazowych. W ALE są 2 rodzaje map: mapy onomazjologiczne i motywacyjne. Pierwsze obrazują zasięgi geograficzne wyrazów, drugi rodzaj to mapy, na których widać zasięgi poszczególnych motywacji semantycznych nazw. Oficjalnymi językami atlasu są: angielski, francuski i niemiecki (w tych językach powstają komentarze do map). Na koniec tej krótkiej charakterystyki warto zaznaczyć, że każda część ALE składa się z woluminu map i woluminu komentarzy.

Jak na tym tle prezentuje się atlas obejmujący języki słowiańskie w Europie? *Ogólnosłowiański atlas językowy* (OLA), czyli *Общеславянский лингвистический атлас* (ОЛА), ukazuje się drukiem od roku 1978. Na temat atlasu powstała duża literatura, nie miejsce tu jednak, by ją szczegółowo przytaczać, poprzestanę więc na wymienieniu jedynie kilku autorów. O atlasie pisali między innymi Anna Basara i Barbara Falińska (1977), Jan Basara (1977, 1997), Hanna Popowska-Taborska (1980) i Janusz Siatkowski (2002). Nie ma miejsca też na dokładniejszą charakterystykę atlasu. Podaję tylko najważniejsze dane. Atlas obejmuje wszystkie języki słowiańskie. Notuje materiał z około 850 miejscowości w całej Słowiańszczyźnie. Zaznaczyć przy tym trzeba, że materiały pochodzą też z miejscowości położonych poza granicami państw słowiańskich, jak na przykład ze słowiańskich punktów na terenie Węgier, Grecji, Austrii czy

Rumunii. Jest notowany na mapach oczywiście gwarowy materiał łużycki. Metoda podawania materiału jest następująca: zapisy wszystkich form gwarowych z ponad 800 miejscowości¹ z całej Słowiańszczyzny są umieszczone na osobnej stronie, po której następuje mapa prezentująca lokalizację geograficzną materiału.

Historia atlasu jest bardzo długa. Przytaczam tylko najważniejsze fakty. Już w roku 1929 na I Międzynarodowym Kongresie Sławistów w Pradze został przedstawiony projekt opracowania *Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego*. W roku 1958 na IV Międzynarodowym Kongresie Sławistów w Moskwie ogłoszono kilka referatów dotyczących opracowania OLA. W roku 1961 powołano Międzynarodową Komisję OLA pod przewodnictwem R. I. Avanesova. Następnie, w roku 1963, powołano międzynarodową grupę roboczą OLA i sporządzono podstawową wersję kwestionariusza atlasowego. Odbyło się to na międzynarodowej konferencji atlasowej w Dusznikach-Zdroju. Potem, w roku 1965, opublikowano kwestionariusz atlasu, zawierający różne działy tematyczne leksyki, część gramatyczną i fonetyczną. Wydano także transkrypcję fonetyczną. Zaczęto też wówczas prace terenowe, to jest zbieranie materiału w wyznaczonych miejscowościach. W roku 1970 toczyły się już prace nad próbnymi mapami atlasu. W roku 1975 ukończono zbieranie materiałów terenowych według kwestionariusza (zbadano ok. 800 punktów na obszarze Słowiańszczyzny) i rozpoczęto opracowanie pierwszych tomów atlasu. W roku 1978 wydano w Moskwie tom wstępny OLA.

Atlas ukazuje się w dwóch seriach, leksykalno-słowotwórczej - dotychczas wydano 9 tomów: *Świat zwierzęcy* (1988), *Hodowla zwierząt* (2000), *Świat roślinny* (2000), *Zawody i życie społeczne* (2003), *Gospodarstwo domowe i przygotowanie jedzenia* (2007), *Człowiek* (2009), *Gospodarstwo wiejskie* (2012), *Zwyczaje ludowe* (2015), *Cechy człowieka* (2021)², i fonetyczno-gramatycznej - dotychczas się ukazało również 9 tomów³.

Atlas dostarcza danych materiałowych zarówno do rozważań diachronicznych (etnogeneza Słowian, wczesne podziały dialektalne słowiańskiego obszaru językowego, powstawanie poszczególnych grup i języków słowiańskich), jak i synchronicznych, związanych z typologią językową (analiza fonologiczna, morfologiczna i semantyczna). Dotychczas wydane tomy OLA pozwoliły na rozstrzygnięcie wielu spornych kwestii z zakresu słowiańskiej fonetyki porównawczej oraz na uściślenie zasięgów poszczególnych faktów fonetycznych. Atlas stanowi też dobrą podstawę do szczegółowych badań leksykalnych. W oparciu o dane językowe, zaczerpnięte z poszczególnych tomów powstało wiele monografii, można tu przykładowo wymienić prace Barbary Falińskiej (2001), Janusza Siatkowskiego (2004, 2005, 2012) i Tatiany Vendiny (2009).

¹ Zwykle są jakieś luki w materiale, bo nie zawsze udawało się zebrać dane ze wszystkich 853 miejscowości słowiańskich.

² Dokładne dane bibliograficzne poszczególnych tomów atlasu i ich rosyjskie tytuły znajdują się niżej w wykazie literatury.

³ Nie wymieniam tytułów z tej serii, aby nie wydłużać tekstu i nie poszerzać bibliografii.

Atlas może pełnić tak ważną rolę w badaniach językoznawczych, ponieważ mapy atlasowe nie tylko zawierają umiejscowiony geograficznie materiał leksykalny, ale także zawierają zapisy morfonologiczne poszczególnych form, które pozwalają określić ich budowę słowotwórczą, morfologiczną oraz pochodzenie. Ponadto ukazują pożyczki leksykalne wraz ze źródłem ich pochodzenia. Mapy pozwalają także wyciągać wnioski na temat określeń sporadycznych, pojawiających się pojedynczo w zebranym materiale, bowiem i takie formy są zanalizowane w atlasie od strony morfonologicznej. Jak wspomniałam wyżej, materiał leksykalny jest ściśle określony poprzez tytuły map. Warto tu jeszcze podkreślić, że w podtytułach map znajdują się zawsze odpowiedniki literackie danych form gwarowych ze wszystkich języków słowiańskich. Jest to dodatkowy czynnik identyfikujący i porządkujący zebrany materiał wyrazowy.

Materiał atlasowy, czyli poszczególne tomy atlasu, co niesłychanie ważne, jest dostępny obecnie na stronach internetowych:

- ola.zrc-sazu.si
- www.slavatlas.org

W związku z tym atlas jest osiągalny bez problemu na całym świecie bez konieczności udawania się do biblioteki. Mamy tu do czynienia z retrodygitalizacją, to znaczy w Internecie jest dostępna w plikach pdf drukowana forma atlasu. Oprócz samego atlasu opublikowano także jego kwestionariusz (Вопросник). Czytelnik ma więc możliwość dowiedzenia się, w jaki sposób zadawano pytania, aby uzyskać określony materiał językowy.

Niezwykle ważne jest, czego można się dowiedzieć o gwarze danej miejscowości z *Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego*. Warto zaznaczyć, że równoległe do atlasu powstały w Polsce opisy fonologiczne gwar miejscowości, które są „punktami” w atlasowych. Opis takiej gwary zaczyna się od charakterystyki wsi oraz przedstawienia eksploratorów. Potem następuje szczegółowa charakterystyka systemu fonologicznego gwary tejże wsi z przykładami zapisów. Innymi słowy, podany jest inwentarz fonemów oraz ich realizacja w konkretnych przykładach. W dalszej kolejności następuje wywód historyczny fonemów, czyli analiza systemu pod kątem historycznym. Systemy fonologiczne gwar Mazowsza zostały opracowane przez Helenę Zduńską (1984).

Powiat ostrowski reprezentuje w OLA miejscowość Wysocze w gminie Wąsewo. Wśród wszystkich 853 punktów Słowiańszczyzny w atlasie ma ona numer 285. Opis fonologiczny gwary Wysocza znajduje się oczywiście w stosownym miejscu publikacji Heleny Zduńskiej (1984: 82-85). Badania dla OLA przeprowadziła w tej wsi w latach 1970 i 1973 Barbara Fałińska. Prócz informacji zawartych w publikacji Zduńskiej w kolejnych tomach atlasu można prześledzić, jak gwara Wysocza prezentuje się na tle innych gwar regionu, na tle gwar polskich, wreszcie na tle gwar całej Słowiańszczyzny. Dane językowe znajdujące się w atlasie pokazują plastycznie zasięg geograficzny zjawisk, czego nie można powiedzieć o innych źródłach, które podają jedynie opisy. Mapy dają szersze spektrum tła językowego. Dane zjawisko językowe, ukazane na mapie ze swoim zasięgiem, zupełnie inaczej jest postrzegane przez czytelnika niż

suchy opis. Mapy zapewniają tym sposobem łatwiejsze porównania. Ostrzej zarysowują się różnice, wyraźniej widać punkty zbieżne. Na podstawie stanu zasięgów zjawisk językowych można wysuwać szereg wniosków dotyczących procesów historycznych, w tym kontaktów językowych i wzajemnych wpływów (por. wyżej).

Zmierzając do konkluzji niniejszych rozważań, jeszcze raz należy podkreślić zalety atlasów językowych w porównaniu do innych opracowań gwarowych, jak np. słowniki. Po pierwsze, atlasy pokazują zjawiska językowe na płaszczyźnie. Od razu widać cały obraz zjawiska, jego zasięg. Daje to możliwość wyciągnięcia wniosków, które dotyczą przede wszystkim procesów historycznojęzykowych. Opis w słowniku lub nawet szczegółowa charakterystyka zasięgu jakiejś cechy gwarowej nigdy nie zastąpi obrazu tego zasięgu na mapie. Po drugie, mapy dzięki temu, że każda poświęcona jest ściśle jakiemuś konkretnemu zagadnieniu lub konkretnemu znaczeniu leksykalnemu, pokazują materiał językowy bardzo precyzyjnie. Jeśli mamy do czynienia z mapami poświęconymi leksyce, wszystko jest zawsze jasno zdefiniowane, co nie zawsze ma miejsce w słownikach gwarowych. Kolejną zaletą atlasów jest dokładna lokalizacja geograficzna cech gwarowych (w tym słownictwa). Dzięki temu można ustalić granice zasięgów badanych zjawisk językowych. Te wszystkie zalety ma *Ogólnosłowiański atlas językowy* (OLA), który – ukazując gwarowe zjawiska językowe całej Słowiańszczyzny – jednocześnie pozwala na określenie miejsca pojedynczej gwary danego języka na tle całości gwar słowiańskich. Przy tym OLA w komentarzach do map leksykalnych podaje budowę morfonologiczną wszystkich form, innymi słowy, stosuje uogólnione zapisy morfonologiczne leksyki, co pozwala nie tylko na odtworzenie procesów historycznojęzykowych, ale też – przy zapożyczeniach – na wnioskowanie o historycznych kontaktach językowych, w tym kontaktach języków słowiańskich z językami niesłowiańskimi.

BIBLIOGRAFIA

- AJPP - K. Nitsch, M. Małecki, 1934, *Atlas językowy polskiego Podkarpacia*, Kraków 1934.
- ALE – *Atlas Linguarum Europae*, vol. I, fasc. 1-, cartes et commentaires, Assen/Maastricht: Van Gorcum – Roma: Poligrafico – Bucarest: Editura Universității din București 1975 -.
- ALiR - *Atlas Linguistique Roman* (ALiR), vol. 1-, red. M. Contini, Roma: Istituto poligrafico e Zecca dello Stato 1996 -
- Basara A., Falińska B., 1977, Z prac nad Ogólnosłowiańskim atlasem językowym, *Polonica* 3, s. 227-240.
- Basara J., 1977, Ogólnosłowiański atlas językowy, *Poradnik Językowy* 6, s. 247-262.
- Basara J., 1997, Polska tradycja dialektologiczna w rodzinie języków słowiańskich, w: *Tradycja badań dialektologicznych w Polsce*, pod red. Henryki Sędziak, Olsztyn: Wyższa Szkoła Pedagogiczna, s. 9-13.
- Falińska B., 2001, *Leksyka dotycząca hodowli na mapach ogólnosłowiańskiego atlasu językowego*, Cz I. Substantiva, Cz II. Verba i adiectiva, Białystok: Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku.
- Gilliéron J., 1881, *Petit atlas phonétique du Valais roman (sud du Rhône)*, Paris: H. Champion.
- Gilliéron J., Édmont É., 1902-1910, *Atlas linguistique de la France*, t. 1-9, Paris: H. Champion.
- Gilliéron J., Roques M., 1912, *Études de géographie linguistique d'après l' Atlas linguistique de la France*, Paris: H. Champion.
- MAGP - *Mały atlas gwar polskich*, t. I-II: red. K. Nitsch, t. III-XIII: red. M. Karaś, Wrocław 1957-1970.

- Popowska-Taborska H., 1980, [rec.], *Obszczesławianskij lingwisticeskij atlas*. Wstupitielnyj wypusk. Obszczije principy, spravocznyje matieriały. Moskwa 1978, ss. 254, *Polonica* 6, s. 291-299.
- Siatkowski J., 2002, *Ogólnosłowiański atlas językowy*, *Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze* 13-14, s. 367-371.
- Siatkowski J., 2004, *Studia nad wpływami obcymi w ogólnosłowiańskim atlasie językowym*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski, Wydział Polonistyki, Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej.
- Siatkowski J., 2005, *Słowiańskie nazwy wykonawców zawodów w historii i dialektach*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski, Wydział Polonistyki, Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej.
- Siatkowski J., 2012, *Słowiańskie nazwy części ciała w historii i dialektach*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski, Wydział Polonistyki, Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej.
- Vendina T., 2009, *Русские диалекты в общеславянском контексте (лексика)*, Москва.
- Zduńska H., 1984, *Opisy fonologiczne polskich punktów „Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego”, z. III: Mazowsze, Wrocław – Warszawa – Kraków etc.: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.*
- Общеславянский лингвистический атлас. Серия лексико-словообразовательная:*
- Выпуск 1. *Животный мир* / Гл. ред. Р. И. Аванесов. — Москва: Наука, 1988.
- Выпуск 2. *Животноводство* / red. B. Falińska, J. Siatkowski. — Warszawa, 2000.
- Выпуск 3. *Растительный мир* / Гл. ред. А. И. Подлужный. — Минск, 2000.
- Выпуск 4. *Сельское хозяйство* / red. A. Ferencíková et al. — Bratislava, 2012.
- Выпуск 6. *Домашнее хозяйство и приготовление пищи* / Отв. ред. Т. И. Вендина. — Москва: ИРЯ РАН, 2007.
- Выпуск 8. *Профессии и общественная жизнь* / red. J. Basara, J. Siatkowski. — Warszawa, 2003.
- Выпуск 9. *Человек* / red. J. Siatkowski, J. Waniakowa. — Kraków, 2009.
- Выпуск 10. *Народные обычаи* / Отв. ред. Т. И. Вендина. — Москва – Санкт-Петербург: Нестор-История, 2015.
- Выпуск 12. *Личные черты человека* / Отв. ред. Т. И. Вендина. — Москва – Санкт-Петербург: Нестор-История, 2020.

BIOGRAFIE, WSPOMNIENIA

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrów Mazowiecka 2021, s. 297-302

www.ludziezpasja.org

Iwona Zawisza-Chrzanowska

Zygmunt Jacek Zawisza 1922-1968

Zygmunt Jacek Zawisza herbu Zadora urodził się 8 grudnia 1922 roku na Litwie, w miejscowości Słobódka, parafia Krakinowo, na południowy zachód od Poniewieża, w zamożnej rodzinie magnackiej Dowgiałłów Zawiszów, wpływowej w XVI-XVIII wieku. Ojcem był Walerian Zawisza, a matką Jadwiga Zawisza z d. Babińska¹. Ochrzczony został w krakinowskiej świątyni 3 stycznia 1923 roku.

Jako mały chłopiec pobierał nauki w domu. Zatrudniono guwernantkę, Niemkę, która prowadziła zajęcia w swoim rodzimym języku, dzięki czemu jako dziecko posługiwał się trzema językami: polskim, litewskim i niemieckim. Znał też rosyjski i angielski.

Gimnazjum polskie ukończył w 1940 r. w Poniewieżu. W czasie wojny, kiedy w 1941 r. Litwa została zajęta przez ZSRR, prawie całą rodzinę wywieziono do Ałtajskiego Kraju. Tu, w 1943 r., zmarła hrabina Paulina Kosakowska Zawiszyna, babka ze strony ojca², i jej siostra Helena, a stryj Paweł Zawisza dostał się do Armii Andersa i osiadł w Tanzanii, gdzie w 1972 roku zmarł. Matka, Jadwiga Zawiszyna z Babińskich, po powrocie z Syberii zmarła w 1952 roku³ w Wilnie.



Ryc. 1. Zygmunt Zawisza z córką Iwoną, autorką biogramu, 1960.

¹ <http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.125701> – dostęp 30.11.2020 r.

² <http://www.sejm-wielki.pl/b/11.434.266> – dostęp 30.11.2020 r.

³ <http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.125700> – dostęp 30.11.2020 r.



Ryc. 2. Jadwiga z Babiańskich Zawiszyna, Walerian Zawisza, starszy syn Franciszek i Zygmunt; Litwa, 1928.



Ryc. 3. Z. Zawisza, uczeń Gimnazjum Polskiego w miejscowości Poniewież na Litwie.

Zygmunt z ojcem i bratem Franciszkiem Zawiszą przebywali w czasie wojny w Wilnie. Byli żołnierzami 5 Brygady Wileńskiej AK, której dowódcą był mjr Zygmunt Szendzielarz ps. Łupaszko, a dowódcą Okręgu płk Aleksander Krzyżanowski ps. Wilk. W lipcu 1944 r. brali udział w operacji „Ostra Brama”, a następnie, przez zieloną granicę, uciekli do Białegostoku.

Ojciec Walerian, prawnik, do śmierci w lutym 1951 r. (zmarł w wieku 68 lat) mieszkał u przyjaciół, profesorostwa Małkowskich w miejscowości Wola koło Korytnicy⁴ w powiecie węgrowskim, zaś syn Franciszek udał się do Gdańska pod fałszywym nazwiskiem Jankowski.

Zygmunt Zawisza od 1945 r. zamieszkał u dalekiej rodziny w Łodzi. Tu studiował ekonomię w Wyższej Szkole Ekonomicznej, którą ukończył w 1951 roku. Rok później przeniósł się z żoną Stanisławą ze Świderskich⁵ do Ostrowi Mazowieckiej i zatrudnił się w Szkole Han-

⁴ <http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.52539> – dostęp 30.11.2020 r.

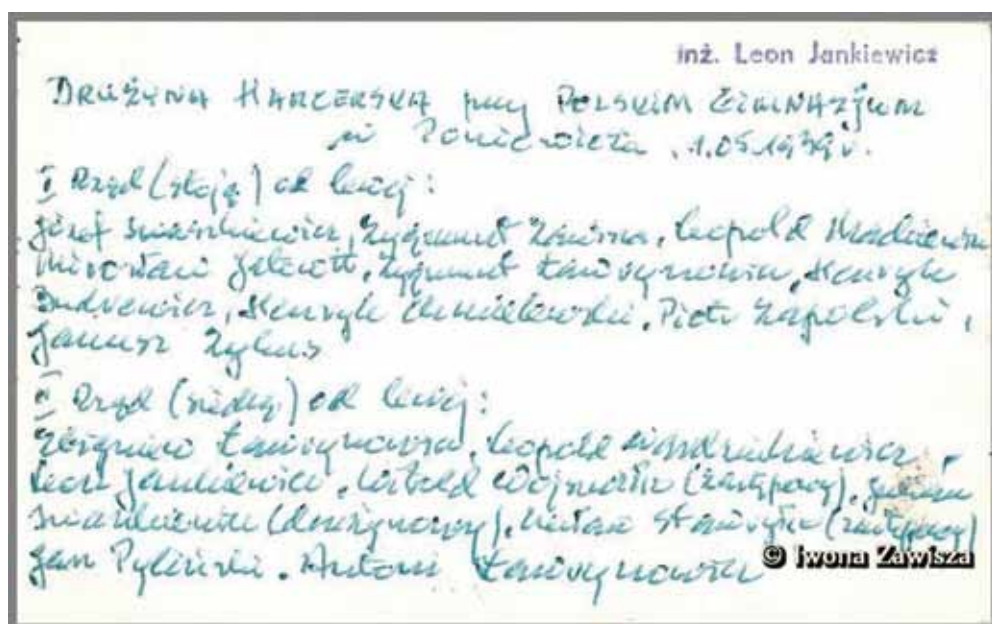
⁵ Biogramy Stanisławy Zawiszy ze Świderskich oraz jej ojca, a dziadka Autorki – Józefa Świderskiego, zamieszczone są w bieżącym numerze Rocznika Ostrowskiego. Biogram matki Stanisławy Zawiszy w: Zawisza-Chrzanowska I., *Maria Szulborska-Świderska, 1898-1975*. Rocznik Ostrowski nr 3/2017, str. 247-250.



Ryc. 4. Poniewież, Litwa, 1935-36, Gimnazjum Polskie Towarzystwa „Oświata”;
Z. Zawisza w drugim rzędzie od góry trzeci od lewej.



Ryc. 5. Poniewież, Litwa, 1936-37, Gimnazjum Polskie Towarzystwa „Oświata”;
Z. Zawisza w środku zdjęcia, powyżej nauczycielki w lewo.

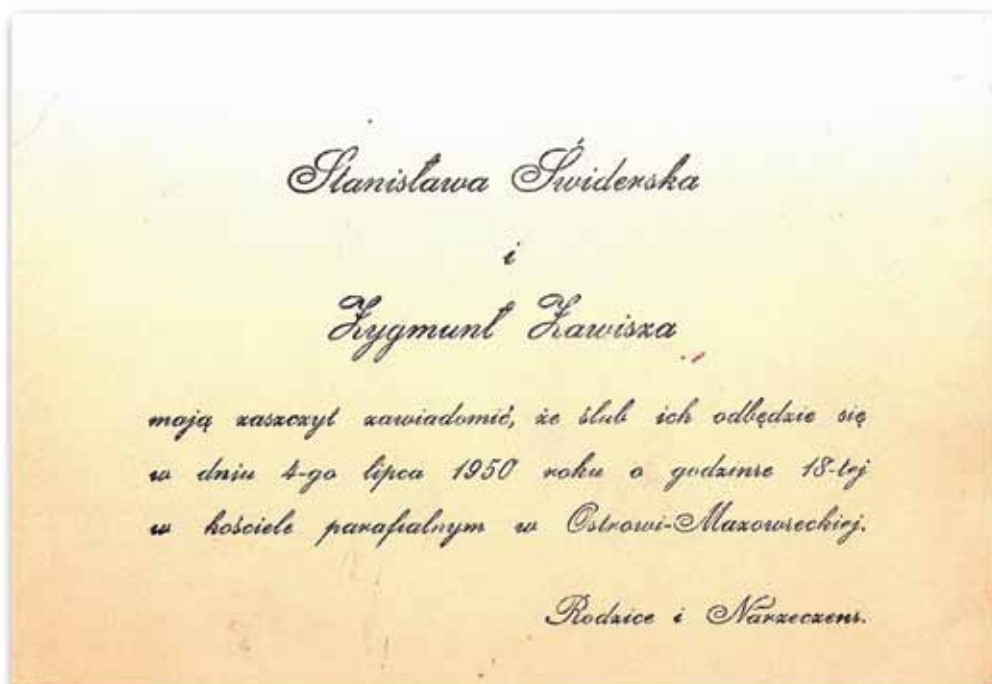


Ryc. 6. Awers i rewers zdjęcia z opisem odręcznym. Poniewież, Litwa, 01.05.1939,
Gimnazjum Polskie Towarzystwa „Oświata”; Z. Zawisza pierwszy od prawej.

dlowej, a następnie Technikum Ekonomicznym (obecnie Zespół Szkół nr 2 im. Powstańców Styczniowych przy ul. T. Kościuszki) jako nauczyciel języka niemieckiego i ekonomii. W szkole pracował do końca życia – w późniejszych latach swego życia chodził o lasce, a na zajęcia dojeżdżał dorożką.



Ryc. 7. Poniewież, Litwa, 1939-40, Gimnazjum Polskie Towarzystwa „Oświata”;
Z. Zawisza siedzi w środku.



Ryc. 8. Zaproszenie na ślub Stanisławy Świdorskiej i Zygmunta Zawiszy w roku 1950.



Ryc. 9. Stanisława i Zygmunta Zawiszy,
Studniówka w Technikum Ekonomicznym
1965 r.

Lubił uczyć, miał dobry kontakt z młodzieżą. Udzielał prywatnych lekcji niemieckiego i darmowych korepetycji ubogiej młodzieży. Sam, niepełnosprawny ruchowo, chory na stwardnienie rozsiane, rozumiał sytuację młodych ludzi z ograniczeniami, szczególnie chorych i niepełnosprawnych. Znajdował też czas dla własnych dzieci: Iwony, Grażyny i Tomka. Humanista, obdarzony niezwykłą pamięcią, recytował ballady i romanse, fragmenty „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza oraz utwory Goethego i Schillera w oryginale. Wolny czas poświęcał literaturze oraz filatelistyce. Dzięki wspólnej inicjatywie z nieżyjącym już Piotrem Loro powstało w Ostrowi Mazowieckiej Koło Filatelistyczne. Zygmunta Zawisza był świetnym brydżystą. Miał również zdolności do malarstwa i rysunku po swoim stryju Szwojnickim, znanym litewskim malarzu i architekcie.

Zygmuntowi Zawiszy, mojemu ojcu, zawdzięczam zamiłowanie do książek, a szczególnie poezji. Odszedł 21 lutego 1968 r. i został pochowany na ostrowskim cmentarzu.

BIBLIOGRAFIA

Źródła:

Wspomnienia córki Iwony Zawiszy.
Dokumenty rodzinne, metryki, akty zgonu.

Materiały drukowane, internetowe i foniczne:

Malanowska A., *Z dziejów walk z okupantami w powiecie zambrowskim w latach 1939-1945*, Warszawa 2003.
Zawisza-Chrzanowska I., *Maria Szulborska-Świderska, 1898-1975*. *Rocznik Ostrowski* nr 3/2017, str. 247-250.
Facebook, strona: *Zabytki kultury polskiej na Białorusi, Litwie i Łotwie*; zdjęcia zamieszczane w okresie marzec – październik 2017 r.
Łoś P. S., *Rody i Rodziny Mazowsza: Szulborscy, Świderscy, Zawiszowie i Chrzanowscy – tradycje rodzinne Iwony Zawiszy-Chrzanowskiej*, Polskie Radio RDC, 8.06.2014 r. https://www.facebook.com/piotrszymonlos/media_set?set=a.10201872645207840.1073741875.1534627476&type=3
Wielka genealogia Minakowskiego, www.sejm-wielki.pl/s/

BIOGRAFIE, WSPOMNIENIA

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrów Mazowiecka 2021, s. 303-308

www.ludziezpasja.org

Iwona Zawisza-Chrzanowska

Stanisława Kazimiera Zawisza 1924-2002

Stanisława Kazimiera Zawisza, z d. Świdarska herbu Ślepowron, przyszła na świat 31 maja 1924 r. w Wilnie jako pierwsze dziecko studentów medycyny Marii Szulborskiej-Świdarskiej¹ i Józefa Świdarskiego², późniejszych lekarzy pracujących przez wiele lat w Ostrowi Mazowieckiej.

Przez pierwsze lata życia wychowywała się we dworze w Grzymkach (obecnie Przeździecko-Grzymki, gm. Andrzejewo) u dziadków – Teofili z Podbielskich Szulborskiej i Franciszka Szulborskiego herbu Mora. Następnie, do wybuchu drugiej wojny światowej w 1939 roku, pobierała nauki w gimnazjum ostrowskim. W czasie wojny Świdarscy przebywali w majątku dworskim Bolędy Ciemne (obecnie to Zaręby Ciemne, stanowiące część wsi Zaręby-Bolędy, położonej w województwie mazowieckim, w powiecie ostrowskim, w gminie Andrzejewo³). Bolędy do 1941 r. były pod okupacją sowiecką.



Ryc. 1. Stanisława Kazimiera Świdarska
w 1945 r.

¹ Patrz: Zawisza-Chrzanowska I., *Maria Szulborska-Świdarska, 1898-1975*. Rocznik Ostrowski nr 3/2017, s. 247-250.

² Biogram Józefa Świdarskiego zamieszczony jest w bieżącym numerze Rocznika Ostrowskiego.

³ <https://pl.wikipedia.org/>, hasło: Zaręby-Bolędy - dostęp 30.11.2020 r.



Ryc. 2. Stanisława Kazimiera, jako najstarsza córka, z ojcem, młodszą siostrą Marią Bożenną i bratem Józefem – Ziukiem.



Ryc. 3. Stanisława Kazimiera Świderska;
źródło: konto na Facebooku Piotr Szymon Łoś -
<https://www.facebook.com/piotrszymonlos>, wpis
z datą 1 VI 2014 r.; dostęp 30.11.2020 r.



Ryc. 4. Zdjęcie ślubne Stanisławy Kazimierzy
i Zygmunta Jacka Zawiszy, 1950 r.

Ad. 1 Następnie zabrano głos p.dr Ławisza St. - stomatolog szkolny. W krótkich słowach podała wiadomości o stanie uzębienia dziecięcej, mocno podkreślając obowiązek leczenia zębów. Wolno leczyć poza szkołą u dowolnie wybranego dentysty, ale każde dziecko musi mieć zęby leczone, obowiązane jest przynieść karteczkę od lekarza leczącego informującą o stanie zębów dziecka. Poruszona została sprawa fluoryzacji. Wych. klas I są obciążone dodatkową pracą - wydawaniem pastylek i prowadzeniem dokumentacji. Codziennie każde dziecko musi otrzymać 4 past., a w razie nieobecności trzeba te pastylki (z tego dnia) równomiernie rozłożyć, przez co zwiększa się ilościowo spożycie dzienne. Wyliczanie musi być udokumentowane w specjalnym zeszycie. Te czynności następują wiele kłopotu i są ogromnie pracochłonne. Poza tym są trudności w rozprowadzaniu, które dzie-

Ryc. 5. Fragment protokołu obrad Rady Pedagogicznej Szkoły Podstawowej nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Ostrowi Mazowieckiej przy ul. Partyzantów 39 z 25.11.1975 r.

Następnie lektor stomatol. St. Ławisza zapoznał zebranych z przebiegiem leczenia dzieci i młodzieży w Szkol. Por. Stomat., które kształtowało się następująco.

kl.	Ogółem przyjętych	Hypertonic	Ekstr.	Wykonane
	1	2	3	4
III	65	27	5	-
IV	350	91	16	41
V	549	255	16	143
VI	430	147	20	95
VII	398	227	12	145
I	356	125	8	69
II	308	148	16	92
III	262	164	6	94

Ryc. 6. Fragment protokołu obrad Rady Pedagogicznej Szkoły Podstawowej nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Ostrowi Mazowieckiej przy ul. Partyzantów 39 z 17.03.1978 r.

Dyrektor szkoły mgr Jermusz list powitał
występujących brzośnie ukiął w poziedzeniu.
W pierwszym rzędzie głos zabrał personel
medyczny - lekarz stomatolog Stanisława
Lewina, została podana dokładne dane
miejsc w gabinecie stomatologicznym.
Bardzo szeroko dyskutowano nad sprawą
fluoryzacji ^{zębów} ~~zębów~~ ^{chudej} ~~chudej~~ szkoły.
Dziś objęte są profilaktycznym zapobieganiem

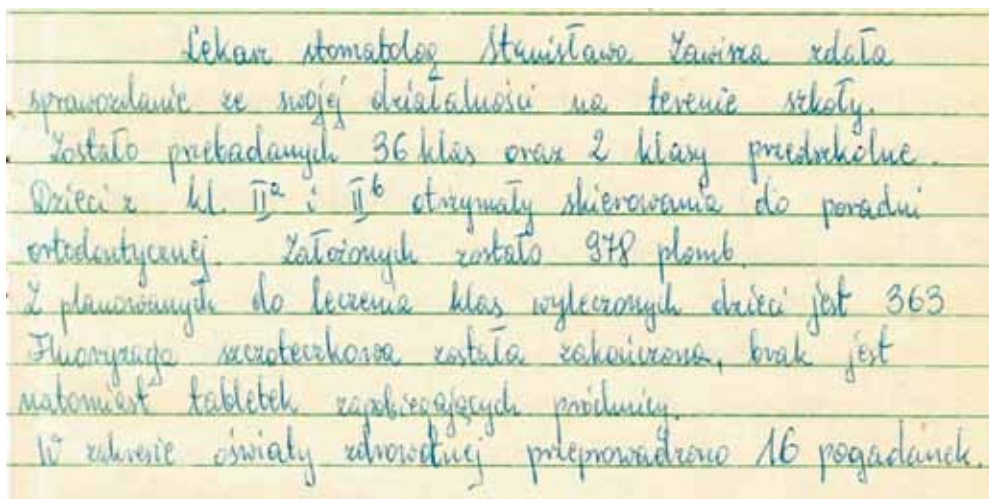
prochnicy zębów poprzez przyjmowanie tabletek
fluoru oraz szczotkowaniem zębów płynem fluo-
ryzującym.
Lekarz stomatolog skierował się z prośbą do dyrektora
szkoły o dofinansowanie na pomoc dentystyczną
dla gabinetu.
Lekarz stomatolog nasłuchiwał sprawę ortodontyczną
którą kieruje się na miejscu, natomiast przypadek
cięższe leczenie się w Przychodni Okrękowej.

Ryc. 7. Fragment protokołu obrad Rady Pedagogicznej Szkoły Podstawowej nr 1
im. Tadeusza Kościuszki w Ostrowi Mazowieckiej przy ul. Partyzantów 39 z 12.01.1981 r.

W tym czasie udało się umieścić Stanisławę w szkole średniej w Łomży. Zajęcia odbywały się po rosyjsku. Uczniowie mieszkali w internacie. Młodzieży nie wolno było uczestniczyć w mszach świętych w niedzielę i święta. Nie przeszkadzało to im jednak ukradkiem uciekać przez okno, np. na pasterkę.

Podczas okupacji niemieckiej Stanisława Świdorska przebywała w Białymstoku, gdzie w 1943 roku skończyła tajne liceum i zdała pierwszą konspiracyjną maturę na Podlasiu. Była żołnierzem, łączniczką AK obwodu Białostockiego. W 1943 r. przeżyła śmierć ukochanego – Tadeusza Zaremby, rozstrzelanego przez faszystów. Egzekucja była karą za to, że dwóch ukrywających się żołnierzy radzieckich otworzyło ogień do Niemca na Kolonii Nowego Borku.

Po wojnie, w latach 1945-50, studiowała w Łodzi stomatologię. Działała w Duszpasterstwie Akademickim, pomagała niewidomym studentom, przepisywała alfabetem Braille'a książki



Ryc. 8. Fragment protokołu obrad Rady Pedagogicznej Szkoły Podstawowej nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Ostrowi Mazowieckiej przy ul. Partyzantów 39 z 20.06.1990 r.

i skrypty. W Łodzi poznała Zygmunta Zawiszę⁴, repatrianta z Litwy, studenta ekonomii. Pobrali się 4 lipca 1950 roku w kościele parafialnym pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Ostrowi Mazowieckiej.

W 1952 r. młode małżeństwo zamieszkało w Ostrowi Mazowieckiej. Doktor Stanisława Zawiszyna zatrudniła się w Ośrodku Zdrowia, a od 1963 roku aż do przejścia na emeryturę pracowała jako lekarz dentysta w Szkole Podstawowej nr 1⁵. Prowadziła też prywatną praktykę. Nigdy, niezależnie od pory dnia czy święta, nie odmawiała pomocy, nawet gdy ktoś nie mógł zapłacić. Była lekarzem z powołania. Wieczorami i w niedzielę znajdowała czas dla rodziny i trójki dzieci – Iwony, Grażyny i Tomasza. Lubiła podróżować – wakacje wykorzystywała na wycieczki. Zwiedziła z Orbisem Europę i republiki azjatyckie ZSRR.

W 1968 r. owdowiała. Cały wolny czas poświęciła dzieciom. Moja wyjątkowa matka znajdowała czas, aby pójść z nami na lodowisko czy grać w zbijaka. Lubiła pracować w ogrodzie. Zmarła nagle, na serce, 31 lipca 2002 roku i została pochowana w rodzinnym grobowcu w Ostrowi Mazowieckiej⁶.

⁴ Biogram Zygmunta Zawiszy zamieszczony jest w bieżącym numerze Rocznika Ostrowskiego.

⁵ Jako materiał źródłowy ilustrujący pracę w szkole zamieszczamy zdjęcia fragmentów czterech protokołów obrad Rady Pedagogicznej Szkoły Podstawowej nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Ostrowi Mazowieckiej przy ul. Partyzantów 39 z lat: 1975, 1978, 1981, 1990; datyienne protokołów wskazane są w opisach zdjęć. Materiał ten pozyskany został przez Redakcję Rocznika dzięki uprzejmości i zaangażowaniu dyrektora szkoły Ewy Subdy, za co serdecznie dziękujemy.

⁶ Ogólnopolska internetowa wyszukiwarka grobów i osób pochowanych – informacja o rodzinie Świderskich i Zawisza w Ostrowi Mazowieckiej: <https://ostrowmazowiecka.grobonet.com/> - dostęp 30.11.2020 r.



Ryc. 9. Zdjęcie tablicy nagrobnej na mogile rodziny Świderskich i Zawiszów na cmentarzu parafialnym w Ostrowi Mazowieckiej; źródło: ogólnopolska internetowa wyszukiwarka grobów i osób pochowanych grobonet.com dla Ostrowi Mazowieckiej.

BIBLIOGRAFIA

Źródła:

Wspomnienia Iwony Zawiszy, córki.
Dokumenty rodzinne, metryki, akty zgonu.

Materiały drukowane i foniczne

- Malanowska A., *Z dziejów walk z okupantami w powiecie zambrowskim w latach 1939-1945*, Warszawa 2003.
- Zawisza-Chrzanowska I., *Maria Szulborska-Świderska, 1898-1975*. Rocznik Ostrowski nr 3/2017, s. 247-250.
- Facebook, strona: *Zabytki kultury polskiej na Białorusi, Litwie i Łotwie*; zdjęcia zamieszczane w okresie marzec – październik 2017 r.
- Łoś P. S., *Rody i Rodziny Mazowsza: Szulborscy, Świderscy, Zawiszowie i Chrzanowscy – tradycje rodzinne Iwony Zawiszy-Chrzanowskiej*, Polskie Radio RDC, 8.06.2014 r. https://www.facebook.com/piotrszymonlos/media_set?set=a.10201872645207840.1073741875.1534627476&type=3.

BIOGRAFIE, WSPOMNIENIA

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrów Mazowiecka 2021, s. 309-314

www.ludziezpasja.org

Robert Radzik

Władysław Żwański ps. „Butrym”, „Iskra”, „Błękit” (1898-1948)¹

Konspiracyjne nazwiska: „Zygmunt Kupniowski”, „Różański”, „Halicki”, „Zawadzki”, „Niewiadomski”

Urodził się 9 lipca 1898 roku w Widziszkach (ówczesna gubernia kowieńska) w rodzinie ziemiańskiej Jana i Joanny „de domo” Juskiewicz. Po ukończeniu prywatnego gimnazjum w Wilkomierzu, rozpoczął naukę w II Szkole Realnej w Petersburgu, którą zakończył maturą w 1915 roku. W sierpniu tego samego roku został zmobilizowany do armii rosyjskiej. W 1916 roku ukończył Szkołę Chorążych w Oranienbaumie.

Latem 1917 roku znalazł się na froncie w Kurlandii, gdzie odznaczył się w walkach, otrzymując Krzyż Świętego Jerzego oraz Order Świętego Stanisława. Zdemobilizowany pod koniec 1917 roku w wyniku rewolucyjnej anarchii, służył w armii rosyjskiej zakończył w stopniu chorążego. Prawdopodobnie w 1917 roku związał się z polskimi kołami wojskowymi, które zaczęły powstawać po rewolucji lutowej; niewykluczone, że należał do Związku Wojskowych Polaków. W styczniu



Ryc. 1. Władysław Żwański w armii rosyjskiej (po lewej stronie).

Fot. udostępniona przez Jakuba Żwańskiego.

¹ Artykuł powstał w ramach umowy podpisanej z Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce.

1919 roku w Odessie, został przyjęty do 4 Dywizji Strzelców dowodzonej przez generała Lucjana Żeligowskiego. W połowie roku, po przybyciu do Polski tej jednostki wojskowej, został przeniesiony do 14 pułku piechoty. Brał udział w walkach polsko-ukraińskich oraz w wojnie z bolszewikami 1920 roku, dowodząc kompanią strzelców w ramach 14 pułku piechoty. Za odwagę został odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy. Wyróżnił się szczególnie 17 marca 1920 roku w boju z bolszewikami pod Olewskiem. Po zakończeniu działań wojennych zdecydował się na pozostanie w wojsku.

Służbę zawodową rozpoczął od stopnia porucznika i dość szybko został awansowany do stopnia kapitana. Nadmienić należy, że w połowie 1923 roku Żwański ukończył kurs dokształcający przy Dowództwie Okręgu I w Warszawie. Na następny awans przyszło mu poczekać kilka lat. Awans do stopnia majora otrzymał dopiero z dniem 1 stycznia 1928 roku. W okresie międzywojennym służył w armii polskiej na ogół na stanowiskach administracyjnych. Jedynie pierwsze kilka lat po zakończeniu wojny z Rosją bolszewicką był dowódcą kompanii strzeleckiej oraz kompanii ckm w 14 pułku piechoty. Ponadto w latach 1931-34 był dowódcą batalionu w 71 pp w Zambrowie. Były to tereny, z którymi związany był także rodzinie, gdyż w 1925 roku poślubił Jadwigę Ładę pochodzącą z rodziny posiadającej majątek w ówczesnej miejscowości Łosie Dołęgi. Z tego związku małżeńskiego narodził się syn Zbigniew oraz córka Hanna. Po śmierci żony poślubił Lucynę Adrian, z którą miał syna Janusza.

Niewiele wiadomo o szczegółach jego udziału w kampanii wrześniowej, jak również o pierwszych latach okupacji. Z uwagi na to, że był poszukiwany przez Niemców, zaczął ukrywać się na terenie powiatu Ostrów Mazowiecka, gdzie nawiązał szereg znajomości, które wykorzystywał także w latach następnych. Władysław Żwański często przebywał na terenie powiatu Ostrów Mazowiecka w latach 1945-1948, głównie w miejscowościach ówczesnych gmin: Szulborze Koty, Boguty, Zaręby Kościelne i Andrzejewo. Nie znamy okoliczności ani dokładnej daty przystąpienia Żwańskiego do konspiracji niepodległościowej. Według ustaleń historyka Piotra Łapińskiego, prawdopodobnie pod koniec 1942 roku mjr Żwański wstąpił do powstających NSZ, gdzie pod pseudonimem „Butrym” objął funkcję Komendanta Powiatu Ostrów Mazowiecka NSZ (krypt. „XIII/11”). W 1944 roku, po zajęciu powiatu ostrowskiego przez armię sowiecką, zgłosił się do „ludowego” wojska. W lutym 1945 roku został komendantem RKU Ciechanów. Z miejsca zainteresowały się nim komunistyczne służby, co doprowadziło do jego ucieczki z Ciechanowa w obawie przed aresztowaniem. W kwietniu 1945 roku Żwański nawiązał kontakty z formującym się Narodowym Zjednoczeniem Wojskowym. Przyjął propozycję objęcia szefostwa Wydziału III (operacyjnego) w Komendzie Okręgu.

Nadmienić należy, że późną wiosną 1945 roku przez krótki okres dowodził operującym w południowej części ówczesnego powiatu łomżyńskiego, kilkudziesięcioosobowym oddziałem partyzanckim NZW dowodzonym przez plut. Henryka Gawkowskiego – „Rolę”. 24 czerwca 1945 roku oddział ten stoczył pod Nagoszewką (pow. Ostrów Mazowiecka) ciężką walkę z Grupą Operacyjną UB wspartą przez oddział NKWD. Następnego dnia oddział opanował Wąsewo rozbrajając m.in. posterunek MO. Pod koniec września 1945 roku ppłk „Iskra” został



▲ Ryc. 2. W armii polskiej.
Na fot. W. Żwański siedzi po prawej stronie.
Zdjęcie prawdopodobnie z 1920 roku.
Fot. udostępniona przez Jakuba Żwańskiego.



Ryc. 3. Władysław Żwański – Butrym, Iskra,
Błękit. Przedwojenne zdjęcie W. Żwańskiego.
Fot. udostępniona przez Jakuba Żwańskiego. ►

Komenda Okręgowa
"Garebry"
miej. dnia 1. IV - 1945

NO 12354 30

Wniosek nominacyjny na podpułkownika

Pseudonim	Rocznik	Stop. wojsk.	Staraż. w nomin.	Rodzaj broni i wyzyskie?	Data wstę. do org.	Stanow. w org.	Uwagi
Iskra	1607 9 VII	major now.	1928	piechota 14 P.P.	listop. 1942	Szef wydz. III K.O.	

Zatwierdzenie:

Awansuj do stopnia podpułkownika 1-1 miesiąc

L.dz 307/1/45 Komendant Główny NZW

dn. 4. IV - 1945.

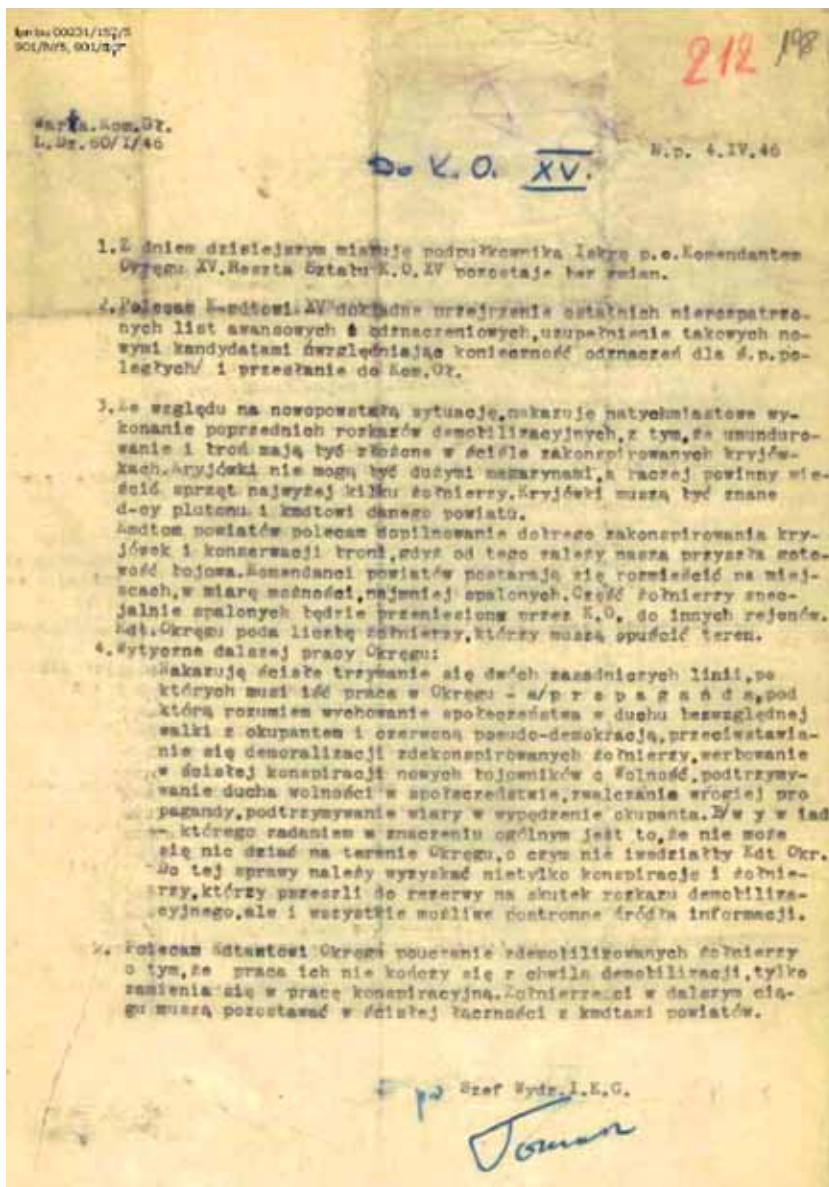
Komendant Okręgu

Miecz

Ryc. 4. Wniosek nominacyjny mjr. Iskry do stopnia podpułkownika. Arch. IPN.

mianowany Szefem Sztabu Okręgu, natomiast 4 kwietnia 1946 roku Komendantem Okręgu o krypt. „XV” (woj. białostockie). Warto dodać, że w 1945 roku został awansowany przez Komendanta Głównego NZW do stopnia podpułkownika (Rozkaz z 15 maja 1945 roku).

Do kwietnia 1946 roku używał pseudonimu „Iskra”, który zamienił na „Błękit”, gdy został Komendantem Okręgu. W odróżnieniu od swojego poprzednika majora „Kotwicza” – NN, ppłk „Błękit” jako Komendant Okręgu Białostockiego NZW, nie był zwolennikiem ofensywnej strategii organizacji. Dążył także do unormalizowania i współpracy z organizacją „Wolność i Niezawisłość” (WiN). Upływ czasu, straty które ponosiło NZW, wreszcie zmieniająca się sytuacja polityczna po sfalszowanym przez komunistów referendum w dniu 30 czerwca, zdawały się potwierdzać tę diagnozę. Na przełomie lata i jesieni 1946 roku na rozkaz „Błękit” zreorganizowano i zredukowano oddziały liniowe, starano się natomiast rozbudować wywiad terenowy i propagandę. Sfalszowane wybory w styczniu 1947 roku i ogłoszenie w dniu 22 lutego przez komunistyczne władze amnestii doprowadziły do kryzysu organizacji. Momentem kulminacyjnym była narada Komendy Okręgu w dniu 17 marca 1947 roku we wsi Jamiołki-Kowale w gospodarstwie Stanisława Kłoskowskiego – „Domana”. Doszło do sporu, w którym ppłk „Błękit” opowiedział się za kontynuacją walki i działalności podziemnej uważając, że amnestia jest oszustwem a komuniści i tak nie dotrzymają swoich zobowiązań. W dwa dni później wydał rozkaz, w którym zabronił ujawniania się członkom organizacji. W efekcie jednak, ujawnili się wszyscy dotychczasowi członkowie Komendy Okręgu. Ponadto przestały działać Komendy Powiatowe: Sokółka, Grajewo, Łomża Północna, Białystok – miasto, Białystok – powiat. Od tam „Błękit” zarządzał strukturami konspiracyjnymi jednoosobowo, mając wsparcie w takich dowódcach, jak ppor. „Ciemny”, „Rymicz” – Tadeusz Narkiewicz, który „de facto” stał się jego zastępcą.



Ryc. 5. Rozkaz Komendy Głównej NZW z dnia 4 kwietnia 1946 roku. Arch. IPN.

Podpułkownik „Błękit” – Władysław Żwański, został zabity przez funkcjonariuszy UB, którzy stanowili „grupę pozorowaną” w dniu 1 lipca 1948 roku we wsi Dąbrowa-Tworki na kwaterze w domu Dąbrowskich. Prowokacyjna akcja WUBP odniosła sukces w wyniku jej uwiarygodnienia przez b. żołnierza VI Wileńskiej Brygady Antoniego Plewkę – „Węgorza”, który przeszedł na stronę „resortu”. Jako TW „Karpiński” doprowadził grupę rzekomych „partyzantów” do miejsca stacjonowania Żwańskiego. Miejsce ostatniego spoczynku Komendanta „Błękit” jest do dnia dzisiejszego nieznane.

1/ Godlewski Stanisław s. Adolfa ur. 17.VIII.1915r., zam. wies
Drewno-Lipskie, gm. Szulborsze-Koty, pow. Ostrow-Mazow.
Godlewski Stanisław będąc członkiem nielegalnej organizacji
"NZW" pod. ps. "Dab" nie ujawnił się podczas amnestii lecz nadal
aktywnie działał w nielegalnej organizacji "NZW" i ukrywał Kom.
Okregu NZW "Błakita" w 1946-47 r. jak również w jego mieszkaniu
odbywały się odprawy Kom. Okregu I-XV w roku 1946 - 47.

2/ Radziwon Jozef s. Aleksandra, ur. 17.IX.1906 r., zam. Wiechowo
Urobie, gm. Szulborsze-Koty, pow. Ostrow-Mazow. Radziwon Jozef
w roku 1946 i 1947 po amnestii ukrywał w swoim mieszkaniu Kom.
Okregu "Błakita" i udzielał mu pomocy w zgnosci.

3/ Murawski Jozef s. Bolesława, ur. 19.X.1910 r. Zam. Szulborsze-
Koty, powd Ostrow-Mazow. Murawski Jozef udzielał pomocy Kom.
Okregu "Błakitowi" w zgnosci i ukrywał go w swoim mieszkaniu.

4/ Kraszewski Lucjan s. Josefa, ur. 28.X.1918r. zam. we wsi
Perysie, gm. Boguty, pow. Ostrow-Mazow. Kraszewski Lucjan prześ
trzymując w swoim mieszkaniu Kom. Okregu "Błakita" przez okres
dwóch miesięcy latem 1947r. i był punktem kontaktowym "Błakita".

Ryc. 6. Fragment dokumentu sporządzonego przez UB, w którym widnieją personalia członków i współpracowników NZW, udzielających pomocy Błękitowi. Arch. IPN.

BIBLIOGRAFIA

Archiwalia

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku

Opracowania i artykuły

- Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944-1956*, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Śladecka, Warszawa-Lublin 2007.
- M. Bechta, W. Muszyński, *Przeciwko pax sovietica. Narodowe Zjednoczenie Wojskowe i struktury polityczne ruchu narodowego wobec reżimu komunistycznego 1944-1956*, Warszawa 2017.
- A. Chmielewska, J. Drozdowska, J. Gogolewska: *W godzinie próby. Żołnierze podziemia niepodległościowego w Białostockiem po 1944 i ich losy*, Białystok 2010.
- M. Gniadek-Zieliński, *Narodowe Siły Zbrojne 1942-1947*, Warszawa 2017.
- Wojciech. J. Muszyński, *Podziemie narodowe i komunistyczne amnestie lat 1945 i 1947 – wybrane aspekty*, [w:] *Komunistyczne amnestie 1945 i 1947 – drogi do „legalizacji” czy zagłady?*, red. idem, Warszawa 2012.
- Ostatni komendanci. Ostatni żołnierze 1951-1963*, red. M. Biernat et al., Warszawa 2016.
- S. Poleszak, *Podziemie antykomunistyczne w Łomżyńskim i Grajewskim (1944-1947)*, Warszawa 2005.
- Ostatni leśni 1948-1953*, red. T. Łabuszewski, Warszawa 2003.
- Zapomniani Wyklęci. Sylwetki żołnierzy powojennej konspiracji antykomunistycznej*, pod redakcją Jerzego Bednarka i Moniki Biernat, Warszawa 2019.
- L. Żebrowski, *Narodowe Siły Zbrojne. Dokumenty, struktury, personalia*, t. 1-3, Warszawa 1996.
- Żołnierze Wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku*, oprac. G. Wąsowski, L. Żebrowski, Warszawa 2013.
- P. Łapiński, *Ppłk Władysław Żwański „Błękit”*, „Głos znad Narwi” (Nr 5/2018).

ZIEMIA OSTROWSKA I OKOLICE W PUBLIKACJACH

Rocznik Ostrowski 2021, nr 7, Ostrow Mazowiecka 2021, s. 315-316

www.ludziezpasja.org

Jerzy Bauer

Ziemia Ostrowska do 1914 roku A. Cz. Dobrońskiego

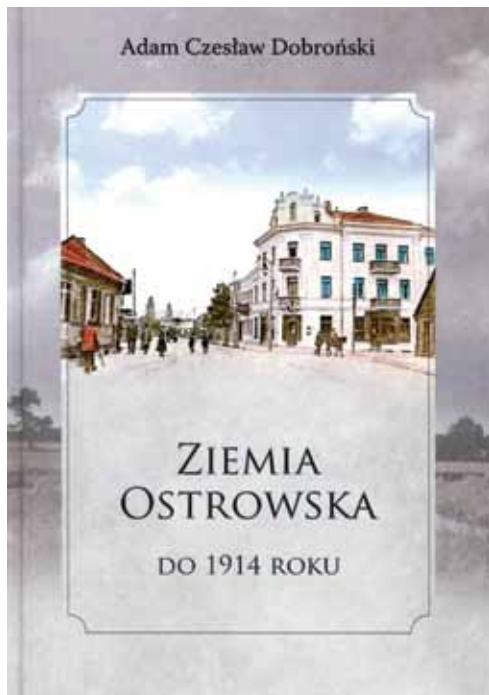
Tytułowa publikacja to monografia dotycząca Ostrowi Mazowieckiej i terenów, dla których miasto było lub jest stolicą utworzonego w 1866 roku powiatu. Sprawa nazwy *Ziemia Ostrowska* wyjaśniona jest już we wstępie:

Wiemy dobrze, że takiej nie było na mapach, ale to pojęcie funkcjonuje ponad podziałami administracyjnymi, jest szersze, może nieco sentymentalne. Opisane zostały gminy puszczańskie i drobnoszlacheckie, peryferyjne i podmiejskie, z miasteczkami i chłopskie.

Wówczas gmin było dwanaście, ale Autor dołączył również analizę gminy Stary Lubotyń, która jest częścią współczesnego powiatu ostrowskiego. Już samo zestawienie opisanych gmin w kontekście ich współczesnej listy budzi zaciekawienie: Brańszczyk, Długosiodło, Dmochy-Glinki, Jasienica, Kamieńczyk Wielki, Komorowo, Nur, Orło, Poręba, Szulborze-Koty, Warchoły, Zaręby Kościelne.

Ziemia Ostrowska to region o długiej i bogatej przeszłości oraz pięknej tradycji. O jej wyjątkowym charakterze decydują walory przyrodnicze, a także zabytki kultury materialnej i duchowej.

Ryc. 1. Adam Czesław Dobroński
Ziemia Ostrowska do 1914 roku.



Dzieje Ostrowi kryją jeszcze wiele tajemnic. Tym razem Autor sięgnął do notatek prasowych. Można zapytać, co ciekawego jest w wycinkach z gazet? Otóż jest w nich zapisana historia miasta, a przede wszystkim – historia jego mieszkańców, której nie znajdziemy w podręcznikach. Wertując monografię mamy okazję zajrzeć za kotarę teatru życia codziennego tamtych czasów i skonfrontować nasze wyobrażenie o Ziemi Ostrowskiej z tamtą rzeczywistością. Przytoczone bogate źródła prasowe pozwoliły na odtworzenie okoliczności i klimatu życia codziennego sprzed kilku pokoleń. Wszystko wzbogacone zdjęciami, których znaczna część jest unikatowa i przedstawia wielką wartość historyczną dla naszego lokalnego środowiska.

Autor, oprócz przywołania dziejów tych ziem, podjął

ważne problemy powiatu ostrowskiego. Drugiego co do znaczenia w ówczesnej guberni łomżyńskiej, zróżnicowanego wewnątrznie, z szansami na szybsze odrabianie zaległości gospodarczych, także kulturowych, nawet cywilizacyjnych. Czy te szanse zostały wykorzystane w warunkach władzy zaborczej? Na ile zachodzące zmiany zależne były od mieszkańców i ich liderów?

Pytania te, wraz z całym materiałem monografii, kierują uwagę czytelnika na rozpoznawanie tego dziedzictwa i odnoszenie go do współczesnego życia społecznego, gospodarczego i kulturowego. Profesor A. Dobroński, Honorowy Obywatel Ostrowi Mazowieckiej, swoją monografią zdaje się aktualizować pytanie *Czy te szanse zostały wykorzystane?* i motywować czytelnika nie tylko do poszukiwania teoretycznej odpowiedzi, ale również do znajdowania sposobów na osobisty wkład w odpowiedź pozytywną.

Publikacja w tytule zakreśla datę graniczną na czas przed Wielką Wojną. Po niej przyszła jeszcze dramatyczniejsza II wojna światowa i wielkie zmiany społeczne PRL oraz III Rzeczpospolitej. Wszystkie one miały swoje skutki również na Ziemi Ostrowskiej. Aby móc lepiej zrozumieć współczesne nam zjawiska społeczne trzeba poznać to, co było udziałem naszych przodków. *Ziemia Ostrowska do 1914 roku* jest ważnym źródłem ich poznania.

Rekomendując publikację z satysfakcją odnotowuję i podkreślam wkład Miejskiej Biblioteki Publicznej w Ostrowi Mazowieckiej w jej wydanie. Osobnego podziękowania wymaga zaangażowanie pracowników Biblioteki w ambitny, nowatorski program rozpoznawania, dokumentowania i promowania dziedzictwa regionu. Wydanie *Ziemi Ostrowskiej...* stanowi jedną z form tego zaangażowania.

Mam nadzieję, że publikacja spotka się z dużym zainteresowaniem, przyczyni się do upowszechnienia wiedzy historycznej, zaś w lokalnej społeczności wzbudzi dumę z przynależności do naszej małej ojczyzny.

NOTY O AUTORACH

Jolanta Andruszkiewicz – ostrowianka. Obecnie dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Ostrowi Mazowieckiej, wcześniej nauczyciel języka polskiego i muzyki. Współzałożycielka i członek kilku projektów muzycznych: zespołów RAM i Mikstura oraz kwartetu wokalnego Ad Alta Voce, do niedawna instruktor dziecięcego zespołu wokalnego Iskra. Brała udział w wielu przedsięwzięciach artystycznych. Animatorka i propagatorka kultury, miłośniczka literatury i musicali.



Magdalena Barzyczak – absolwentka historii i europeistyki na Wydziale Humanistycznym Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusk. Nauczyciel historii w Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Ostrowi Mazowieckiej. Miłośniczka życia na wsi, hobby – czytanie książek, szczególnie biograficznych, kolekcjonerstwo starych mebli.

Jerzy Bauer – ur. 1967 r., z zawodu nauczyciel, od czasu studiów działacz społeczny i polityczny. Od szkoły średniej związany ze sportem w sekcji podnoszenia ciężarów LKS OSTROWIANKA jako zawodnik, później trener, a w latach 1999-2011 prezes zarządu klubu. Współzałożyciel Ostrowskiego Stowarzyszenia LUDZIE Z PASJĄ w roku 2009. Pełnił funkcję dyrektora szkoły, wicestarosty. Aktualnie burmistrz Ostrowi Mazowieckiej. Żonaty, troje dorosłych dzieci.



Eugeniusz Cieśluk – emerytowany nauczyciel, w ramach aktywności w grupie Rycerze Kolumba im. W. Pileckiego przy parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Ostrowi Mazowieckiej dokumentował przydrożne krzyże i kapliczki na terenie parafii. Od kilkunastu lat członek Powiatowej Wojskowej Komisji Kwalifikacyjnej. Hobby – brydż towarzyski i wędkarstwo.

Wiesław Czajka, kpt. rez., mgr inż. – warszawianin, ur. w 1960 r. Geolog, geodeta, hydrograf morski, kartograf. Absolwent Wydziału Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej (1986). Były wojskowy służby topograficznej WP. Autor licznych publikacji z dziedziny kultury, historii, hydrografii morskiej, geologii, meteorytyki i toponimii. W ostatnich latach zajmuje się rozszyfrowywaniem znaczenia najstarszych nazw słowiańskich, szczególnie z terenu Mazowsza. Żonaty, ma syna.



Adam Dobkowski – ur. 1996 r., założyciel projektu poświęconego badaniu dziejów szlachty północnego Mazowsza (www.szlachtapolnocnegomazowsza.pl), którego rodzina po mieczu wywodzi się de Dobki-Nowe w parafii Czerwin. Monarchista, pasjonat drobnoszlacheckiej kultury, miłośnik zwierząt.



Adam Czesław Dobroński – ostrowiak, historyk z pasji i zawodu, absolwent i były nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Ostrowi Mazowieckiej, prof. senior Uniwersytetu w Białymstoku, autor ok. 250 rekordów (wpisów) w katalogu Biblioteki Naukowej.

Barbara Falińska – profesor językoznawstwa, urodzona w Wysoczu na Ziemi Ostrowskiej. Od 1954 roku badaczka dialektów Mazowsza, Podlasia i Suwalszczyzny, członek założyciel Towarzystwa Kultury Języka i długoletni członek Komitetu Redakcyjnego, a później Rady Naukowej *Poradnika Językowego*. W latach 1982-1991 kierowała Pracownią Dialektologii Mazowieckiej Polskiej Akademii Nauk, w latach 1986 – 2004 pracowała na Uniwersytecie w Białymstoku, gdzie pełniła funkcje Kierownika Zakładu Językoznawstwa, Dyrektora Instytutu oraz Kierownika Zakładu Polszczyzny Regionalnej. W latach 2003 – 2006 wykładała w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Mławie, kilka lat w Wyższej Szkole Pedagogicznej TWP w Warszawie, w Akademii Podlaskiej w Siedlcach, w Kolegium Nauczycielskim w Suwałkach, a po przejściu na emeryturę w 2002 roku w Wyższej Szkole Suwalsko-Mazurskiej w Suwałkach, w Uczelni Jańskiego w Łomży, we Wszechnicy Mazurskiej w Olecku oraz w Wyższej Szkole Menadżerskiej w Białymstoku. Jest autorką licznych prac naukowych i popularnonaukowych z dziedziny dialektologii polskiej i słowiańskiej. W 2021 roku obchodziła jubileusz 90-lecia urodzin i 70-lecia pracy naukowej.



Stanisław Gajda – profesor językoznawstwa, członek rzeczywisty PAN, emerytowany profesor Uniwersytetu Opolskiego, autor ponad 400 publikacji poświęconych językowi polskiemu i innym językom słowiańskim. Był założycielem i wieloletnim redaktorem naczelnym czasopisma naukowego „Stylistyk”. Ponadto pracuje w komitetach redakcyjnych czasopism zagranicznych i krajowych, m.in. „Slavii” (Praga), „SlavTermu” (Moskwa), „Stilu” (Belgrad), „Studies in Polish Linguistics” (Kraków), „Studiów Pragmalingwistycznych” (Warszawa). Jest członkiem Rady Języka Polskiego od początku jej istnienia, od 1990 r. przewodniczy Komitetowi Językoznawstwa PAN, a od 2000 do 2013 był członkiem ścisłego Prezydium Międzynarodowego Komitetu Słowistów, pełniąc w nim funkcję kuratora prac 35 komisji. Jest honorowym członkiem Czeskiego Towarzystwa Językoznawczego, otrzymał tytuły doktora honoris causa Uniwersytetu św. Cyryla i św. Metodego w Skopju (2005), Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie (2010) i Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie (2018).

Paweł Gromek – doktor nauk o bezpieczeństwie; magister inżynier pożarnictwa; kpt. Państwowej Straży Pożarnej. Pracownik naukowo-dydaktyczno-interwencyjny Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie (SGSP); wyróżniony za innowacyjne osiągnięcia naukowe przez: Ministra Pracy i Polityki Społecznej, Marszałka Województwa Mazowieckiego i Komendanta-Rektora SGSP. Członek zespołów badawczych w międzynarodowych i krajowych projektach naukowych o tematyce bezpieczeństwa, w tym zarządzania kryzysowego i ochrony ludności. Autor ponad 30 publikacji naukowych. Zainteresowania naukowe obejmują: projektowanie systemów bezpieczeństwa, media w bezpieczeństwie, ochronę ludności i optymalizację kosztów bezpieczeństwa.



Wojciech Hadała – ur. 13.06.1958 r. w Zawierciu. Absolwent Papieskiego Wydziału Teologicznego w Krakowie. W 1983 r. obronił pracę magisterską na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie (obecnie Uniwersytet im. Jana Pawła II). W Szkole Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku ukończył studia podyplomowe z zakresu historii, wiedzy o społeczeństwie i przygotowania pedagogicznego (w 2005 r.) oraz z edukacji dla bezpieczeństwa (w 2006 r.). Z Małkinią Górną związany od 1988 r. Nauczyciel historii w Zespole Szkół im. Stanisława Staszica w Małkini Górnjej. Jego praca magisterska stała się podstawą opracowania części średniowiecznej książki *800-lecie kościoła parafialnego pod wezwaniem Świętego Mikołaja Biskupa Wyznawcy w Krompolowie* (1993 r.). Autor monografii *Małkinia od czasów najdawniejszych* (2014 r.).



Andrzej Jaworowski – od 1979 r. do chwili obecnej pracownik Lasów Państwowych, aktualnie na stanowisku referenta w księgowości. Od pięciu lat członek grupy Rycerze Kolumba im. W. Pileckiego przy parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Ostrowi Mazowieckiej. W ramach tej aktywności dokumentował przydrożne krzyże i kapliczki na terenie parafii.

Aleksandra Kaiper-Miszulowicz – kurator wystawy stałej w Muzeum – Domu Rodziny Pileckich. Historyk sztuki, kuratorka wystaw, grafik. Przez 13 lat pracowała w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie w Dziale Sztuki i Dziale Edukacji. Przez trzy lata była kuratorką zbiorów graficznych Muzeum. Pracowała również jako grafik i wystawiennik w Biurze Edukacji Narodowej IPN oraz w Dziale Promocji i Produkcji Instytutu Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego. Uczestniczyła w realizacji licznych wystaw krajowych i międzynarodowych, przygotowywaniu wydawnictw oraz projektów edukacyjnych. Z zamiłowania sędziuje debaty oksfordzkie.



bryg. mgr Grzegorz Kamiński (ur. 1965 r. w Prostyni) – oficer Państwowej Straży Pożarnej, który służbę na rzecz ochrony przeciwpożarowej rozpoczął w 1985 r. jako słuchacz-kadet Szkoły Chorążych Pożarnictwa w Poznaniu. W latach 1987-2015 pełnił służbę w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Ostrowi Mazowieckiej na stanowisku kierownika sekcji ds. organizacyjno-kadrowych. Od 2015 r. pełni służbę w Komendzie Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Warszawie, obecnie na stanowisku zastępcy naczelnika Wydziału Organizacji i Nadzoru. Wieloletni członek Ochotniczej Straży Pożarnej w Prostyni, którą wspiera w działalności statutowej oraz dokumentowaniu jej ponad 100-letniej działalności.

Jerzy Grzegorz Kazimierczak – doktor chemii. Pielgrzym Jakubowy. Pierwsze camino (*Camino Francés*) odbył w 1997 r. Następnie przeszedł *Camino Inglés*, *Camino Primitivo*, *Camino Portugues*, *Camino via Augusta*, *Camino vía de la Plata*, *Camino Sanabrés*. Przez 8 lat (ok. 30 dni rocznie) pielgrzymował z Warszawy do Santiago de Compostela (5 000 km) przez Polskę, Czechy, Niemcy, Francję i Hiszpanię. W latach 2015-2019 pierwszy w historii Senior Konfraterni św. Apostoła Jakuba Starszego przy Katedrze Polowej Wojska Polskiego; od 2019 r. Senior Honorowy.





Józef Kaś, językoznawca – dialektolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest autorem 12-tomowego *Ilustrowanego leksykonu gwary i kultury podhalańskiej*, nagrodzonego w 2021 r. prestiżową Nagrodą Komitetu Językoznawstwa PAN, „Słownika gwary orawskiej”, współautorem *Słownika współczesnego języka polskiego*, wydane pod red. B. Dunaja oraz licznych prac naukowych i popularnonaukowych z dziedziny dialektologii. Problematyka jego badań naukowych koncentruje się wokół przeobrażeń współczesnych gwar ludowych, leksykologii i leksykografii. Od 2014 r. uczestniczy w badaniach gwar Polski północno-wschodniej prowadzonych w ramach projektu „Dialog pokoleń”.

Karolina Kolbuszewska – z wykształcenia socjolog. Absolwentka Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Wieloletnia instruktorka Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, zawodowo od 2013 roku związana z edukacją historyczną. Autorka i koordynatorka wielu działań edukacyjnych, wśród których najbardziej ceni metodę projektu edukacyjnego i debaty oksfordzkiej. Kierownicza Działu Historyczno-Edukacyjnego Muzeum – Dom Rodziny Pileckich w Ostrowi Mazowieckiej.



prof. dr hab. Ewa Kołodziejek – językoznawczyni, obserwatorka współczesnej polszczyzny, popularyzatorka wiedzy o języku. Wiceprzewodnicząca Rady Języka Polskiego, przewodnicząca Zespołu Retoryki i Komunikacji Publicznej RJP. Na Uniwersytecie Szczecińskim prowadzi wykłady z przedmiotów językoznawczych, kieruje pracą poradni językowej, opiekuje się student-kim Kołem Młody Językoznawców. Autorka książek z zakresu socjolingwistyki, m.in. *Człowiek i świat w języku subkultur* (2005, wyd. II zmienione 2015), językoznawstwa współczesnego: *Nowe, nowsze, najnowsze. O zmianach we współczesnej polszczyźnie* (2019) i poradników językowych, m.in. *Walczymy z bykami. Poradnik językowy PWN* (2010), *Potyczki z polszczyzną. Poradnik językowy PWN* (2019). Współautorka poradnika: *Etyka języka. Jak mówić i pisać o grupach narażonych na dyskryminację*.

Stanisław Kosewski (1957-2021) – od 1980 r. nauczyciel w CKR Zespół Szkół w Starym Lubiejewie. W latach 1986-1996 sędzia piłki nożnej i w tych samych latach działacz piłki nożnej w KS Ostrovia. Od 13.12.2013 r. działał w grupie Rycerzy Kolumba im. W. Pileckiego przy parafii WNMP w Ostrowi Mazowieckiej. Od 1996 r. prowadził działalność gospodarczą. Hobby – podróże rodzinne po Mazurach i Podlasiu. Zmarł 5 stycznia 2021 r.



Marta Kotowska – ur. 5.02.1983 r. w Warszawie. Od dzieciństwa związana z Brokiem, w którym spędzała każde wakacje. Po studiach teologicznych i seminarium z bibliistyki została rolniczką z wyboru i zamieszkała w Broku. Miłośniczka zwierząt. W gospodarstwie prowadzonym razem z mężem – brokowiakiem i synem, spokojną przystań znajdują różne zwierzęta, często po przejściach. Pasjonatka historii regionu, twórczyni i redaktorka stron na fb: „Brok nad Bugiem Historia” oraz „Zakochani w Broku”.

Radosław Kozik – od kilkudziesięciu lat zajmuje się dziką przyrodą zarówno jako specjalista, jak i hobbysta. Dzieciństwo spędził w Ostrowi Mazowieckiej i Małkini, gdzie rozwijał swoje zainteresowania i pasję przyrodniczą. Skończył biologiczne studia magisterskie na Akademii Podlaskiej w Siedlcach a potem studia doktoranckie na Uniwersytecie Gdańskim. Aktualnie jest to jego zawód. W pracy zajmuje się inwentaryzacjami przyrodniczymi i oceną wpływu różnego typu inwestycji (drogi, koleje, gazociągi itp.) na środowisko, dlatego znaczną część czasu spędza w terenie. Czas wolny to podróżowanie, spływy kajakowe i fotografowanie dzikiej przyrody. Wszystkie te zainteresowania łączy w kolejnych projektach, które pozwalają mu na odkrywanie nowych miejsc, poszerzanie swoich horyzontów.



Katarzyna Lubczyńska – ur. 1994 r., absolwentka historii na Wydziale Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Autorka artykułów historycznych na portalach „Historykon” oraz „Historia.org.pl”. Obecnie pracownik Muzeum Dom Rodziny Pileckich. Interesuje się historią myśli politycznej XIX wieku oraz literaturą faktu.

Jerzy Madzela – ur. 1960 r. w Warszawie. Rodzinnie i sentymentalnie związany z Brokiem. Przez kilka lat uczęszczał do brokowskiej szkoły. Ukończył studia na Wydziale Wiertniczo-Naftowym krakowskiej AGH. Mieszka pod Warszawą. Interesuje się m.in. historią.



Iwona Nowakowska-Kempna – filolog, specjalizująca się w językoznawstwie ogólnym, w latach 1972-2001 profesor Uniwersytetu Śląskiego, obecnie profesor badawczo-dydaktyczny Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie. Jej najważniejsze prace dotyczyły nazw uczuć w języku polskim i w innych językach słowiańskich, badała także polszczyznę kresową na Śląsku, a kilka prac poświęciła problematyce nauczania języka ojczystego na etapie wczesnoszkolnym w ujęciu logopedycznym.

ks. prał. dr Jan Okuła – pochodzi z parafii w Tykocinie, wyświęcony w 1981 r. Studia z apologetyki na ATK, mgr teologii. Studia teologiczne w Instytucie Katolickim w Paryżu. Od 2010 r. proboszcz parafii p.w. Wniebowzięcia NMP w Ostrowi Mazowieckiej, dziekan dekanatu. Od 1995 r. wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży, Kolegium Teologicznego w Łomży (1994-2000) i Instytutu Teologicznego w Łomży (2000-2010). Członek rady kapłańskiej, kolegium konsultorów i rady programowej Diecezjalnego Radia Nadzieja.



Cezary Dariusz Pałubiński – oficer Państwowej Straży Pożarnej. Ukończył Szkołę Główną Służby Pożarniczej w Warszawie, studia podyplomowe w Akademii Medycznej w Poznaniu z zakresu medycyny ratunkowej i katastrof, studia podyplomowe w WAT z zakresu materiałów niebezpiecznych i ratownictwa chemicznego. Długoletni działacz społeczny, założyciel i prezes Stowarzyszenia – Ziemia Wąsewska, autor kilku artykułów na temat historii Wąsewa i okolic oraz licznych inicjatyw w zakresie kultury i edukacji. Współorganizator cyklicznego

„Festiwalu Pieśni Maryjnej w Wąsewie”. Współzałożyciel Ostrowskiego Stowarzyszenia „Ludzie z Pasją”. Zainteresowania: historia regionalna, edukacja w zakresie bezpieczeństwa, nowoczesne metody dydaktyczne, skoki spadochronowe.



prof. dr hab. Halina Pelc (publikuje jako Halina Pelcowa) – językoznawca, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W latach 2010-2017 kierownik Zakładu Historii Języka Polskiego i Dialektologii, a w latach 2005-2012 prodziekan Wydziału Humanistycznego. Członek Międzynarodowej Komisji Socjolingwistyki przy MKS, Komitetu Językoznawstwa PAN oraz Rady Naukowej Instytutu Języka Polskiego PAN. Zainteresowania naukowe: dialektologia, historia języka, socjolingwistyka, etnolingwistyka, historia mówiona, polszczyzna potoczna, a także szeroko rozumiana problematyka regionalna, w tym język i kultura regionu lubelskiego. Autorka ponad 200 prac naukowych, w tym m. in. książek: *Interferencje leksykalne w gwarach Lubelszczyzny* (2001) i *Słownik gwar Lubelszczyzny*, tomy I-X (2012-2022). Kierownik grantu NPRH pt. *Regionalne dziedzictwo językowe Lubelszczyzny o charakterze etnicznym: Słownik gwar Lubelszczyzny (tomy VI-XII) z dokumentacją leksykograficzną, kartograficzną, ikonograficzną i dźwiękową* (lata 2018-2023).

Adam M. Przesmycki – absolwent, nauczyciel i wicedyrektor Zespołu Szkół im. Stanisława Staszica w Małkini Górnej. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie w Białymstoku oraz studia podyplomowe z zakresu pedagogiki i zarządzania oświatą.



Robert Radzik – ur. 1969 r. Absolwent Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, kierunku polityka społeczna. Absolwent podyplomowych studiów organizacji i zarządzania w Wyższej Szkole im. Leona Koźmińskiego. Wieloletni pracownik administracji rządowej i samorządowej. Od kilku lat prowadzi własną działalność gospodarczą. Pasjonat historii. Tematyką podziemia niepodległościowego zajmuje się od początku lat 90. Od kilku lat swoje badania i zainteresowania koncentruje na dziejach podziemia NSZ/NZW na północnym Mazowszu (Okręg XVI NZW) i Białostocczyźnie (Okręg XV). Prywatnie lubi podróże i piłkę nożną.

Jerzy Reichan – profesor językoznawstwa w Instytucie Języka Polskiego PAN w Krakowie, od 1952 r. pracownik Zakładu Językoznawstwa, od 1977 r. kierownik Zakładu Dialektologii Polskiej, w latach 1985-1991 pracownik naukowy KUL-u. Od 1977 r. kierował pracami nad *Słownikiem gwar polskich*, którego był współredaktorem (najpierw z M. Karasiem, a potem kolejno z S. Urbańczykiem, J. Okoniową, B. Grabką). Jest autorem wielu prac naukowych, m.in. książek: *Zmiany we fleksji rzeczowników męskich zakończonych pierwotnie na spółgłoski wargowe palatalne w języku polskim na tle słowiańskim* (1975) oraz *Małopolskie gwary jednonosówkowe*, cz. I i II (1980). W roku 2019 obchodził jubileusz 90 rocznicy urodzin, a w 2022 r. jubileusz 70-lecia pracy naukowej.



Michał Rutkowski – ur. 1979 r. w Zambrowie, mieszka w rodzinnej wiosce Kuleszki-Nienalty. Absolwent Wydziału Ochrony Środowiska i Rybactwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Ukończył również studia podyplomowe na Uniwersytecie Warszawskim: Zarządzanie projektami finansowanymi ze środków UE, Samorząd terytorialny i rozwój lokalny, Akademia Liderów Samorządowych oraz Samorządowy Menadżer Energii w Wyższej Szkole Ekologii i Zarządzania w Warszawie. Pasjonat historii lokalnej, członek i współzałożyciel Towarzystwa Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej oraz LGD „Zielone Siolo”, samorządowiec.



Jerzy Sikorski – ur. 1971 r. w Ostrowi Mazowieckiej. Mieszkaniec powiatu ostrowskiego. Pracownik branży budowlanej. Z zamiłowania przyrodnik ornitolog. Przewodnik terenowy m.in. na Ostrowskich Spotkaniach Ornitologicznych. Wolontariusz Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków i Fundacji „Szkłane Pułapki”. Uczestnik i organizator projektów edukacyjno-przyrodniczych, m. in. Akcja Karmnik, Akcja Siemianówka, Noc Sów, Zimowe Ptakolice, Europejskie Dni Ptaków. Zainteresowania: krajoznawstwo i lotnictwo. Fotograf amator. Członek Stowarzyszenia LUDZIE Z PASJĄ.

Emilian Sito – wykształcenie średnie techniczne. Technik elektryk i technik BHP. Handlowiec i aktywnie działający radny w Gminie Łochów, przewodniczący Komisji Bezpieczeństwa, ochrony środowiska, rolnictwa i Ppoż., członek AK. Miłośnik nadbużańskich terenów i propagator wiedzy o Dolinie Bugu, związanej z tematyką przyrodniczą, miejscowym folklorem i tradycjami. Fotograf przyrody i filmowiec. Organizator plenerów fotograficznych i współorganizator spacerów ornitologicznych oraz konkursu fotograficznego. Prowadzący prelekcje o tematyce fotograficznej i filmowej. Kilkukrotnie laureat konkursu fotograficznego „Ptaki w krajobrazie jesiennie-zimowym” Twórca filmu *Dolina Bugu-ptaki widzą lepiej*, zwiastuna filmu *Dolina Bugu*, podcastów o Bitwie pod Andrzejewem oraz filmów o tematyce przyrodniczej promujących powiat ostrowski. Autor fotografii wykorzystywanych do promocji regionu, m.in. w: albumie i folderze o Gminie Łochów, czasopiśmie „Krainy Polskie” Bug UNITED US, kalendarzu Łochów 2021 2022, Sadowne 2022.



Katarzyna Sobolewska – polonistka, dialektolog, leksykograf, doktor habilitowana w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie językoznawstwo, zatrudniona w Instytucie Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, redaktorka naukowa *Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*. Jest prezeską Stowarzyszenia im. Stefana Żeromskiego, zajmującego się upowszechnianiem wiedzy o kulturze i literaturze Młodej Polski oraz dwudziestolecia międzywojennego, a od kilku lat jest zaangażowana w projekt „Dialog pokoleń”.

Sławomir Stempczyński – ur. 1977 r. w Zambrowie. W Ostrowi Mazowieckiej mieszka od 2011 r. Obecnie pracuje w FM „Forte”. Członek lokalnej Rady Rycerzy Kolumba im. Witolda Pileckiego przy parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Ostrowi Mazowieckiej. Fotograf z wykształcenia i wieloletniej pasji. Szczególnie zainteresowany dziedzina przyrody oraz dokumentowaniem historycznych i kulturowych aspektów wsi i starego rolnictwa okolic Ostrowi Mazowieckiej.





Anna Tyrpa – profesor językoznawstwa w Instytucie Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk (1974–1989) i od 2003, przewodnicząca Komisji Dialektologicznej Komitetu Językoznawstwa PAN od 2016, autorka licznych prac naukowych i popularnonaukowych, m.in. książek: *Frazeologia somatyczna w gwarach polskich. Związki frazeologiczne o znaczeniach motywowanych cechami części ciała*, Wrocław 1987, *Tabu w dialektach polskich*, Bydgoszcz 2001, *Cudzoziemcy i obce kraje w dialektach polskich*, Kraków 2011, współautorka słowników: *Słownik wymowy polskiej* (1977), *Słownik gwar polskich* (1979–2015), Juliusz Zborowski, *Słownik gwary Zakopanego i okolic* (2009), *Słownik stereotypów i symboli ludowych* (2012), *Słownik gwar małopolskich* (2016, 2017), *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur* (2018, 2021).

Alfreda Tyszka – ur. 12.05.1944 r. w Grabownicy Starej, córka Aleksandra Fabijańskiego i Wiktorii z d. Gotowickiej. W 1963 r. ukończyła Technikum Ekonomiczne w Ostrowi Mazowieckiej. Pracowała na stanowisku księgowej w PSS „Społem” oraz w Zakładzie Obrotu Artykułami Przemysłu Lekkiego. Od 1999 r. przebywa na emeryturze. Interesuje się literaturą oraz historią. Autorka trzech krótkich wspomnień opublikowanych w 2018 r. przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Ostrowi Mazowieckiej w zbiorze zawierającym materiały pokonkursowe pod ogólnym tytułem *Tu jest moje miejsce, tu jest mój dom...*



Jadwiga Waniakowa – profesor tytularny nauk humanistycznych, dyrektor Instytutu Językoznawstwa, Przekładoznawstwa i Hungarystyki na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, członkini Komitetu Językoznawstwa PAN, przewodnicząca polskiego komitetu *Atlasu Linguarum Europae* (ALE) oraz polskiej komisji *Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego* (OLA), członkini Międzynarodowej Komisji Etymologicznej i Międzynarodowej Komisji Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów. Zajmuje się słowiańskim językoznawstwem diachronicznym, etymologią, kontaktami językowymi i geolingwistyką. Autorka ponad 150 publikacji naukowych.

Agnieszka Wępa-Siudek – ur. 1983 r., ukończyła filologię polską w Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach, studia doktoranckie w zakresie językoznawstwa w Instytucie Języka Polskiego PAN oraz Podyplomowe Studium Edytorstwa Współczesnego UKSW. Pracuje przy redagowaniu *Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur* w IJP PAN w Warszawie. Autorka książki *Językowe komunikowanie uczuć w pieśniach ludowych z Warmii i Mazur* oraz artykułów z dziedziny językoznawstwa polskiego.



Iwona Zawisza-Chrzanowska – z wykształcenia teolog, katecheta. Prezes Stowarzyszenia Rodów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Przez 8 lat Sekretarz Krajowy Papieskich Dzieł Misyjnych Dzieci i redaktor materiałów misyjnych. Od 2009 redaktor „Wiadomości Polskich”, pisma polonijnego ukazującego się w Krasnodarze w obwodzie kubańskim na południu Rosji. Jest autorką dwóch tomików wierszy oraz powieści „Nad Niewiażą” wydanej po polsku i po litewsku, bożonarodzeniowych „Opowiadań” i „Przygód Misia Zyzia”. Wnuczka Marii i Józefa Świderskich – lekarzy z Ostrowi Mazowieckiej. Jej babcia była pierwszą kobietą lekarzem w ziemi łomżyńskiej. Zameężna, matka dwóch synów.



ISSN 2451-4799